KSR
U „ŚWIERCZEWSKIEGO"
L. Froelich str. 5

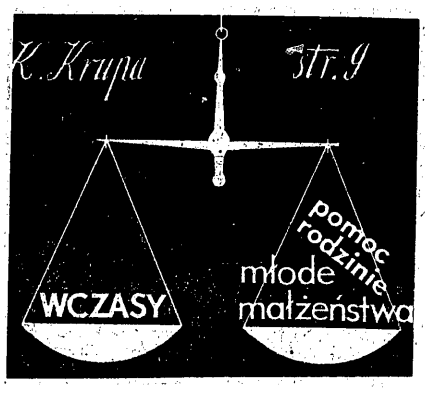

ZA MAŁY
POSTĘP
W POSTĘPIE
J. Kwiek str. 10

IAI
R. Rowiński str. 13

ŻYCIE GOSPODARCZE

28 STYCZNIA 1979
ROK XXXIV
CENA 4 ZŁ

NR 4

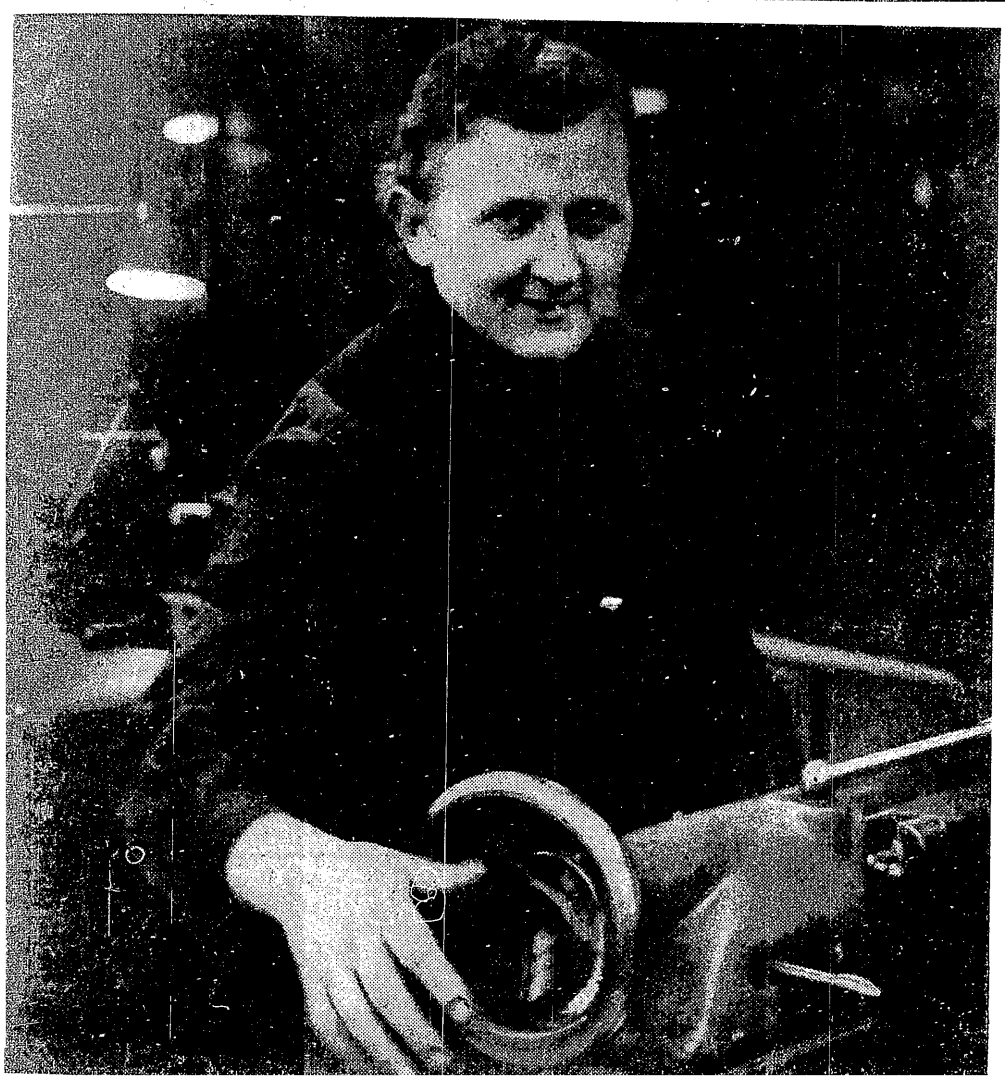

WOJCIECH JAWOREK: „...Każda poprawa jakości, zmniejszenie udziału braków, jest oszczędnością żywej pracy". O obradach KSR w Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego piszemy na str. 5.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

BUDŻETOWE PROBLEMY

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

Minął etap rozważań i dyskusji jakie należy przyjąć założenia, aby plan i budżet na 1979 r. zostały jak najlepiej dostosowane do aktualnych możliwości i warunków rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Teraz trzeba myśleć przede wszystkim o jak najlepszym wykonaniu przyjętych założeń.

Właściwa realizacja założeń budżetu na 1979 r. wymaga specjalnej koncentracji uwagi wielu ogniw administracji gospodarczej i państwowej zarówno na prawidłowym kształtowaniu dochodów budżetowych jak i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych. W warunkach, w jakich nam przyjdzie działać w 1979 r. będzie to jeszcze trudniejsze niż dotychczas.

KONCENTRACJA uwagi na wykonaniu zaplanowanych kwot dochodów, jako czynnika zapewniającego możliwość sfinansowania planu wydatków, to w obecnych warunkach rozwoju społeczno-gospodarczego o wiele za mało. Nie mniej istotne jest bowiem to, w jaki sposób potrzebne dochody zostaną wygospodarowane. Już doświadczenie 1978 r. wykazało, że można z nadwyżką wykonać plan dochodów, ale nie może to stanowić tytułu do samozadowolenia. Plan ten został wykonany nie tyle w wyniku poprawy efektywności, co w wyniku konieczności rozszerzenia sankcji bankowych w stosunku do źle gospodarujących przedsiębiorstw. Znalazło to wyraz w ponadplanowych dochodach budżetu od instytucji finansowych przy niepełnej realizacji planu dochodów pochodzących z podziału akumulacji finansowej przedsiębiorstw.

Prawidłowa realizacja planu dochodów budżetowych w br. wymaga znacznego postępu w poprawie efektywności gospodarowania przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej. Chodzi tu zwłaszcza o poprawę produktywności środków trwałych, odpowiednią obniżkę kosztów materiałowych i racjonalne opłacanie wzrostu wydajności pracy. Są to zadania węzłowe nie tylko dla prawidłowej realizacji planu dochodów budżetowych, ale i podstawowych założeń NPSG. Ważne jest więc, aby czynnikiem sprzyjającym ich realizacji stało się odpowiednie napięcie zadań w planach techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw oraz natężenie przedsięwzięć potrzebnych do wykonania tych zadań.

W dążeniu do pomnożenia dochodów budżetowych osiąganych w wyniku poprawy efektywności gospodarowania, szczególnej uwagi wyma-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

MIESZKANIA 1979

Rozmowa z inż. RYSZARDEM JASIŃSKIM wiceministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych

TERESA GÓRNICKA: Mówimy, że plan na rok 1979 przyznaje mieszkaniom prawo pierwszeństwa. Nie tylko dlatego, że zakłada on wyższe niż w roku ubiegłym nakłady inwestycyjne na to budownictwo, ale przede wszystkim dlatego, że rozładowując napięcia inwestycyjne tworzy warunki do pełnego zrealizowania zawartych w nim zamierzeń. Czy zgodziłby się Pan z tym określeniem, biorąc pod uwagę, że oznacza to również dość zasadnicze zmiany w strukturze specjalizacji naszego budownictwa?

RYSZARD JASIŃSKI: Jest to określenie odpowiadające rzeczywistości i nie podlegające dyskusji. Przy spadku nakładów inwestycyjnych ogółem, zachowane zostały w planie niezbędne środki potrzebne na realizację zwiększonego programu mieszkaniowego. Budownictwo, mając ograniczone nakłady na produkcję budowlano-montażową, zapewniło jednak — zgodnie z zawartymi w planie preferencjami — odpowiedni wzrost tej produkcji w planie poszczególnych zjednoczeń budownictwa ogólnego, które właśnie są głównymi wykonawcami inwestycji mieszkaniowych.

— Oczekiwać można by, że w tym roku powstała sytuacja bez precedensu w ostatnich latach, w której wykonawcy spoza budownictwa mieszkaniowego zabiegają o zlecenia inwestycyjne i nawet bez administracyjnych nakazów są skłonni do przyjmowania robót na mieszkaniowych placach budowy. Czy potwierdza się to w trakcie dokonywanego obecnie rozdziału robót na rok bieżący?

— W jakimś stopniu istotnie można mówić o takiej sytuacji; można powiedzieć, że jest to szczególna cecha planu roku 1979. Ale zbytnie uproszczenie tego rozumowania może doprowadzić do błędnych wniosków. Przedsiębiorstwa naszego resortu wykonują produkcję budowlano-montażową w ramach ustalonych w planie centralnym nakładów. Te zaś, w związku z obniżeniem nakładów inwestycyjnych maleją o 11 mld zł. Preferencje dla budownictwa mieszkaniowego, o których mówiłem, polegają na tym, że w ramach ogólnej kwoty 174 mld zł nakładów przeznaczonych na roboty budowlano-montażowe, bilansujemy w pierwszej kolejności potrzeby budownictwa mieszkaniowego oraz towarzyszącego. Wobec rosnącego programu inwestycyjnego w całym kompleksie mieszkaniowym włączamy do jego realizacji wielu wykonawców przemysłowych.

— Stawiany był wiele razy problem ograniczeń w zamienności potencjału budownictwa ogólnego i przemysłowego tak ze względu na wyposażenie techniczne, jak i kwalifikacje wykonawców. W jakim stopniu te ograniczenia hamują wykorzystanie potencjału budownictwa przemysłowego przy budowaniu domów?

— Te, jak to Pani określiła, zmiany w strukturze specjalizacyjnej budownictwa są, w dużym stopniu, możliwe do przeprowadzenia, ale trzeba tu również postępować rozważnie. Przedsiębiorstwo może zabiegać o inne, nietypowe dla siebie roboty, ale tylko wtedy, kiedy wie, że jego załogi będą potrafiły je wykonać. Istnieją możliwości wydatnego wsparcia potencjałem budownictwa przemysłowego takich zadań, jak wszelkie prace związane z uzbrojeniem terenu, przygotowaniem tzw. stanów zerowych obiektów mieszkaniowych, a również realizacji obiektów towarzyszących. Obiekty te są w większości projektowane w konstrukcjach stalowych z lekką obudową, a to jest już dziś specjalność naszego budownictwa. Również przemysłowego.

Tak więc cały potencjał, jakim dysponują wykonawcy przemysłowych inwestycji w montażu konstrukcji stalowych, jest w takim stopniu przydatny w budownictwie mieszkaniowym, w jakim będzie on zaangażowany do budowy owych obiektów towarzyszących. Skoro mówimy o zamienności potencjału, to chciałbym posłużyć się tu jeszcze jednym przykładem. Przedsiębiorstwa Zjednoczenia „Instal", wykonujące instalacje grzewcze w dużych halach przemysłowych, opanowały technikę tych robót w termowentylacji. Rolę medium grzewczego spełnia w tym przypadku powietrze tłoczone do przewodów ze specjalnych nagrzewnic. Jak widać, ma to niewiele wspólnego z instalacjami centralnego ogrzewania w mieszkaniu. Jeden rzemieślnik nie może tu zastąpić drugiego. Ale w tymże „Instalu" całkowicie da się wykorzystać w budownictwie mieszkaniowym te brygady, które były dotychczas wyspecjalizowane w budowie sieci ciepłowniczych czy też sieci rozprowadzających gorącą parę lub wodę po terenie zakładów przemysłowych. I takie roboty mogą być tym przedsiębiorstwom zlecane.

— W jakim stopniu w roku 1979 uda się zbilansować zadania w układzie terenowym? Czy rozluźnienie napięć w skali ogólnej pozwoli na złagodzenie sytuacji w realizacji budownictwa mieszkaniowego takich ośrodków, jak Katowice, Warszawa czy Gdańsk?

— W tych trzech aglomeracjach była najtrudniejsza sytuacja w roku ubiegłym i nadal będzie ona trudna w roku 1979. W województwie katowickim rozwiązujemy w tych właśnie latach olbrzymi program inwestycyjny w energetyce. Powstają tam obecnie dwie duże elektrownie — „Jaworzno" i „Rybnik". Jednocześnie trwa budowa Huty „Katowice", rozwiązująca problem stali dla budownictwa i innych gałęzi gospodarki. Nie bez wpływu na bilans potencjału budowlanego jest intensyfikacja przemysłu wydobywczego na tym terenie. Znaczenia tych przedsięwzięć dla całej gospodarki nie trzeba nikomu tłumaczyć. Ściśle z nimi związane są duże rozmiary programu mieszkaniowego dla tego województwa, których jednak siłami własnymi nie będzie mogło ono wykonać.

Podobnie w stołecznym województwie warszawskim ogromny potencjał budowlany zaangażowany jest w przedsięwzięciach inwestycyjnych, takich jak nowoczesny ciągnik dla rolnictwa i fabryka telewizorów kolorowych. Potencjał nadmorskiego regionu skierowany został do budowy największych w Polsce Zakładów Celulozowych w Kwidzynie, które zbudować trzeba w skróconym cyklu. To są po prostu te trzy regiony, w których wzrastające programy budownictwa mieszkaniowego zbiegły się z bardzo ważnymi inwestycjami z grupy tzw. inwestycji strategicznych. I w tych województwach ze zbilansowaniem możliwości wykonawstwa z zapotrzebowaniem są nadal trudności. Wzorem lat ubiegłych, będziemy musieli do tych regionów o napiętym bilansie kierować potencjał budowlany z innych województw.

— Jest to rozwiązanie, które musi dodatkowo obciążyć koszty budownictwa mieszkaniowego. Czy można by odpowiedzieć, na ile?

— Bardzo trudno byłoby wydzielić z ogólnie ewidencjonowanych kosztów budownictwa akurat koszty tego typu przesunięć. To na pewno kosztuje dodatkowo, ale czy istnieje jakieś inne wyjście z sytuacji? Na przykład, w Warszawie przedsiębiorstwa Olsztyńskiego Zjednoczenia Budownictwa budują Centrum Zdrowia Dziecka, a Kieleckie Zjednoczenie Budownictwa — gmach Biblioteki Narodowej. Na terenie stolicy prowadzą również budowy wykonawcy z Bydgoszczy i Rzeszowa. Zlecając wykonawcom pozawarszawskim najbardziej pracochłonne obiekty, możemy zapobiec osłabianiu stołecznych przedsiębiorstw w deficytowych specjalnościach rzemieślniczych. Bo właśnie na tym terenie jest najwięcej kłopotów z wykończeniem mieszkań. Jak wiadomo, przedsiębiorstwa Zjednoczenia „Warszawa" nie od dziś dowożą większość, bo prawie 80 proc. swoich pracowników, i to nieraz z bardzo odległych okolic. Jeśli skierujemy część jego załóg na te budowane przez wykonawców z innych województw obiekty, zdezorganizujemy realizację programu mieszkaniowego.

W budownictwie przemieszczanie potencjału nie jest jakimś ewenementem. Ma ono swoją specyfikę, wynikającą z jego usługowej roli. Musi przenosić się tam, gdzie jest potrzebne. Taka jest natura budownictwa, jakkolwiek w budownictwie mieszkaniowym jest to praktyka wprowadzona dopiero w ostatnich latach. Być może, w przyszłości będzie można takie przesunięcia ograniczyć. Do tego trzeba dążyć: choć nie uda się nam to raczej w najbliższych latach.

— Nasza dotychczasowa rozmowa potwierdza, że plan budownictwa mieszkaniowego będzie realizowany w warunkach zrównoważenia zadań z możliwościami wykonawczymi budownictwa. Jest to jednak dopiero połowa całego problemu. Mamy w tym roku zbudować o 12 proc. więcej mieszkań niż założono w planie roku ubiegłego. Czy w ocenie Ministerstwa Budownictwa temu wyższemu programowi odpowiadać będzie również zwiększona podaż materiałów?

— Wszelkie uogólniające oceny są zawsze niepełne. Siłą tego programu jest z całą pewnością to, że w roku 1979 łączna zdolność produkcyjna fabryk domów wraz z tymi zakładami, które przekazywane są w tym roku do eksploatacji, przekracza 10 mln m kw. W roku 1979 nie będzie już przy tym ani jednego województwa, które nie dysponowałoby co najmniej jedną taką wytwórnią. Stanowią one materialną podstawę realności programu na rok bieżący i lata przyszłe.

W tej grupie materiałów, które są produkowane w ramach Ministerstwa Budownictwa i PMB, nie ma kłopotów z zamknięciem bilansów materiałowych. Zwłaszcza wobec zwężenia frontu robót w budownictwie przemysłowym, możemy liczyć na pełne zaopatrzenie w takie materiały, jak cement, kruszywo, materiały ceramiczne, papa, stolarka itp. Podobnie jest również ze stalą. W obecnych warunkach hutnictwo jest w stanie bez trudu przestawić asortyment swojej produkcji na potrzeby budownictwa mieszkaniowego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MIESZKANIA 1979

Ryszard Jasiński: „Rozwinąć trzeba sieć zawodowych szkół budowlanych".
Fot. S. ZUBCZEWSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Panie Ministrze, w połowie ubiegłego roku ocenę przygotowania programu mieszkaniowego od strony zaopatrzenia materiałowego zajmowała się sejmowa Komisja Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Z oceny tej wynikało, że w wielu asortymentach materiałów stosowanych w budownictwie mieszkaniowym, zwłaszcza w robotach wykończeniowych, należy liczyć się z poważnymi trudnościami, zarówno w tym roku, jak i w roku przyszłym. Czy zaprezentowane wówczas obliczenia były ścisłe, a jeśli tak, to czy podjęte zostały już w roku ubiegłym przedsięwzięcia pozwalające na zmniejszenie niedoborów?

— W trakcie prac nad planem następują ostateczne uzgodnienia między przemysłem a budownictwem. Uzgadniane są kolejno dostawy poszczególnych materiałów i trudno byłoby tu odpowiedzieć na tak całościowo sformułowane pytanie. Są materiały, w których bilans jest rzeczywiście napięty, ale właśnie po to jest plan, żeby ustalić sposoby wyjścia z tych trudności. Na przykład, w materiałach podłogowych ustaliliśmy, że producent dostarczy nam więcej niż dotychczas pocienionych płytek PCW, które my będziemy układać na specjalnie przygotowanych podłożach. Taka podłoga zachowuje pełne walory użytkowe i estetyczne, a pozwala na oszczędność deficytowego polichlorku winylu. Opory wykonawców przed stosowaniem tego materiału będą musiały być przełamane. Zgodzilibyśmy się na takie rozwiązanie, mimo że te podłogi z pocienionych płytek są bardziej pracochłonne.

— Gdyby uwzględnić potrzeby użytkownika, to chyba moglibyśmy upominać się nie o cieńsze czy grubsze płytki PCW, ale po prostu o podłogi z drewna.

— Mogę Pani odpowiedzieć, że my się o nie nie upominamy. Moim zdaniem, wycinanie lasów na podłogi jest dziś co najmniej bardzo dyskusyjne. Nikt tego nie robi. Nie robi się tego ani w NRD, ani w Czechosłowacji, ani w żadnym kraju budującym mieszkania w podobnych do naszych warunkach. A, wiadomo, że nie my, lecz znacznie bogatsze kraje wymyśliły zastępcze materiały podłogowe, żeby ratować lasy.

Ponieważ jednak zakłady produkujące materiały podłogowe pochodzenia chemicznego nie są w stanie wyprodukować całej potrzebnej ich ilości, będzie się zarówno w tym roku, jak i w przyszłym stosować podłogi drewniane w ilości większej nawet niż w roku ubiegłym. Nie będzie to jednak tradycyjna klepka, lecz pocieniona mozaika, pozwalająca na oszczędność drewna. Jest to pełnowartościowy materiał, bardzo estetycznie wyglądający w mieszkaniu. Tyle, że wymaga wyższej kultury użytkowania.

I tak moglibyśmy mówić o ustaleniach w poszczególnych grupach materiałów. Zakładają one również przestawienie profilu produkcji przemysłu. Braki te groźniej wyglądały przed pół rokiem niż obecnie. Sygnalizowane poszczególnym producentom wcześniej, pozwoliły im na przygotowanie się do uściślen planu. Nie chciałbym przez to powiedzieć, że my, jako budownictwo, liczymy na obfitość materiałów. Nasza rola na tym etapie formułowania planu polega na określaniu potrzeb. Odpowiedzialność za wyprodukowanie materiałów, zgodnie z ustaleniami, ponoszą poszczególni producenci.

— Jedno jeszcze pytanie szczegółowe, ale za to bardzo na czasie. Na wspomnianym posiedzeniu komisji sejmowej sygnalizowano również bilansowe braki grzejników. Odczuli to dotkliwie w tym roku również budujący domki jednorodzinne. Po ostatnich doświadczeniach, na wszystko co się wiąże z ciepłem dla mieszkań jesteśmy bardzo uczuleni. Czy w tym roku ich nie zabraknie?

— Nie ma deficytu grzejników w ogóle. Jest natomiast mało grzejników żeliwnych. I nie będzie ich więcej, ponieważ są one u nas tak samo jak na całym świecie, wypierane przez grzejniki stalowe. Tradycyjny grzejnik żeliwny to wyrób niesłychanie materiałochonny i pracochłonny w produkcji. Jego konstrukcja powstała w 1905 roku i jest nie do przyjęcia w dzisiejszych warunkach.

— Grzejniki stalowe, instalowane w naszym budownictwie, ostatnio spowodowały różne niespodzianki w ogrzewaniu mieszkań. Trzeba je było kilkakrotnie wymieniać, ponieważ korodowały w szybkim tempie. Jaki jest sposób na wyjście z tego zakrętu?

— Grzejniki stalowe korodują szybciej niż żeliwne i temu nie należy się dziwić, bo takie są własności materiałów. Natomiast trzeba, aby przemysł wytwarzający grzejniki przyspieszył produkcję urządzeń umożliwiających komplementarność tej instalacji. Zapewni to ich właściwą eksploatację, eliminując też niebezpieczeństwo korozji. Nasze zamówienie sformułowane jest jednoznacznie.

— Zgodnie z podziałem kompetencji w kierownictwie resortu budownictwa jest Pan odpowiedzialny za budownictwo mieszkaniowe. Co — Pana zdaniem — będzie najtrudniejszym problemem w realizacji programu mieszkaniowego najbliższych lat?

— Moim zdaniem, w budownictwie najbardziej ważącym problemem jest przygotowanie kwalifikowanych rzemieślników, którzy te mieszkania mają budować. Brak kwalifikowanych rzemieślników do robót wykończeniowych jest obecnie podstawowym źródłem trudności wykończeniowych, jak również przyczyną kłopotów z jakością. Bez prawdziwego rzemieślnika, znającego swój zawód, niewiele da się ją poprawić. Na żadne przesunięcia z budownictwa przemysłowego nie można liczyć w tych zawodach, bo tego typu fachowcami przedsiębiorstwa przemysłowe nie dysponują. Można mówić, oczywiście, że złagodzi te braki mechanizacja robót wykończeniowych. Uruchomienie krajowej produkcji elektronarzędzi otwiera szanse dla tej mechanizacji. Rzecz w tym, że elektronarzędzie musi znaleźć się w ręku wykwalifikowanego, a nie naprędce przyuczonego robotnika.

Musimy sobie powiedzieć otwarcie, że za szybko rozwijającym się budownictwem indywidualnym, które wchłania sporą liczbę rzemieślników, nie nadążyliśmy z ich szkoleniem. Ten błąd naprawić trzeba teraz. Moim zdaniem, rozwinąć trzeba sieć budowlanych szkół zawodowych w całym kraju. A tam, gdzie jest to możliwe, zmienić profil nauczania w istniejących szkołach. Jest to zadanie zarówno dla naszego resortu, jak i dla resortu oświaty i wychowania. A także dla wojewodów. Bez takiego szkolenia, zorganizowanego z rozmachem, będziemy mieli trudności i w budownictwie uspołecznionym, i w indywidualnym. Nie mówiąc już o zapewnieniu usług budowlanych dla ludności, których cena — wobec braku rzemieślników — rośnie w zastraszającym tempie.

— Gdyby młodzież przy wyborze zawodu kierowała się danymi rocznika statystycznego, to jedno jest pewne, że nie byłoby trudności z naborem kandydatów do szkół budowlanych. Płacowa atrakcyjność zawodu budowlanego, jak to wynika ze statystyki, wzrosła w ostatnich latach bardzo wydatnie.

— To, co czytamy w statystyce, nie płacą za osiem godzin pracy. Jest to niewątpliwie zawód ciężki i być może dlatego nie cieszy się prestiżem społecznym, choć istotnie, ten kto coś umie może w tym zawodzie nieźle zarobić. Ciąży na nim jakaś odziedziczona z przeszłości niechęć, szczególnie na wsi, skąd rekrutuje się notabene większość kandydatów do szkół budowlanych. Charakterystyczne jest przy tym, że najtrudniej o kandydatów do klas szkolących w tradycyjnych, a przynajmniej w tradycyjnie brzmiących z nazwy zawodach. Bo już np. klasy szkolące operatorów sprzętu cieszą się sporym zainteresowaniem młodzieży.

To nie są, oczywiście, bariery nie do przełamania. Trzeba się jednak z nimi liczyć i umiejętnie kierować programami szkolenia zawodowego. Preferencje dla programu mieszkaniowego potrzebne są, jak widać, w każdej dziedzinie.

— Fakt, że w ostatnich latach ponad 40 proc. obiektów mieszkaniowych przekazuje się do użytku, a więc i wykańcza w IV kwartale, spiętrza te trudności, o których mówiliśmy. Bardziej rytmicznie rozłożona praca dla wykonawców robót wykończeniowych wpłynęłaby zapewne na złagodzenie całego problemu.

— Niewątpliwie tak. Do poprawy tej rytmiki w budownictwie mieszkaniowym przywiązujemy wielką wagę. To jest to, czego w całym budownictwie od góry do dołu życzylibyśmy sobie najbardziej. Ta sprawa ma nie tylko materialny, ale i ludzki wymiar. Nietrudno sobie przecież wyobrazić, ile nerwów kosztują wszystkich te ostatnie tygodnie planu. Mimo podejmowanych wysiłków, przy wzrastających z roku na rok zadaniach nie udaje nam się ciągle tej rytmiki uzyskać.

Nie jest to sprawa zależna od samego budownictwa. O tej rytmice decyduje cały proces przygotowania inwestycji mieszkaniowych. Pod koniec 1977 roku wydana została decyzja prezesa Rady Ministrów zobowiązująca wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego do udostępniania nam całej potrzebnej dokumentacji i terenów w określonych terminach. Wpłynęła ona na poprawę sytuacji w roku bieżącym. Liczymy więc, że w tym roku zrobimy krok do przodu również w rytmice oddawania mieszkań do użytku.

— Panie Ministrze, moje ostatnie pytanie dotyczy kosztów budownictwa mieszkaniowego. Obliguje mnie do jego postawienia zarówno zaniepokojenie społeczne szybko rosnącymi kosztami tego budownictwa, wpływającymi na wzrost ceny mieszkań, jak i charakter pisma, które reprezentuję. Czy podejmuje się jakieś przedsięwzięcia, które by dawały nadzieję na zahamowanie tego wzrostu?

— Poruszyła Pani temat tak obszerny, że w dzisiejszej rozmowie z pewnością nie da się go naświetlić w pełni. Mogę tylko powiedzieć, że koszty samego budownictwa rosną proporcjonalnie do wzrostu cen materiałów i środków technicznych stosowanych przez wykonawców. Na koszt mieszkania, który jest podstawą ustalania jego ceny — choć nie jest on pełny, bo, jak wiadomo, budownictwo otrzymuje dotacje na pokrycie części tych kosztów — składa się jednak wiele elementów. Zależy on m. in. od rozwiązania projektowego. Od tego mianowicie, czy jest to mieszkanie w budynku wysokim czy niskim, jak ukształtował w nim projektant relacje między powierzchnią mieszkalną a niemieszkalną itp. Za wzrastającymi w ostatnich latach kosztami budownictwa kryją się również generalne koszty urbanizacji.

Koszty budownictwa mieszkaniowego są w naszym resorcie przedmiotem systematycznej analizy. W miarę możliwości staramy się eliminować zbędne wydatki. Podam taki pozornie drobny przykład. Zakazaliśmy np. ostatnio wywożenia ziemi z wykopów, obligując wykonawców do jej zagospodarowania na miejscu przy współudziale projektanta. Wiążemy nadzieję z nowym systemem ekonomiczno-finansowym budownictwa, który powinien bez nakazów z góry zachęcać do podejmowania tego typu inicjatyw. Proponuję jednak podjąć ten temat w odrębnej publikacji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
TERESA GÓRNICKA

z obrad Prezydium Rządu

JAK informuje rzecznik prasowy rządu, 19 bm. Prezydium Rządu oceniło — na podstawie informacji przedłożonej przez Ministerstwo Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych — **stan realizacji zadań związanych z rozwojem produkcji licencyjnych ciągników dla rolnictwa.**

W kolejnym punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu rozpatrzyło kompleks przedsięwzięć zmierzających do **rozwinięcia w kraju własnej produkcji materiałów i wyrobów, których import napotyka określone trudności.** Środki na sfinansowanie tych przedsięwzięć zostały przewidziane w tegorocznym planie. Wykonanie prac związanych z budową odpowiednich instalacji zapewnioną ministerstwa w ramach własnych środków inwestycyjnych.

Na posiedzeniu omawiano wyniki prac komisji powołanej przez prezesa Rady Ministrów dla dokonania oceny działalności i opracowania **koncepcji organizacji projektowania budownictwa ogólnego.** Zapadły decyzje, których celem jest usprawnienie działalności projektowej, podniesienie efektywności istniejącego potencjału, przede wszystkim z myślą o pokryciu potrzeb wynikających z rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło przygotowany w porozumieniu z CRZZ projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie **wykazu prac wzbronionych kobietom.** Obowiązujący dotychczas wykaz takich prac został ustalony w roku 1951 i choć był wielokrotnie uzupełniany, wymagał rozwinięcia i uściślen. Przeprowadzone badania wykazały bowiem, że niektóre prace, technologie i substancje, zwłaszcza nowo wprowadzone do procesów produkcyjnych, mogą oddziaływać niekorzystnie na zdrowie kobiet. Nowe rozporządzenie uwzględnia wyniki tych badań. Szczególny akcent kładzie się na ochronę kobiet ciężarnych i kobiet karmiących. Rozporządzenie upoważnia ministra zdrowia i opieki społecznej do wydawania w porozumieniu z ministrem pracy, płac i spraw socjalnych oraz Centralną Radę Związków Zawodowych doraźnych zakazów zatrudniania kobiet, jeśli zajdzie przypuszczenie, iż określone prace, nie objęte wykazem, mogą zagrażać ich zdrowiu.

W związku z poprawą sytuacji transportowej, Prezydium Rządu uchyliło powziętą na początku stycznia br. decyzję o wstrzymaniu **ruchu turystycznego z Polski do innych krajów.** Ruch ten zostanie wznowiony z dniem 1 lutego br.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu w dniu 23 bm. rozpatrzyło informację o realizacji zadań związanych z **rozwojem produkcji licencyjnych ciągników rolniczych.** Stwierdzono, że mimo osiągniętego postępu w wykonawstwie inwestycji, występują pewne opóźnienia w robotach budowlano-montażowych oraz w budownictwie mieszkań dla załogi. Biuro Polityczne zwróciło uwagę na konieczność pełnego przestrzegania terminów oddawania do użytku obiektów związanych z produkcją ciągników licencyjnych oraz uruchamiania dostaw kooperacyjnych.

Biuro Polityczne zapoznało się ze **stanem realizacji Uchwał VI i VII Zjazdu w dziedzinie kultury,** ze szczególnym uwzględnieniem problemów pracy ideowo-wychowawczej wśród młodego pokolenia twórców. Biuro Polityczne przyjęło szereg zaleceń dotyczących warunków rozwijania twórczości artystycznej, doskonalenia systemu upowszechniania kultury, a także sytuacji socjalno-bytowej środowisk twórczych i pracowników kultury.

Biuro Polityczne zaaprobowało **plan działań polityczno-propagandowych na pierwsze półrocze 1979 r.**

● KAMPANIA SPRAWOZDAWCZA rozpoczęła się w podstawowych i oddziałowych organizacjach partyjnych. Podstawą formułowania tegorocznych programów działania są treści referatu „O pełne wykonanie zadań społeczno-gospodarczych w 1979 r., o kształtowanie partyjnej i obywatelskiej odpowiedzialności w ich realizacji", wygłoszonego przez Edwarda Gierka na XIII Plenum.

● ZADANIA I KIERUNKI POLITYKI ZAGRANICZNEJ PRL w 1979 r. były tematem spotkania (19 bm.) Edwarda Gierka z kierowniczym aktywem polskiej służby dyplomatycznej.

● PRAWA DZIECKA. Uczestnicy międzynarodowej konferencji poświęconej problemom ochrony prawnej rodziny i dzieci, która odbyła się w Warszawie 16-19 bm., m.in. przyjęli dwie rezolucje: „O realizacji deklaracji Narodów Zjednoczonych o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju" oraz „O uchwaleniu konwencji praw dziecka".

● 409 MILIARDÓW ZŁOTYCH wyniosły w końcu ub. r. oszczędności w PKO i bankach spółdzielczych. Jest to najwyższy poziom w latach powojennych. Przyrost oszczędności w ub. r. — 28 mld zł — był najwyższy od trzech lat. Z kwoty tych 409 mld zł ponad 332 mld stanowiły oszczędności w PKO, zaś blisko 77 mld zł w bankach spółdzielczych. Najbardziej powszechną formą oszczędzania są wkłady tzw. obiegowe na książeczkach PKO i rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych. Do 30.XI.1978 r. w tej formie zgromadzono ponad 138,6 mld zł. Na drugim miejscu znajdowały się wkłady terminowe — ok. 65 mld zł. Saldo książeczek mieszkaniowych zbliżało się do 46 mld zł, wkładów premiowanych samochodami do 27 mld zł, a systematycznego oszczędzania przekroczyło 12 mld zł.

● „GDYŃSKI KOSYNIER" to nowy, specjalistyczny statek PLO — zbudowany w Portugalii, a wyposażony w Stoczni Gdańskiej im. Lenina — przeznaczony głównie do przewozu bananów oraz innych owoców i artykułów żywnościowych. Ma nośność 5,6 tys. ton, będzie pływał do Ameryki Południowej i Środkowej.

● HANDEL POLSKO—CHIŃSKI 22 bm. w Warszawie podpisano porozumienie o obrocie towarowym i płatnościach w 1979 r. między Polską a Chińską Republiką Ludową. Zgodnie z porozumieniem Polska dostarczać będzie ChRL m. in. maszyny i urządzenia dla górnictwa węglowego, różne maszyny budowlane, zespoły prądotwórcze i silniki Diesla, obrabiarki, maszyny rolnicze, części zamienne do uprzednio dostarczonych maszyn i urządzeń, wyroby hutnicze oraz farmaceutyki.

Z Chin otrzymywać będziemy m.in metale kolorowe (antymon, wolfram, cynę, rtęć), olej tungowy, olejki eteryczne, surowce chemiczne, ryż, herbatę, orzechy, konserwy owocowo-warzywne, wyroby dziewiarskie z bawełny, tkaniny jedwabne i bawełniane, porcelanę stołową, artykuły szkolno-papiernicze.

● PRZYDZIAŁY DEWIZ na wyjazdy turystyczne do krajów kapitalistycznych i Jugosławii będą się odbywać w br. według niezmienionych zasad — równowartość 150 dolarów raz na trzy lata. Zmieniono natomiast niektóre warunki przydziałów dewizowych do krajów socjalistycznych. Dwuletni limit podwyższono do równowartości 7000 zł dla dorosłych oraz 3500 zł dla dzieci. Marki NRD będziemy mogli nabywać po 200 co pół roku, a nie jak dotychczas po 100 marek kwartalnie. Forinty można nabyć tylko raz w roku, a łączny limit w latach 1979-80 wynosi dla indywidualnie jadących na Węgry 1500 forintów. Wyjeżdżający do Bułgarii i Rumunii mogą dwuletni przydział lewów czy lei wykupywać wielokrotnie lub jednorazowo za całe 7000 zł. Wyjeżdżając na zaproszenie do Związku Radzieckiego również można jednorazowo wykorzystać cały dwuletni przydział dewiz do wysokości 7000 zł. Turyści wyjeżdżający do ZSRR w zorganizowanych grupach wycieczkowych będą mogli nabywać po 8 rubli na każdy dzień pobytu, taką samą kwotę otrzymają turyści indywidualni, którzy nabędą w kraju za złotówki tzw. wouchery na noclegi i wyżywienie w ZSRR, a jeśli wykupią wouchery jedynie na noclegi, to dzienna stawka może wzrosnąć do 12 rubli. Nie zmieniły się zasady sprzedaży koron CSRS: po 80 koron na każdy dzień pobytu w Czechosłowacji, lecz nie więcej niż za 4500 zł w okresie dwu lat.

● MOŻE MNIEJ BĘDZIE USTEREK? Ministerstwo Budownictwa i PMB, ZG Socjalistycznego Związku Studentów Polskich oraz Związek Studenckich Spółdzielni Pracy podpisały porozumienie w sprawie udziału studenckiej spółdzielczości pracy w realizacji programu budownictwa mieszkaniowego. Studenckie brygady budowlane zajmą się pracami wykończeniowymi. Na początek: w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie i Lublinie.

● POD DACHAMI WARSZAWY. Po ostatnich obfitych śniegach w Warszawie przeciekają dachy w ponad 3,5 tys. budynków. W wielu wypadkach są to dachy od dawna czekające na remont.

za granicą

■ **Po 37 latach panowania szach Iranu, Mohammad Reza Pahlawi opuścił swój kraj, być może, na zawsze. Rząd Szapura Bachtiara uzyskał wprawdzie wotum zaufania parlamentu, ale silna opozycja irańska domaga się jego ustąpienia, uważając go za nielegalny. Przywódca szyitów irańskich, ajatollach Chomeini wezwał do kontynuowania demonstracji i strajku generalnego aż do obalenia tego rządu.**

W wywiadzie dla bejruckiego dziennika „As Safir" Chomeini oświadczył, że opozycja, którą kieruje, wyznaje zasady polityki niezaangażowania. Zaatakował wojskowe porozumienia Iranu z USA, stwierdzając, że nie służą one interesom narodu irańskiego.

■ **W czasie konferencji prasowej prezydent Carter zapewnił o poparciu swej administracji dla rządu Szapura Bachtiara i wezwał ajatollaha Chomeiniego do powstrzymania się z podjęciem próby obalenia tego gabinetu.**

Nawiązując do rokowań SALT, Carter stwierdził, że zawarcie przez Stany Zjednoczone porozumienia ze Związkiem Radzieckim nie przyniesie szkody USA, jak argumentują amerykańskie koła zimnowojenne.

■ **W Moskwie, w 30-lecie powołania do życia RWPG, obradował Komitet Wykonawczy tej organizacji.**

■ **20 stycznia nastąpiło połączenie jednolitego systemu energetycznego Związku Radzieckiego i wspólnego systemu energetycznego europejskich krajów socjalistycznych. Stworzy to możliwość efektywniejszej wymiany energii między europejskimi krajami socjalistycznymi i zapewni jej dostawy do poszczególnych państw i obszarów w okresach największego zapotrzebowania. Dzięki temu systemowi w europejskich krajach socjalistycznych można będzie zmniejszyć o 500 MW moce rezerwowe zakładów energetycznych, niezbędne dla normalnego funkcjonowania gospodarki. Działanie tego systemu poprawi również bilans paliwowo-energetyczny Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski i Węgier.**

■ **Wojska izraelskie dokonały ataku na wsie w południowym Libanie.**

■ **Premier Indii, Morarji Desai oświadczył, że gotów jest uznać Radę Rewolucyjną Ludu Kambodży, gdy tylko zwróci się ona oficjalnie w tej sprawie do rządu indyjskiego.**

■ **Wskutek złych warunków atmosferycznych samolot prezydenta Francji nie mógł wylądować w Bukareszcie i wizyta Giscarda d'Estaing w Rumunii została odroczona.**

■ **W Moskwie z oficjalną wizytą przebywał hiszpański minister spraw zagranicznych, Marcelino Oreja Aguirre.**

■ **Ogłoszono komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR o wynikach gospodarczych 1978 roku. Dochód realny w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrósł o 3 proc. Produkcja przemysłowa zwiększyła się o 4,6 proc. O 3,6 proc. wzrosła wydajność pracy. Rok 1978 był bardzo pomyślny dla radzieckiego rolnictwa. Zebrano 235 mln ton zbóż i 8,5 mln ton bawełny. Średnia miesięczna wynagrodzenia pracowników fizycznych i umysłowych wyniosła 160 rubli.**

■ **Minister energetyki USA, James Schlesinger występując w Kongresie stwierdził, że niezbędny będzie ogólnonarodowy wysiłek w celu oszczędzania energetyki, aby zrekompensować utratę dostaw ropy irańskiej. Podkreślił, że racjonowanie benzyny i inne tego typu posunięcia mogą okazać się konieczne, jeżeli dobrowolne ograniczenia nie zdadzą egzaminu lub gdy produkcja irańska nie zostanie szybko wznowiona.**

■ **Większość mieszkańców Grenlandii wypowiedziała się w referendum za autonomią wewnętrzną wyspy. 70,1 proc. wyborców głosowało „tak".**

■ **Prognoza „Chasse Econometric", jednostki zajmującej się przewidywaniami gospodarczymi w „Chasse Manhattan Bank" głosi, że w ciągu najbliższych 10 lat handel światowy będzie wzrastać o 5 proc. rocznie wobec 9,7 proc. przed recesją z lat 1974—1975. Spowoduje to dramatyczne zmniejszenie aktywności gospodarczej krajów Europy Zachodniej, bardzo uzależnionych od eksportu. Na pogorszenie sytuacji tego regionu wpłynie ponadto wzrost kosztów siły roboczej. Na początku lat siedemdziesiątych siła robocza w Europie Zachodniej była o wiele tańsza niż w USA. W 1981 r. europejskie ceny eksportowe będą o 21 proc. wyższe od cen amerykańskich i o 31 proc. od cen japońskich.**

Zdaniem „Chasse Econometric", z opracowanego ostatnio zachodnioeuropejskiego systemu walutowego skorzysta praktycznie jedynie RFN. Mimo iż Republika Federalna nie zdoła utrzymać stopy wzrostu gospodarczego na poziomie sprzed recesji, to jednak uda się jej ograniczyć stopę inflacji i utrzymać nadwyżkę bilansu handlowego. Inne kraje zachodnioeuropejskie, których kursy walut będą zawyżone, ucierpią na tym, bowiem zmniejszy to dodatkowo konkurencyjność ich towarów na rynkach światowych.

■ **Ropa naftowa i gaz pokrywać będą zaledwie 25 proc. światowego zapotrzebowania energetycznego w roku 2020 wobec 60 proc. obecnie i 35 proc. w roku 2000. Takie są szacunki komisji ochrony źródeł energetycznych Światowej Konferencji Energetycznej.**

Produkcja ropy naftowej osiągnie maksymalny poziom w 1980 roku, a jej udział w światowych zasobach energetycznych spadnie do 10 proc. w roku 2020. Produkcja gazu ziemnego powinna wzrastać do roku 2000, kiedy osiągnie 20 proc. światowego bilansu energetycznego, a następnie spadnie do 10—15 proc. w roku 2020. Zmniejszeniu znaczenia ropy naftowej i gazu towarzyszyć będzie wzrost produkcji węgla, energii nuklearnej i słonecznej, które powinny w roku 2020 pokryć dwie trzecie zapotrzebowania energetycznego świata.

Światowa podaż energii może osiągnąć w roku 2020 równowartość 160 mld baryłek ropy naftowej (22,8 mld ton), tj. trzy razy więcej niż obecnie.

■ **Bank Światowy poinformował o udzieleniu Rumunii dwóch pożyczek o łącznej wysokości 110 mln dolarów. Pierwsza z nich w wysokości 70 mln dolarów przeznaczona jest na finansowanie budowy drugiego etapu elektrowni w Turceni. Drugiej pożyczki — 40 mln dolarów — udzielono na budowę huty rur stalowych o dużej średnicy. Obu pożyczek udzielono na 15 lat przy oprocentowaniu 7,35 proc. rocznie.**

LASY I CZASY

JACEK BOŁDOK

LEŚNICZY Zakrzewski — trzydzieści lat pracy w lesie — wcale nie nazywa się Zakrzewski. Ale po pierwsze — podpisał w nadleśnictwie rozporządzenie dyrektora okręgu, że bez specjalnego zezwolenia nie będzie rozmawiał z nikim z prasy, a po drugie...

Zdarzyło się, że kilku nadleśniczych głośno i publicznie oponowało przeciwko niektórym posunięciom zwierzchników. Wkrótce inspekcja niezbicie wykazała, że są to najgorsi nadleśniczowie w całym okręgu i zmienili posady.

Zakrzewski wykonuje plany cięć i zalesień, w zeszłym roku i ze zrywką sobie poradził, ale nawet na niego inspekcja coś znalazła: cechówkę do drewna trzymał, byle jak, na wierzchu, nie jak nakazują przepisy — w sejfie. Zakrzewski nie tęskni za kolejną inspekcją, bo u siebie w leśniczówce w ogóle nie ma sejfu.

„Przegląd Techniczny" publikując dyskusję „Las i ludzie" (6—12.VIII. 78 r.) rozpoczął pytaniem:

„Leśnicy są ofiarną, zamiłowaną w zawodzie grupą społeczną, ale nie chcą szczerze mówić o swoich sprawach. Obawiają się zwierzchników, ministerstwa, kar za krytykę?"

„To są insynuacje" — odpowiedział zastępca dyrektora Naczelnego Zarządu Lasów Państwowych, mgr inż. Tadeusz Orzeszek.

Romantycy i technokraci

Stoimy na poboczu szosy teoretycznie biegnącej lasem. Co kilometr paruhektarowa łysina niczym liszaj. Zakrzewski pokazuje na taką właśnie polanę i mówi, że płakał, kiedy ciął te sosny.

— *Kiedyś* — wspomina — *wkrótce po wojnie, wbijano mi do głowy, że piękny leśny krajobraz jest dobrem takim samym jak metry kubiczne papierówki. Z rozpędu przez wiele lat na rozmaitych naradach protestowałem, gdy planując „zręby całkowite" odsłaniano brzegi jezior i drogi. Dałem spokój kolejny raz usłyszawszy, że jestem niedzisiejszy. Nie obraziłem się nawet, bo zdaję sobie sprawę że istotnie — jestem niedzisiejszy.*

Podleśniczy Stasiak — cztery lata po technikum — to już inne pokolenie. Patrzy ze znudzeniem po lesie, nie bardzo rozumie o co Zakrzewskiemu chodzi.

— *Panie leśniczy* — przerywa wreszcie żale nad krajobrazem — *czy to jest sprawa? Niech pan opowie, jak w zeszłym roku wycieliśmy dziesięć hektarów na torfie. Jeszcze ze szkoły pamiętam, że na torfie trzeba lecieć przerębówkę, wycinać najwyżej jedną trzecią masy. A tak — co? Zrobiło się bagno, bo nie ma jak zalesić...*

Zakrzewski, który zdobywał doświadczenie w czasach, gdy rąk do pracy w lesie było dosyć, dopowiada, że kiedyś na takim gruncie wycinało się pół hektara rocznie, potem ludzie koszykami na plecach nosili ziemię pod nowe sadzonki.

Stasiaka nie obchodzi, co było kiedyś, irytuje go natomiast, że czterdzieści metrów krzesaków utopiło się w bagnie, bo nie było jak zerwać.

Zakrzewski jest stary, niski i pękaty. Stasiak jest młody, smukły i w mundurze leśnika prezentuje się elegancko. Ale to jest najmniej istotna różnica między nimi.

Pierwszy gospodarkę leśną uważa za rodzaj filozofii, dla drugiego las jest maszyną do produkcji drewna.

Zakrzewski sądzi, że las i jego możliwości powinny określać reguły gry, jedynym tchem potrafi mówić o planie i moralności. Stasiak dziwi się, że w tej fabryce nikt na co dzień nie przestrzega zasad, które wpajano mu w szkole, i z tego powodu są straty. W rezultacie jeden i drugi są niezadowoleni.

Sprawa najbardziej delikatna

Co roku Zakrzewski z podleśniczym robią szacunki. Wyznaczają, ile i jakiego drewna można uzyskać bez uszczerbku dla terenów leśnictwa. Ostatnio wyliczyli, że będzie tego dwa tysiące metrów.

Tak się złożyło, że dokumenty do nadleśnictwa woził Stasiak. Nadleśniczy spojrzał na papiery, włożył do szuflady i kazał sporządzić nowy wniosek, na 3,5 tys. metrów.

— *Skąd ja panu wezmę to drewno* — protestował Stasiak.

— *Masz głowę, żeby myśleć* — usłyszał w odpowiedzi.

Odjechał kawałek od nadleśnictwa, do urzędowego dziennika czynności wpisał: „9.00—13.00 — wyznaczanie cięć pielęgnacyjnych", wstawił rower w krzaki i położył się spać.

Następne dni spędzał w lesie razem z Zakrzewskim szukając tego dodatkowego drewna.

— *Panie Stasiak, ta sosna chyba krzywa...* — drapie się w głowę leśniczy.

— *Krzywa* — potwierdza Stasiak.

— *No to znakuj pan.*

— *A tu jakby za gęsto rosną...*

— *Za gęsto* — Stasiak jest zgodny.

Stasiak chichocze pod nosem, kiedy potykając się o zwalone i od roku nie wywiezione z lasu drzewa wyznacza nowe do cięcia, Zakrzewski klnie.

Przy drogach znajdują jeszcze trochę brzóz, które słabo się zapowiadają; z papierówką brzozową są największe kłopoty.

Stasiak, kiedy zaraz po szkole rozpoczął pracę w lesie, często „podpadał", bo nie mógł zrozumieć, jak to się dzieje, że drzewa leżą i niszczeją, gdyż nie można nadążyć z wywozem, a on musi w pośpiechu wycinać nowe, nie zawsze w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem.

Teraz zaczyna już przenikać niektóre zależności ekonomiczne i porusza się na tym terenie coraz swobodniej. Wie, że plan cięć to jest jedna sprawa, a plan dostaw druga. Z każdego będzie rozliczany oddzielnie i nie powinno go obchodzić, co leży w lesie, tylko żeby porządek był w dokumentacji. A bilans wyprowadza się na zero w taki choćby sposób:

Zgodnie z poleceniem pozyskuje na przykład 40 metrów papierówki świerkowej. Potem ta papierówka leży w lesie miesiąc, drugi, trzeci, czwarty, bo nie ma jej czym wywieźć. Po tych czterech miesiącach drewno przestaje być papierówką, gdyż zanadto wyschło i nie poradzą z nim sobie korowaczki. Odstawia się je jako opał, czyli drzewny szmelc.

Ponieważ jednak w dokumentacji była papierówka, kolejne 40 metrów pozyskanej papierówki odbiera się z lasu jako opał i teraz wszystko się zgadza.

W roku 1977 zapasy drewna w lasach polskich wynosiły 3,872 tys. metrów. Na początku roku następnego wzrosły do 4342 tys. metrów. Według pobieżnych szacunków w jednym tylko województwie zielonogórskim straty z powodu deprecjacji drewna w porę nie wywiezionego z lasu wynoszą 6—8 milionów złotych rocznie.

Drewno to jest rozsadnikiem kornika i cetyńca. Powinno się je spryskiwać, ale nie ma czym i nie ma kto tego robić. Dodatkowe szkody wyrządzone przez pasożyty są nie do oszacowania.

Leśnictwo nie ma odpowiedniej ilości sprzętu do zrywki i wywozu drewna, nie ma odpowiedniej ilości ludzi.

Zakrzewski powiada, że jeszcze cztery lata temu 80 proc. zrywki robili u niego chłopi z okolicznych wsi. Dzisiaj — co najwyżej doliczyłby się pięciu procent, gdyż chłopom przestało się opłacać. Podrożały pasze, uprząż skórzana i inne akcesoria końskiego wyposażenia. Stawka zaś za dzień pracy z parą koni w lesie jest ta sama — 200 zł.

Leśniczemu powiadają, że nie umie współżyć z ludźmi, skoro nie chcą u niego pracować, i że zły z niego organizator.

Leśnictwo więc, żeby uniezależnić się od pomocy z zewnątrz, kupiło sobie własnego konia. W ubiegłym roku plan zrywki został wykonany. Chłop z koniem za metr kubiczny dostaje 20 zł. Im wyszło 200 zł, ale nikt nie miał o to pretensji, bo były to pieniądze z innego funduszu.

— *Cięcie* — krzywi się Zakrzewski — *to najbardziej delikatna sprawa.*

Kto pod czym dołki kopie

Z trudem przedzieraliśmy się przez łąkę, bo ostra leśna trawa wybujała do pasa. — *To jest właśnie ta szkółka* — zatacza ręką krąg Zakrzewski. Rzeczywiście, jeśli rozgarnąć trawę i schylić się, gdzieniegdzie można natrafić na zielone jeszcze sadzonki.

Leśniczy woli pokazywać trzydziestoletnie laski, które sadził własną ręką, — bo — jak mówi — to jest jego legitymacja leśnika, order za pracę i ozdoba munduru. Ale tutaj przyprowadził mnie, żeby wytłumaczyć, dlaczego nie jest dumny z tego, że wykonuje plan zalesień, i to materiałem o wysokich walorach genetycznych.

Zalesianie jest pracą nad wyraz mozolną. Najpierw trzeba wykopać dołek, potem dokładnie wsadzić doń młodą sosenkę, tak, żeby się korzenie nie podgięły, bo wszystko pójdzie na marne, następnie zasypać i uklepać. Dniówka 70 zł.

W okresie najlepszym dla prac pielęgnacyjnych w lesie — na samych grzybach można zarobić 20—30 tys. złotych, a miejscowe kobiety potrafią liczyć.

Po pierwsze więc — łamie się przepisy ustalając akord. — *Nie obchodzi mnie, ile czasu będziecie robili, tyle i tyle płacę za hektar* — mówi Zakrzewski.

Skoro jednak stawka jest akordowa, kto ma głowę pilnować, żeby nie podginały się korzenie młodych sosenek?

Jeśli na świeżo zalesionym terenie przyjmuje się tylko 20 proc. sadzonek, uprawę taką uważa się za przepadłą, trzeba ją zaorać i wszystko zacząć od początku. Ostatnio mieli zaorać 20 hektarów, ale zarząd polecił wykazać, że przyjęło się 75 proc. młodych drzewek i nie zaorali. Ten las to właśnie ta łąka, o której była mowa wyżej. Zakrzewski słabo rozumie się na subtelnościach statystyki, powiada po prostu, że to nieuczciwe. Podleśniczy Stasiak skłonny jest rzecz ujmować w kategoriach szkolnego racjonalizmu.

Wracając do metod perswazji: żebrze się u znajomych i sąsiadów — pomóżcie. O dziwo, przynosi to niekiedy rezultaty.

Po trzecie — przypomina się ludziom ze wsi, że oni też mają swoje interesy do „Lasów" — piece w okolicy opalane są drewnem, a łąki nadleśnictwa puszczane w dzierżawę rolnikom.

Z tej trzeciej metody, najskuteczniejszej, Zakrzewski korzysta tylko w ostateczności, gdyż jako „niedzisiejszy" nie może się pogodzić z tym, żeby taki nacisk nazywać umiejętnością organizacji...

Teoretycznie istnieje możliwość zmechanizowania pracy. W zeszłym roku dostali sadzarkę. Taka sadzarka nadaje się tylko do prac na gruntach porolnych, gdzie jest stosunkowo równo i gładko, holować ją musi ciężki ciągnik, potrzebuje czterech ludzi do obsługi, to jest tylu, ilu etatowych robotników Zakrzewski ma w całym leśnictwie, i sadzi hektar na dzień.

Zakrzewski nie zdążył się nawet dobrze zastanowić, czy ta sadzarka bardzo im pomoże, bo zepsuła się po dwóch godzinach i do dzisiaj jest spokój.

Teoretycznie powinno się sadzić pas brzozy na przykład, pas sosny. Monokultura bowiem utrudnia walkę ze szkodnikami i ewentualnym pożarem. Robi się to nadzwyczaj rzadko, bo gatunki drzew liściastych wymagają więcej zabiegów pielęgnacyjnych, a nie ma kto tego robić. Ponadto wyżera je zwierzyna płowa.

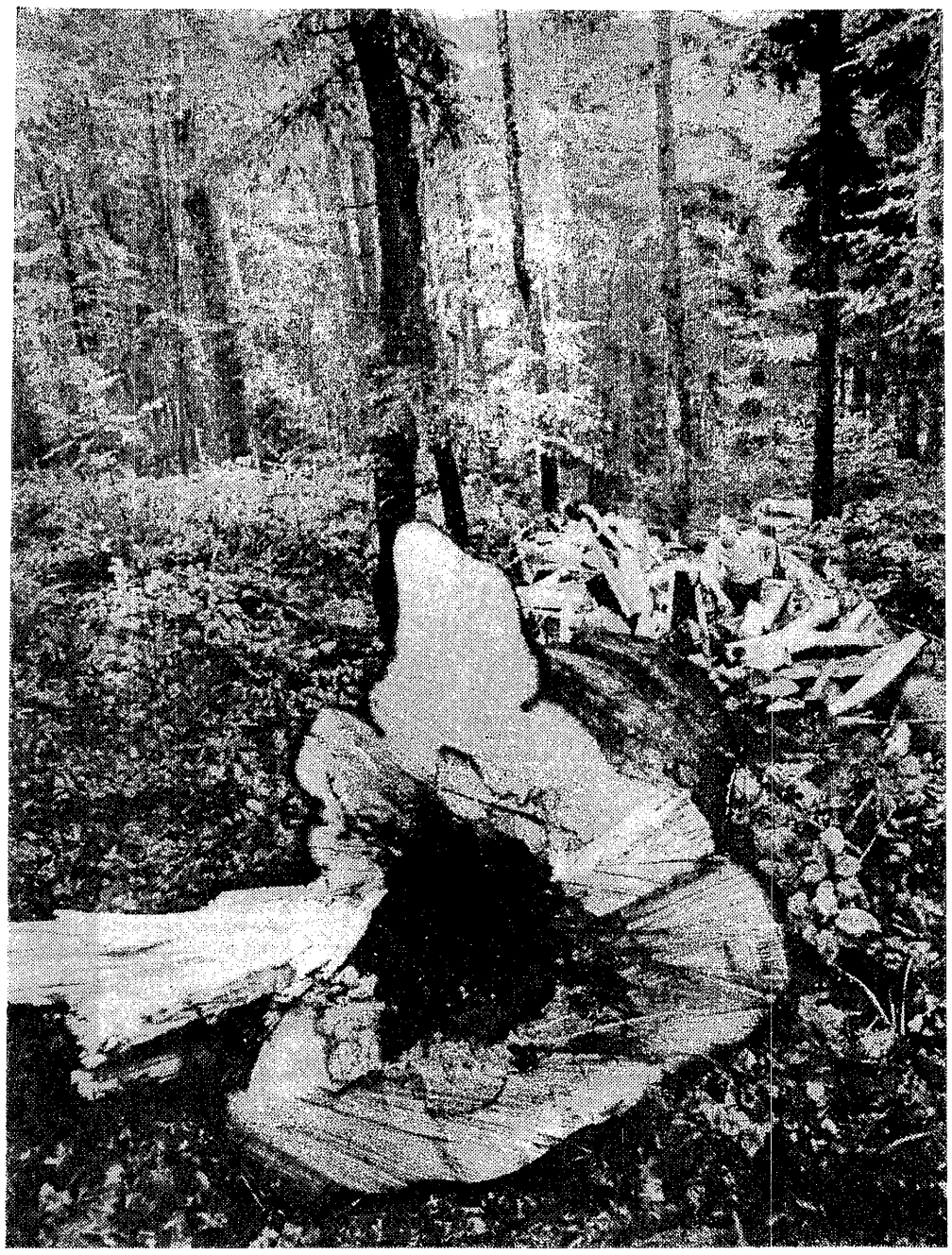

Fot. A. JAŁOSIŃSKI

Leśnictwo, owszem, określa zalecany na danym terenie stan zwierzyny, ale nikt się z jego zaleceniami nie liczy.

Zakrzewski byłby zadowolony, gdyby tylko udało mu się wykonać wszystkie zabiegi pielęgnacyjne, jakich wymaga sosna. Ale na tym pagórkowatym i poprzecinanym torfowiskami terenie żaden sprzęt mechaniczny, żadne brony talerzowe nie zdają egzaminu, a ludzi, jak powiedzieliśmy, nie ma skąd wziąć.

Co będzie dalej? Nadleśniczy Stasiak stwierdza rzeczowo, że za 15 lat sam młody las.

„Pozyskanie w kraju 24 mln metrów surowca drzewnego — ostrzegał poseł Franciszek Gesing na posiedzeniu sejmowej Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego 7 grudnia 1978 roku — *wymagać będzie skierowania do prac związanych z wyrębem drewna całego posiadanego sprzętu, kosztem prac w dziedzinie hodowli i pielęgnacji lasów".*

Las nie znosi improwizacji

W jakim stopniu doświadczenia jednego, trochę przypadkowo wybranego leśnictwa korespondują z problemami większych zespołów? Jak leśnicy widzą perspektywy gospodarki leśnej poddawanej dosyć bezwzględnym naciskom potrzeb bieżących? Na ile szczerze i rzeczowo chcą rozmawiać o swoich sprawach na szczeblu nieco wyższym niż gajowy?

Gabinet głównego technologa okręgowego zarządu lasów państwowych. 800 tys. hektarów na terenie kilku województw, około czterystu leśnictw, 12 tys. robotników, około 1500 osób personelu techniczno-inżynieryjnego.

Główny technolog proponuje, żebym nie przesadzał. Nie ma wątpliwości, że gospodarka leśna jest racjonalna, bo las z natury rzeczy nie znosi improwizacji. Tłumaczy mi, że każdy najgłupszy kwartał zaznaczony jest na mapie i opisany. Wiadomo, ile, gdzie i kiedy można wyciąć i limity cięć planuje się wiele lat naprzód. Wiadomo też, co i kiedy trzeba zalesić. Gdy mój rozmówca rzuca procentami przyrostów, ze znajomością rzeczy operuje areałem sosny i buka, trudno się oprzeć wrażeniu, że gałęzie nadmiernie wybujałych drzew za chwilę wcisną się oknem pokoju...

Wzdłuż ścian księgi urządzenia lasu — szczegółowa dokumentacja jednostek leśnych zwanych obrębami (nadleśnictwa dzielą się na obręby, te z kolei na leśnictwa). Żeby zobaczyć, jak nam przyrasta, wskazuję pierwszą z brzegu.

Obręb W. Sosna. Do wyrębu nadają się drzewa w wieku 80—120 lat, czyli taki właśnie drzewostan można określić jako pełnowartościowy.

W latach 1965—75 w klasie wieku 80—90 lat ubyło 18 proc. drzew (w hektarach), 90—100 lat — 17 proc., 100—110 lat — 12 proc., 110—120 lat — 44 proc. ...

Chętnie zgadzam się z głównym technologiem, że trafiliśmy jakoś pechowo. Na chybił trafił wyciągamy inny dokument. Lata 1964—75.

Drzew w wieku 80—90 lat — ubyło 33 proc.

90—100 lat — przybyło 19 proc.
100—110 lat — ubyło 38 proc.
110—120 lat — ubyło 48 proc.

— *O, widzi pan, tutaj przybyło* — cieszy się mój rozmówca. Ale cieszy się jakoś bez przekonania. Proponuję więc, żeby sam wybrał księgi jakiegoś terenu wybitnie turystycznego i jako taki traktowanego w planach perspektywicznych, bo wydaje mi się, że gdzie jak gdzie, ale tam właśnie las może liczyć na pewne względy.

Obręb J. Lata 1962—72.

Sosna 80—90 lat — przybyło 17 proc.

90—100 lat — przybyło 11 proc., 100—110 lat — ubyło 28 proc., 110—120 lat — ubyło 55 proc.

Dalsza rozmowa jakoś się nie klei...

Gabinet dyrektora naczelnego. Dyrektor upewnia się, że ja ten temat pragnę potraktować z całą powagą. Proponuję, żebyśmy obydwaj sprawę traktowali serio.

Najpierw więc słyszę maksymę, że *„gospodarka leśna zasadza się na trwałości i ciągłości gospodarowania"*. Zaraz potem, iż *„z lasu można brać tylko tyle, ile przyrasta"*.

Ile czasu można wygłaszać same rzeczy budujące, będąc dyrektorem okręgowego zarządu lasów państwowych? Okazuje się, że kwadrans.

Sentencje po to są, aby brzmiały pięknie, marnie jednak wytrzymują konfrontację z realiami.

Kiedy nietaktownie napomykam o realiach, dyrektor powiada, że *„trzeba to zrozumieć. Jeśli Włocławek stoi, a taki postój kosztuje milion za dobę, to ja niby nie dam im papierówki? Żyjemy w świecie braków i stale trzeba je łatać"*.

Kolejna maksyma dyrektora brzmi: *„Takie jest życie"*.

Ludzie zarządzający leśnictwem, ilekroć stawia im się zarzut, iż czerpią z lasu ponad jego możliwości, przede wszystkim odkrzykują — że ofiarnie lub na miarę potrzeb. I o to właśnie mam do nich pretensję, gdyż od dyskusji — jak mówi Stefan Bratkowski — nie umiera się.

listy

Szymon Szymonowi nie równy

Mila Redakcjo!

Biuro wycinków prasowych „Glob" nadesłało mi felieton p. Zanetty Regel („Ż. G." nr 53/1978) pt. „Marzy mi się nagość!" — gdzie pierwsze zdanie głosi, iż tytułowe słowa powiedział jakiś „pan Szymon". Jak widać z reakcji „Globu", to imię kojarzy źle na ogół, skutkiem nadmiaru mej gęby w telewizji, z niżej podpisanym i na stan ten dziś, niestety, nie ma rady.

Dlatego — aczkolwiek nagość istotnie mi się raz po raz marzy ze stu czterdziestu rozmaitych okazji — pragnąłbym donieść uprzejmie, że akurat nie marzyła mi się na pokazie mód p. Hase w Teatrze Wielkim, bo mnie tam nie było. Ostatnio tylko przemknąłem przez wernisaż p. Gołębiowskiego, gdzie wśród pamiątek z dawnych kabaretów widniały fotki tzw. nagistek z zespołu Wysockiej itp., było to istotnie w salach Muzeum Teatru. Jednakże nie wypowiadałem cytowanych słów, bo i niby dlaczego? Zwłaszcza, że w kabaretach to bywa („Frico" Prutkowskiego, „Syrena" chwilami etc.) i absolutnie nie rozmarza, raczej denerwuje z przyczyn artystycznych.

Sądząc z opisu, należało na owym pokazie p. Hase być, szkoda, że mnie to ominęło. Natomiast wiem, iż bez względu na różnice wyglądu, ludzie ludzi mylą, ostatnio ktoś zawołał do mnie „cześć, panie Lengren!", kto inny gdzie indziej mi mówił „panie Ladysz, pan to ma głos!" etc. etc. — więc widocznie p. Regel, usłyszawszy westchnienie do nagości z ust jakiegoś drobnego brunecika (może Toeplitza?) uznała je za słowa „pana Szymona"...

Co pozwoliwszy sobie nadmienić pozostaję z szacunkiem (gruby, rudobrody, w okularach)

SZYMON KOBYLIŃSKI

Szanowny Panie Szymonie!

Jako gorąca wielbicielka Pana talentu nie mogłabym nigdy popełnić takiej pomyłki, o jaką mnie Pan podejrzewa. Wszelako imię, któremu Pan swoją wszechstronną twórczością takiego dodaje blasku, ma zaszczyt obnosić spora jeszcze liczba Polaków. Do nich należy niewątpliwie pan Szymon, o którym w moim świątecznym felietonie wspominałam. Pana — stwierdzam autorytatywnie — na owym pokazie kolekcji Grażyny Hase w Klubie „Interpress" nie było, choć rzeczywiście jest Pan bywalcem. Co wyjaśniwszy kreślę się z szacunkiem dla imienia i talentu.

(malowana blondynka)

ŻANETTA REGEL

Mleczne poniedziałki

Z uczuciem przykrości przeczytaliśmy notatkę na temat „mlecznych poniedziałków" w bydgoskich kawiarniach, zamieszczoną w „Żywocicku Gospodarczym" („Ż.G." nr 50/1978).

(Polegają one na tym — przypominamy — że w poniedziałek każdy konsument może darmo dostać szklankę mleka. Organizatorzy chcą przede wszystkim przekonać młodzież do białego napoju, wyrobić w niej nawyk systematycznego picia mleka. Gastronomia raczej powinna kamnić niż wychowywać — żartował „Żywocik").

Nie możemy się zgodzić ze zdaniem Autora notatki. Proponowanie picia mleka, jako jednego z najbardziej wartościowych pod względem odżywczym produktów — jest niczym innym jak wdrażaniem nawyków racjonalnego żywienia. Uważamy, że sprawa ta należy do naszych podstawowych obowiązków. Sposób odżywiania się decyduje o zdrowiu społeczeństwa, z czego zdając sobie sprawę, taką akcję u siebie zainicjowaliśmy.

Nie uzurpujemy sobie prawa do miana fachowców w zakresie pedagogiki, ale uważamy, że obowiązkiem każdego obywatela, a nade wszystko instytucji uspołecznionych, jest m. in. wpływać wychowawczo na młodzież wspólnie z tymi, którzy trud jej wychowania ponoszą zawodowo.

Pragniemy uprzejmie poinformować Redakcję, że akcja bezpłatnej szklanki mleka spotkała się w naszym mieście z aplauzem jego mieszkańców, a naszych konsumentów, jak również z przychylną opinią miejscowej prasy.

Informujemy również — nie czekając na sugestie redaktora „Żywocika" — że sprawę żywienia traktujemy pierwszoplanowo już od lat, co ilustrują następujące dane:

— prowadzimy 21 stołówek w zakładach przemysłowych, w których średnio dziennie wydaje się 5 tys. obiadów, 3 tys. śniadań, kolacji, 5 tys. posiłków regeneracyjnych;

— 25 restauracji bydgoskich wydaje obiady abonamentowe w ilości średnio dziennie 6 500 porcji dla pracowników 172 przedsiębiorstw oraz przygotowuje posiłki regeneracyjne i

DOKOŃCZENIE NA STR 4

listy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

profilaktyczne w ilości średnio dziennie 5 tys. porcji;

— zarówno w stołówkach jak i w zakładach gastronomicznych otwartych organizujemy, popularne już w mieście, kiermasze wyrobów garmażeryjnych i ciast z okazji świąt, imienin, wolnych sobót itp.;

— uzupełniamy zaopatrzenie sklepów detalicznych produkcją garmażeryjną i ciastkarską wartości ok. 700 tys. zł miesięcznie;

— udział produkcji własnej w ogólnych obrotach bydgoskiej gastronomii systematycznie wzrasta i sięga obecnie 65 proc.

Wyrażamy nadzieję, że w przyszłości tak poważny tygodnik, jak „Życie Gospodarcze" kształtować będzie opinię publiczną o gastronomii na podstawie rzeczywistych, sprawdzonych faktów, za co bylibyśmy bardzo zobowiązani.

mgr ZDZISŁAW BARZYK
dyrektor
WSS „Społem" — Bydgoszcz
Oddział Gastronomii

RED.: Ale nam się dostało! Już jesteśmy „za".

Skarpetki z dziurką

Nawiązując do notatki zamieszczonej w „Żywocicku Gospodarczym" („Ż. G." nr 50/1978 r.) Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego i Pończoszniczego informuje:

Pojawienie się na rynku wyrobów pończoszniczych o odmiennym od tradycyjnego sposobie zakończenia czubków jest wynikiem oddania do eksploatacji nowoczesnych automatów pończoszniczych wyposażonych w urządzenia do automatycznego zamykania czubków skarpetek. Polska nie produkuje maszyn do wytwarzania skarpetek, przemysł nasz wyposażony jest w maszyny z importu, w tym przypadku przez znane i cenione na świecie firmy czechosłowackie i włoskie. Opisany w artykule sposób zakończenia czubków skarpetek jest w świecie ogólnie stosowany. Automatyczne zakończenie czubków eliminuje dodatkową fazę produkcji — zszywanie. Przy tym sposobie zakończenia w czubkach skarpetki pozostaje mały otwór, który jest widoczny po rozciągnięciu dzianiny, co nie obniża wartości użytkowej wyrobów przy prawidłowym założeniu skarpetki na nogę — czubek skarpetki powinien być umieszczony pod zgięciem palców.

Wszystkie wyroby z automatycznie zamykanymi czubkami zostały poddane badaniom użytkowym przed wprowadzeniem ich do obrotu towarowego.

Zamknięcie tego typu nie jest rozwiązaniem luksusowym, lecz standardowym, wprowadzanym w celu zaspokojenia zapotrzebowania na wyroby pończosznicze, pozwalającym również oszczędnie gospodarzyć surowcami i zatrudnieniem.

Należy zaznaczyć, że udział wyrobów pończoszniczych grubych produkowanych tym sposobem jest nieznaczny i stanowi zaledwie 4,4 rpoc. produkcji wyrobów pończoszniczych ogółem.

mgr inż. ADAM KACZMARSKI
z-ca nacz. dyr. d/s produkcji
Zjedn. Przem. Dziewiarskiego
i Pończoszniczego — Łódź

15 godzin na posterunku?

W krakowskiej restauracji „Bajka" — „Żywocik Gospodarczy" („Z. G." nr 50/1978) wypatrzył wywieszkę „kierownik zakładu obecny od 9 do 24". Informacja wydawała się bajkowa.

Przyznajemy — odpowiada mgr WŁODZIMIERZ WÓJCICKI, dyrektor WSS „Społem" w Krakowie, Oddział Gastronomii — że informacja o obecności kierownika w zakładzie w godz. od 9 do 24 była niedokładna. Kierownik zakładu chciał w ten sposób poinformować konsumentów, że w zakładzie przez cały czas działalności przebywa on sam lub jego zastępca.

Wołanie o pastę

Na terenie Rzeszowa, woj. rzeszowskiego oraz w wielu placówkach handlowych woj. tarnobrzeskiego brakuje pasty do obuwia wszystkich kolorów, i to od ponad 2 miesięcy. Zdawałoby się, podstawowy produkt, a nie ma go nigdzie. W sklepach najczęściej nie wiedzą dlaczego tak jest, a obiegowa wieść głosi, że ponoć zakładom produkcyjnym zabrakło pudełek do pakowania pasty. Może w tej sprawie odezwałoby się Ministerstwo Przemysłu Chemicznego albo inny resort odpowiedzialny za ten stan rzeczy.

MARIAN SKRZYPEK
Rzeszów

BUDŻETOWE PROBLEMY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ga ograniczenie strat nadzwyczajnych, których wzrost bardzo niekorzystnie odbija, na wynikach ekonomicznych gospodarowania. Jest on przy tym związany z występowaniem wielu zjawisk bardzo szkodliwych ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia. Chodzi tu zwłaszcza o straty spowodowane zaniedbaniami w jakości produkcji, terminowości dostaw, gromadzeniem nadmiernych zapasów, zbyt długim przetrzymywaniem wagonów przez klientów kolei, brakiem należytej dbałości o ochronę majątku narodowego itp.

ADMINISTRACJA terenowa w planach swojej działalności uwzględnić powinna fakt, że od nowego roku do budżetów terenowych wpływać będą dochody pochodzące z 500 spółdzielni zrzeszonych dotychczas w branżowych i krajowych związkach spółdzielczych i rozliczających się z budżetem centralnym. Ta decentralizacja gospodarki spółdzielczej znaleźć powinna m. in. wyraz we wzmocnieniu nadzoru nad nią ze strony aparatu administracji terenowej. Oddziaływać powinien on zwłaszcza na poprawę efektywności gospodarowania spółdzielni i rozszerzanie przez nie produkcji rynkowej.

W odniesieniu do dochodów budżetowych osiąganych od gospodarki nie uspołecznionej, większej niż dotychczas uwagi wymaga przede wszystkim racjonalne kształtowanie obciążeń gospodarki chłopskiej. Chodzi tu zwłaszcza o to, aby ulgi w podatku gruntowym przyznawane były za rzeczywiste osiągnięcia rolników w zagospodarowaniu gruntów nabytych od państwa, zagospodarowaniu gruntów niskich klas i za rzeczywisty wkład w rozwój hodowli bydła. Konieczne jest ponadto poddanie weryfikacji zasadności stosowania wobec niektórych zakładów rzemieślniczych dogodnych form opodatkowania w postaci karty podatkowej i opłat skarbowych.

Ma to znaczenie już nie tylko z punktu widzenia dochodów budżetowych, ale i eliminowania nadmiernych dochodów niektórych grup ludności. Dogodne formy opodatkowania zakładów rzemieślniczych mają służyć przyspieszeniu rozwoju rzemiosła świadczącego usługi dla ludności i rozwijającego produkcję rynkową. Nie powinny natomiast przeradzać się w formę przysparzania dodatkowych dochodów zakładom prowadzonym nieuczciwie lub na skale uzasadniającą znacznie wyższe opodatkowanie.

Uwzględnienia wymaga też fakt, że w ostatnich latach przybyło wiele nowych obiektów stanowiących indywidualną własność obywateli. Wskazane jest więc zwrócenie nieco większej uwagi na objęcie ich wymiarem podatku od nieruchomości i na prawidłowe ustalenie podstawy wymiaru tego podatku.

Realizacja planu dochodów zapewnić powinna nie tylko sfinansowanie planowanych wydatków, ale również odpowiedniej kwoty rezerwy na wydatki nieprzewidziane oraz sporej lokaty nadwyżek środków budżetowych w Narodowym Banku Polskim. Lokata ta w pewnej mierze może być traktowana jako wycofanie przy pomocy budżetu nadmiaru środków z niektórych ogniw gospodarki uspołecznionej w celu wzmocnienia równowagi ekonomicznej kraju. Wiadomo bowiem, że nadmiar środków nie sprzyja poprawie efektywności gospodarowania.

PRAWIDŁOWA realizacja planu wydatków budżetowych wymaga uwzględnienia faktu, że nawet przy najbardziej oszczędnym ukształtowaniu tego planu w toku wykonania mogą powstać pewne rezerwy. Samo zaplanowanie odpowiednich kwot nie może więc stanowić tytułu do ich wydatkowania. W każdym przypadku konieczna jest pogłębiona ocena racjonalności i niezbędności ponoszenia przez budżet określonych wydatków.

Potrzeba takiej weryfikacji planu wydatków budżetowych odnosi się zwłaszcza do ich części przeznaczonej na finansowanie zadań gospodarczych, które pochłaniają 60 proc. ogółu wydatków budżetu. Są to głównie tzw. dotacje przedmiotowe i ujemne różnice budżetowe, związane z dofinansowaniem produkcji, na którą ceny nie pokrywają kosztów wytwarzania.

Odnosi się to w szerokim zakresie do dziedzin produkcji związanych z gospodarką żywnościową. Wzrost dopłat może tu być uzasadniony np. podwyżkami cen skupu produktów rolnych czy wzrostem kosztów połowów ryb morskich. Ważne jest jednak, aby podwyższone dopłaty nie służyły pokrywaniu skutków niegospodarności przedsiębiorstw. Konieczne jest więc, aby od początku roku zainteresowane resorty rozwinęły prace zmierzające do weryfikacji stawek dopłat ze środków budżetowych w celu ścisłego dostosowania ich do założeń planu dotyczących obniżki kosztów produkcji. Sprzyjać temu powinno opracowanie w pierwszym kwartale uściślonych programów ograniczenia deficytowości produkcji na 1979 r.

Ważnym odcinkiem wydatków gospodarczych budżetu jest finansowanie zadań rozwoju rolnictwa. Pilne potrzeby tego rozwoju sprawiły, że plan przewiduje zwiększenie o 1400 osób zatrudnienia w gminnej służbie rolnej i w zakładach weterynarii. Powinno to znaleźć wyraz w bardziej efektywnym wykorzystaniu środków budżetowych, zwłaszcza przewidzianych na konserwację urządzeń wodno-melioracyjnych, wodociągów wiejskich, poprawę zdrowotności zwierząt gospodarskich itp. Dotychczasowa bowiem efektywność wykorzystania środków na te cele nie może być uznana za zadowalającą, a w wielu przypadkach środki te nie są w pełni wykorzystywane. Świadczy to, że na wielu terenach służba rolna powinna wydatnie zintensyfikować swoją działalność na rzecz realizacji regionalnych programów rozwoju rolnictwa.

W wydatkach na gospodarkę komunalną specjalnej uwagi wymaga szybki wzrost dopłat do komunikacji miejskiej. Tylko częściowo jest on uzasadniony wprowadzaniem droższych w eksploatacji autobusów czy wzrostem cen części zamiennych, w warunkach stabilizacji opłat za przejazdy. Niemały wpływ na poziom tych dopłat wywierają również różnego rodzaju nieprawidłowości w gospodarce remontowej i eksploatacyjnej.

Województwa, gdzie oddawane będą w br. większe ilości nowych mieszkań, powinny ponadto zwrócić większą uwagę na oszczędną gospodarkę środkami na utrzymanie ulic, placów, zieleńców tip. Oszczędności te powinny pozwolić na wygospodarowanie odpowiednich środków na utrzymanie ulic, placów i zieleńców w nowych osiedlach.

W wydatkach na gospodarkę mieszkaniową odnotowania wymaga utworzenie, podobnie jak w 1978 r., rezerwy na modernizację mieszkań w starych budynkach. Z zarezerwowanego na ten cel 1 mld zł skorzystają te województwa, które na czas zgłoszą odpowiednie programy działania i wygospodarują odpowiednie rezerwy mocy przerobowych w budownictwie.

W finansowaniu działalności socjalnej i kulturalnej uwzględnienia wymaga fakt, że i na tym odcinku istnieją znaczne rezerwy poprawy gospodarności. Wskazują na to chociażby opracowane w br. normatywy zapasów. Okazuje się bowiem, że zapasy te w wielu przypadkach znacznie przekraczają na ogół dość „ulgowo" określony poziom zapasów normatywnych. Upłynnienie nadwyżek materiałowych powinno więc stać się w 1979 r. ważnym czynnikiem poprawy zaspokojenia potrzeb szkół, szpitali, ośrodków kultury i wszystkich innych urządzeń socjalnych i kulturalnych. Upłynnianie tych nadwyżek powinno również pozwolić na wygospodarowanie dodatkowych środków na utrzymanie uruchamianych niekiedy poza planem, nowych żłobków, przedszkoli itp. w oparciu o adaptację istniejących obiektów.

Cechą charakterystyczną planu wydatków na usługi socjalne i kulturalne jest upoważnienie do kolejnej podwyżki norm wydatków na żywienie w szpitalach, sanatoriach, przedszkolach, zakładach opiekuńczo-wychowawczych itp., w granicach 1 zł na osobę dziennie, w oparciu o oszczędności na innych wydatkach. Ważne jest jednak, aby zainteresowane ogniwa administracji państwowej pomyślały o wygospodarowaniu tych środków już na początku nowego roku, a nie pod koniec roku, jak to miało niejednokrotnie miejsce w 1978 r. W przypadkach, gdy zaoszczędzenie odpowiednich kwot okaże się niemożliwe, należy pomyśleć o uruchomieniu odpowiednich kwot ze środków rezerwowych budżetów terenowych.

DOŚWIADCZENIA 1978 r. wskazują, że konieczne jest zwiększenie rozwagi w rozdysponowaniu środków rezerwowych budżetów terenowych. W wielu bowiem przypadkach w oparciu o te środki w bardzo poważnym stopniu dofinansowywane są wcale nie najbardziej priorytetowe potrzeby kultury fizycznej i turystyki oraz kultury i sztuki, przy często ograniczonym dofinansowywaniu potrzeb ochrony zdrowia, opieki społecznej czy opieki nad dziećmi. Poprawie gospodarności środkami rezerwowymi sprzyjać ma wprowadzenie na 1979 r. obowiązku zaoszczędzenia 25 proc. środków rezerwowych uzyskanych z rozliczenia ponadplanowych dochodów i nie zrealizowanych wydatków za 1978 r. Ze względu na spodziewany w niektórych województwach wzrost kwot podlegających rozliczeniu, nie we wszystkich przypadkach musi to prowadzić do ogólnego ograniczenia funduszu rezerwowego rad narodowych przewidzianego do rozdysponowania w 1979 r. w porównaniu z jego poziomem w 1978 r. W każdym jednak przypadku konieczne jest prawidłowe ustalenie hierarchii potrzeb finansowanych ze środków rezerwowych i ścisłe jej przestrzeganie.

Odrębnym problemem wymagającym w 1979 r. więcej uwagi jest finansowanie przez budżet remontów kapitalnych obiektów gospodarki komunalnej oraz obiektów służących potrzebom oświaty, kultury, ochrony zdrowia itp. Duże zapotrzebowanie na te remonty sprawia, że konieczne jest ustalenie ściślej hierarchii zadań, które powinny być realizowane w pierwszej kolejności. W warunkach ograniczonych możliwości rozwijania robót remontowych trzeba się koncentrować na zadaniach najpilniejszych. Ważne jest przy tym ścisłe zbilansowanie zdolności przerobowej ze środkami na remonty. Często bowiem środki te nie są wykorzystywane ze względu na brak mocy przerobowych lub występują nieuregulowane zobowiązania za remonty, których skala przekracza aktualne możliwości finansowe.

Czynnikiem sprzyjającym realizacji robót remontowych są dalsze udogodnienia w finansowaniu nowo organizowanych brygad remontowo-budowlanych. Od nowego roku na wyposażenie ich w środki obrotowe można bowiem wykorzystywać środki funduszów zasobowych rad narodowych, a zatrudnienie i fundusz płac brygad tworzonych dla potrzeb remontu obiektów oświaty i wychowania oraz ochrony zdrowia nie są limitowane.

Specyficznym zadaniem budżetów terenowych na 1979 r. jest zapewnienie odpowiednich środków na dofinansowanie czynów społecznych. Trzeba się bowiem liczyć ze znacznym ożywieniem zainteresowania ludności podejmowaniem różnego typu akcji społecznych z okazji XXXV-lecia PRL. Warto już obecnie pomyśleć o opracowaniu odpowiednich wojewódzkich programów działania, by móc przedstawić potrzeby w dziedzinie dofinansowania czynów społecznych. Rząd przewidział bowiem, że budżety rad narodowych zostaną z tego tytułu dofinansowane 3-krotnie wyższą kwotą niż to bywało w poprzednich latach. Można więc będzie w oparciu o te środki rozwiązać wiele pilnych potrzeb gospodarki terenowej.

Charakterystyczną cechą planu na 1979 r. jest ogólne ograniczenie wysokości nakładów inwestycyjnych. Ważne jest więc pełne wykorzystanie czynników mogących chociaż częściowo wyeliminować niekorzystne skutki tych ograniczeń. Czynnikiem takim jest m. in. zezwolenie na wykorzystanie nadwyżek funduszu zasobowego rad narodowych (w części przekraczającej 5 proc. planu wydatków bieżących) na finansowanie poza planem nakładów inwestycyjnych przedsięwzięć związanych z rozwojem produkcji rynkowej i usług dla ludności. Liczba rad narodowych dysponujących takimi nadwyżkami w 1979 r. niewątpliwie się zwiększy. Warto więc, aby administracja terenowa zwróciła większą niż dotychczas uwagę na wykorzystanie stworzonych jej na tym odcinku możliwości.

*

PRZEDSTAWIONE pokrótce niektóre problemy realizacji budżetu państwa na 1979 r. wskazują na potrzebę dużej koncentracji wysiłku wszystkich ogniw administracji gospodarczej i państwowej na prawidłowej realizacji przyjętych ustaleń. Chodzi zwłaszcza o konsekwentne wdrażanie wszelkich przedsięwzięć niezbędnych dla poprawy efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej i w sferze budżetowej oraz o amortyzowanie niekorzystnych skutków niektórych koniecznych posunięć zmierzających do wzmocnienia reżimu oszczędności i wdrożenia założonych w planie niezbędnych zmian strukturalnych naszej gospodarki.

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

NOMINACJE PROFESORÓW

RADA PAŃSTWA na wniosek prezesa Rady Ministrów przyznała tytuły profesora zwyczajnego 43, a profesora nadzwyczajnego 74 uczonym. Wręczenie nominacji odbyło się 18 bm. w Belwederze. Wśród nowo mianowanych profesorów znalazło się 3 ekonomistów.

Tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymał:

Paweł Bożyk — SGPiS, prof. nadzwyczajny od 1975 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na zagadnieniach międzynarodowych stosunków gospodarczych, handlu zagranicznego, problematyce integracji krajów socjalistycznych oraz polityce społeczno-gospodarczej. Do ważniejszych opublikowanych pozycji należą: „Współpraca gospodarcza krajów RWPG", PWE 1976 r. I wyd., 1977 II wydanie; „Handel zagraniczny a społeczno-gospodarczy rozwój Polski", „Nowe Drogi" 1978 r.; „Polityka społeczno-gospodarcza Polski Ludowej", KiW 1977 r.; „Teoria integracji socjalistycznej" (współautorstwo), PWE 1977 r.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

Roman Kulczycki — SGPiS, doc. od 1968 r. Zainteresowania naukowe profesora skupiają się wokół zagadnień statystycznych bilansów gospodarki narodowej. Do ważniejszych opublikowanych pozycji należą: „Teoria i praktyka badania statystycznego", PWE 1971 r.; „Statystyka spożycia", wyd. SGPiS 1972 r.; „Podstawowe zasady obliczania indeksów ekonomicznych", wyd. GUS, 1974 r.; „Wydajność pracy w przemyśle" (komentarz metodologiczny do rozdz. „Czynniki wzrostu produkcji przemysłowej"), wyd. GUS 1977 rok.

Stanisław Sudoł — Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, doc. od 1970 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na problematyce ekonomiki produkcji, kosztów w przedsiębiorstwie, zarządzania w drobnej wytwórczości. Do ważniejszych opublikowanych pozycji należą: „Rachunek kosztów w zarządzaniu przedsiębiorstwem przemysłowym", PWE 1972 r.; „Ekonomika i organizacja przedsiębiorstwa przemysłowego. Zarys popularny", PWE 1972 r.; „Koszty w zakładach przemysłowych", wyd. Instytutu Finansów 1976 r.; „Odnowienie produkcji przemysłowej", „Ekonomika i Organizacja Pracy" 1978 r.

Wszystkim nowo mianowanym Profesorom składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy naukowo-badawczej.

ROK 1977/1978 W PGR

PODSUMOWANE zostały wyniki ekonomiczno-produkcyjne w roku gospodarczym 1977/78 w państwowych gospodarstwach rolnych.

Analiza wyników wykazuje, że w stosunku do planu roku 1977/78 przekroczone zostały znacznie nakłady. Na przykład: na zakup inwentarza żywego — o 3 mld zł, na zakup nasion i surowców do przetwórstwa rolnego — o 3,8 mld zł, na zakup materiałów i przedmiotów nietrwałych — o 1,4 mld zł, na płace — o 1,0 mld zł itd.

Większe niż przewidywano nakłady, zwłaszcza na zakup inwentarza żywego oraz nasion i surowców, tłumaczy się zachwianiem równowagi pomiędzy działami produkcyjnymi (produkcja roślinna) a działami przetwórczymi (produkcja zwierzęca i przetwórstwo rolne).

Słabe wyniki w produkcji roślinnej (częściowo usprawiedliwiają je szkody spowodowane długotrwałymi opadami, a następnie spływem wód) sprawiły, że dla osiągnięcia planowanego na rok 1977/78 pogłowia zwierząt oraz przetwórczości rolnej trzeba było sięgnąć do zapasów i dokonać zakupów surowców poza państwowymi gospodarstwami rolnymi. Zgodnie zaś z obowiązującym systemem, ekonomiczno-finansowym PGR, zmniejszenie zapasów zwiększa koszty. Zrozumiałe jest, że są one odpowiednio wyższe, jeśli dochodzą do tego ponadplanowe zakupy poza przedsiębiorstwami.

Przy braku możliwości znaczniejszej reprodukcji rozszerzonej własnego stada, aby osiągnąć planowaną sprzedaż produkcji zwierzęcej (co w zasadzie nastąpiło) oraz założony w planach przyrost pogłowia zwierząt gospodarskich (od wykonania odpowiednich wskaźników planu zależą przecież premie), dokonane zostały zakupy zwierząt spoza PGR. W tym miejscu trzeba jednak dodać, że niezależnie od wewnętrznych potrzeb państwowych gospodarstw rolnych nabywają one zwierzęta gospodarskie (zwłaszcza prosięta) w celu utrzymania zainteresowania producentów indywidualnych ich hodowlą. Obydwa te czynniki, a mianowicie osiągnięcie założeń w produkcji zwierzęcej oraz interwencyjna funkcja państwowych gospodarstw rolnych w sferze obrotu stały się bezpośrednimi przyczynami przekroczenia kosztów zakupu inwentarza żywego.

Są to jednakże niejako wtórne źródła powstawania kosztów produkcji zwierzęcej w państwowych gospodarstwach rolnych. U podstaw rosnących kosztów, na co niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, leży także zła organizacja pracy, nadmierne zużycie pasz, duża ilość upadków zwierząt itd. Fakt, że wysokie nakłady na rozwój produkcji zwierzęcej nie znajdują proporcjonalnego odbicia w przychodach (między innymi z wyżej wymienionych powodów), skłonił tak kompetentną placówkę, jak Instytut Ekonomiki Rolnej, do postawienia tezy o nieopłacalności produkcji zwierzęcej w państwowych gospodarstwach rolnych.

Z badań IER wynika, że rentowność towarowej produkcji zwierzęcej, obliczanej jako stosunek ceny do kosztu przeliczeniowej jednostki zbożowej, wynosi w państwowych gospodarstwach 90 proc. Te same badania wskazują na zdecydowaną opłacalność produkcji roślinnej, dla której wskaźnik opłacalności wynosi 130 proc.

Względy ekonomiczne przemawiają więc za przyspieszeniem rozwoju produkcji roślinnej, tak aby lepiej zharmonizować ją z produkcją zwierzęcą w PGR, co stworzy podstawy do poprawy ich rentowności.

Mimo niewykonania planowanych zadań produkcyjnych (łącznie w produkcji zwierzęcej i roślinnej) przekroczony został znacznie fundusz płac. Wzrost średniej płacy (bez premii i świadczeń w naturze) był wyższy o 7,7 proc. od założonego w planie. Fakt ten wymaga tym bardziej podkreślenia, że jednocześnie nastąpił spadek wydajności pracy mierzonej wartością produkcji końcowej netto na 1 zatrudnionego (o 17,5 proc. w stosunku do planu). Dodać przy tym należy, że uzbrojenie techniczne — mierzone wartością środków trwałych brutto na 1 ha użytków rolnych — wzrosło w stosunku do planu o 8,8 proc. (a w stosunku do wykonania w roku 1976/77 — o 12,8 proc.).

Niewątpliwie, na takie ukształtowanie się relacji między średnią płacą a wydajnością pracy duży wpływ wywarły dodatkowe nakłady robocizny przy zbiorach wyłożonego zboża, dosuszanie nasion, usuwanie skutków powodzi itd.

Porównując jednak nakłady pracy żywej w przedsiębiorstwach działających w podobnych warunkach, trudno nie wyciągnąć wniosku, że istotny wpływ na takie, a nie inne, wyniki mają również tak zwane czynniki subiektywne.

Sumując, produkcja końcowa netto*) w roku 1977/78 w państwowych gospodarstwach rolnych jest niższa od planowanej, a także niższa od poziomu osiągniętego w poprzednim roku gospodarczym (odpowiednio o 15,2 proc. i o 4,8 proc.).

j.d.

*) Produkcja końcowa netto jest miernikiem oddającym w sposób stosunkowo najpełniejszy rezultaty działalności gospodarczej (produktywność ziemi, środków trwałych, wydajność pracy).

BEZ NARZĘDZI ŻYĆ NIE MOŻNA

Wzrost produkcji o 7,8 proc., przy zatrudnieniu mniejszym o 2 proc.; jak to osiągnąć, jak uzyskać niezbędne 10 proc. wzrostu wydajności pracy — zastanawiali się nad tym podczas obrad KSR w FWP im. gen. Świerczewskiego Zbigniew Sobierański i Stanisław Dominiak. Fot. S. ZUBCZEWSKI

LECH FROELICH

FABRYKĘ Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego w Warszawie znam od wielu lat — dziś stała się zakładem wiodącym Kombinatu Przemysłu Narzędziowego „VIS", grupującego 14 fabryk narzędzi oraz zaplecze naukowo-techniczne i handlowe. Dyrekcja Kombinatu i Fabryki jest wspólna, wszystkie komórki funkcjonalne spełniają swoją rolę zarówno wobec FWP im. gen. Świerczewskiego, jak i pozostałych fabryk kombinatu. Przypomnę — program produkcyjny fabryk obejmuje: precyzyjne narzędzia skrawające, takie jak przeciągacze, frezy, gwintowniki, narzynki; narzędzia pomiarowe. — w szczególności suwmiarki, mikrometry, płytki wzorcowe, elektryczne przyrządy pomiarowe; wreszcie narzędzia diamentowe, tzw. obciągacze do ściernic i ściernice. W roku ubiegłym uruchomiono także antyimportową produkcję precyzyjnych narzędzi skrawających do głowic w oparciu o licencję amerykańskiej firmy „Gleason".

Wyroby fabryki charakteryzują się wysokimi parametrami i dobrą jakością wykonania. Pozwoliło to na zdobycie i utrwalenie pozycji eksportera, zarówno na rynkach krajów socjalistycznych, jak i wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych — RFN, USA i Francji.

W grudniu ubiegłego roku odbyła się w Kombinacie „VIS" konferencja samorządu robotniczego, poświęcona analizie, omówieniu i przyjęciu planu produkcyjnego całego kombinatu. Teraz, w styczniu 1979 r., w poszczególnych fabrykach kombinatu KSR fabryczne, mając już w ogólnych ramach nakreślone zadania, zastanawiają się, jak te zadania realizować. Ogólne hasło — efektywność. Przy mniejszych nakładach pracy, surowców, przy niższym zużyciu surowców — w wyższym stopniu zaspokajać potrzeby odbiorców, uzyskiwać lepsze relacje ekonomiczne.

Narzędziowy głód

Konkretnie, w roku 1979 plan sprzedaży wyrobów i usług FWP im. Świerczewskiego ma osiągnąć 1,9 mld zł w cenach zbytu.

— *Przedłożone dziś Konferencji Samorządu Robotniczego główne wielkości i relacje planu na rok 1979* — mówił Eugeniusz Startek, dyrektor naczelny kombinatu i fabryki — *są integralnie związane z całokształtem zadań Kombinatu, uwzględniających aktualne potrzeby gospodarki narodowej i warunki gospodarowania. Utrzymana została w bieżącym roku wysoka, planowana na poziomie 7,8 proc., dynamika wzrostu produkcji sprzedaży i usług. Wyznaczono wysokie zadania w dostawach rynkowych — wzrost o 9,1 proc. Warto pamiętać, że w roku ubiegłym (1978) dostawy rynkowe, także w porównaniu z rokiem 1977, wzrosły o 30,2 proc. Wyznaczono wysokie zadania eksportowe; ogółem wzrost eksportu wyniesie 6,7 proc., a na II obszar płatniczy — 7,7 proc. (i znów, przypomnę, że w roku 1978 w porównaniu z rokiem 1977 eksport wyrobów „Świerczewskiego" do II obszaru płatniczego zwiększył się o 18,2 proc.). W rezultacie w bieżącym roku aż 43,6 proc. produkcji fabryki stanowić będzie tzw. produkcja preferowana — na rynek i na eksport, podczas gdy jeszcze dwa lata temu na te dwie dziedziny przypadało 37,2 proc. produkcji. Ta tendencja jest wyrazem polityki zakładającej umocnienie równowagi rynkowej i równowagi bilansu handlu zagranicznego.*

Jednakże ciąży na nas obowiązek, i nikt nas z niego nie zwalnia, zabezpieczenia niezbędnych dostaw narzędzi dla przemysłu krajowego. Wiemy bowiem, że mimo wykonania i nawet przekroczenia planowanych zadań w roku ubiegłym u naszych odbiorców krajowych występowały dokuczliwe niedobory w zakresie szeregu produkowanych przez nas narzędzi.

Stawia to przed kombinatem i fabryką szczególnie odpowiedzialne zadania elastycznego sterowania asortymentem produkcji, dostosowania go do bieżącego popytu w poszczególnych grupach towarowych.

To dyskusji, które przytoczyłem we fragmentach, wywołało odzew nie tylko w postaci koreferatu, a raczej koreferatów wygłoszonych przez sześciu przedstawicieli Komisji Samorządu (d/s pracowniczych, zatrudnienia i funduszu płac; d/s produkcji i zaopatrzenia; d/s eksportu, importu, produkcji rynkowej; d/s postępu technicznego i racjonalizacji; d/s socjalnych i bhp oraz komisji do spraw kontroli wykonania uchwał i wniosków KSR), lecz co najważniejsze, zachęciło także innych członków Konferencji do rzeczowych, analitycznych, a niekiedy krytycznych wypowiedzi. Obrady KSR nie są przecież i nie mogą być działalnością formalną, chodzi o wciągnięcie w krąg współdecydowania, zarządzania i brania odpowiedzialności za podjęte decyzje coraz szerszego aktywu, działalność KSR jest jednym z ważniejszych przejawów demokracji socjalistycznej. Dlatego też, przytaczając w skrócie niektóre, wybrane wystąpienia, myślę, że ta dyskusja, poprzedzająca formalny akt głosowania „za" przyjęciem do realizacji planu, jest centralnym i najważniejszym punktem obrad. Oto, co mówili:

Hasło roku: oszczędność pracy

Wojciech Jaworek z wydziału mikrometrycznego: — *Zadania roku są niewątpliwie trudne — jeśli nastąpić ma wzrost produkcji sprzedanej i usług o 7,4 proc., sięgając wartości 1986 mln zł — a jednocześnie zatrudnienie zmniejsza się o około 2 proc., czyli o 77 pracowników. Jak to osiągnąć? Odpowiedź, taka prosta i zawsze słuszna jest znana — przez wzrost wydajności pracy. Ale odpowiedź na pytanie następne — jak ten 10-procentowy wzrost wydajności pracy osiągnąć — wymaga już głębszego zastanowienia. Myślę przede wszystkim, że nie możemy bezużytecznie trwonić pracy — a więc każda poprawa jakości, zmniejszenie udziału braków, jest oszczędnością żywej pracy. Myślę, że ogniwa pierwsze tej kampanii o oszczędność pracy tkwią w jakości materiałów wstępnych, leżą w hutach, odlewniach, kuźniach, leżą często poza naszym zakładem — jeśli więc nie chcemy wkładać pracy w wyrób, który później zostanie zdyskwalifikowany, musimy tak z naszymi dostawcami ułożyć stosunki, by materiałów z defektami było najmniej, by je eliminować.*

Wacław Borzycki, ekonomista: — *Chciałbym się skupić na sprawie obniżenia technologicznej pracochłonności. Plan na rok 1979 zakłada zmniejszenie pracochłonności z tytułu postępu technicznego w rozmiarach 140 tys. godzin — co odpowiada zatrudnieniu około 50 pracowników.*

Dla osiągnięcia planowanego wzrostu wydajności pracy musimy w tym roku sięgnąć do takich rezerw, które dotychczas nie były w planach fabryki ujmowane ilościowo. Na przykład przez poprawę organizacji pracy i udoskonalenie struktur organizacyjnych można będzie — liczymy — zmniejszyć obsadę niektórych komórek i stanowisk pracy i powinno to przynieść zmniejszenie zatrudnienia o 35 etatów w grupie pracowników umysłowych i 15 w grupie pracowników pośrednio produkcyjnych.

Innym źródłem podniesienia wydajności pracy powinno być dążenie do zmniejszenia strat z tytułu absencji, przede wszystkim nieusprawiedliwionej, co powinno przynieść w bilansie czasu pracy poprawę odpowiadającą „uzyskaniu" dodatkowo około 20 pracowników...

Dalszym źródłem przyrostu wydajności jest lepsze wykorzystanie dnia roboczego, eliminowanie strat czasu, wynikłych zarówno z przyczyn organizacyjnych, jak i z przyczyn zależnych od samych pracowników. Łącznie, spodziewamy się, z tytułu poprawy wykorzystania czasu pracy oraz eliminowania strat z tytułu odstępstw od technologii, uzyskać efekt równy dodatkowemu zatrudnieniu 22 pracowników.

Antoni Kujawa, w imieniu Zakładowej Organizacji ZSMP: — *Jest rzeczą oczywistą, że skoro jesteśmy Fabryką Wyrobów Precyzyjnych — to wyroby nasze muszą być precyzyjne i wysokiej jakości. Co przeciwdziała uzyskiwaniu wysokiej jakości. Brak systematyczności, brak rytmiczności, potem pośpiech, nadganianie planu w ostatnich dniach miesiąca czy kwartału. Co dodatkowo obciąża fabrykę po stronie kosztów nadgodzinami. (...) Młodzi ze Świerczewskiego deklarują objęcie patronatu nad trudnymi gniazdami produkcyjnymi pod hasłem „Po mnie poprawiać niepotrzeba".*

Tadeusz Bonder, kierownik wydziału Z-1, produkującego narzędzia skrawające, gwintowniki, narzynki: — *Mamy założony w planie wzrost zadań o 9,3 proc. Jak je wykonać? Z naszej strony będziemy się starali włączyć do ruchu nowe specjalistyczne obrabiarki, nowe agregaty, które w oczywisty sposób obniżają pracochłonność, np. agregat do wykonania skośnej powierzchni natarcia w narzynkach pozwoli „zaoszczędzić" 2000 roboczogodzin, elektrochemiczne cechowanie frezów, dziatków, przeciągaczy da także 2000 roboczogodzin, uruchomienie automatycznej rewolwerówki do produkcji narzynek — także około 2000 roboczogodzin. Ale, o ile możemy być odpowiedzialni za działania, które sami będziemy realizować, na które sami mamy wpływ — o tyle zawsze efekty wydziału zależne będą od zaopatrzenia z zewnątrz. Ostatnio odczuwamy wszędzie bardzo „rynek" i „eksport" — to jest zrozumiałe; ale w świetle tych dwóch priorytetów blednie „produkcja kooperacyjna". A przecież zasilanie, rytmiczne zasilanie w półfabrykaty, w narzędzia, w energię jest koniecznym warunkiem powodzenia. Kto nie wywiązuje się ze swych zadań kooperacyjnych, jest — moim zdaniem — „bez twarzy", choćby legitymował się poza tym wspaniałymi wskaźnikami.*

Troska o człowieka na co dzień

Zbigniew Sobierański z Rady Zakładowej: — *Ważnym czynnikiem stabilizacji załogi są mieszkania. Tam, gdzie załoga jest młoda, gdzie wkraczają w życie zawodowe i rodzinne młodzi — potrzeby mieszkaniowe są szczególnie ostre. Tu, u „Świerczewskiego", 600 kandydatów czeka na mieszkania. W ramach akcji „Pomóż sobie sam", przy udziale czekających na mieszkania pracowników, udało się przyspieszyć na osiedlu Lazurowa wykończenie i oddanie 23 mieszkań... Kropla w morzu potrzeb. Wydaje się jednak, że wspieranie budowlanych sił zainteresowanych pracowników oczekujących godne jest kontynuacji.*

Ze spraw związanych z poprawą bezpieczeństwa i higieny pracy wymieniłbym przykładowo trzy najważniejsze przedsięwzięcia: będziemy stale dążyć do zmniejszenia uciążliwości pracy spowodowanej wibracjami (choroba wibracyjna), np. przez zmechanizowanie operacji ostrzenia narzynek; na oddziale chemigrafii, przy procesach trawienia, zmienić chcemy technologię, eliminując z emulsji dwuchromian, co zmniejszy zagrożenie chorób skóry; chcąc zmniejszyć zapylenie, na jednym z oddziałów chcemy zainstalować centralny wycią pyłów.

Stanisław Dominiak, szlifierz z narzędziowni: — *Bez narzędzi nie ujedziesz. Im bardziej nowoczesna produkcja, bardziej precyzyjna, im więcej nowoczesnych maszyn i agregatów — tym rola narzędzi i narzędziowców ważniejsza. Zadania narzędziowni u „Świerczewskiego" na rok 1979 zamykają się kwotą 550 tys. roboczogodzin. Narzędziowców jest 167 i zakładając, że każdy z nich wykonywać będzie swoje zadania w 115 proc. (tak jak to miało miejsce w roku ubiegłym), okaże się, że w bilansie czasu roboczego dysponujemy tylko kwotą 407,3 tys. roboczogodzin. Widoczny jest brak na narzędziowni mocy przerobowej zamykającej się orientacyjnie niedoborem 142,7 tys. roboczogodzin.*

Czy i jak można tę lukę wypełnić? Jak zabezpieczyć w pełni potrzeby działów produkcyjnych na narzędzia, przyrządy i uchwyty? Jest to możliwe — ale wymagać będzie wielokierunkowych działań, wykraczających często poza narzędziownię. Od konstruktorów narzędzi i technologów oczekujemy takich rozwiązań, które pozwoliłyby na zmniejszenie pracochłonności przy produkcji tych narzędzi, a zwiększenie ich trwałości.

Wydaje się, że trzeba także usprawnić gospodarkę narzędziową w obrębie całego kombinatu „VIS", którego „Świerczewski" jest fabryką wiodącą. Rzecz w tym, by każdy zakład wchodzący w skład Kombinatu nie prowadził swojej mini-polityki i mini-gospodarki narzędziowej, lecz by nastąpiła tu także pewna specjalizacja, wzajemna wymiana narzędzi; nie chodzi o to, żeby dużo narzędzi i przyrządów leżało na półkach, ale żeby mniejsza ich ilość była intensywnie eksploatowana. Konieczna wydaje się także typizacja i unifikacja wielu narzędzi, pomocy warsztatowych, elementów złącznych (katalog) — tak, by łatwiej je wymieniać, zestawiać, no i także produkować.

Franciszek Tomaszewicz, bhp-owiec: — *Większość towarzyszy podczas dyskusji podnosiło sprawy związane bezpośrednio z produkcją, więc ja podkreślę może sprawę o wielkim ciężarze ze społecznego i humanistycznego punktu widzenia. Chcemy w bieżącym roku założyć Oddział Pracy Chronionej, oddział produkcyjny dla ludzi, którzy u nas przepracowali lata, niejednokrotnie posiadają ograniczoną już sprawność ruchową, nadwerężone zdrowie i zasługują nie na wyrzucenie za burtę, lecz na stworzenie szczególnie dogodnych, przystosowanych do ich możliwości i będących pod nadzorem lekarskim stanowisk pracy. Na początek chcielibyśmy, by na tym oddziale mogło pracować około 50 osób. To ważna sprawa — nie tylko dla tych ludzi. Ale to także wyraz naszego dla nich szacunku i szacunku dla pracy.*

Sprawy „do załatwienia"

Aby prezentowany obraz nie był zbyt różowy — podam, że na KSR mówiono także otwarcie o niektórych bolączkach trapiących fabrykę — i, myślę, że nie tylko tę fabrykę. Na przykład w roku ubiegłym, mimo pełnej realizacji planu produkcji, wystąpiły tendencje ucieczki od wyrobów o wyższej pracochłonności na rzecz wyrobów bardziej materiałochłonnych, chociaż te pierwsze są bardziej potrzebne.

Przyrost zapasów materiałowych w pierwszych 9 miesiącach 1978 roku stanowił 4,2 proc., wystąpiły także wysokie stany zapasów nieprawidłowych — wynosiły one 119 mln zł. Ten stan, rzeczy, a także fakt, że należności wynikające ze sprzedaży fakturowane były łącznie przy końcu miesiąca, spowodował zastosowanie przez Bank sankcji w postaci podwyższonych stawek oprocentowania kredytów, co obciążyło wyniki ekonomiczne przez zwiększenie kwoty tzw. strat nadzwyczajnych.

Zwrócono uwagę, że dla zmniejszenia strat związanych z gospodarką środkami trwałymi należy w jak najszerszym zakresie stosować zasadę odpłatnego pozbywania się zbędnych maszyn, a jedynie w przypadkach bezspornego braku nabywców maszyny nieprzydatne złomować.

Każda działalność gospodarcza nie pozbawiona jest ryzyka. Każda działalność produkcyjna przypomina swego rodzaju grę — lecz nie grę losową, lecz strategiczną. Im więcej posiadamy danych, im lepiej znamy sytuację wyjściową, warunki samej gry — tym szansa wygranej większa. Sądzę, że znajomość nowej sytuacji wśród aktywu załogi FWP im gen. Świerczewskiego jest dobra. Czy wygrają, czy będą umieli swoje doświadczenie i posiadane w dyspozycji środki wykorzystać dla dalszego intensywnego rozwoju? Zapytamy o to na Sylwestra 1979 roku.

aktualności

OGRANICZENIA ZUŻYCIA ENERGII

W celu wzmożenia wysiłków zakładów pracy, zmierzających do oszczędności energii elektrycznej, prezes Rady Ministrów określił limity zużycia energii elektrycznej dla podstawowych resortów przemysłowych na 1979 r., dla pozostałych resortów określił natomiast dopuszczalny w br. wzrost zużycia energii. Obowiązujące limity w lutym powinny dotrzeć do przedsiębiorstw.

Prawidłowa realizacja omawianego zarządzenia w sprawie ograniczenia zużycia energii elektrycznej wymagą, aby wszystkie zakłady pracy poddały wnikliwej analizie swoją gospodarkę energetyczną w celu opracowania przedsięwzięć zapewniających likwidację marnotrawstwa. Ważne jest bowiem, żeby dostosowanie się do limitów nie pociągało za sobą ograniczeń w realizacji zadań, a tam gdzie to będzie możliwe, żeby oszczędności były większe niż to wynika z limitów. Zachętą do tego jest fakt, że przede wszystkim takie oszczędności będą premiowane ze specjalnego funduszu Głównego Inspektoratu Energii Elektrycznej. Został on jednak również zobowiązany do nakładania kar na osoby odpowiedzialne za rozrzutną gospodarkę paliwowo-energetyczną. **(Sb)**

ZUŻYCIE KOKSU

W celu wzmocnienia reżimu oszczędności koksu, prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie wprowadzające limitowanie jego zużycia w przedsiębiorstwach Ministerstw: Górnictwa, Hutnictwa, Komunikacji, Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Przemysłu Chemicznego, Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych, Przemysłu Maszynowego, Przemysłu Spożywczego i Skupu, Rolnictwa oraz Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Dostosowanie się do tych limitów powinno nastąpić w wyniku wyeliminowania marnotrawstwa koksu, a zwłaszcza poprawy warunków jego przechowywania, remontu palenisk, kotłów itp.

Osiągnięcia w oszczędzaniu koksu będą nagradzane ze specjalnego funduszu nagród. Pozanormatywne zużycie pociągać będzie za sobą konieczność ponoszenia dodatkowych opłat na rzecz budżetu państwa w wysokości 5-krotnej średniej ceny koksu zużytego ponad limit. **(Sb)**

KONTROLA FUNDUSZU PŁAC

Przestoje w pracy przedsiębiorstw, prace przy usuwaniu awarii, odśnieżaniu itp., które miały miejsce w styczniu br., w wielu przypadkach bardzo skomplikowały kontrolę funduszu płac. Jej utrzymanie w styczniu br. i następnych miesiącach ma być zapewnione przez dokonanie podziału wypłaconego funduszu płac na część związaną z znawansowaniem produkcji i część zużywaną poza potrzebami bieżącej produkcji. Ta ostatnia ma zostać do rozliczenia jako zaliczka do wyrównania w następnych okresach. **(Sb)**

PRZYCHODY WSI

Grudzień 1978 r. przyniósł znaczne zróżnicowanie regionalne przychodów ludności rolniczej ze sprzedaży państwu produktów rolnych, wskazujące na potrzebę kolejnych korekt w dostawach do sieci handlu wiejskiego. Szczególnie wysokie tempo wzrostu tych przychodów zanotowano w porównaniu z grudniem 1977 r. w województwach: chełmskim i ciechanowskim (w granicach 35 proc.) oraz płockim, wrocławskim i zamojskim (w granicach 30 proc.). Odnotowania wymaga też 25-proc. wzrost przychodów w woj. legnickim, które w skali całego roku osiągnęło najwyższe tempo wzrostu przychodów (o ok. 23 proc.) **(Sb)**

HODOWLA TRZODY

Obserwacja krycia loch na punktach kopulacyjnych wskazuje, że w grudniu 1978 r. rolnicy doprowadzili do pokrycia o ok. 3,5 proc. mniej loch niż przed rokiem. Warunki atmosferyczne w styczniu nie sprzyjały natomiast doprowadzaniu loch do punktów kopulacyjnych. Może się więc okazać, że za kilka miesięcy na niektórych terenach zacznie nam brakować materiału hodowlanego. Odnosi się to zwłaszcza do województw: leszczyńskiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego, wałbrzyskiego, gdzie spadki krycia loch sięgały 20—30 proc.

Specjalnej uwagi wymaga ponadto hodowla trzody w woj. siedleckim, które zajmuje pierwsze miejsce w kraju pod względem wysokości skupu żywca wieprzowego. Liczba krytych loch była tam bowiem w grudniu 1978 r. o ok. 14 proc. niższa niż przed rokiem.

Ograniczeniu zainteresowania kryciem loch w grudniu 1978 r. towarzyszył wysoki (prawie o 25 proc.) wzrost cen prosiąt w obrotach między rolnikami, który miał miejsce w porównaniu z grudniem 1977 r. Wskazuje to na potrzebę ożywienia inicjatyw zmierzających do rozwoju hodowli prosiąt. **(Sb)**

ZAOPATRZENIE W PASZE TREŚCIWE

Przegląd cen żyta w obrotach między rolnikami w grudniu 1978 r. wskazuje, że przy utrzymaniu się tych cen w skali kraju na poziomie z poprzedniego roku, wydatnie wzrosła cena żyta w woj. bielskim (o 11 proc.) i ukształtowała się na najwyższym w kraju poziomie (716 zł na 100 kg). Na drugim miejscu pod względem poziomu cen żyta znalazło się natomiast województwo nowosądeckie (673 zł za 100 kg). Równocześnie w obu tych województwach w grudniu ub. r. znacznie spadła sprzedaż pasz przemysłowych dla indywidualnych rolników (w bielskim o 30 proc. i w nowosądeckim o 16 proc.).

Również na wielu innych terenach, gdzie wystąpiły większe wzrosty cen żyta w obrotach między rolnikami, przy równoczesnym spadku sprzedaży pasz przemysłowych, wskazane wydaje się poddanie głębszej analizie stanu zaopatrzenia w pasze i organizacji ich sprzedaży. **(Sb)**

BEZPIECZEŃSTWO RUCHU DROGOWEGO

W związku z wieloma wypadkami drogowymi, które miały miejsce w styczniu br., warto zwrócić uwagę na fakt, że prezes Rady Ministrów już w listopadzie ub. r. wydał specjalne zarządzenie, zobowiązujące do podjęcia szeregu przedsięwzięć zwiększających bezpieczeństwo ruchu na drogach publicznych. Zawiera ono m. in. następujące postanowienia:

- zobowiązanie służb drogowych do zwiększenia dbałości o usuwanie zagrożeń na drogach, spowodowanych warunkami atmosferycznymi w okresie jesienno-zimowym;
- zapewnienie ciągłego nadzoru i niezwłocznego usuwania śliskości jezdni na niebezpiecznych odcinkach dróg, zwłaszcza o wzmożonym ruchu autobusów;
- ograniczenie na okres jesienno-zimowy szybkości ruchu na mostach i wiaduktach do 50 km na godzinę;
- pełne pokrycie zapotrzebowania na ogumienie do pojazdów służby drogowej;
- zapewnienie terminowych dostaw środków chemicznych do zwalczania gołoledzi. **(Sb)**

w interesie konsumenta

DZIEŃ HANDLOWCA

Prawie każda gazeta czy tygodnik serwuje przez okrągły rok notatki, felietony, artykuły czy rysunki satyryczne dotyczące funkcjonowania handlu i pracy handlowców. Najczęściej są to uwagi krytyczne, że nie dowieźli, nie sprzedawali, robili remanent, wreszcie, że ktoś tam był nieuprzejmy, nie uśmiechał się. A o tych, którzy są uprzejmi, nie piszemy — uznając to za sprawę normalną.

W handlu pracuje około miliona osób. Liczna to rzesza i na ogół pracę ma ciężką — i fizycznie, i psychicznie. Bo przecież, jakże często my, konsumenci, jesteśmy bardzo niewyrozumiali, kapryśni, wreszcie też uszczypliwi i nierzadko arogancy.

W styczniu o kwiaty jest trudno. Umówmy się więc, że chociaż w ten jeden „Dzień" — 29.I. — obdarzymy uśmiechem bez wyjątku wszystkie panie ekspedientki, sprzedawczynie i w ogóle wszystkich handlowców.

HALA CZŁUCHOWSKA

W końcu 1977 roku zostały wykonane i zatwierdzone tzw. założenia techniczno-ekonomiczne hali targowej na nowym warszawskim osiedlu Jelonki (przy ul. Człuchowskiej). Projekt wykonało Biuro Studiów i Projektów Handlu Wewnętrznego i Usług. Inwestorem i wykonawcą jest Kombinat „Budrem". Przyszłym użytkownikiem WSS „Społem".

Hala będzie parterowym budynkiem wolnostojącym o pełnym podpiwniczeniu. Wymiary spore: 87 m x 56 m. Powierzchnia użytkowa 9268 m kw., powierzchnia stoisk handlowych wraz z zapleczem stoisk — 4160 m kw. Powierzchnia magazynów podstawowych — 1665 m kw. Na parking (dla 127 samochodów osobowych) przeznaczono 0,48 ha. Ponadto na plac manewrowy z rampami wydzielono 933 m kw. Przewidywane zatrudnienie — 292 osoby.

Program handlowy Hali Człuchowskiej przewiduje sprzedaż: artykułów świeżych łącznie z przetworami (kiszonki, kompoty, marynaty, koncentraty), ogólnospożywczych paczkowanych i na wagę (nabiał, mięso i dziczyzna, ryby i przetwory rybne), ogrodniczych (kwiaty, sadzonki, nasiona i sprzęt ogrodniczy), wikliniarskich i ceramicznych, delikatesowych. Sprzedaż prowadzona będzie w pięciu wyodrębnionych blokach handlowych — łącznie 47 stoisk — boksów o tradycyjnym charakterze.

Funkcje uzupełniające spełniać będą: sklep z artykułami gospodarstwa domowego, kiosk „Ruchu", bar przekąskowy (napoje zimne i gorące, kanapki, przystawki gamażeryjne, sprowadzane z zakładów specjalistycznych, dania gorące przygotowywane wyłącznie z mrożonek) na 40 miejsc, dwa stoiska sprzedaży okolicznościowej oraz dwa zespoły automatów do sprzedaży kosmetyków. Hala czynna będzie od godz. 6 do 20.

Ale to jeszcze nie wszystko. Zaprojektowano plac sprzedaży sezonowej, na którym będzie można handlować wprost z samochodów dostawczych bądź tymczasowych stoisk. Przewidziano różnorodność dostawców i sprzedających — a więc firmy prywatne, spółdzielcze i państwowe. Wszyscy będą mogli, na równych prawach, korzystać z zaplecza administracyjno-handlowego oraz magazynowego.

Niepokoi mnie nieco system transportu. Samochody — ze względu na bliskość bloków mieszkalnych jest to plusem — wjeżdżać będą do piwnic. Przy rampie można będzie rozładowywać jednocześnie 7 samochodów. Na poziom handlowy transport odbywać się będzie pionowo, za pomocą sześciu dźwigów (czy będą sprawne?). Transport do stoisk — ręcznymi wózkami czterokołowymi lub w dostarczanych paletach rolkowych (kto je dostanie?).

Dodajmy, że w wahadłowych drzwiach wejściowych zainstalowane będą cieplne kurtyny powietrzne. Druga ciekawostka — oszklenie budynku z „antisolu" i „termizolu". A więc pełna elegancja!

Jest tylko jedno ale... Do stawiania, a nawet projektowania Hali Człuchowskiej przystąpiono wtedy, gdy na osiedlu Jelonki stały już dziesiątki potężnych bloków mieszkalnych. Przez ładnych parę lat ich mieszkańcy wozili ziemniaki, owoce, pieczywo ze śródmieścia oddalonego o 14 km...

A.N.-J.

HODOWLA W 1979 R.

W ciągu najbliższego roku rolnicy będą mieli niejeden trudny problem do rozwiązania, ale do najważniejszych, a równocześnie najbardziej złożonych zadań, należeć będzie poprawa bilansu zbożowo-paszowego. Chodzi o to, aby rozwój hodowli opierać w stopniu większym niż dotychczas na własnej, krajowej bazie zbóż i pasz. Zgodnie z tym założeniem przewiduje się, że produkcja roślinna wzrośnie w bieżącym roku w tempie większym (5,1—6,8 proc.) niż produkcja zwierzęca (o 2,4 proc.).

PODCZAS debaty nad projektem planu w sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego zwrócono uwagę, że osiągnięcie takiego wzrostu produkcji roślinnej będzie sprawą niełatwą. W ostatnich latach zwiększała się ona w tempie wynoszącym średnio 1,8 proc. (produkcja zwierzęca o ponad 2 proc.). To porównanie nie znaczyłoby jednak wiele, gdyby nie fakt, że jesienią, kiedy decydowały się losy tegorocznej produkcji, sytuacja na polach nie sprzyjała rolnikom. Przede wszystkim nie można było w pełni wykonać siewów jesiennych i orek zimowych.

Takich problemów, włączając w to także skromne ciągle wyposażenie techniczne i zwiększającą się zależność od dostaw środków produkcji, będzie w rolnictwie więcej. Aby zrealizować przyjęte plany, trzeba będzie dążyć, podobnie jak w poprzednich latach, do wzrostu plonów i udziału zbóż w strukturze zasiewów (od kilku lat np nie udaje się przekroczyć „bariery" 8 mln ha), do powiększania uprawy roślin przemysłowych (część z nich, np. buraki cukrowe dostarcza także surowce paszowe), przełamania stagnacji w uprawie ziemniaków oraz do intensyfikacji uprawy (przy ograniczeniu obszaru) roślin pastewnych i gospodarki na użytkach zielonych.

Są to od lat te same zagadnienia i, jak wiadomo, ich rozwiązywanie jest podstawowym warunkiem rozwoju hodowli. W tegorocznej sytuacji jest jednak pewna specyfika. Polega ona na tym, że większe są paszowe potrzeby hodowli (wzrost pogłowia, rozwój zbożochłonnych kierunków), następują systematyczne zmiany w organizacji produkcji rolniczej (między innymi wzrasta liczba gospodarstw specjalistycznych, lecz także i takich, które nie mają inwentarza), następują także przeobrażenia w strukturze agrarnej i wreszcie — sprawa bardzo ważna — nie można już zwiększać obciążenia gospodarki narodowej dalszym wzrostem importu pasz.

Wracamy do tych problemów, wielokrotnie zresztą omawianych, nie tylko po to, aby zwrócić uwagę na wewnętrzne powiązania w rolnictwie ale przede wszystkim po to, aby podkreślić, że planowane tempo wzrostu hodowli nie jest niskie, gdy uwzględnimy te wszystkie dziś występujące uwarunkowania — w rolnictwie i poza nim. W samej zaś hodowli o możliwościach rozwoju decydować będzie przede wszystkim: stan liczbowy pogłowia zwierząt i ich wydajność, zasoby paszowe i efektywność ich wykorzystania oraz organizacja produkcji i dostępna technika. W miarę rozwoju produkcji zwierzęcej wzrasta znaczenie zharmonizowanego powiązania tych wszystkich czynników i one w istocie wyznaczają granice, do których realistycznie przymierzać musimy plany i nasze oczekiwania, dotyczące zaopatrzenia rynku w artykuły będące produktami hodowli.

Te właśnie względy zdecydowały o tym, że w wyniku poważnego obniżenia tempa rozwoju produkcji zwierzęcej w latach 1975—76, konieczne stało się skorygowanie planów w stosunku do wytycznych XV Plenum i ustalenie ich w planie na 1976—80 na poziomie odpowiadającym aktualnym możliwościom rolnictwa. Podjęte działania — w sferze warunków ekonomicznych, organizacji hodowli i zaopatrzenia w środki produkcji — umożliwiły, jak wiadomo, zahamowanie tendencji spadkowych, a następnie stopniową odbudowę pogłowia.

Z danych spisu lipcowego wynika, że w 1978 roku mieliśmy w rolnictwie 13,1 mln sztuk bydła, tj. o 0,7 proc. więcej niż w 1977 r., ale ciągle jeszcze mniej niż w 1975 r. (13,2 mln). W tym krów było 6081 tys. (w 1977 r. — 6007 tys., a w 1975 r. — 6146 tys.). Natomiast pogłowie trzody chlewnej wzrastało w tempie szybszym. W lipcu ubiegłego roku było 21,7 mln sztuk (o 8,3 proc. więcej niż w 1977 r., gdy świń było 20 mln i więcej niż w 1975 r. — 21,3 mln). Bardzo znaczący był postęp w hodowli owiec. Pogłowie w ubiegłym roku osiągnęło poziom 4248 tys. sztuk, w 1977 r. było 3933 tys., a w 1975 r. 3175 tys.

Plan na 1979 r. przewiduje dalsze zwiększenie pogłowia: bydła do 13,4 mln (w tym krów do 6,1 mln sztuk), trzody chlewnej do 21,8 mln i owiec do 4,4 mln sztuk. Dziś, opierając się na obserwacji zjawisk produkcyjno-rynkowych i aktualnych tendencji w różnych grupach gospodarstw, można już dość dużo powiedzieć o możliwościach realizacji tych planów.

CECHĄ charakterystyczną obecnej sytuacji jest duże zróżnicowanie między sektorami, regionami i grupami gospodarstw.

W rolnictwie uspołecznionym (w PGR i RSP) wzrosło i pogłowie trzody chlewnej i bydła, w tym także krów. Struktura stada świń charakteryzuje się wzrostem we wszystkich grupach wieku, a zwłaszcza prosiąt i macior. Stwarza to podstawy do dalszego wzrostu pogłowia oraz podaży żywca w I półroczu. Podobnych wzrostowych tendencji można spodziewać się w chowie bydła, zwłaszcza w wyniku realizacji ustalonego niedawno programu w tej dziedzinie. Nakłada on na gospodarstwa uspołecznione między innymi zadanie zagospodarowania dodatkowych ilości cieląt, dotychczas kierowanych na rzeź.

Znacznie bardziej zróżnicowana jest sytuacja w gospodarstwach indywidualnych. Pogłowie trzody chlewnej (według danych spisu lipcowego) wzrosło w roku ubiegłym, ale w tempie wolniejszym niż w rolnictwie uspołecznionym. W niektórych regionach — na obszarze Polski centralnej i południowej — nastąpił nawet spadek pogłowia, największy w woj. siedleckim, warszawskim, płockim, sieradzkim i skierniewickim. Te wahania są rezultatem tendencji spadkowych, które wystąpiły w I półroczu ubiegłego roku.

Najistotniejsza z punktu widzenia najbliższej przyszłości jest struktura stada świń w gospodarstwach indywidualnych. W II półroczu nastąpił wprawdzie wzrost ilości tuczników i warchlaków (co spowodowało zwiększenie podaży żywca), ale równocześnie mniej było prosiąt i macior. Wpłynie to z kolei na zmniejszenie dostaw z gospodarstw indywidualnych w I półroczu br.

Dane produkcyjno-rynkowe wskazują, jednak, że w II półroczu ubiegłego roku te tendencje spadkowe zostały zahamowane. Świadczy o tym znaczny wzrost cen prosiąt oraz poprawa tzw. wskaźnika krycia loch, co wskazuje na zwiększenie zainteresowania hodowlą. Ankieta przeprowadzona przez GUS w grudniu wykazała, że 33 proc. gospodarstw ma zamiar zwiększyć dotychczasowe pogłowie, 46 proc. pozostawić na obecnym poziomie, a 16 proc. zmniejszyć.

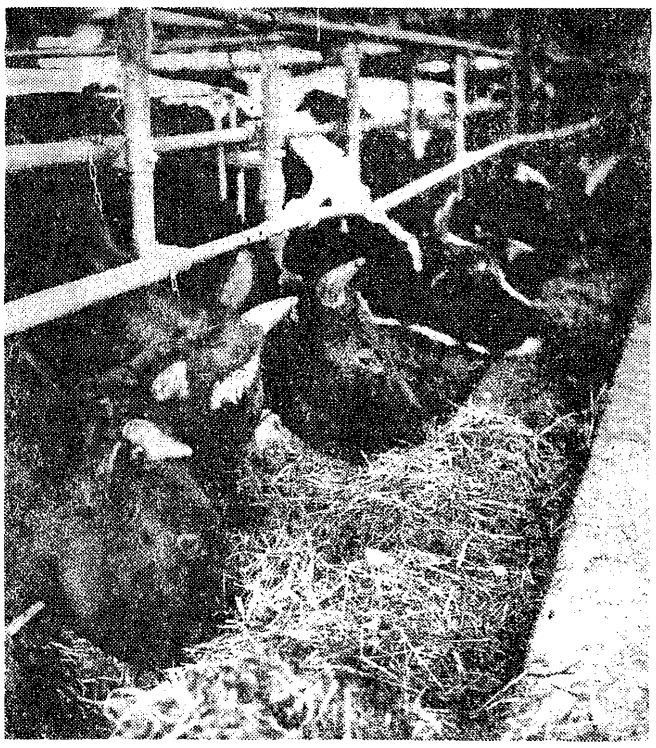

Fot. S. ZUBCZEWSKI

Tym konsystniejszym tendencjom sprzyja również niezła sytuacja paszowa — lepsze zbiory zbóż i ziemniaków, utrzymanie dotychczasowych zasad dostawy pasz treściwych. Większość rolników, odpowiadając na ankietę GUS, twierdziła, że zasoby pasz dla trzody są dobre. Są więc podstawy, aby oczekiwać, że pogłowie wzrośnie, nawet w województwach centralnych, gdzie dotychczas odnotowuje się tendencje spadkowe. Na tych samych przesłankach opiera się również przekonanie, że realne jest osiągnięcie poziomu pogłowia zaplanowanego na koniec obecnego pięciolecia.

Aby tak się stało, muszą jednak zostać spełnione te wszystkie warunki, bez których plany rozwoju hodowli byłyby pozbawione podstaw. Należy do nich, jak wiadomo, rozwój bazy paszowej i poprawa efektywności żywienia (poruszamy ten problem w publikowanych w „Ż.G." artykułach). Jedną z najistotniejszych spraw jest również pełne wykorzystanie i przestrzeganie przywilejów dla hodowców, które wynikają z licznych decyzji państwowych, ustalających korzystne warunki ekonomiczne produkcji trzody chlewnej — umarzalne kredyty, podwyższone ceny skupu i korzystne ich relacje, uprawnienia do zakupu pasz i węgla, pomoc dla gospodarstw podejmujących specjalizację i inne. W gospodarstwach uspołecznionych ważną sprawą jest osiągnięcie, do 1980 roku, pokrycia własną produkcją zapotrzebowania na prosięta i warchlaki i rozpoczęcie stopniowo produkcji prosiąt również dla gospodarki indywidualnej. Będzie to i w przyszłości jeden z czynników regulujących dynamikę wzrostu produkcji trzody.

ZRÓŻNICOWANA jest także, podobnie jak w przypadku trzody chlewnej, sytuacja w chowie bydła w gospodarstwach indywidualnych. Ogólny spadek pogłowia bydła w tym sektorze był spowodowany przede wszystkim zmniejszeniem ilości młodego bydła prawie we wszystkich rejonach. Natomiast pogłowie krów nieznacznie wzrosło, głównie w województwach północnych i wschodnich, na obszarze Wielkopolski oraz w województwach południowo-wschodnich. W pozostałych rejonach pogłowie krów jest mniejsze. Szczególnie ostre są tendencje spadkowe na terenach okalających większe miasta oraz tam, gdzie mniej korzystna jest struktura obszarowa gospodarstw, np. w woj. warszawskim, skierniewickim, siedleckim.

Na zjawiska te wpływa nie tylko sytuacja paszowa — także zróżnicowana. Na przykład zasoby pasz objętościowych są obecnie gorsze w północnej części kraju gdzie dotychczas były tendencje wzrostowe, które mogą jednak ulec zahamowaniu. Podstawowych przyczyn odchodzenia części gospodarstw od tego kierunku produkcji dopatrywać się trzeba jednak gdzie indziej — w strukturze agrarnej rolnictwa indywidualnego. Między innymi właśnie sytuacja obszarowa gospodarstw powoduje, że część z nich, zwłaszcza małe, wycofuje się z chowu bydła. Wzrasta natomiast pogłowie i udział w ogólnej produkcji gospodarstw większych, posiadających zaplecze paszowe i większe możliwości zmodernizowania tej produkcji.

WYKONANIE zadań przyjętych w planie pięcioletnim (wzrost pogłowia bydła do 1980 r. do 14,0—14,3 mln sztuk) nie będzie łatwe. Najtrudniej będzie osiągnąć planowany wzrost ilości krów, zwłaszcza tam, gdzie ubywa gospodarstw indywidualnych, a przejmujące ziemię gospodarstwa uspołecznione, aby utrzymać pogłowie, muszą budować nowe obory. Wynika z tego, że jednym z warunków wzrostu pogłowia krów (i produkcji mleka) jest pełne wykonanie zaplanowanych inwestycji.

W hodowli bydła istnieje również konieczność rozwiązania wielu wewnętrznych problemów organizacyjnych. Dotyczy to na przykład oparcia produkcji, w większym stopniu niż dotychczas, na własnych zasobach pasz gospodarskich i na intensywnym wykorzystaniu użytków rolnych. Jest to jeden z warunków umożliwiających bardziej oszczędne i racjonalne gospodarowanie paszami treściwymi. W trakcie produkcji i konserwacji tracimy 30—40 proc. zasobów pasz objętościowych. Dla wyrównania tego deficytu gospodarstwa (dotyczy to zwłaszcza sektora uspołecznionego), aby utrzymać produkcję, zużywają nadmierne ilości pasz treściwych, albo powiększają (często kosztem uprawy zbóż) areał roślin pastewnych. Rozwiązań poszukiwać trzeba w lepszej organizacji bazy paszowej, co wymaga jednak poprawy wyposażenia technicznego gospodarstw (w silosy, maszyny itp.).

Innym, także bardzo ważnym problemem jest poprawa pracy hodowlanej. Wiąże się to między innymi z realizacją inwestycji w gospodarstwach uspołecznionych. Nowe obory są coraz droższe, ale — zdaniem hodowców — nie są lepsze od dawniej budowanych. Są niefunkcjonalne, za duże (według opinii Instytutu Zootechniki, fermy nie powinny być większe niż na 500 sztuk bydła) — stąd bardzo trudno uzyskać w nich dobre wyniki. W rezultacie mleczność krów jest tam niska, rośnie ich jałowość i odsetek wybrakowanych (sięga on nawet 40 proc. stanu krów rocznie).

Sytuacja staje się więc coraz bardziej skomplikowana — ubywa krów w gospodarstwach indywidualnych (likwidowanych w zamian za otrzymanie renty i emerytury oraz wycofujących się z produkcji) a przejmujące ziemię gospodarstwa państwowe i spółdzielcze napotykają duże trudności w realizowaniu nowych zadań produkcyjnych.

OSTATNIO zostały podjęte bardzo ważne decyzje (uchwała Rady Ministrów nr 153/78), dotyczące rozwoju chowu bydła i produkcji mleka. Dotyczą one między innymi takich zagadnień, jak poprawa pracy hodowlanej (zwalczanie jałowości krów, usprawnienie inseminacji). Lepsze wykorzystanie bazy biologicznej, jaką stanowią zbyt licznie obecnie ubijane cielęta (do 1980 r. planuje się „uratowanie" dodatkowo 400 tys. sztuk cieląt) oraz szeregu innych działań organizacyjnych i poprawy warunków ekonomicznych tego kierunku produkcji. Pomogą one lepiej wykorzystać potencjał produkcyjny, jakim jest posiadane przez nas stado bydła. Tym bardziej, że są ku temu także inne podstawy — produkujemy w Polsce dostateczną ilość pasz, a nawet oblicza się, że mamy nadwyżkę białka w paszach dla bydła, wynoszącą 445 tys. ton. Są to jednak zasoby często dość trudno dostępne. Aby je wykorzystać, potrzebne są poważne nakłady — działania energochłonne i organizacyjnie trudne.

Hodowla bydła należy do najtrudniejszych dziedzin produkcji rolnej. Wymaga coraz lepszej techniki, organizacji i korzystnych warunków ekonomicznych. Przy tym okres oczekiwania na efekty jest ze względu na cykl produkcyjny znacznie dłuższy niż w innych działach wytwórczości rolniczej. Dlatego wszystko to, co obecnie robi się w dziedzinie pracy hodowlanej, inwestycji i wyposażeniu ferm oraz całej organizacji produkcji ma wielkie znaczenie nie tylko z uwagi na potrzeby dzisiejsze, ale także z punktu widzenia przyszłości. Rolnictwo tworzy obecnie podstawy do realizacji zadań w dziedzinie chowu bydła już w przyszłym planie pięcioletnim.

M. Mak.

ZWYKŁY DZIEŃ

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

— *CODZIENNIE doimy po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt litrów mleka więcej* — mówi Andrzej Perzyna, kierownik filii RSP „Jedność" z Otrębus w Koszajcu. — Mamy już większą produkcję niż przed mrozami, kiedy mleczność z dnia na dzień spadła o kilkanaście procent.

Spółdzielnia ma oborę na 100 krów, typu chwalonego przez użytkowników, ale będącego w niełasce odkąd modne się stały gigantyczne fermy. Kiedy pierwszy raz „wysiadło" światło, spółdzielcy wydoili krowy ręcznie. Później doprowadzili do używalności agregat prądotwórczy, zresztą teraz przerwy w dostawie energii już się nie powtarzają. Mleczarnia regularnie odbiera mleko. Tylko przez 4 dni mlekowozy nie mogły się przedrzeć przez zaspy. Skorzystała na tym trzoda. Uniwersalny, wielostronny charakter hodowli i koncentracja zwierząt nie przekraczająca rozsądnych granic, okazały się bardzo pomocne w odparciu ataku zimy.

W chlewniach, które mieszczą 1700 sztuk trzody, dawno wyłączono już nagrzewnice. Zużycie oleju napędowego przez urządzenia ogrzewcze i ciągniki spadło z 1300 l w okresie największych mrozów do 600 l obecnie. Spółdzielcy szukają oszczędności. Mimo że mrozy nie wyrządziły bezpośrednich strat — nie padł żaden tucznik, brojler, cielę — jednak wyższe były koszty ogrzewania, opłacenia godzin nadliczbowych, mniejsze przyrosty zwierząt na wadze. Utrzymanie ekonomiki hodowli w równowadze wymagałby „przyspieszenia" i wzrostu produkcji — na co w rolnictwie potrzeba czasu, natomiast większy reżim oszczędnościowy można wprowadzić od zaraz.

W chlewniach przygotowuje się kojce na przyjęcie około 300 prosiąt — tyle brakuje do pełnej obsady. Chłopi nie dowieźli prosiąt na ostatnie targi, skąd spółdzielnia kupuje je do swojej tuczarni. Ociepla się stropy na wypadek nowego ataku mrozów. Najgorsze warunki mają zwierzęta w ostatnio zbudowanej hali. Świnie są tu cały czas mokre, po grzbietach bez przerwy bębnią im krople wody z pary skraplającej się na metalowym suficie. Ściany pokryte są czarną pleśnią. Jakość projektowania i wykonawstwa obiektów inwentarskich w wielu gospodarstwach uspołecznionych woła o pomstę do nieba. Spółdzielcy nauczeni doświadczeniem, nowy jałownik budują już według starych zasad sztuki budowlanej — z wysokim, ocieplanym poddaszem.

W gospodarstwie toczy się normalna praca jak zawsze o tej porze roku. Pięć wywrotek wywozi obornik. Jeden wóz wysłano po pasze. Przygotowuje się kolumnę parnikową do parowania ziemniaków. Spółdzielnia ma jeszcze w zapasie 200 t ziemniaków na paszę. Mają też sporo własnego zboża. Bardzo korzystne okoliczności w sytuacji, kiedy na 100 t zamawianych mieszanek treściwych miesięcznie otrzymują 40 t. Źle, że nie dostają koncentratów białkowych. Skarmianie samych zbóż jest nieracjonalne — zużycie pasz treściwych w przeliczeniu na kg przyrostu sięga u nich 4,5 kg, a kształtowało się już poniżej 4 kg. O pogorszeniu się wskaźników zużycia paszy spółdzielcy mówią otwarcie, bez upiększania rzeczywistości. Nie pracują przecież dla urody sprawozdań — pracują dla siebie.

Pracują często bardzo ofiarnie. Parę dni temu nawaliła pompa głębinowa. Awaria nie miała już związku z mrozami, natomiast pokazała, że mobilizacja, solidarność, jaką one wywołały, utrzymuje się nadal. Brygada hydraulików Edmunda Słodkowskiego zabrała się do roboty rano, pracowała cały dzień, całą noc do południa następnego dnia. W nocy teren wokół studni, stojącej daleko w polu, oświetlały ciągniki. Jedzenie dowożono im na pole. Odpoczęli, kiedy woda popłynęła do automatycznych poideł.

A w sąsiedniej gminie Nadarzyn, gdzie spółdzielnia posiada już 380 ha, trwa budowa wielkiej fermy drobiu. Produkować będzie milion brojlerów rocznie, kosztować — ponad 100 mln zł. Jedynym gatunkiem zwierząt, który rzeczywiście dobrze znosi warunki panujące w przemysłowych fermach zwierząt, jest drób. Spółdzielnia mogła się więc bezpiecznie zaangażować w ten dział produkcji.

W styczniu ubiegłego roku, kiedy minęła już połowa normatywnego czasu trwania budowy, a robót wykonano jedną trzecią, spółdzielcy z Otrębus odebrali budowę wykonawcy — Rolniczej Spółdzielni Usługowej w Raszynie — i wzięli się za nią sami, siłami własnej brygady budowlanej.

Jak wiadomo, rolnicze spółdzielnie produkcyjne stworzyły u siebie pokaźny potencjał budowlany. Ma to swoje bardzo dobre, ale i słabsze strony. Słabością jest pogoń za inwestycjami — wliczanymi i często decydującymi o wielkości produkcji (np. w RSP w Otrębusach z ponad 70 mln zł ogólnej produkcji, 50 mln zł przypada na inwestycje).

Stan budowy rokuje dobre nadzieje na ukończenie fermy do końca kwietnia. Stoi już prawie gotowych 12 kurników, dwa magazyny paszowe, kotłownia, hydrofornia, w budynku administracyjno-socjalnym układa się glazurę. Prawie gotowa już jest oczyszczalnia ścieków — na temat której wszyscy się głowią, dlaczego w ogóle projektant ją przewidział. Jak wiadomo pomiot kurzy jest suchy.

— *Jeszcze nie uruchamiamy betoniarni, jest za dużo śniegu, żeby wylewać betony na utwardzenie terenu* — informuje kierownik Marian Matejek. — *Na razie koncentrujemy się na pracach wykończeniowych. Był już podwykonawca, MPRD z Warszawy, uporali się z wywózką śniegu z ulic stołecznych i chcą nam kłaść asfalt. Do pracy przyszło dziś 45 ludzi — prawie wszyscy, z wyjątkiem paru urlopowiczów i paru chronicznych leserów.*

Zjawia się dwóch nowych kandydatów do pracy, betoniarzy. W listopadzie zwolnili się z „Budoprzemu" w Ursusie. Mieli znacznie prostszy i krótszy dojazd do pracy — mieszkają w Grodzisku, i wyjątkowo dobre stawki 35—40 zł/godz. Tu dostaną połowę. *„Jak kto ma dobrze, chce sobie poprawić"* — mówi jeden z nich. Brzmi to trochę dziwnie, ale kierownik Matejek przyjmuje ich bez chwili namysłu. Tego samego dnia rano, w bazie transportowej spółdzielni, byłem świadkiem przyjęcia do pracy nowego kierowcy. Trwało to może półtorej minuty. I tak kręci się karuzela personalna. Utarło się bowiem przekonanie, że każda para rąk jest cenna, że każdy figurujący na liście płac przyda się w pracy.

W drodze powrotnej do Otrębus wymijamy stojącą ciężarówkę i wpadamy w zaspę. Kiedy udaje nam się wreszcie wypchnąć „Nysę" wiceprezes Zofia Kostrzewa żartuje:

— *Jak się pan sam mógł przekonać, pracujemy normalnie i gdyby nie takie drobne przykrości zapomnielibyśmy już, że mamy tęgą zimę.*

NAPRAWY GWARANCYJNE A JAKOŚĆ PRODUKTÓW

W warunkach masowej produkcji i dużego stopnia skomplikowania procesów technologicznych, niemożliwe jest, praktycznie biorąc, wytwarzanie wyrobów w ogóle bez usterek i braków. Aby zminimalizować jednak straty nabywcy z powodu występowania defektów w towarach, producenci (czy sprzedawcy) — udzielają na dany okres rękojmi lub gwarancji, w ramach której zobowiązują się bezpłatnie przywrócić takim towarom normalne ich walory[1]). Obok tej podstawowej funkcji — „ochronnej" — gwarancje pełnią tzw. funkcję kontrolno-sygnalizacyjną[2]). Z jednej strony informują kierownictwo przedsiębiorstwa, a także władze nadrzędne o poziomie wad i usterek w produkcji, wskazują na konieczność udoskonalenia elementów wadliwych i przeprowadzania zmian konstrukcyjnych lub technologicznych, z drugiej — informują odbiorców o poziomie trwałości, sprawności, niezawodności produktów, a tym samym zachęcają lub też odwrotnie — ostrzegają przed nabywaniem określonych produktów.

IZABELA KIERCZYŃSKA

OBECNIE większość wyrobów skomplikowanych, o charakterze zarówno konsumpcyjnym, jak i produkcyjnym (np. odbiorniki telewizyjne, samochody), których jakość ujawnia się w dłuższym okresie użytkowania, podlega gwarancji. W przypadku niewłaściwego funkcjonowania tych wyrobów przez ustalony okres, producent ponosi koszty napraw gwarancyjnych lub napraw przedsprzedażnych. Koszty pierwszego typu obejmują naprawy artykułów zgłoszonych przez klientów i obciążają producenta przeważnie przez 6 do 12 miesięcy od daty sprzedaży. Do kosztów napraw przedsprzedażnych zalicza się naprawy towarów zgłoszone przez instytucje handlowo-usługowe w ustalonym okresie liczonym od daty produkcji. Wynosi on np. jeżeli chodzi o odbiorniki telewizyjne, 27 miesięcy.

Producenci powinni być zainteresowani w minimalizacji dodatkowych kosztów z tytułu złej jakości produktów, gdyż powiększa to koszt ich wytworzenia, a tym samym zmniejsza dochody ze sprzedaży, czyli wynik finansowy przedsiębiorstwa. W systemie WOG ponadto od wielkości wyniku finansowego uzależnione są wynagrodzenia. Doświadczenia jednak wskazują, że nie zawsze producentom opłaca się produkować wyroby o wysokim poziomie jakości. Duży wpływ na to ma przede wszystkim sposób finansowania napraw gwarancyjnych.

Spróbujemy przedstawić bodźce do stymulowania jakości w polskim systemie finansowania napraw gwarancyjnych obowiązującym od 1973 r., czyli od momentu wprowadzenia WOG oraz kierunki doskonalenia tego systemu od 1977 r. Analizę przeprowadzimy na przykładzie Warszawskich Zakładów Telewizyjnych (zakładu „WZT") — głównego producenta odbiorników telewizyjnych czarno-białych i kolorowych.

System wygodny dla producenta

Zgodnie z przepisami obowiązującymi w okresie 1973-76 koszty napraw gwarancyjnych produktów obciążały wytwórcę. Naprawy te finansowano ze specjalnego funduszu napraw gwarancyjnych, a w niektórych zakładach np. w „WZT" także z „opustu".

Fundusz napraw gwarancyjnych tworzono z „narzutów" na koszty własne produkowanych wyrobów objętych systemem gwarancji[3]). W praktyce oznaczało to uwzględnienie napraw gwarancyjnych w kosztach wytworzenia i w cenie produktów; np. odpis dla odbiornika „Saturn-2" na naprawy gwarancyjne (222 zł) powiększył koszt wytworzenia tego odbiornika (4777 zł), o ok. 5 proc., natomiast cenę zbytu (6930 zł) — o ok. 3 proc.

Stosowano odpisy na fundusz napraw gwarancyjnych w formie:

a) stawek procentowych od ryczałtu na pierwszą naprawę; b) stawek kwotowych; c) stawek procentowych od cen zbytu.

Pierwszą formą odpisów na ten fundusz były objęte np. odbiorniki telewizyjne czarno-białe sprzedawane w okresie lat 1966—1976. Tworzenie rezerwy na naprawy gwarancyjne w formie procentowej od stawki ryczałtu na pierwszą naprawę powodowało, że każda następna naprawa dokonywana w okresie gwarancji obciążała koszty prowadzącego naprawy (np. „ZURT"). Placówki handlowo-usługowe były tym samym zainteresowane w przywróceniu pierwotnych funkcji wyrobom już przy pierwszej naprawie. Natomiast producent nie miał bodźców do poprawy jakości wyrobów, gdyż z góry miał wydzielone środki na pokrycie ewentualnych napraw. Stawki odpisu na fundusz napraw gwarancyjnych w formie kwot lub procentu od cen zbytu stosowano np. dla telewizorów kolorowych. I tak w zakładzie „WZT" do 1976 r. limit na naprawy tego typu odbiorników telewizyjnych określano w formie kwoty indywidualnie dla danego typu odbiornika, a od 1976 r. w formie stawki procentowej od wartości sprzedaży tych odbiorników według cen zbytu.

Stawki odpisów na fundusz napraw gwarancyjnych różnicowano w zależności od rodzaju i stopnia nowoczesności wyrobów. Np. inne stawki obowiązywały dla odbiorników czarno-białych, inne dla odbiorników kolorowych, a jeszcze inne dla czarno-białych starych, czy zmodernizowanych. Przeważnie stawki dla odbiorników czarno-białych były średnio prawie o połowę niższe od stawek dla odbiorników kolorowych. Limit natomiast napraw gwarancyjnych w 1975 r. dla obiorników starych był średnio o ok. 24 zł na sztukę wyższy od limitu napraw dla odbiorników zmodernizowanych. Doświadczenia wskazują, że często obniżaniu kosztów napraw gwarancyjnych nie towarzyszyło obniżanie stawek odpisu na fundusz napraw gwarancyjnych. Zdarzały się natomiast dość częste podwyżki stawek odpisu na ten cel. Np. w zakładzie „WZT" w 1975 r. dwa razy podwyższano stawki limitu na naprawy odbiorników telewizyjnych (z 60 proc. w styczniu do 99,7 proc. w listopadzie). Podwyżki stawek limitu uzasadniono w zakładzie „WZT" przede wszystkim wielkością poniesionych strat z tytułu napraw danych odbiorników telewizyjnych w roku poprzednim. Uzyskane tą drogą środki pieniężne wykorzystano na sfinansowanie np. bieżących kosztów odbiorników telewizyjnych pozostających w magazynach ZURT po zaniechaniu ich produkcji (przez okres obowiązywania gwarancji przemysłowej). Należy podkreślić, że nie stosowanie przepisów o obniżce stawek narzutu na koszty własne sprzedaży powodowało często, iż fundusz napraw gwarancyjnych zwiększał się, a wartość napraw gwarancyjnych w stosunku do wartości sprzedaży tych wyrobów nie malała[4]). Badania przeprowadzone w niektórych zakładach świadczą również, że często przenoszono nie wykorzystane kwoty funduszu napraw gwarancyjnych na fundusz napraw gwarancyjnych następnego roku. I tak np. w zakładzie WZT w latach 1975—1976 utworzony fundusz napraw gwarancyjnych powiększono o ok. 2 proc. z tytułu nie wykorzystanego funduszu napraw w poprzednim roku.

Drugim źródłem finansowania napraw gwarancyjnych był w niektórych zakładach „opust". Opust (rabat) ten płacił m. in. zakład „WZT" placówkom handlowo-usługowym naprawiającym odbiorniki telewizyjne czarno-białe w ramach gwarancji. Wynosił on 5,53 proc. od wartości sprzedaży według cen zbytu (średnio ok. 416 zł od każdego sprzedanego telewizora po 1 stycznia 1976 r.). Opust ten powiększał straty na brakach (w 1976 r. w zakładzie „WZT" w wysokości 40 proc. z tytułu sprzedaży wadliwych czarno-białych odbiorników telewizyjnych). Udzielony rabat przeznaczano na pokrycie napraw przedsprzedażnych, kosztów napraw gwarancyjnych, kosztów reklamacyjnej wymiany sprzętu, kosztów odpowiedzialności dostawcy z tytułu rękojmi.

Wydaje się, że taka forma pokrywania kosztów napraw gwarancyjnych odbiorników telewizyjnych była dla zakładu bardzo wygodna. Z punktu widzenia jednak poprawy jakości, opust nie stymulował — podobnie jak wcześniej omawiane formy tworzenia rezerw na naprawy — do obniżania kosztów napraw gwarancyjnych. Płacono bowiem opust w jednakowej wysokości zarówno wtedy, gdy odbiornik reprezentował wysoki poziom jakości (był trwały, niezawodny, sprawny) jak i wtedy, gdy często się psuł.

Analiza badań dokonanych w zakładzie „WZT" świadczy, że w latach 1975—1976, a więc w okresie, gdy tworzono rezerwę na naprawy gwarancyjne, duża ilość odbiorników telewizyjnych nie odpowiadała wymaganiom użytkowników. W 1976 r. zakład „WZT" miał o 16 proc. wyższe koszty napraw gwarancyjnych i ok. 50 proc. wyższe koszty z tytułu przecenionych odbiorników niż w roku ubiegłym. Zmniejszyła się tylko ilość napraw przedsprzedażnych (koszty z tego tytułu były niższe o około 7 proc. niż w 1975 roku). Nie wpłynęło to jednak w zasadniczy sposób na obniżenie strat z tytułu reklamacji, które były w 1976 r. o ok. 70 proc. wyższe, niż w 1975 r. Należy podkreślić, że straty z tytułu napraw gwarancyjnych i napraw przedsprzedażnych w 1975 r. stanowiły ok. 10 proc., natomiast w 1976 r. ok. 13 proc. kosztów wytworzenia odbiorników telewizyjnych. Straty te jednak zostały prawie w całości pokryte przez wcześniej utworzoną rezerwę na naprawy gwarancyjne odbiorników telewizyjnych czarno-białych i kolorowych. Dodatkowe koszty zakład poniósł z tytułu przywrócenia pierwotnych funkcji odbiornikom telewizyjnym czarno-białym wyprodukowanym w 1975 r., a sprzedanym całkowicie w 1976 r., kiedy nie tworzono dla nich funduszu napraw gwarancyjnych.

Wydaje się, że przedstawiony wyżej mechanizm finansowania napraw gwarancyjnych nie sprzyjał podnoszeniu poziomu jakości wyrobów, gdyż koszty napraw gwarancyjnych nie wpływały bezpośrednio na wynik finansowy przedsiębiorstwa — zysk, produkcję dodaną. Odwrotnie — tworzyły dogodne warunki do przekraczania ilościowych (wartościowych) planów produkcji bez względu na poziom jakości wyrobów.

W świetle przepisów z 1977 r.

Dla przywrócenia bodźcowego charakteru stratom spowodowanym naprawami gwarancyjnymi w grudniu 1976 r. zlikwidowano fundusz napraw gwarancyjnych w odniesieniu do większości wyrobów[5]). Zgodnie z nowymi przepisami w tej sprawie, koszty napraw pokrywa się ze środków obrotowych i obciąża nimi koszty własne produkcji wyrobów.

W badanym zakładzie rozliczenia kosztów z tytułu napraw gwarancyjnych dokonuje się od kwietnia 1977 r., analizując rzeczywiste koszty wynikające z wyceny napraw według obowiązujących cenników. Do kosztów tych wlicza się zużytą przy naprawie pracę ludzką, materiały pomocnicze, materiały podstawowe oraz poniesione koszty transportu. Wysokość napraw gwarancyjnych wpływa na wielkość kosztów wytworzenia odbiorników telewizyjnych, a tym samym na wielkość dochodów ze sprzedaży. Oznacza to, że istnieje powiązanie między kosztami tych napraw, a bodźcami materialnego zainteresowania (w systemie WOG wynagrodzenia zależą bowiem od wyniku finansowego).

Wydaje się, że przy takiej konstrukcji kosztów napraw gwarancyjnych, przedsiębiorstwo jest silniej zainteresowane czynnikami obniżającymi wadliwość wytwarzanych produktów. W większym stopniu, niż dotychczas będzie wykorzystywać wyniki analiz zgłaszanych reklamacji jakościowych do starań nad poprawą niezawodności produktów.

Zaletą nowego rozwiązania jest także utrzymanie rezerw na finansowanie napraw gwarancyjnych wyrobów nowych, zmodernizowanych, czy wytwarzanych jednostkowo, bądź w krótkich seriach. Wdrożenie tych produktów pociąga bowiem za sobą zazwyczaj duże ryzyko i może odbić się ujemnie na wyniku finansowym przedsiębiorstwa, z którym powiązane są przecież wynagrodzenia. Dyrektor zjednoczenia ustala więc dopuszczalną dla poszczególnych wyrobów roczną kwotę rezerwy, która uwzględnia technicznie uzasadnione koszty napraw gwarancyjnych. Kwoty rezerw wliczane do kosztów produkcji obniża się co roku w miarę wydłużenia okresu produkcji. Ma to na celu zmniejszenie rentowności produkcji i zachęcenie producentów do dalszego unowocześniania wyrobów, a zarazem obniżania kosztów wytwarzania. Przepisy przewidują ponadto, że nie wykorzystane rezerwy po upływie terminu gwarancyjnego powiększają zysk nadzwyczajny.

W praktyce okazało się, że zmiana przepisów finansowania napraw gwarancyjnych znacznie poprawiła sytuację w dziedzinie jakości wyrobów gotowych. W badanym przez nas zakładzie „WZT" zaobserwowano w 1977 r. zmniejszenie ilości produkcji niepełnowartościowych odbiorników telewizyjnych. Wszystkie poniesione straty na brakach z tytułu niskiej jakości odbiorników telewizyjnych były o ok. 30 proc. niższe niż w roku ubiegłym.

Równocześnie wielkość strat na brakach zewnętrznych, czyli wykrytych przez kontrolę przedsiębiorstw handlu wewnętrznego i przez użytkowników zmniejszyła się o ok. 40 proc. w porównaniu z 1976 r. Wpłynęło na to zmniejszenie ilości (wartości) zgłoszonych reklamacji w stosunku do odbiorników telewizyjnych (ok. 44 proc. w porównaniu z 1976 r.). Obniżeniu kosztów napraw gwarancyjnych nie towarzyszyła jednak obniżka kosztów napraw sprzedażnych — straty z tytułu tych ostatnich napraw zwiększyły się ok. 30 proc. w porównaniu z 1976 r. Ponadto zaobserwowano, że dość często psuły się w okresie gwarancji odbiorniki telewizyjne kolorowe (w 1977 r. straty z tytułu napraw gwarancyjnych i przedsprzedażnych tych odbiorników były 2 razy wyższe niż w roku ubiegłym).

W zakładzie „WZT" tak duże obniżenie strat z tytułu wadliwości odbiorników telewizyjnych w 1977 r. tłumaczy się w dużej mierze zaostrzeniem kontroli wewnętrznej, czyli uchwyceniem efektów złej pracy lub złych jakościowo detali w toku produkcji odbiorników telewizyjnych. Niemałe także znaczenie miało przedłużenie długości czasu pracy odbiornika telewizyjnego bez awarii o 300 godz. w porównaniu z 1976 r., czyli wzrost niezawodności odbiorników.

Oceniając ogólnie wyniki obliczeń dokonane dla zakładu „WZT", można stwierdzić, że zastosowana od 1977 r. metoda wliczania kosztów napraw do kosztów wytwarzania wyzwoliła wśród załogi bodźce do lepszej jakościowo produkcji. Produkcja złej jakości jest obecnie mniej opłacalna, niż w okresie, gdy tworzono specjalny fundusz napraw gwarancyjnych, czy płacono „opust".

Należy podkreślić, że bodźce do lepszej jakościowo pracy zostały w większym stopniu wzmocnione w organizacjach gospodarczych działających według zmodyfikowanych zasad systemu ekonomiczno-finansowego. Przy obliczeniu bowiem produkcji dodanej trzeba uwzględnić ponadnormatywne straty z tytułu pogorszenia gatunkowości wyrobów, braków i napraw gwarancyjnych[6]). Ponadto od 1 stycznia 1979 r.[7]) wiele wyrobów zostało obligatoryjnie objętych kartami gwarancyjnymi, niektóre będą miały przedłużony okres gwarancji (np. gwarancja na domowe maszyny do szycia, pralki i wirówki elektryczne obowiązywać będzie minimum przez 2 lata, a nie jak dotychczas 1 rok). Ustalono nie tylko minimalny okres obowiązywania gwarancji, ale wyznaczono także produkty, które powinny być, w razie ujawnienia ich wad, wymienione na nowe po dokonaniu określonej liczby napraw (np. limit) napraw na odbiorniki telewizyjne czarno-białe wynosi 4, zaś na kolorowe — 6) albo bez dokonywania napraw gwarancyjnych (np. kineskopy do TV czarno-białej i barwnej).

Postulaty

Naszym zdaniem, skuteczność systemu napraw gwarancyjnych jako elementu stymulującego poprawę jakości produkcji może być jeszcze większa, jeżeli koszty napraw nie będą uwzględniane przy ustalaniu ceny zbytu na dany wyrób. Wydaje się, że całkowity koszt własny towaru przyjmowany do kalkulacji ceny powinien obejmować tylko wielkość strat na brakach wewnętrznych, czyli na brakach ujawnionych w wydziałach produkcyjnych oraz w magazynach, a nie obejmować braków zewnętrznych, czyli braków ujawnionych u odbiorcy czy użytkownika.

Należałoby także postulować, aby wszystkie poniesione straty na brakach zewnętrznych np. z tytułu napraw gwarancyjnych, napraw przedsprzedażnych, czy przeklasyfikowania — zmniejszały dochody ze sprzedaży. Spowoduje to, że jednostkowy zysk liczony od kosztów przerobu (całkowity koszt własny produkcji minus zużyte materiały) będzie zróżnicowany zależnie od poziomu jakości wykonania danego towaru.

Producent w większym stopniu będzie wtedy zainteresowany w zmniejszaniu strat z tytułu reklamacji, a tym samym produkcją wyrobów o wyższej jakości.

[1]) Przepisy o rękojmi i gwarancji reguluje kodeks cywilny (o rękojmi — art. 556—576, o gwarancji — art. 577—582). Ponadto zasady gwarancji są włączane do ogólnych warunków umów sprzedaży i dostaw.

[2]) W literaturze cywilistycznej przypisuje się gwarancji następujące zadania: kompensacyjne, prewencyjne, stymulacyjne, reparcyjne, ochronne, rozdzielcze, ewidencyjno-informacyjne. Zob. m. in. Cz. Żuławska: Gwarancja przy sprzedaży — WP 1975, s. 225—235.

[3]) Zarządzenie ministra finansów z dnia 22.05.1973 r. w sprawie zasad finansowania kosztów napraw gwarancyjnych (Monitor Polski nr 24, poz. 143).

[4]) Zwraca na to uwagę m. in. S. Cichowski: Finansowanie kosztów napraw gwarancyjnych — Finanse nr 7/1978.

[5]) Zarządzenie ministra finansów z dnia 13.12.1976 r. w sprawie zasad finansowania kosztów napraw gwarancyjnych. (Monitor Polski nr 1, poz. 6).

[6]) Zarządzenie nr 14 Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 6.05.1977 r. w sprawie zasad ustalania i rozliczania produkcji dodanej oraz dyspozycyjnego funduszu płac w jednostkach i organizacjach gospodarczych. Załącznik nr 1, p. 4 (nie publikowano).

[7]) Zarządzenie ministrów gospodarki materiałowej oraz handlu wewnętrznego i usług z dnia 17.10.1978 r. w sprawie wykazów towarów produkcji krajowej, objętych gwarancją producenta (Monitor Polski nr 34, poz. 131).

sprawy ekonomistów

EKONOMIKA PRACY

EKONOMIKA pracy jako dyscyplina na wyższych studiach ekonomicznych nie ma szczęścia w naszym kraju. Została ona włączona do programów zajęć obowiązkowych na dwóch kierunkach: organizacji i zarządzania oraz ekonomiki i organizacji produkcji. Wydawało się już nawet, że zostanie włączona do programów wszystkich kierunków studiów ekonomicznych, że powstaną zespoły nauczycieli akademickich, prezentujące młodym ludziom bogaty dorobek badań z zakresu ekonomiki pracy ludzkiej w kraju i za granicą. Tymczasem obecnie zaczyna się mówić o likwidacji tej dyscypliny nawet na kierunku ekonomiki i organizacji produkcji.

Czy trzeba tu uzasadniać, jak wielkie znaczenie mają badania pracy ludzkiej w socjalistycznych stosunkach produkcji? Ekonomika procesu pracy stała się wiedzą bardzo złożoną. Występują tu problemy kwalifikacji, dokształcania, rekrutacji, doboru kadr, stabilizacji zatrudnienia, wydajności pracy, kosztów pracy itp. Problemami tymi zajmuje się wiele ośrodków badawczych w kraju. Brakowało natomiast i brakuje dotąd zadowalających warunków ich syntezy dla celów dydaktycznych. Chcąc właśnie stworzyć te warunki, umieszczono ekonomikę pracy w programach trzech kierunków studiów ekonomicznych. Powstały zespoły dydaktyczne, podjęto trud wydania pierwszych skryptów i podręczników zakładając, że dyscyplina stanie się składnikiem programów wszystkich ekonomicznych kierunków studiów.

W toku kształcenia ekonomistów użytkuje się wiele dyscyplin. Można je podzielić na cztery grupy: ogólne, metodyczne, zawodowe, specjalizacyjne. Dyscypliny ogólne, takie jak filozofia, geografia gospodarcza, historia, prawo itp. poszerzają i pogłębiają wiedzę o świecie i społeczeństwie. Dyscypliny metodyczne jak statystyka, ekonometria, matematyka, planowanie, organizacja przetwarzania danych uczą metod analizy zawodowe, jak ekonomia polityczna, historia myśli ekonomicznej, ekonomika przedsiębiorstwa, ekonomika pracy, teoria organizacji i zarządzania i inne współtworzą podstawy wiedzy zawodowej ekonomisty. Dobór dyscyplin specjalizacyjnych zależy od kierunku studiów. Na kierunku organizacji i zarządzania należą do nich teoria podejmowania decyzji, techniki organizatorskie, gry kierownicze itp.

Ekonomika pracy na studiach ekonomicznych należy do zbioru tych dyscyplin, które mają współtworzyć podstawy wiedzy zawodowej absolwentów. Dyscyplina ta wykładana na innych studiach, np. rolniczych, technicznych czy humanistycznych, należałaby do dyscyplin ogólnych. Dlatego zakres i programy ekonomiki pracy na studiach ekonomicznych nie mogą być takie same jak na innych typach studiów. Jednakże założenia merytoryczne tej dyscypliny są takie same: prezentuje wyniki badań ekonomicznych dotyczących pracy ludzkiej w społecznym procesie produkcji.

Ekonomika pracy obok wartości poznawczych ma duże walory wychowawcze. Dyscyplina ta, mając w centrum swojej uwagi społeczny proces pracy, uzasadnia celowość i konieczność podnoszenia wydajności pracy, dostarcza obiektywnych argumentów dla tezy, że efektywne osiąganie celów całego społeczeństwa wymaga dobrej roboty ogółu zatrudnionych. Dyscyplina ta wskazuje, jak należy pracować, by efekty były zadowalające dla człowieka i dla społeczeństwa. Dostarcza też argumentów dla tezy, że dobra robota powinna być najważniejszym kryterium oceny człowieka w naszych warunkach ustrojowych. Dlatego ekonomika pracy nie tylko współtworzy podstawy wiedzy zawodowej przyszłych ekonomistów, lecz także pomaga realizować funkcje wychowawcze w szkole wyższej a więc wychodzi na przeciw postulatom poprawy jakości studiów.

Nie ma celów konkurencyjnych między ekonomiką przedsiębiorstwa, ekonomiką i organizacją produkcji, teorią organizacji i zarządzania oraz ekonomiką pracy. Każda z tych dyscyplin ma odrębny autonomiczny obszar dociekań. Potrzebne jest tylko współdziałanie. Jeśli się eliminuje jedną dyscyplinę włączając jej problematykę do innej. Wtedy zawsze powstaje luka. Bo włączanie takie bywają tylko cząstkowe, nigdy całkowite.

Doskonalenie toku studiów nie wymaga integracji dyscyplin. Zostawmy ekonomikę pracy na tych kierunkach, na których już jest wykładana. Wprowadźmy ją na wszystkich pozostałych kierunkach studiów i to na końcowych latach studiów, aby przygotowanie młodych ludzi do pracy w społecznym procesie produkcji było możliwie gruntowne.

AURELIA POLAŃSKA

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

JÓZEF ZAJCHOWSKI — „STRUKTURA GOSPODARKI POLSKI W LATACH 1966—1975", s. 147, zł 30, —

Przedstawiono procesy wzrostu gospodarczego Polski w ostatnim dziesięcioleciu, koncentrując uwagę na dynamice zmian strukturalnych i ich związkach z planem centralnym. Aneks. Charakterystyka źródłowych statystycznych. Tablice.

„EKONOMETRYCZNE MODELE RYNKU". Analiza, prognozy, symulacja. T. 2. Modele konsumpcji, s. 280, zł 59, —

Drugi tom monografii, traktującej o ekonometrycznych modelach rynku, prezentuje modele konsumpcji: zasady ich budowy, specyficzne metody szacowania parametrów oraz możliwości zastosowań w badaniach empirycznych. Pierwsza w polskiej literaturze ekonometrycznej pozycja, szczegółowo charakteryzująca różnego rodzaju aspekty budowy modeli konsumpcji. Indeks.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

„PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE W POLSCE I ŚWIECIE". Wyd. 2., s. 495, zł 75, —

Zmieniona i zaktualizowana wersja książki z 1974 r. W porównaniu z poprzednim wydaniem wzbogacono tło światowe. Zagadnienia dot. poszczególnych praw, wolności i obowiązków obywatelskich PRL ujęto w formie syntetycznej. Dodano dwa nowe rozdziały dotyczące współzależności podstawowych praw i obowiązków obywatelskich oraz azylu terytorialnego w PRL.

ANNA SŁONIOWA — „POCZĄTKI NOWOCZESNEJ INFRASTRUKTURY WARSZAWY", s. 352, tabl. 1, il., zł 60, —

Varsaviana

Przedmiotem rozważań autorki jest obraz Warszawy ostatniego ćwierćwiecza XIX w., kiedy to zmieniła ona swój dawny poniekąd prowincjonalny wygląd na wielkomiejski. Przedstawione zostały potrzeby społeczne w zakresie usług komunalnych, zabiegi modernizacyjne urządzeń komunalnych oraz efekty modernizacji.

„KSIĄŻKA I WIEDZA"

MIECZYSŁAW KAMIŃSKI — „POLITYKA INWESTYCYJNA PRL W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH", s. 88, zł 6, —

Edukacja Ekonomiczna Zalóg Przedsiębiorstw Przemysłowych

Przedstawiono główne problemy wyboru wielkości, struktury i metod poprawy efektywności inwestowania w Polsce w latach 1971—1980. Problemy te rozpatrywane są w kontekście realizowanej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

„PODSTAWY EKONOMIKI PRACY", s. 379, zł 60,—

Omówiono m. in. przedmiot, miejsce i rozwój ekonomiki pracy, społeczne aspekty podziału pracy, systemy pracy, wydajność pracy i jej czynniki, zakładową politykę zatrudnienia, planowanie zatrudnienia w zakładzie pracy, kwalifikowanie pracy, gospodarkę czasem pracy oraz koszty pracy.

WYDAWNICTWA PRAWNICZE

LEON KIERES — „ZALECENIA RWPG W SPRAWIE KOORDYNACJI NARODOWYCH PLANÓW GOSPODARCZYCH I ICH REALIZACJA W PRL", s. 187, zł 45,—

Zamiarem autora jest przedstawienie mechanizmu organizacyjnego koordynacji narodowych planów gospodarczych oraz pozycji, jaką zajmuje w nim zalecenie RWPG. Ujęcie organizacji tej koordynacji będzie w pewnym sensie odmienne od dotychczas spotykanych w piśmiennictwie, uwzględnia ono bowiem głównie normy prawa międzynarodowego, które regulują procesy związane z koordynacją.

WYDAWNICTWA NAUKOWO-TECHNICZNE

H. KAROLCZUK — „RACJONALNA GOSPODARKA WĘGLEM ENERGETYCZNYM", s. 307, rys. 178, tabl. 46, zł 55,—

W książce przedstawione zasady racjonalnej gospodarki węglem kamiennym energetycznym w czasie jego transportu, rozładunku, składowania i spalania. Podano klasyfikację węgla, kontrolę jakości i ilości oraz wpływ jego parametrów na efektywność użytkowania i eksploatację urządzeń. Omówiono także możliwości organizacja strat cieplnych kotłów i wykorzystania odpadów paleniskowych.

Przeznaczona dla pracowników służb eksploatacyjnych elektrowni, projektantów, ekonomistów i osób sprawujących dozór nad eksploatacją urządzeń energetycznych i gospodarką zakładów użytkujących węgiel.

OSSOLINEUM

ILJA W. DUDINSKI — „WSPÓLNOTA SOCJALISTYCZNA". Główne tendencje rozwoju. Tł. z ros., s. 267, zł 60, —

PAN. Kom. Nauk Politycznych.

Książka poświęcona jest aktualnym problemom rozwoju gospodarczego i społeczno-politycznego państw socjalistycznych wchodzących w skład RWPG i Układu Warszawskiego.

„CZYTELNIK"

„ROK 1918". TRADYCJE I OCZEKIWANIA, s. 240, zł 50,—

Z treści: A. Garlicki: Spory o niepodległość. A. Notkowski: Lud polski i jego organizacje w drodze do niepodległej; D. Nałęcz: Inteligenckie nadzieje i rozczarowania; A. Chojnowski: Naród u progu wolności; W. Władyka: Obyczaje polityczne.

ZAKŁAD WYDAWNICZY CZSR

„SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA W OBSŁUDZE WSI POLSKIEJ", s. 180, zł 12, —

Ił-ka Spółdzielnia Instytutu Badawczego

Omówiono genezę i rozwój spółdzielczości rolniczej, jej rolę w realizacji polityki rolnej, szkolnictwo i kształcenie zawodowe, problemy społeczno-samorządowe spółdzielczości rolniczej. Aneks.

„Z ZAGADNIEŃ WYŻSZOŚCI SOCJALIZMU NAD KAPITALIZMEM". Materiały pomocnicze do szkolenia partyjnego, s. 124, zł 10, —

Podstawę zbioru stanowią artykuły zamieszczone na łamach „Ideologii i Polityki" w l. 1977—78, dotyczące wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.

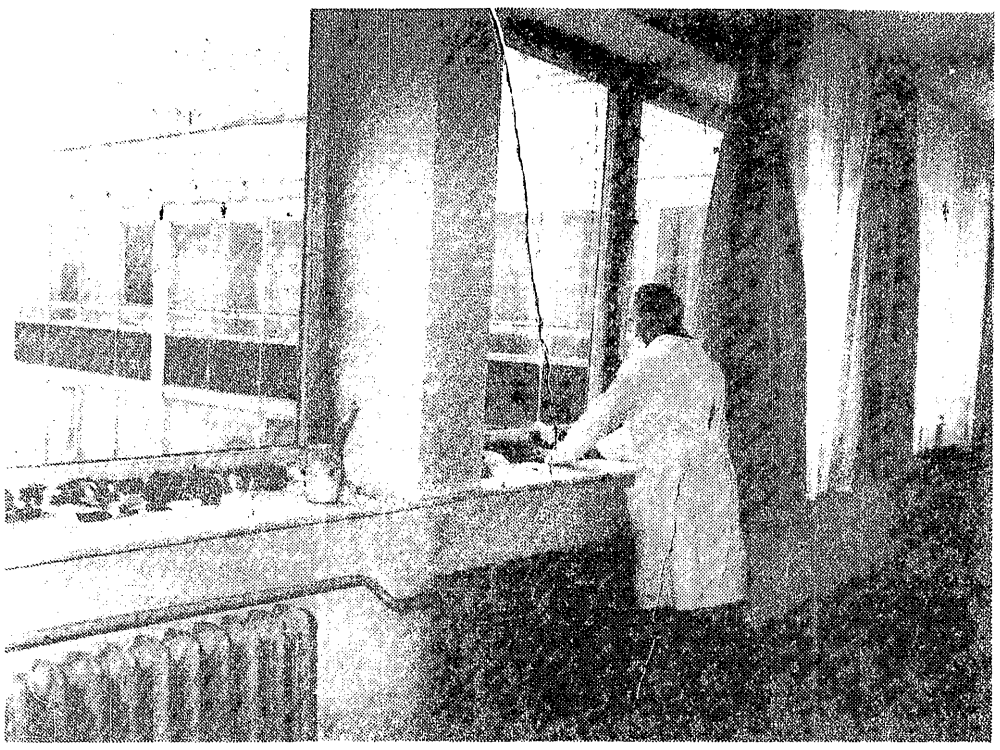

Ogromne okna obetkano szmatkami i watą...

PIĘKNE ALE NIE BARDZO

STEFAN ANCEREWICZ

W połowie stycznia 1976 r. Zespół Opieki Zdrowotnej Warszawa — Żoliborz pomnożył swój majątek o nowy obiekt — przychodnię położoną przy ul. Kochanowskiego 19. Powiedzieć, że nowa przychodnia „oczy rwała" to może przesada, ale nie bez przyczyny projekt został nagrodzony w wewnętrznym konkursie biura, w którym powstał, nagrodziło go również zjednoczenie i wybrany spośród kilkudziesięciu innych pojechał na wystawę do Paryża.

Zdecydowała o tym nie tylko zewnętrzna uroda architektonicznej bryły. Przychodnia, wnętrza ma równie ładne i funkcjonalne dość daleko odbiegające od stereotypu placówki służby zdrowia. Drewniane boazerie, dużo zieleni, przejrzysta informacja wizualna — w sumie powodów do prawienia komplementów pod adresem twórców przychodni z pewnością by nie zabrakło, gdyby... Ano właśnie, obiekt ma jedną wadę — do całorocznej, normalnej eksploatacji nadawałby się w którymś z krajów basenu Morza Śródziemnego. Pod naszą szerokością geograficzną na dobrą sprawę przychodnię powinno się zamykać w listopadzie i otwierać w kwietniu.

Bo kiedy kreska na termometrze spada poniżej zera placówka służby zdrowia zaczyna się zamieniać w lodówkę. By nie być gołosłownym podaję wyniki komisyjnych pomiarów temperatury wewnętrznej dokonane przez dyrekcję żoliborskiego ZOZ w dniu 6 grudnia 78 r.: rejestracja: 12 stopni, gabinet zabiegowy: 8 stopni, poczekalnia: 6 stopni, poczekalnia stomatologiczna: 3 stopnie, gabinet stomatologiczny: 5 stopni, gabinet kierownika poradni D: 2 stopnie itd. Tak było, kiedy się zaczęły pierwsze tej zimy chłody, ale grubo wcześniej niż nastąpił atak mrozu i śnieżyc, który jeszcze świeżo mamy w pamięci.

Słuszne przewidywania nie przekonały

Tak było zresztą od początku istnienia przychodni. Jej kierownik, dr Tadeusz Wielgomas, który był częstym gościem na budowie w ostatniej fazie robót wykończeniowych, już wówczas dawał wyraz swemu niepokojowi o ciepło w przyszłej placówce służby zdrowia.

Budynek ma kształt czworokąta z wewnętrznym patio. Łącznik komunikuje przychodnię ze stacją sanitarno-epidemiologiczną, która była integralną częścią projektu. Ogromne okna, przeszklone niemal od podłogi do sufitu drzwi w kilku wejściach zapewniają dużo światła wewnątrz, ale... Dodatkowym efektem plastycznym są pasy z czarnego marblitu (barwione szkło) o szerokości co najmniej 1 m ciągnące się pod wszystkimi oknami czyli przez całą niemal długość ścian osłonowych przychodni.

Cała stolarka — przepraszam, ślusarka w przychodnianym budynku jest ze stali. Wielkie szklane tafle oprawione w stalowe ramy ważą swoje, co jest nie bez znaczenia nie tylko dla otwierającego, ale przede wszystkim dla szczelności okien. Po prostu w trakcie użytkowania okna odkształcają się pod własnym ciężarem. W przychodni powiedziano mi, że po rozmontowaniu (każde okno składa się z dwóch szyb w ramach skręconych śrubami) trzeba często nawiercać nowe otwory, bo w stare śruby przy powtórnym montażu nie trafiają.

Można więc sobie wyobrazić jak wieje wszystkimi oknami, na parapetach w czasie deszczów zbiera się woda. Wieje również pod parapetami, co w przyzwoicie wykonanym budynku raczej nie powinno mieć miejsca.

Wielokrotne, trwające przez trzy lata narady i deliberacje między projektantem, wykonawcą i użytkownikiem niewielkie przyniosły efekty. Wykonawca zobowiązał się do zrobienia dodatkowych wewnętrznych ścianek ocieplających z czego dotychczas wywiązał się tylko częściowo. Rada autorki projektu mgr inż. arch. Hanny Downarowicz z „Metroprojektu", by ramy okienne uszczelnić rurką gumową na wzór stosowanej przy oknach samochodowych okazała się niewykonalna. Wykonawca — czyli Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego — Północ — takich uszczelek nie ma. Jest ich co prawda do wyboru, do koloru, ale w sklepach prywatnych, a to jest źródło zaopatrzenia dla państwowej firmy niedostępne.

Sylwester i dni następne

Jeżeli w czasie poprzednich, łagodnych zim przychodnia była niedogrzana, łatwo wyobrazić sobie, czym skończył się noworoczny atak mrozu i śnieżycy.

W pierwszych dniach stycznia o utrzymanie ciepła w gmachu walczyli ZEC 1 pogotowie SPEC, ale ich siły okazały się niewystarczające. Kaloryfery pękały niemal seriami. Do akcji włączył się sztab dzielnicy zapewniając pomoc KBM-Północ i Huty „Warszawa". Przychodnię uratowali praktycznie ci, którzy ją budowali. W piątek rano na miejscu było 7 hydraulików z KBM: Jan Piast, Jan Przytuła, Henryk Kowalczyk, Tadeusz Małkiewicz, Piotr Marczuk, Józef Goźliński i Sławomir Klepacki, którzy pod wodzą I sekretarza KZ PZPR Jerzego Szpindlera, inż. Żywiołowskiego i majstra Karola Strzałkowskiego wspierani przez trzech spawaczy z huty: Bronisława Szatańskiego, Władysława Króla i Stefana Komiarzyka pracowali tak długo, aż wszystkie kaloryfery zaczęły działać.

Przychodnia cały czas pracowała normalnie, ale niezupełnie tak wyglądała. Wszystkie okna i nieużywane drzwi obetkane dokładnie szmatami, watą i oklejone plastrami. Swoistych „materiałów uszczelniających" zużyto blisko 300 kg efekt plastyczny diabli wzięli.

Popękały też płyty marblitowe na zewnątrz budynku. Mur i szkło mają różne współczynniki rozszerzalności cieplnej, a widać nie wszędzie okładziny były należycie mocowane.

Nie powtórzyć błędu

Duże powierzchnie przeszklone stosuje się często w nowych budynkach użyteczności publicznej, pawilonach handlowych, również placówkach służby zdrowia. Szkło powszechnie w takich przypadkach oprawia się w metal i to zdaje egzamin pod warunkiem starannego montażu. W przychodni na Kochanowskiego jest większy niż normalnie odstęp pomiędzy podwójnymi szybami w oknach, by pogrubić poduszkę powietrzną, a pomiędzy marblit i właściwą ściankę miał być włożony styropian, jako dodatkowa warstwa termoizolacyjna. W takim przypadku marblit — poza efektem dekoracyjnym — spełnia dodatkową funkcję zabezpieczenia przed wilgocią. Oto w skrócie argumenty autora projektu.

Montaż na tej budowie nie był staranny — to fakt, o którym łatwo się przekonać gołą ręką, bo nawet spod parapetów „ciągnie" zupełnie wyraźnie. Z opowiadań ludzi odwiedzających budowę wiem, że cała ślusarka była rozładowywana „jak leci" i składowana bez troski o to, żeby się ramy drzwi i okien nie pogięły. Oczywiście w zupełnie krzywe ramy nie dałoby się potem wstawić szyb, ale prostowane to niezupełnie to samo co proste, a wilgoć i chłód wciskają się najmniejszymi szczelinami. Już bez komentarza pozostawię fakt, że styropian nie znalazł się w przeznaczonym dla niego miejscu.

Czy jednak całkowitą winę za zimno w przychodni należy obciążyć budowlanych?

W moim przekonaniu — nie, bo rzecz zaczyna się jednak od projektu. Będąc z całym uznaniem dla osiągnięć naszych architektów, wydaje mi się jednak, iż niekiedy ich projekty nie uwzględniają w pełni realiów codziennego życia. Po pierwsze — żyjemy w określonym klimacie, w którym ostre zimy nie są ewenementem. Fakt ten trzeba umieścić wśród generalnych założeń obowiązujących przy projektowaniu w ogóle, a przy projektowaniu placówek służby zdrowia w szczególności. Bo jest to ten rodzaj obiektów, które muszą funkcjonować w każdych warunkach i w każdych warunkach powinno być w nich ciepło, gdyż przychodzą tam ludzie chorzy i nieraz przebywają przez dłuższy czas. Trzeba też — tą uwagę odnoszę konkretnie do przychodni na Kochanowskiego — w pełni dostrzegać różnicę pomiędzy przeszkloną ścianą a ogromnym oknem. Ściana raz postawiona zachowuje szczelność, a okno bywa otwierane, przy czym zapewnić idealne przyleganie metalowej ramy na sporej długości można chyba tylko w warunkach laboratoryjnych.

Po drugie — musimy umieć liczyć ciepło. Rozumiem, że każdy architekt chce, by budynek będący jego dziełem cieszył oko i miał dużo światła wewnętrz, więc chętnie operuje szkłem. Tylko, że taki budynek, trzeba potem odpowiednio dogrzać, co oczywiście technicznie jest możliwe, ale energii cieplnej nie czerpiemy z worka bez dna. Przeciwnie dno jest nieraz tuż pod ręką, a nadto awarie systemu ciepłowniczego też się zdarzają. Nie namawiam oczywiście do projektowania bunkrów, lecz apeluję o umiar i rozsądek.

Po trzecie — wykonawstwo mamy takie jakie mamy. Oczywiście, jedynie prawidłowe jest dążenie do jak najwyższej jakości prac budowlano-montażowych, ale póki co przy wyborze różnych rozwiązań projektowych trzeba brać pewną poprawkę na niedoróbki budowlanych. Może nawet tą myśl należałoby sformułować nieco inaczej — projektując należy założyć pewien margines bezpieczeństwa, gdyż nie zawsze dwie równoległe kreski na rysunku mogą być równie idealne w życiu.

Co, oczywiście, nie oznacza, że wykonawca powinien liczyć na taryfę ulgową. Ale wiemy, jak wyglądają pozycje dwóch stron w przetargu wykonawca — inwestor lub użytkownik. A już w specjalnej sytuacji jest służba zdrowia, która z reguły przejmuje nowy obiekt z dobrodziejstwem inwentarza, bo „lepszy rydz niż nic". Wydaje się, iż przy planowanych przesunięciach w strukturze inwestycji ta sytuacja powinna ulec pewnej zmianie, konieczna jest też zmiana postawy przyszłych użytkowników. Czasem lepsze jest nic, niż rydz nadjedzony przez robaki.

Co napisałem mając na uwadze, że przychodnia z Kochanowskiego ma być powtórzona na warszawskich Stegnach. Wiem, że inż. Downarowicz, która do dziś bardzo interesuje się żoliborskim obiektem i przychodzi z pomocą w wielu funkcjonalnych poprawkach, uwzględniła wiele uwag użytkownika w nowym projekcie. Ale zasadniczy kształt budynku, przeszklenie i ślusarka w otworach została bez zmian, więc sprawa bilansu cieplnego pozostaje nadal otwarta. Trzeba ją szczegółowo przeanalizować zanim na Stegnach powstanie pierwszy wykop.

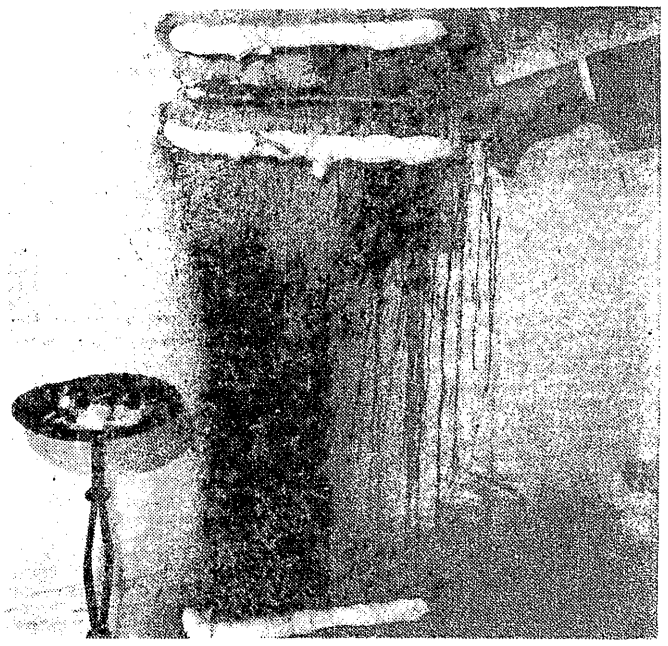

Kaloryfery pękały seriami

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

STRATEGIA PRZEDSIĘBIORSTWA

PIOTR PYSZ, ELŻBIETA ŚLESIŃSKA

PODEJMUJĄC analizę systemów ekonomiczno-finansowych literatura i publicystyka ekonomiczna akcentuje przede wszystkim problemy wyłaniające się na szczeblu funkcjonowania organizacji gospodarczych jako całości. W tym artykule zamierzamy spojrzeć w głąb tzn. na funkcjonowanie przedsiębiorstw w organizacyjnych i instytucjonalnych ramach, jakie stwarza istnienie ich większych ugrupowań. Pozwoli to wydobyć problem, który wydaje się szczególnie istotny. Chodzi o strategię przedsiębiorstwa będącą jego odpowiedzią na proces regulacyjnego oddziaływania ze strony centrali organizacji gospodarczej.

Badaniem objęto państwowe przedsiębiorstwo na pełnym rozrachunku gospodarczym wchodzące w skład wielkiej organizacji gospodarczej — zjednoczenia przemysłu, które od roku 1976 działa formalnie według zasad WOG. Jest to przedsiębiorstwo wielozakładowe, wytwarzające materiały głównie dla potrzeb resortu budownictwa. Produkty te należą do grupy wyrobów wysoce deficytowych w skali kraju.

Wartość sprzedaży

Przedmiotem analizy jest funkcjonowanie wybranych najważniejszych narzędzi regulacji działalności gospodarczej ze szczebla centrali zjednoczenia. Zaliczamy do nich: wskaźnik wartości sprzedaży i mechanizm kształtowania wielkości funduszu płac.

Badaniami objęto rok 1977 i rok 1978 do końca III kwartału*).

W czerwcu roku 1976 i 1977 centrala zjednoczenia przekazała przedsiębiorstwu wskaźnik wartości sprzedaży do projektu planu na rok następny. Na rok 1977 w wysokości 612 mln złotych, a na rok 1977 równy 700 mln złotych. Reakcja przedsiębiorstwa wyraziła się w lipcu propozycją wskaźnika wartości sprzedaży na poziomie 564 mln dla roku 1977 i 516 mln na rok 1978.

Propozycja przedsiębiorstwa, dotycząca roku 1977 została przyjęta w pierwszej wersji. Jednostka nadrzędna nie zaakceptowała natomiast propozycji na rok 1978. Po pertraktacjach między zainteresowanymi stronami projektowany wskaźnik wartości sprzedaży, dotyczący tego okresu, ustalono kompromisowo w wysokości 555 mln złotych.

W okresie oddzielającym przyjęcie projektu planu (lipiec roku 1976 i 1977) od przekazania przez centralę zjednoczenia wskaźników obowiązujących w planie na rok 1977 i 1978 (miesiąc grudzień) przedsiębiorstwo zachowywało się biernie. Nie podejmowano żadnych zabiegów, których celem byłoby uzyskanie „wygodnego" wskaźnika wartości sprzedaży obowiązującego na rok następny.

6.XII.1976 roku centrala zjednoczenia przekazała przedsiębiorstwu wskaźnik wartości sprzedaży obowiązujący na rok 1977 w wysokości 630 mln złotych. Mimo tego, iż wskaźnik ten przekraczał znacznie ustalenia zawarte w projekcie planu, przedsiębiorstwo przyjęło go bez zmian decyzją KSR z 19.XII.1976 r.

Historia ta nie powtórzyła się jednak w roku 1977 r. 5.XII.1977 roku wyznaczono przedsiębiorstwu obowiązujący na rok 1978 wskaźnik sprzedaży równy 592 mln złotych. Wskaźnik ten napotkał sprzeciw ze strony przedsiębiorstwa. Po pertraktacjach jednostka nadrzędna ustaliła ostatecznie ten wskaźnik w wysokości 532 mln złotych. W tej wysokości został on zaakceptowany decyzją KSR z 19.XII.1977 roku.

Wraz z podjęciem wykonywania zadań planowych roku 1977 przedsiębiorstwo rozpoczęło starania o zmianę obowiązującego wskaźnika wartości sprzedaży. W tej sprawie zwracano się wielokrotnie do centrali zjednoczenia. Syntezę argumentów, jakimi się w tym celu posługiwano, zawierają dwa pisma przedsiębiorstwa z maja i czerwca 1977 roku. Wskazuje się w nich na zespół przyczyn o charakterze obiektywnym, uniemożliwiających osiągnięcie zaplanowanej wielkości wartości sprzedaży.

W sferze zakupu zaliczono do nich występowanie braków oraz niską jakość surowców i materiałów. Natomiast w sferze produkcji, przeszkodami tymi okazały się m.in. znaczna fluktuacja kadr, postoje maszyn i urządzeń z przyczyn technologicznych oraz braku obsady, przesuwanie się terminów uruchomienia nowo zbudowanych ciągów produkcyjnych. W wyniku tego doszło — jak wyjaśnia przedsiębiorstwo — do zmniejszenia ilości wytworzonych produktów oraz częściowego przestawienia się z wytwarzania produktów o wyższej cenie zbytu na produkty o cenie niższej.

W piśmie z czerwca 1977 roku przedsiębiorstwo zaproponowało centrali zjednoczenia ustalenie wskaźnika wartości sprzedaży w wysokości 543 mln zł tzn. na poziomie o 15,3 proc. niższym od obowiązującego je wskaźnika 630 mln.

Naciski przedsiębiorstwa przyniosły w końcu pożądany rezultat. Decyzją z 26.IX.1977 r. centrala zjednoczenia obniżyła obowiązujący wskaźnik wartości sprzedaży do 540 mln złotych. Jednakże wskaźnika tego nie udało się także wykonać. W roku 1977 uzyskano ostatecznie wartość sprzedaży równą 523,4 mln złotych. Reagując na ten stan rzeczy przedsiębiorstwo podjęło pismem z 29.XII.1977 r. starania o uznanie, że nie wykonano zadania planowego z przyczyn obiektywnych (brak ludzi i surowców). Według oceny przedsiębiorstwa oddziaływanie tych czynników pociągnęło za sobą zmniejszenie wartości sprzedaży o 16,6 mln złotych, czyli tyle, ile zabrakło do realizacji wielkości wartości sprzedaży równej 540 mln złotych.

Centrala zjednoczenia nie chciała zająć jednak ostatecznego stanowiska w tej kwestii. Dlatego też definitywnie rozstrzygnęła ją dopiero komisja NIK-u, która uznała argumentację przedsiębiorstwa za zasadną, usprawiedliwiając ją z niewykonania tego zadania planu.

Odmienny charakter ma strategia przedsiębiorstwa realizowana w roku 1978. W dwu pierwszych kwartałach pozostawało ono bierne, nie podejmując żadnych zabiegów o zmianę wskaźnika wartości sprzedaży. Wskaźnik zaplanowany na I półrocze przekroczono zresztą o prawie 7 mln złotych. Sytuacja ta uległa zmianie w III kwartale. Przesuwanie się terminu oddania do eksploatacji nowo zbudowanego zakładu produkcyjnego, skłoniło przedsiębiorstwo do starań o obniżenie wskaźnika wartości sprzedaży na III kwartał. Pismem z czerwca 1978 roku zaproponowano obniżenie jego wielkości z 150,3 mln złotych na 128 mln złotych. W odpowiedzi 1.IX. centrala zjednoczenia zgodziła się na ten postulat, zastrzegając się jednak, iż korekta ta nie wpłynie na obowiązującą przedsiębiorstwo wielkość wartości sprzedaży w całym roku 1978. Wyznaczone na tym poziomie zadania III kwartału zostały wykonane z nadwyżką gdyż wartość sprzedaży osiągnęła 133 mln złotych.

Mechanizm funduszu płac

W czerwcu 1976 roku centrala zjednoczenia przekazała przedsiębiorstwu do projektu planu na rok 1977 wskaźnik — 0 — (opłacenia wzrostu wydajności pracy przyrostem średniej płacy) równy 0,30. Natomiast w czerwcu roku następnego wyznaczyła przedsiębiorstwu do projektu planu na rok 1978 wskaźnik wzrostu średniej płacy 2 proc.

Propozycje wskaźników płacowych przekazane przez przedsiębiorstwo w odpowiedzi na te ustalenia różniły się od nich wyraźnie. Na rok 1977 zaproponowano centrali zjednoczenia wskaźnik — 0 — równy 0,59 oraz limit osobowego funduszu płac 36,6 mln zł. Z kolei na rok 1978 przedsiębiorstwo sugerowało wzrost średniej płacy o 5,2 proc. oraz limit osobowego funduszu płac 50,8 mln zł. Postulaty te zostały zaakceptowane.

W okresie oddzielającym przyjęcie projektu planu od przekazania przez zjednoczenie wskaźników obowiązujących na rok następny, tzn. od lipca do grudnia przedsiębiorstwo pozostawało bierne. Nie podejmowano żadnych zabiegów, które mogłyby doprowadzić do uzyskania „wygodnych" wskaźników.

Rezultaty tego okazały się dla przedsiębiorstwa niezbyt korzystne. Centrala zjednoczenia pismem z 6.XII.1976 r. wyznaczyła wskaźniki płacowe obowiązujące na rok 1977 — limit osobowego funduszu płac 33,2 mln złotych oraz wskaźnik — 0 — równy 0,07. Wielkości te odbiegały znacznie od zaakceptowanych przez jednostkę nadrzędną wskaźników z projektu planu, przedsiębiorstwo jednak przyjęło je bez zmian decyzją KSR z 19.XII.1976 roku. Nieco inaczej rozwinęła się sytuacja w roku następnym. W dniu 5.XII.1977 r. centrala zjednoczenia określiła limit wielkości osobowego funduszu płac w wysokości 47,2 mln złotych. Wskaźnik ten nie został przyjęty tym razem bez zastrzeżeń. W referacie dyrektora na KSR w dniu 19.XII. 1977 r. wskazywano na konieczność podwyższenia go o 2,5 mln złotych. Uzasadniono to potrzebą ustalenia średnich płac w nowo zbudowanym zakładzie produkcyjnym na poziomie wystarczająco wysokim, żeby zagwarantować dopływ niezbędnej liczby nowych pracowników. Z tym zastrzeżeniem przedsiębiorstwo zaakceptowało wyznaczony limit wielkości osobowego funduszu płac uchwałą KSR z 19.XII.1977 roku.

Na etapie realizacji planu przedsiębiorstwo podjęło od stycznia roku

KOMU I JAK SŁUŻYĆ?

KRYSTYNA KRUPA

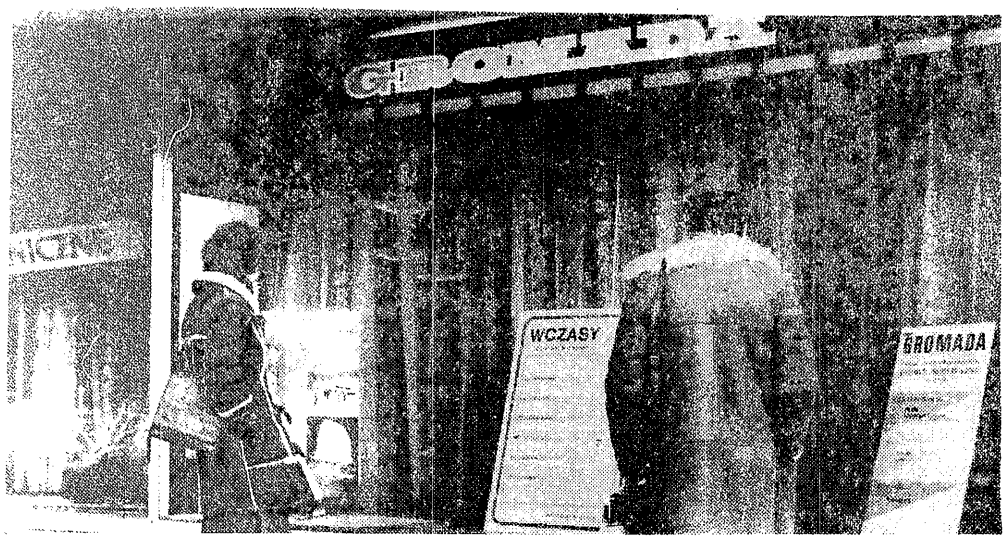

Fot. S. ZUBCZEWSKI

Czy — jako instrument polityki społecznej w zakładzie pracy — zakładowa działalność socjalna nie powinna zmierzać do wyraźniejszego niż dotąd zmniejszania dysproporcji w warunkach życia poszczególnych rodzin pracowniczych, dostosowując swój profil usług oraz zasady podziału świadczeń do socjalnych potrzeb załóg?

Czy — konkretyzując problem — nie należałoby nakierować tej działalności w szerszym niż dotąd zakresie na zaktywizowanie świadczeń dla rodzin pracowniczych mniej zamożnych i wielodzietnych?

Do tego typu rozważań skłania m. in. fakt, że zapoczątkowana w 1974 r. reforma gospodarki finansowej zakładowej działalności socjalnej osiągnęła w ubiegłym roku swój docelowy etap. Jej zadaniem było zmniejszanie dysproporcji w rozmiarach posiadanych przez poszczególne przedsiębiorstwa środków na cele socjalne, które u progu zmian wyrażały się sześciokrotną różnicą kwoty przypadającej na jednego zatrudnionego w najlepiej i najgorzej wyposażonych zakładach.

Niwelacji tych różnic służyć miało przede wszystkim wprowadzenie jednakowego wskaźnika odpisu środków na zakładowy fundusz socjalny, oraz upowszechnienie jego działania na wszystkie jednostki organizacyjne (organizacje państwowe, spółdzielcze, społeczne). Bardzo istotnym zamierzeniem reformy była likwidacja niejasności w kwestii rzeczywistych dysproporcji. Dotacja budżetowa na fundusz socjalny — była tylko jednym z kanałów dopływu środków na cele socjalne. Zatrudnieni mogli korzystać jednocześnie ze środków budżetowych kierowanych na ich potrzeby socjalne poza funduszem socjalnym (np. na kolonie, wczasy FWP itd.). W wyniku reformy zespolono te środki w jednym funduszu, a więc po raz pierwszy zakłady pracy stały się wyłącznym dysponentem środków na tego typu usługi socjalne.

Stworzone więc zostały warunki do wykształcenia modelu polityki socjalnej zakładu pracy dostosowanej do społecznej sytuacji zakładu. Szczególne znaczenie tej reformy wynika z tkwiących w zakładach pracy możliwości dotarcia do każdego zatrudnionego i zaspokojenia w związku z tym potrzeb jednostkowych lub specyficznych dla danej grupy zawodowej.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, wszystkich celów reformy nie udało się w pełni zrealizować. Między poszczególnymi przedsiębiorstwami nadal istnieją różnice w rozmiarach posiadanych środków na zakładowych funduszach socjalnych. Powiedzmy sobie jednak, że choć środki finansowe są podstawą wszelkich działań — jednak w sytuacji, gdy zostało już zapewnione pewne minimum — dalsze działania wiążą się w dużym stopniu z właściwą gospodarką posiadanymi zasobami.

Wydaje się więc, że nawet w tych jednostkach organizacyjnych, gdzie środki zgromadzone na zakładowych funduszach socjalnych nie są duże, można dokonać korekt w warunkach życia załóg pracowniczych przez stosowanie bardziej zobiektywizowanych kryteriów ustalania struktury świadczeń socjalnych, a następnie odpowiedniego ich przydzielania.

Niestety, w praktyce ta działalność pozostawia bardzo wiele do życzenia. Świadczą o tym wymownie wyniki badań empirycznych dotyczących funkcjonowania działalności socjalnej, które IPiSS przeprowadził w 1977 r. w 15 zakładach pracy[1]).

Dotyczą one przede wszystkim rozmiarów korzyści uzyskanych w wyniku funkcjonowania zakładowego systemu świadczeń w zależności od wielkości dochodów przypadających na jedną osobę w rodzinie. Okazuje się, że poza świadczeniami, związanymi z opieką nad dzieckiem (żłobki, przedszkola), z których korzystają głównie pracownicy o niższych dochodach — w stosunku do innych świadczeń pracownicy o dochodach najniższych osiągają w najlepszym przypadku jednakowe korzyści, a w wielu zakładach dużo mniejsze, niż pracownicy dobrze sytuowani.

Przede wszystkim poddano analizie sytuację materialną pracowników nie starających się o wczasy i pracowników, którym nie przyznano miejsc wczasowych (w sumie 31.2 proc. ogółu badanych). Sytuację w tym zakresie prezentuje tabela.

Zakład	Pracownicy, którzy nie starali się o wczasy według dochodów na 1 osobę w rodzinie		Pracownicy, którzy otrzymali wczasów według dochodów na 1 osobę w rodzinie	
	do 1500 zł	1501 i więcej	do 1500 zł	1501 i więcej
1	31,8	25,4	—	—
2	37,7	23,8	7,2	5,5
3	66,7	42,1	—	—
4	41,7	33,6	10,4	8,3
5	52,9	53,8	5,9	—
6	33,3	12,5	12,5	17,9
7	31,4	34,8	3,0	2,7
8	26,7	19,5	6,7	9,1
9	26,3	32,2	10,5	20,3
10	18,9	7,5	2,7	3,9
11	20,0	14,7	—	8,0
12	24,2	18,9	1,6	3,3
13	28,9	23,6	10,3	6,0
14	100,0	47,6	—	—
15	57,1	32,2	—	3,4
Średnia	33,0	22,4	5,6	6,1

Wśród osób, którym nie przydzielono wczasów, aż w czterech przedsiębiorstwach występuje przewaga pracowników o dochodach nie przekraczających 1500 zł. W pozostałych wprawdzie wyższe wskaźniki dotyczą już grup lepiej sytuowanych, jednak bezpośrednia współzależność pomiędzy stosowaniem kryterium dochodowości i faktem korzystania z wczasów jest widoczna tylko w przedsiębiorstwie 11 (gdzie z grupy o dochodach do 1500 zł, korzysta 80 proc., a powyżej 1500 zł — 77,3 proc.).

Jak wynika z danych, prawie we wszystkich zakładach pracy wśród nie starających się o wczasy przeważają gorzej sytuowani. Motywy niestarania się o wczasy nie są jednoznaczne.

Grupy gorzej sytuowane podają przede wszystkim brak środków, natomiast pracownicy o wyższych dochodach — inne przyczyny. Rozkład wypowiedzi dla całej populacji był następujący:

— nie stać mnie na wyjazd z całą rodziną, a samotnie jeździć nie mogę — 36,8 proc.;

— nie mam ochoty do przebywania z tymi samymi ludźmi — 30,9 proc.;

— nie mam ochoty do przebywania w tych samych miejscach — 21,6 proc.;

— przyczyny inne (np. nie mam z kim zostawić małego dziecka, wiem, że i tak nie mam szans na otrzymanie, nie mam czasu) — 10,7 proc.

Porównanie wskaźników dotyczących liczby respondentów nie starających się o wczasy z danymi charakteryzującymi strukturę wydatków na zakładową działalność socjalną skłania do zastanowienia się nad słusznością przyjętych kryteriów podziału. Jak się okazuje, liczba członków załogi nie starających się w ogóle o wczasy nie ma większego wpływu na wielkość wydatków na ten cel. Dowodzi tego zamieszczone niżej zestawienie:

Numer zakładu	Procent respondentów nie starających się o wczasy	Udział wydatków na wczasy w całości wydatków na zakładową działalność socjalną
14	47,8	47,2
15	32,3	53,4
7	32,7	63,7
1	27,2	71,7

Do podobnych wniosków prowadzi też porównanie struktury wydatków z preferencjami załóg wynikającymi z określonych predyspozycji społeczno-demograficznych.

Okazuje się, że pracownicy młodzi wiekiem obok świadczeń wczasowych, na wyższych miejscach w hierarchii potrzeb lokują usługi żłobków, przedszkoli, oraz świadczenia pieniężne w formie różnych kredytów. Przy czym te ostatnie nasilają się w grupach młodych małżeństw. Pracownicy starsi wiekiem preferują częściej usługi z ochrony zdrowia. Podobnie w grupie pracowników o niższych dochodach, większe znaczenie mają świadczenia związane z opieką nad dzieckiem i świadczenia rzeczowe. Kobiety i matki samotne nad wszystkie świadczenia przedkładają urządzenia socjalne dla dzieci i młodzieży — a także zainteresowane są systemem zapomóg. Jedynie w grupie pracowników o wyższych dochodach przeważają wczasy[2]).

Jeśli więc uwzględnić preferencje poszczególnych grup społecznych, należałoby założyć, że w zakładach zatrudniających w większości ludzi do lat 30-tu, gdzie znajduje się wiele młodych małżeństw, kierunki wydatków na świadczenia socjalne powinny uwzględniać przede wszystkim pożyczki na spłatę kredytów dla młodych małżeństw.

Niestety, nie potwierdzają tego dane z przedsiębiorstw. Taka pozycja, jeżeli w ogóle jest umieszczana w wydatkach socjalnych, to w wysokości dalece odbiegającej od oczekiwań.

Numer zakładu, w którym występuje duży odsetek pracowników w wieku do lat 30	Procent udziału pracowników w wieku do lat 30 w zatrudnieniu ogółem	Z ogółu wydatków na działalność socjalną przypada na:	
		wczasy	kredyt dla młodych małżeństw
13	55,3	44,7	—
6	50,9	36,2	—
12	49,7	54,6	0,5
9	42,2	58,0	0,1

Podobnie wygląda sprawa w zakładach sfeminizowanych. I tu preferencje, wyrażane przez najliczniejsze grupy zawodowe nie znajdują odbicia w strukturze wydatków socjalnych.

Numer zakładu	Procentowy udział kobiet w zatrudnieniu	Z ogółu wydatków na zakładową działalność socjalną przypada na wydatki:			
		kolonie	żłobki i przedszkola	pomoc rzeczową i kredyt dla młodych małżeństw	wczasy
9	77,5	16,3	3,9	0,1	58,0
7	68,9	20,1	—	—	63,7
8	61,9	20,8	4,8	0,4	76,6
14	58,6	32,3	—	1,7	47,2
12	52,1	21,1	7,9	0,5	54,6

Analiza tych wszystkich zależności prowadzi do wniosku, że aktualne kierunki wydatkowania środków na zakładową działalność socjalną, w wielu zakładach nie są dostosowane do rzeczywistych potrzeb załóg. W tych zakładach np., w których przeważają załogi młodzieżowe, taka pozycja, jak pomoc pieniężna na opłatę kredytu dla młodych małżeństw bądź nie występuje wcale, bądź też stanowi tylko wąski fragment wydatków, gdy jednocześnie na wczasy przeznacza się mniej więcej połowę wszystkich wydatków przeznaczonych na działalność socjalną. Podobnie w zakładach sfeminizowanych. Pozycją wiodącą są wczasy, mniej więcej jedną piątą wydatków przeznacza się na kolonie letnie i obozy dla dzieci i młodzieży, natomiast inne świadczenia, którymi są zainteresowane kobiety (żłobki, przedszkola, pomoc rzeczowa przy wyposażeniu na kolonie), bądź to nie występują wcale — bądź też w bardzo małej wysokości.

Można, oczywiście, uzasadniać nieuwzględnianie tych narastających potrzeb, brakiem środków. Bywa, że zakładowy fundusz socjalny z trudem starcza na utrzymanie prowadzonych przez zakład placówek socjalnych. Prawdą też jest, że w rozmiarach środków, którymi dysponują poszczególne zakłady, istnieją jeszcze duże różnice.

Mimo to, a może właśnie dlatego szczegółowej analizy wymaga struktura wydatków. Zwyczajowo od wielu lat dominującą pozycją są w niej wczasy, a więc te świadczenia, w których w stosunkowo najmniejszym stopniu partycypują ludzie najmniej zamożni, a także rodziny, które ze względu na spiętrzenie się potrzeb — najbardziej oczekują pomocy opiekuńczej i rzeczowej.

Wszystko to wskazuje na konieczność zmiany dotychczasowych form zakładowej działalności socjalnej, o wiele większego zindywidualizowania świadczeń. Pozwoli to bowiem — mimo ograniczoności środków — o wiele lepiej wykorzystać zakładowy fundusz socjalny w celu zmniejszenia dysproporcji w poziomie życia poszczególnych rodzin.

A takie przecież było podstawowe założenie zapoczątkowanej przed pięcioma laty reformy.

---

[1]) Szerzej na ten temat w pracy: „Funkcjonowanie zakładowej działalności socjalno-bytowej" — K. Krupa, J. Mikulski, A. Wiktorow. Maszynopis IPiSS, Warszawa, marzec 1978 r.

[2]) Patrz: K. Krupa, „Ustalanie kryteriów przyznawania świadczeń socjalnych przez zakłady pracy" w opracowaniu: „Organizacja działalności socjalnej zakładów pracy — wybrane zagadnienia". Praca zbiorowa. „Studia i Materiały" nr 13/1978, IPiSS Warszawa.

1977 starania o zmianę poprzednio przyjętych wskaźników płacowych. Ich celem było anulowanie wskaźnika — 0 — równego 0,07 oraz osiągnięcie wzrostu limitu osobowego funduszu płac. Pismem z czerwca 1977 r. wskazywano na brak uzasadnienia do dalszego stosowania wskaźnika — 0 — gdyż wydajność pracy zamiast rosnąć, zaczyna się obniżać. Jednocześnie poinformowano centralę zjednoczenia, iż przewiduje się wykonanie osobowego funduszu płac w wysokości 34,8 mln złotych. Wywierając nacisk na jednostkę nadrzędną, przedsiębiorstwo wykorzystywało też swą pozycję inwestora, podkreślając, iż potrzebne są dodatkowe środki płacowe na szkolenie załogi do nowo zbudowanego zakładu produkcyjnego i przygotowanie jego rozruchu.

Zabiegi te okazały się ostatecznie dość skuteczne. Jednostka nadrzędna zwiększyła w lipcu tego roku limit osobowego funduszu płac o 562 tys. złotych na cele związane z rozruchem obiektu inwestycyjnego. Następnie pismem z 26.IX. uznając słuszność wysuniętych uprzednio przez przedsiębiorstwo argumentów anulowała wskaźnik — 0 — oraz zatwierdziła limit osobowego funduszu płac w wysokości 34,2 mln złotych. Decyzja ta została zmieniona w grudniu 1977 r. Centrala zjednoczenia poinformowała wówczas przedsiębiorstwo, że w mijającym roku obowiązywał je limit wielkości dyspozycyjnego funduszu płac 35,6 mln złotych.

Zmiany te postawiły przedsiębiorstwo w niejednoznacznej sytuacji. Wydatkowany osobowy fundusz płac sięgał 35 mln złotych, co oznaczało przekroczenie limitu o 800 tys. zł. Wykorzystany dyspozycyjny fundusz płac zamknął się sumą 34,8 mln złotych, co było równoznaczne z uzyskaniem jego oszczędności w wysokości 800 tys. złotych. Centrala zjednoczenia wybrnęła z tego dylematu podejmując decyzję, iż za rok 1978 będzie jednak dokonywać rozliczeń z limitu osobowego funduszu płac. Przedsiębiorstwo zareagowało na to staraniami o usankcjonowanie powstałego przekroczenia limitu tego funduszu. Przyniosły one spodziewany skutek. Pismem z 20.III.1978 roku jednostka nadrzędna uznała to przekroczenie za usprawiedliwione i pokryła je w całości z własnej nie rozdzielonej rezerwy środków płatniczych.

Jeszcze przed rozpoczęciem realizacji zadań roku 1978, przedsiębiorstwo wystosowało 23.XII.1977 r. do centrali zjednoczenia pismo w sprawie podwyższenia limitu osobowego funduszu płac o 2,5 mln złotych. Uzasadnienie tego postulatu było identyczne jak w referacie dyrektora, na zorganizowanej kilka dni wcześniej sesji KSR. Jednostka nadrzędna nie ustosunkowała się jednak w ogóle do tego żądania.

Za I półrocze 1978 roku centrala zjednoczenia rozliczyła przedsiębiorstwo z wykonania planu limitu osobowego funduszu płac. Okazało się wówczas, iż wykorzystano tylko 17,25 mln zł wobec jego wielkości planowanej równej 19,3 mln złotych. Podstawową przyczyną tego zjawiska było zmniejszenie ilości zatrudnionych. Przy dużym odpływie pracowników brak było jednocześnie dostatecznej ilości chętnych do podjęcia pracy, m.in. ze względu na niezbyt konkurencyjną na rynku pracy wysokość płac.

Przedstawiona sytuacja w zakresie kształtowania się rozmiarów osobowego funduszu płac uległa radykalnej zmianie 5.VII.1978 r. Jednostka nadrzędna anulując poprzednie decyzje, dotyczące tych kwestii, dokonała daleko idącego zwrotu. Wyznaczyła mianowicie przedsiębiorstwu na rok 1978 limit dyspozycyjny funduszu płac w wysokości 41,1 mln złotych przy produkcji dodanej równej 100,6 mln złotych. Jednocześnie powiązano produkcję dodaną z limitem dyspozycyjnego funduszu płac następującą współzależnością: 1 proc. wzrostu produkcji dodanej ponad wielkość ustaloną powoduje przyrost o 0,3 proc. limitu tego funduszu, natomiast przy ewentualnym spadku produkcji dodanej korekta in minus następuje w relacji 1,1 proc.

Przedsiębiorstwo nie wykazało jednak zaufania do tej parametrycznej konstrukcji mechanizmu dyspozycyjnego funduszu płac. Widać to po sposobie jego reakcji. Już w miesiącu sierpniu zwróciło się bowiem do centrali zjednoczenia z pisemnym postulatem o wyznaczenie limitu dyspozycyjnego funduszu płac za trzy pierwsze kwartały. Uzasadniono to obawą przed przekroczeniem wielkości limitu dyspozycyjnego funduszu płac za ten okres, który jednostka nadrzędna mogłaby wyznaczyć post factum w terminie późniejszym.

Centrala zjednoczenia ustosunkowała się pozytywnie do tej sugestii. We wrześniu zatwierdziła limit dyspozycyjnego funduszu płac za I półrocze w wysokości 17,3 mln złotych, a za trzy pierwsze kwartały na poziomie 27,2 mln złotych. Po rozliczeniu trzech kwartałów okazało się, że w I półroczu przedsiębiorstwo wykorzystało 17,1 mln złotych dyspozycyjnego funduszu płac, a za trzy kwartały — 26,6 mln zł. Zamiast przekroczenia limitu uzyskało więc oszczędności tego funduszu. Wynikło to z przyczyn od przedsiębiorstwa przynajmniej częściowo niezależnych. Zaliczyć trzeba do nich przede wszystkim — przesuwanie się terminu oddania do eksploatacji nowo zbudowanego zakładu produkcyjnego oraz trudności z zaangażowaniem nowych pracowników.

Podejmując próbę ustosunkowania się do przedstawionej charakterystyki strategii przedsiębiorstwa trzeba, oczywiście, zdawać sobie sprawę z jej nieuniknionych ograniczeń. Po pierwsze, przykład jednego przedsiębiorstwa nie jest dostatecznie reprezentatywny. Wiarygodne uogólnienia wymagałyby badań empirycznych, przeprowadzonych w znacznie szerszym zakresie. Po wtóre, analizie poddano tylko wybrane narzędzia regulacji wykorzystywane przez centralę organizacji gospodarczej, pomijając wiele innych. Potraktowane wszystkie razem jako jedna całość, pozwoliłyby uzyskać bardziej syntetyczny obraz strategii przedsiębiorstwa. Z drugiej strony jednak sądzimy, iż nawet te fragmentaryczne badania ujawniają pewne tendencje o bardziej ogólnym charakterze.

Wnioski

Postaramy się je tutaj jedynie zasygnalizować.

1. Decydujący element motywacyjny systemu ekonomiczno-finansowego WOG, tzn. parametryczny mechanizm dyspozycyjnego funduszu płac, nie został przeniesiony „w dół", na szczebel przedsiębiorstwa. Widać to już po wahaniach, jakie przejawiała jednostka nadrzędna przy posługiwaniu się kategorią dyspozycyjnego funduszu płac, który zastępowany był kilkakrotnie przez użycie tradycyjnego osobowego funduszu płac. Nawet w tej elementarnej sprawie ujawnił się brak konsekwentnej linii postępowania centrali organizacji gospodarczej. Jednakże o wiele istotniejsze jest to, że w prawie dwuletnim przebadanym okresie nie wyznaczono przedsiębiorstwu ani razu obowiązującej je wielkości normatywu dochodowego „R" czy „U".

Skoro działanie parametrycznego mechanizmu dyspozycyjnego funduszu płac nie zostało w ogóle uruchomione, jego funkcję musiały, oczywiście, spełniać inne narzędzia regulacji. Były to dobrze znane dyrektywy alokacyjne: limity funduszu płac i dyrektywne wskaźniki wartości sprzedaży. Jedyne odstępstwo od tej ogólnej praktyki miało żywot nader krótkotrwały. Wprowadzoną 5 lipca 1978 r. parametryczną współzależność między limitem dyspozycyjnego funduszu płac, a produkcją dodaną anulowano faktycznie dwa miesiące później, gdy centrala organizacji gospodarczej wyznaczyła limit tego funduszu na III kwartał. Tego rodzaju regulacyjne oddziaływanie jednostki nadrzędnej na przedsiębiorstwo znalazło odzwierciedlenie w jego specyficznej strategii, która była reakcją na akcję centrali.

2. W procesie regulacyjnego oddziaływania na centralę organizacji gospodarczych przedsiębiorstwo forsowało strategię, której nie dałoby się określić inaczej, niż jako strategię antyefektywnościową. Tendencja ta ujawniła się zarówno na etapie budowy, jak i przede wszystkim realizacji planu. Były to stale powtarzające się zabiegi o obniżenie wielkości wskaźnika wartości sprzedaży oraz powiększenie rozmiarów funduszu płac. Jedyny wyjątek, który — jeżeli chodzi o środki płacowe — stanowiły trzy pierwsze kwartały roku 1978, potwierdza, niestety, tylko tę ogólną regułę.

3. W procesach regulacyjnego oddziaływania w ramach organizacji gospodarczej rola przypadająca w udziale przedsiębiorstwu jest dwojaka. Wbrew rozpowszechnionym poglądom okazuje się być ono nie tylko obiektem regulacji, ale i jej podmiotem. Intrygująca jest wysoka skuteczność regulacyjnego oddziaływania przedsiębiorstwa na centralę organizacji gospodarczej. Z przedstawionego opisu strategii wynika jednoznacznie, że przedsiębiorstwo potrafiło przeforsować swój punkt widzenia w zdecydowanej większości przetargów. Ostatecznie, doprowadziło to do tego, iż jednostka nadrzędna dostosowywała ex post stosowane narzędzia regulacji do faktycznie osiągniętych przez nie wyników ekonomicznych.

4. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na pewną sprawę o szerszym znaczeniu. Przeprowadzone rozważania wydają się wskazywać na to, że funkcjonowanie systemu ekonomiczno-finansowego zależy w decydującej mierze od wchodzących w skład wielkiej organizacji przedsiębiorstw. Na pierwszy plan wysuwa się tu przyjęta przez nie strategia regulacyjnego oddziaływania. Jeżeli centrali organizacji gospodarczej nie uda się uruchomić w pełni narzędzi regulacji parametrycznej, to pociąga to za sobą określone skutki. System ekonomiczno-finansowy pozbawiony zostaje swoistej „przekładni" przenoszącej tendencję do racjonalizacji procesu gospodarowania na stanowiska bezpośrednio wykonawcze: wydziały produkcyjne, brygady robocze, a nawet pojedyncze stanowiska pracy. Musi więc w sposób nieunikniony zawisnąć w próżni.

Gdyby abstrahować od czynnika zmian strukturalnych, to można uznać, iż w tej sytuacji poprawa efektywności gospodarowania w skali organizacji gospodarczej przybiera wtedy głównie formalno-statystyczny charakter. Oznaczałoby to, że stymulujące oddziaływanie systemu ekonomiczno-finansowego na organizacje gospodarcze staje się swoim zaprzeczeniem. Zamiast skłaniać do rzeczywistej poprawy stosunku efektów do nakładów procesu gospodarowania może być mechanizmem krzewiącym buchalteryjne złudzenia wzrostu efektywności działania.

[*]) Badania prowadzone były w ramach problemu węzłowego „Doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki". Koordynowanego przez Instytut Planowania w Warszawie.

W środowiskach technicznych, skupionych zwłaszcza wokół wojewódzkich i zakładowych klubów techniki i racjonalizacji, a także organizacji NOT ożywiła się w ostatnich miesiącach dyskusja nad warunkami postępu technicznego w naszym kraju. Szczególnie bogata we wnioski i postulaty była konferencja, zorganizowana w Łodzi pod koniec listopada ubiegłego roku, staraniem łódzkiego WKTiR oraz Oddziału PTE tego województwa. Dopingiem do formułowania wniosków jest przygotowywana II Krajowa Konferencja WKTiR.

ZA MAŁY POSTĘP W POSTĘPIE

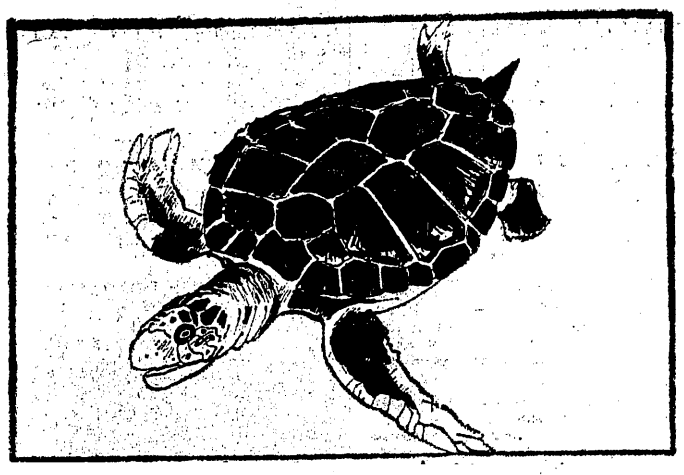

JOANNA KWIEK

ROZWAŻANIA koncentrują się wokół wynalazczości pracowniczej, jakkolwiek problemy wdrażania projektów pracowniczych jak i tych, które powstały w zapleczu naukowo-badawczym są analogiczne. W Polsce twórczość techniczna w przeliczeniu na 1000 pracowników jest pięciokrotnie niższa niż np. w NRD. A skłonności do „ssania" postępu technicznego przez przemysł obrazuje fakt, że w 1976 r. tylko 2,7 proc. zastosowanych i sprawdzonych wynalazków (tj. 260) w jednych zakładach, zostało wykorzystanych przez inne.

Wiele jest jeszcze barier i hamulców, powodujących ten stan rzeczy, tak nieadekwatny do potencjału reprezentowanego zarówno przez zaplecze naukowo-badawcze, jak też do możliwości twórczych ludzi pracujących w przemyśle.

Powszechnie wyrażany jest pogląd, że niektóre elementy systemu planowania gospodarczego, zarządzania przemysłem oraz oceny rezultatów jego działania nie stwarzają dostatecznych bodźców ekonomicznych ani administracyjnych, zmuszających zjednoczenia i przedsiębiorstwa do długofalowego myślenia i przygotowania warunków dla przyszłej działalności i rozwoju.

Ten stan rzeczy kształtuje wiele zazębiających się przyczyn, tkwiących w systemie motywacji finansowo-ekonomicznej i kierowania. Roczna ocena wyników pracy zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz system premiowania skłaniają do koncentracji działania i uwagi na planie rocznym. Z drugiej strony szybszy wzrost popytu niż podaży oraz w wielu wypadkach monopolistyczna pozycja przedsiębiorstwa na rynku powodują brak zainteresowania producentów nowymi rozwiązaniami technicznymi.

Inne przyczyny są związane z systemem planowania. Po pierwsze, rola planów pięcioletnich w rozwoju branż jest mała. Po drugie, bardzo wątpliwe są powiązania między rocznymi, jak i pięcioletnimi planami produkcji i inwestycji z planami postępu technicznego oraz z planami prac badawczych. Wszystkie te plany są sporządzane niezależnie od siebie, funkcjonują obok siebie; ich realizacja nie zazębia się, a kontrola ich wykonania biegnie odrębnymi torami.

Wszystkie te argumenty funkcjonują jak siła wyższa. Przedsiębiorstwa chyłą przed nimi czoła; nie czas żałować róż, gdy płoną lasy — czyli bieżące zadania produkcyjne. I czują się rozgrzeszone nawet z rzeczy, którym mogłyby sprostać — np. wiązaniu planów produkcji i inwestycji z planami postępu technicznego.

Trudno się nie zgodzić z opinią, że dla inwestowania na konto przyszłych sukcesów potrzeba dłuższego oddechu w działaniu i jego ocenie. Trudno jednak również nie zauważyć, że nasze zakłady przemysłowe bez oporów i rozważań — czy ważne jest dziś, czy jutro, wdrażały postęp techniczny w postaci licencji zagranicznych. Dowodzi to m.in., że czynniki subiektywne mogą być silniejsze niż obiektywne, a problem wdrażania rozwiązań krajowych sprowadza się do kwestii: co zrobić, by przedsiębiorstwa „chciały chcieć".

Istnieje wiele okoliczności sprawiających, że chcieć nie jest łatwo, usprawiedliwiających (tylko czy w stu procentach?) postawy dyrektorów jednostek gospodarczych. Są to sprawy różnej natury i wagi; wspólnie tworzą jak gdyby barierę immunologiczną, sprawiającą, że innowacje techniczne, a niekiedy niestety również ich autorzy, traktowane są w przedsiębiorstwach jak trudny do przyjęcia przeszczep.

Luki w zasadach

Zasady finansowania wynalazczości są zbyt ogólnikowe, co rodzi w praktyce gospodarczej wiele trudności. Nie zawsze wiadomo, kiedy i jak należy stosować przepisy odrębne.

Klasycznym przykładem trudności jest problem budowy prototypów. Zgodnie z ogólnymi zasadami, koszt budowy prototypu obciąża koszty przedsiębiorstwa i nie zmniejsza efektów, będących podstawą obliczania wynagrodzenia twórcy. W praktyce bardzo często się zdarza, że prototyp to środek trwały, bez którego nie można wdrożyć projektu wynalazczego do produkcji. Oznacza to, że — zgodnie z przepisami o inwestycjach — nakłady poniesione na budowę prototypu muszą być rozliczane w pełnej wysokości nakładów rzeczywistych, a konsekwencją tego jest obciążenie efektów, będących podstawą obliczania wynagrodzenia twórcy, rocznymi kosztami amortyzacji. Prototypy powstają najczęściej w przedsiębiorstwach, które nie specjalizują się w wytwarzaniu środków pracy. Robią to zatem po amatorsku, znacznie drożej, niż wykonałaby to jednostka przygotowana technicznie i kadrowo do wytwarzania tego rodzaju urządzeń.

Wszystko to sprawia, że wdrożenie wynalazku czy projektu racjonalizatorskiego zaczyna utykać już na samym początku.

Niedostateczne jest oddziaływanie funduszu efektów wdrożeniowych jako materialnego bodźca, który ma skłaniać zarówno placówki badawcze, jak i przedsiębiorstwa do wdrażania wyników badań. W wypłatach nagród partycypuje wąskie grono osób — reprezentantów obydwu zainteresowanych stron, chociaż wdrożenie wymaga współdziałania wielu służb pracowniczych. Nagrody wypłacane są z reguły po upływie półtora roku od wdrożenia. Do tego dochodzą trudności i niejasności metodologiczne związane z obliczeniem wielkości efektów.

Fundusz efektów wdrożeniowych może być tworzony tylko dla tematów figurujących w planie, uznanych za szczególnie ważne dla gospodarki, których efekty wpływają bezpośrednio na zysk bilansowy przedsiębiorstw.

Powszechnie deklarowanym zadaniem ruchu wynalazczego jest rozwój brygad racjonalizatorskich, które w praktyce okazały się najbardziej efektywną formą wdrażania wynalazków. Nie jest to zadanie łatwe, zważywszy na obowiązujące zasady finansowania prac wykonywanych przez brygady. Wypłaty, podobnie jak honoraria osób indywidualnych, zajmujących się wdrożeniem na podstawie umowy, są dokonywane z bezosobowego funduszu płac. W przypadku umów z brygadami nie obowiązują wprawdzie ograniczenia wysokości wypłat (określone dla indywidualnych wykonawców — rocznie do 10 tys., jeśli jest pracownikiem przedsiębiorstwa i do 15 tys., jeżeli nim nie jest), jednakże jednostki nadrzędne określają ściśle na każdy rok wielkość tego funduszu. Nie jest on z reguły zbyt wielki, za to finansuje wiele konkurencyjnych dla wynalazków tytułów wypłat — za wyładunki, przewozy transportowe, za usuwanie awarii technicznych, za opracowanie projektów wyrobów finalnych i tym podobnych bieżących, a pilnych potrzeb. Nie starcza najczęściej pieniędzy, by zorganizować wdrażanie wynalazku w formie przyspieszonej, poza godzinami normalnej pracy — a wtedy tylko mogą pracować brygady racjonalizatorskie.

Ile płacić wynalazcom?

Oddzielnym, bardzo trudnym i ważnym dla praktyki tematem jest obliczanie efektów projektów wynalazczych. Kłopoty wynikają przede wszystkim z tego, że prawo wynalazcze traktuje tę sprawę bardzo lakonicznie, a ponadto od czasu jego wydania w 1972 r., a także zarządzenia ministra nauki, techniki i szkolnictwa wyższego z 1973 r., poświęconego temu zagadnieniu, zmieniły się w sposób istotny zasady ekonomiczno-finansowe, obowiązujące w przedsiębiorstwach.

Podstawę obliczania honorariów dla autorów wynalazków i projektów racjonalizatorskich stanowi efekt ekonomiczny netto uzyskany z zastosowania projektu. Często rozstrzygnięcie spornych problemów trwa latami, nie stwarzając z pewnością właściwego klimatu dla rozwoju wynalazczości. Przyjęte zaś rozwiązania — często w formie orzeczenia sądu — nie zawsze odpowiadają logice ekonomicznej i nie mogą stanowić precedensów rozjaśniających sytuację.

W praktyce kontrowersje budzi interpretacja, co to znaczy „stosowanie" wynalazku? Słownik języka polskiego nie okazał się tutaj wystarczającym arbitrem, twierdząc, że jest to używanie. A wydana na ten temat uchwała Sądu Najwyższego także nie rozstrzygnęła tej kwestii jednoznacznie.

Sprawę wyciągnął na wokandę Klub Techniki i Racjonalizacji Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski, towarzysząc w sporze sądowym zakładowemu wynalazcy. Wymyślił on urządzenie do wytwarzania innych środków produkcji. Zakłady uznały, że należy mu się wynagrodzenie za wyprodukowanie urządzenia, bo to oznacza zastosowanie jego projektu, a zastosowania nie należy mylić z używaniem. Twórca i klub uważały, że zakład powinien płacić za wytwarzanie środków produkcji w ciągu 5 lat, tym bardziej, że samo zastosowanie projektu przyniosło zakładowi straty w postaci nakładów.

Rezultat kilkuletniego procesu — to przyznanie twórcy trzech czwartych żądanej przez niego kwoty, co nie przesądza racji ani jednej ani drugiej strony, czyniąc jeszcze większy zamęt w interpretacji tego zagadnienia. Nie jest to przypadek szczególny. Świadczy o tym liczna korespondencja do Klubu Techniki u „Cegielskiego", w której zakłady z różnych stron kraju proszą o pomoc w rozstrzygnięciu dylematów, rodzących się na tym właśnie tle.

Nie kończą się na tym, niestety, problemy interpretacji przepisów związanych z obliczaniem honorariów za wynalazki i projekty racjonalizatorskie. Na efekt ekonomiczny płynący z zastosowania projektu składa się wiele elementów — innych, jeśli efekt polega na oszczędności, innych jeśli na przyroście produkcji. Wciąż trzeba sobie stawiać pytanie: (bo gotowych recept tu nie ma), które z nich doliczać bądź odliczać, a których w ogóle nie uwzględniać. Sprawa domaga się pilnego rozstrzygnięcia. Katalog elementów jest określony, a przekonujących propozycji także nie brakuje. Trudno je w tym miejscu zaprezentować. Ograniczę się do ich idei przewodniej: uwzględniać tylko te elementy, które wiążą się z kosztami produkcji, a nie są instrumentami rozliczania się przedsiębiorstwa z budżetem państwa.

Poddawane jest krytyce jako niewystarczające określenie zawarte w prawie wynalazczym, że do obliczeń należy przyjmować wielkość wytworzonej produkcji w okresie obliczeniowym na skutek zastosowania projektu wynalazczego. Wielu autorów wyraża pogląd, że należy uzupełnić tę zasadę, dodając warunek, by była to produkcja nie tylko wytworzona, ale i sprzedana. Trudno się z tym nie zgodzić, zważywszy, że chodzi przecież o to, by wynalazki przyniosły rzeczywiste efekty społeczne. Produkcja z wynalazku, nie znajdująca nabywców, stanowi niewątpliwą stratę zarówno dla przedsiębiorstwa, jak też całej gospodarki.

Wciąż dyskusyjnym problemem jest określenie wysokości wynagrodzeń dla autorów projektów, poprawiających warunki bhp oraz ochrony środowiska. I tu brakuje ogólnie obowiązujących zasad, a przyjmowane w praktyce rozwiązania różnią się między sobą w sposób diametralny. W rezultacie dziedziny te w jednych przedsiębiorstwach, branżach, a nawet resortach (np. lekkim) stają się ulubioną dziedziną twórczości wynalazców i racjonalizatorów, w innych zaś traktuje się je po macoszemu.

Dla rozwoju ruchu wynalazczego nieobojętna okazuje się zmiana kwalifikacji wynagrodzeń twórców projektów wynalazczych. Dawniej dokonywane one były ze środków obrotowych przedsiębiorstwa, od dwóch lat z funduszu płac. Wynagrodzenia te nie wchodzą w skład żadnej wielkości ekonomicznej, mającej wpływ na premię kierownictwa czy załogi (nie są uwzględniane w bazowych wypłatach dyspozycyjnego funduszu płac, w planowanym dyspozycyjnym funduszu płac). Dyrektorzy zatem, podpisując wysokie rachunki wypłat dla wynalazców i racjonalizatorów, są poza wszelkim podejrzeniem że się im to opłaca. Mimo to istnieją racjonalne powody, dla których kierownicy przedsiębiorstw, a także komórki rzecznika patentowego nie mogą się radować z wysokich honorariów — chociaż jest to przecież świadectwo dużych pożytków, uzyskanych z zastosowania projektu.

Wynagrodzenia za projekty wynalazcze zaliczane są wprawdzie do płac pozaplanowych, ale wszelkie ogólne analizy ekonomiczne oparte są na informacjach zawartych w sprawozdaniach, te zaś obejmują dane o płacach w ogólnej ich wysokości. W wielu przypadkach odbija się to ujemnie na ocenie działalności przedsiębiorstwa. Istotniejszy jednak jest tu drugi skutek zakwalifikowania tych wynagrodzeń do funduszu płac: zwiększenie w sposób ewidentny kosztów przedsiębiorstwa przez naliczanie narzutów na płace (przede wszystkim składki na ubezpieczenia społeczne, podatek od wynagrodzeń, narzuty na zakładowy fundusz płac, na fundusz mieszkaniowy oraz socjalny), co automatycznie zmniejsza wynik finansowy. Nie pozostaje to bez wpływu na bieżącą politykę kierownictwa przedsiębiorstw w dziedzinie wynalazczości i racjonalizacji.

Kłopot z nagrodami

Konkursy kierunkowe, przynoszące nagrody za pozytywne rozwiązania wynalazcze najtrudniejszych problemów techniczno-technologicznych przedsiębiorstwa, sprawdzona forma intensyfikowania postępu technicznego, w praktyce są często blokowane przez kierowników jednostek gospodarczych. Przyczyna tkwi również w nieprecyzyjnym określeniu zasad ustalania nagród. Przepisy nie ustalają bowiem ani dolnej, ani górnej ich granicy. Z drugiej strony, wysokości nagrody — ustalane a priori — nie można oprzeć na efektach ekonomicznych, uzyskanych z zastosowania wynalazku, bo go przecież jeszcze nie zastosowano. Kierownik przedsiębiorstwa, ustalając nagrody w konkursie kierunkowym, bierze więc na siebie jeszcze jedno ryzyko i to w sytuacji, gdy wypłaty na rzecz osób fizycznych są sferą skrupulatnie kontrolowaną.

Z problemami podobnej natury borykają się organizatorzy giełd projektów wynalazczych. Mimo że ta forma rozpowszechniania wynalazków zdobyła sobie prawo obywatelstwa od paru dobrych lat, przepisy finansowe, wydane w 1974 r., nie uwzględniają ich istnienia. Specyfika giełdowego zakupu projektów powoduje, że procedura wypłat nie może się odbywać na zasadach ogólnych. Giełdy funkcjonują więc nielegalnie, ponieważ wypłaty dokonywane są wbrew zasadom finansowania wynalazczości; projekty wynalazcze na giełdzie są kupowane najczęściej bez możliwości ścisłego określenia efektów ekonomicznych, które przyniesie realizacja tych projektów; wynagrodzenia są wypłacane, mimo że projekty nie zostały wdrożone; w związku z obydwiema wyżej wymienionymi okolicznościami wypłaty mają charakter tymczasowy — a przedsiębiorstwo nie ma prawa dokonywania tego typu wypłat.

Wiele uwag krytycznych pada pod adresem statystyki dotyczącej wynalazczości pracowniczej, istotnej dla oceny jej efektywności oraz metod jej rozwoju. Prowadzona w przedsiębiorstwach dokumentacja, dotycząca projektów wynalazczych i racjonalizatorskich, nie koresponduje z formularzem GUS do tych sprawozdań.

Wszystkie te sprawy wymagają zastanowienia i weryfikacji, bo jeśli nawet nie decydują o rozwoju wynalazczości i racjonalizacji, to na co dzień hamują postęp w postępie.

---

z działalności PTE

JUBILEUSZ KATOWICKICH EKONOMISTÓW

Z okazji 30-lecia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w województwie katowickim oraz 25-lecia Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego, odbyła się w Katowicach konferencja naukowa nt. racjonalizacji zatrudnienia. W konferencji udział wzięli licznie zebrani aktywiści PTE oraz zaproszeni goście: wojewoda katowicki — Zdzisław Legomski, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Jerzy Perkitny, przewodniczący WRZZ — Roman Stachoń, prezydent miasta — Marian Wysocki, prezes Zarządu Głównego PTE — prof. dr hab. Józef Pajestka, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTE — dr Rafał Krawczyk, dyrektor naczelny Zakładu Szkolenia Ekonomicznego w Warszawie — Edward Gętkowski.

Na konferencji prezes Oddziału Wojewódzkiego PTE w Katowicach, prof. dr hab. Józef Szyrocki, dokonał podsumowania dotychczasowej działalności oraz nakreślił kierunki dalszego rozwoju PTE w regionie śląskim.

PTE w województwie katowickim zrzesza 12 823 członków, pracujących w 445 kołach, kierowanych i inspirowanych w swej pracy przez 18 terenowych i 6 branżowych rad koordynacyjnych oraz 6 wyspecjalizowanych sekcji. Do największych osiągnięć zalicza się zorganizowanie ponad 200 konferencji naukowych, w tym wielu — jak np. 11 kolejnych konferencji wiślańskich — o zasięgu ogólnokrajowym. O dużej dynamice działania PTE w województwie katowickim świadczy zorganizowanie 7 500 odczytów, wydanie 146 pozycji książkowych i 69 opracowań lektorskich oraz 175 innych wydawnictw.

Niezależnie od tego, wydano 707 podręczników o łącznym nakładzie 581 719 egzemplarzy.

Zorganizowano 218 kursów zaocznych i 2 385 kursów stacjonarnych. W ten sposób przeszkolono ponad 250 tys. ekonomistów, podnosząc ich kwalifikacje zawodowe.

W dyskusji dotyczącej zatrudnienia w województwie katowickim stwierdzono, że jego racjonalizacja zależy między innymi od:

— substytucji pracy żywej;
— doskonalenia organizacji pracy;
— wykorzystania bodźców materialnych i pozamaterialnych.

Decydującą rolę w rozwiązywaniu tych zagadnień odgrywa prawidłowa polityka kadrowa, a w jej ramach polityka awansowania pracowników.

Wśród instrumentów wykorzystywanych w procesie sterowania polityką zatrudnienia znaczną rolę odgrywają krajowe i regionalne bilanse siły roboczej. Są one podstawą do oceny przyrostu zasobów siły roboczej, kształtowania się jej wielkości i struktury. W latach 1971—75 przyrost zasobów siły roboczej w województwie katowickim wynosił 130 tys. osób, w bieżącej pięciolatce będzie na poziomie 100 tys. osób, a w latach 1981—85 osiągnie zaledwie 90 tys. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że skuteczność stosowanych metod planowania i zarządzania nie jest wystarczająca dla wyzwolenia rezerw w gospodarce zasobami pracy. Przedsiębiorstwa z reguły zawyżają swoje zapotrzebowanie, spodziewając się i tak cięć. Na lata 1976—80 zgłoszone zapotrzebowanie na siłę roboczą sięgało 140 tys. osób, w tym na potrzeby przemysłu 59 tys. osób. Jednak w wyniku wdrożenia zasad nowej polityki zatrudnienia szacuje się, że zapotrzebowanie globalnie wyniesie 109 tys. osób, z tego dla przemysłu 40 tys. osób. Od 1978 roku wprowadzono dla wszystkich uspołecznionych zakładów pracy obowiązek przedkładania w urzędzie wojewódzkim tzw. „programów przyjęć" do pracy. Po zatwierdzeniu są one dla terenowych wydziałów zatrudnienia jedyną podstawą do kierowania nowo przyjętych do danego zakładu pracy.

W województwie katowickim szczególnie silnie występują problemy związane z zatrudnieniem w budownictwie, ze względu na dużą koncentrację tego przemysłu. Co siódmy zatrudniony w gospodarce województwa pracuje w tym dziale. Jednak wykorzystanie czasu pracy jest nieprawidłowe. Ilość dni nie przepracowanych przez 1 zatrudnionego w roku wynosi 23,3. Straty w produkcji na skutek zwiększonej absencji szacuje się rocznie na około 300 mln złotych. Również płynność załóg jest bardzo wysoka.

Dużą wagę przywiązuje się do racjonalizacji zatrudnienia w przemyśle węglowym. W tej gałęzi gospodarki obowiązuje zasada, że przyrosty zatrudnienia uzasadnione rozwojem produkcji mogą występować jedynie w działalności bezpośrednio produkcyjnej. W wyniku realizacji tych założeń uzyskano poważne efekty. I tak, na przykład, w kopalniach węgla kamiennego w ciągu lat 1974—1977 udział robotników grupy przemysłowej w zatrudnieniu ogółem zwiększył się z 81,3 proc. do 82,2 proc., przy równoczesnym zmniejszeniu się udziału pracowników grupy nieprzemysłowej z 5,7 proc. do 5,2 proc. Zmniejszył się także udział administracji gospodarczej przedsiębiorstw z 6,7 proc. w 1974 do 6,2 proc. w 1977 r.

W trakcie konferencji głos zabrał prezes Zarządu Głównego PTE, prof. dr hab. J. Pajestka, który wysoko ocenił pracę katowickiego oddziału. Składając gratulacje, pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich ekonomistów katowickich, zwrócił uwagę na zbieżność jubileuszu 30-lecia PTE województwa katowickiego z 60-leciem Towarzystwa Ekonomicznego w Polsce. Prezes ZG PTE podkreślił trafność doboru tematyki jubileuszowej konferencji. Gospodarowanie najcenniejszym potencjałem, jakim jest człowiek, wymaga podejmowania najtrafniejszych decyzji. Nie może być postępu bez sprawnego i racjonalnego gospodarowania siłą roboczą. Rozwój gospodarczy oraz czynnik ludzki stanowią zagadnienie integralne. Z powyższych zależności wypływają nowe zadania dla towarzystwa: wzmocnienie roli samorządu robotniczego, przy współudziale zakładowego koła PTE.

Sekretarz generalny ZG PTE, dr R. Krawczyk określił jubileusz katowickich ekonomistów jako święto całego PTE, ze względu na znaczenie katowickiego oddziału oraz duże jego doświadczenie i dorobek. Z tego też powodu prace i osiągnięcia Oddziału Wojewódzkiego PTE w Katowicach powinny stać się wzorem dla innych środowisk. **(ACH)**

Na konferencję przygotowano 6 referatów: „Społeczno-ekonomiczne problemy racjonalizacji zatrudnienia" — prof. dr hab. Alojzy Melich; „Problemy zatrudnienia w województwie katowickim na tle bilansu siły roboczej na lata 1976—1980" — mgr Janusz Nikodemski; „Problemy zatrudnienia w górnictwie" — mgr Kazimierz Błaszczyk; „Problemy zatrudnienia w budownictwie" — mgr Barbara Czaki; „Problemy zatrudnienia w transporcie" — doc. dr Jan Wiesner; „Warunki socjalno-bytowe jako czynnik stabilizacji załóg" — prof. dr hab. Ewa Kozłowska i dr Barbara Wójcicka.

TERMINARZ

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w Warszawie, ul. Nowy Świat 49, I piętro w lutym 1979 r.

9.II.1979 r., godz. 10.00 — „Postulowane metody kształtowania cen prac naukowo-badawczych". Konsultant: mgr Tadeusz Kowalkowski.

16.II.1979 r., godz. 10.00 — „Kierunki usprawnień w zakresie stymulowania eksportu pośredniego i kooperacji". Konsultant: mgr Tadeusz Sobczuk.

23.II.1979 r., godz. 10.00 — „Metody podnoszenia efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwie budowlanym". Konsultant: dr Aleksander Jedraszczyk.

MIEJSCE W ŻYCIU GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM KRAJU(1)

LECH MIASTKOWSKI

W zorganizowanym społecznie, planowym oddziaływaniu na zasoby i siły przyrody, ludzie pracy, kolektywy wytwórcze i całe społeczeństwo nawiązują stosunki i realizują procesy ekonomiczne dwojakiego charakteru: społecznego i gospodarczego. Stosunki i procesy o charakterze społeczno-ekonomicznym są to stosunki między ludźmi, klasami i grupami społecznymi w społecznym procesie reprodukcji, tj. w sferze produkcji, wymiany, podziału i spożycia dóbr i usług materialnych. Jak wiadomo, w skład społecznych stosunków produkcji wchodzą:

a) stosunki własności środków produkcji i produktów,

b) sytuacja i stosunki wzajemne klas i grup społecznych, stosunki i formy wymiany wyników działalności produkcyjnej,

c) stosunki i formy podziału dochodu narodowego.

W skład socjalistycznych stosunków produkcji wchodzą:

a) społeczna własność środków produkcji w jej formie państwowej i spółdzielczej, stosunki społecznego bezpośredniego i pośredniego zawłaszczania produktów;

b) sytuacja ekonomiczna klas i warstw pracujących — robotników, chłopów, i inteligencji pracującej — stosunki przyjaźni, pomocy wzajemnej, socjalistycznego współzawodnictwa ludzi wolnych od wyzysku klasowego, i ucisku narodowego, stosunki prawa i obowiązku pracy, motywacji wytwórców świadomością pracy dla siebie i swojego społeczeństwa i materialnym osobistym zainteresowaniem, stosunki planowania, rozrachunku gospodarczego i rynku w wymianie wyników działalności produkcyjnej;

c) podział według pracy w formie płacy roboczej i dochodu z pracy oraz według społecznych kryteriów w formie świadczeń zabezpieczenia społecznego.

W odróżnieniu od innych rodzajów stosunków społecznych (np. prawnych, politycznych, wychowawczych itd.), stosunki społeczno-ekonomiczne są nawiązywane za pośrednictwem rzeczy, tj. zasobów materialnych i produktów, kształtują się na gruncie wytwarzania, wymiany, podziału i indywidualnego oraz społecznego spożycia dóbr i usług materialnych.

Mamy zatem **stosunki i procesy o charakterze gospodarczo-ekonomicznym**, czyli stosunki ludzi pracy, kolektywów gospodarczych i ich państwa do rzeczy, do zasobów przyrody i zasobów majątkowych itd., kiedy chodzi o efektywne wykorzystywanie ograniczonych zasobów, sprawną organizację pracy i produkcji, dystrybucję dóbr, dostosowanie ich do różnych potrzeb, kiedy ponoszone są nakłady i uzyskiwane efekty, występują stosunki efektywności nakładów i stosunki nakładochłonności efektów i obowiązuje ogólna zasada gospodarności.

Zasada ta przejawia się:

a) w ponoszeniu najmniejszych nakładów dla danego efektu (celu) — zasada oszczędności,

b) w uzyskiwaniu największego efektu z danych nakładów — zasada wydajności, oraz

c) w minimalizacji strat w zasobach, nakładach i efektach — zasada: lepsza mniejsza strata od większej.

Istnieje jedność i odmienność stosunków i procesów społeczno- i gospodarczo-ekonomicznych. Są to dwie różne strony tych samych procesów w społecznej reprodukcji. Wynikają stąd dwie konsekwencje:

1. Stosunki ludzi do rzeczy, stosunki ponoszenia nakładów i uzyskiwania efektów, gospodarowania ograniczonymi zasobami zachodzą zawsze w określonych warunkach i formach społecznych, które wyciskają swoiste, właściwe im piętno na realizacji zasad gospodarności. Tak więc uspołecznienie środków produkcji powoduje, iż z jednej strony społecznie zdeterminowanym celem produkcji socjalistycznej nie jest, jak w kapitalizmie zysk, ale lepsze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, a z drugiej strony nakładami nie są nakłady prywatnego kapitału i pracy najemników, ale nakłady wspólnego majątku i pracy jego gospodarzy, pracujących na siebie i swoją wspólnotę produkcyjno-konsumpcyjną.

2. Zasady gospodarowania mają historyczny charakter, o czym decydują zmiany stosunków produkcji, a zwłaszcza leżące u ich podstaw stosunki i formy własności środków produkcji i produktów. Kapitalistyczny sposób produkcji zerwał z tradycyjno-zwyczajową działalnością gospodarczą, wprowadził zysk jako jeden cel gospodarowania, podporządkowujący ogół środków i procesów w działalności przedsiębiorstw; ilościowa kwantyfikacja efektów i nakładów, ich porównywalność, rozwój metod ewidencji rachunku ekonomicznego umożliwiły racjonalizację działania, a jego prywatno-ekonomiczną efektywność podnosiło wykorzystywanie zdobyczy nauk (ekonomicznych, matematyki, statystyki itd.).

Jednocześnie kapitalistyczne zasady gospodarowania mają charakter:

a) ograniczony, ponieważ obejmują głównie jednostkowy, prywatno-gospodarczy punkt widzenia,

b) wypaczony, ponieważ maksymalizacja zysku — nawet z dłuższym horyzontem czasu — nie pokrywa się z interesem społeczeństwa, z wyższą efektywnością gospodarki narodowej,

c) antagonistyczny, ponieważ są stosowane w warunkach wyzysku ludzi pracy i ucisku narodowego, sprzeczności klasowych, walki o likwidację kapitalizmu.

Socjalizm usuwa kapitalistyczne piętno na zasadach gospodarowania:

a) znosi ograniczenia, ponieważ w gospodarowaniu zasobami przyrody, pracy żywej i środków produkcji przyjmuje zarówno skalę mikroekonomiczną (przedsiębiorstw, organizacji gospodarczych), jak i skalę medioekonomiczną (gałęzie, dziedziny gospodarcze, rejony kraju), jak też skalę makroekonomiczną (całej gospodarki narodowej, przy czym w ramach postępującej integracji krajów socjalistycznych kształtuje się międzynarodowa skala racjonalizacji procesów gospodarczych),

b) znosi wypaczenia, ponieważ społecznienie przedsiębiorstw nadaje gospodarowaniu społeczny sens i publiczny charakter, nadrzędny staje się społeczny, makroekonomiczny punkt widzenia, gospodarka narodowa i interesy społeczeństwa stają się kategorią ex ante, powiększaniu dochodu narodowego i optymalizacji jego struktury w dostosowaniu do aktualnych i przyszłych potrzeb społecznych są podporządkowane cele jednostek gospodarczych,

c) znosi antagonizmy, ponieważ usuwa sprzeczności między społecznym charakterem wytwarzania i prywatnym przywłaszczaniem produktów, sprzeczności klasowe, likwiduje wyzysk społeczny i ucisk narodowy, wprowadza prawo i obowiązek pracy i podział według pracy, integruje cele jednostkowe i grupowe przez cel ogólny — lepsze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, w odpowiednim czasie przekształca i rozwija stosunki produkcji, wymiany i podziału w dostosowaniu do nowego charakteru sił wytwórczych.

Prawa ekonomiczne socjalizmu

Nie ma nauki bez określonych prawidłowości w przedmiocie badań i praw rządzących daną dziedziną zjawisk i procesów. Celem każdego poznania naukowego jest wykrycie, sformułowanie praw i poznanie warunków ich działania i wykorzystywania. Podobnie jak w każdym ustroju społeczno-ekonomicznym, również w socjalizmie działają prawa ekonomiczne, to znaczy obiektywne, konieczne, powtarzające się i istotne związki przyczynowo-skutkowe, strukturalne czy funkcjonalne między zjawiskami i procesami społeczno-gospodarczo-ekonomicznymi w sferze produkcji, wymiany, podziału i spożycia dóbr i usług materialnych. Naukowym wyrażeniem tych praw są prawa ekonomii politycznej, w tym również ekonomii politycznej socjalizmu.

Socjalistycznym sposobem produkcji rządzą trzy grupy praw ekonomicznych: 1) prawa ekonomiczne o charakterze socjologicznym oraz techniczno-bilansowym obowiązujące w każdym ustroju, np. prawo stałego rozwoju sił wytwórczych, prawo proporcji w rozwoju gospodarki narodowej, prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych itd.; 2) prawa ekonomiczne specyficzne, właściwe dla socjalizmu, jak np. prawo planowo-proporcjonalnego rozwoju, prawo podziału według pracy czy podstawowe prawo ekonomiczne mówiące, że celem produkcji socjalistycznej jest lepsze zaspokajanie rosnących potrzeb społeczeństwa drogą stałego doskonalenia produktów i metod ich wytwarzania; 3) prawa pośrednie, tj. działające nie w jednym ani nie we wszystkich ustrojach, jak np. prawo wartości, prawo podaży i popytu, prawa obiegu pieniądza itd.

Odrzucamy więc jako całkowicie błędne poglądy, że socjalizm rzekomo likwiduje prawa ekonomiczne, że prawa te działają tylko do rewolucji socjalistycznej (o czym dalej), ponieważ wtedy nie zależały one od woli ludzi, rządziły mimi i ich działalnością gospodarczą, działały żywiołowo, a więc dlatego były obiektywne, niezależne np. od państwa, partii politycznych. Takie woluntarystyczne podejście w kwestii praw ekonomicznych niesłusznie utożsamia prawa nauki jako odbicie obiektywnych właściwości socjalistycznego sposobu produkcji z prawami stanowionymi w rodzaju dekretów, ustaw, a także niesłusznie bierze żywiołowość działania praw ekonomicznych za kryterium ich obiektywności.

Powołajmy się np. na działanie praw przyrody, wykrywanych przez nauki przyrodnicze (fizykę, chemię itd.). Prawa przyrody mogą działać bądź żywiołowo-niszcząco, jak np. woda podczas powodzi, pioruny podczas burzy itd., bądź w sposób przez człowieka opanowany, jak np. woda zamieniana w parę popychającą turbiny czy lokomotywy, elektryczność uruchamiająca silniki itd., przy czym w drugim przypadku nic nie tracą na swej obiektywności prawa otaczającego nas świata przyrody.

Podobnie prawa ekonomiczne mogą działać bądź żywiołowo-niszcząco, z nie dającymi się przewidzieć i opanować skutkami, wobec których ludzie są bezsilni, jak np. w kapitalizmie podczas kryzysów, załamań koniunktury, inflacji i bezrobocia itd., bądź też w sposób opanowany przez zorganizowane siły społeczne w ich interesie, na podstawie znajomości tych praw i ich planowego wykorzystywania w społecznym procesie reprodukcji, np. za pomocą narodowych planów społeczno-gospodarczego rozwoju, naukowej polityki wzrostu gospodarczego, polityki płac, cen itd. Mimo swojej potęgi politycznej i ekonomicznej, państwo socjalistyczne i kierująca nim partia robotnicza nie mogą stać na pozycjach woluntaryzmu, tzn. uprawiać polityki nie uznającej obiektywnych praw ekonomicznych.

Doświadczenie uczy, że prowadziłoby to do awanturnictwa w gospodarce, do dysproporcji, do negatywnych skutków społecznych związanych z brakiem równowagi rynkowej, do marnotrawstwa pracy społecznej i zahamowania rozwoju gospodarczego i społecznego, a w konsekwencji do załamania się gospodarki socjalistycznej. Wyzwolenie od kapitalistycznego wyzysku, rewolucje społeczne nie oznaczają wyzwolenia ludzi pracy od praw ekonomicznych rządzących produkcją, wymianą i podziałem dóbr. Natomiast socjalizm otwiera możliwość i konieczność poznania tych praw i ich świadomego wykorzystywania w przeobrażeniach stosunków i we wzroście gospodarki narodowej, i tym samym stwarza warunki dla ludzkiego działania bardziej skutecznego i rozumnego, według zasady, że prawdziwa „wolność to uświadomiona konieczność". Co nowego zatem wprowadza socjalizm do charakteru i sposobu działania praw ekonomicznych:

1. Przede wszystkim przez likwidację kapitalistycznych stosunków produkcji przestały działać prawa ekonomiczne specyficzne dla tego ustroju, jak np. prawo wartości dodatkowej, prawo wartości siły roboczej jako towaru, prawo konkurencji i anarchii produkcji, prawa kapitalistycznej akumulacji itd.

2. Ustanowienie i umacnianie socjalistycznych stosunków produkcji ugruntowanych na społecznej własności środków produkcji i produktów stwarza warunki dla pojawienia się nowej grupy praw ekonomicznych specyficznych dla tego ustroju (była już o nich mowa).

3. Powstały ustrojowe warunki — uspołecznienie środków, likwidacja wyzysku i ucisku społecznego, trwała postępowość głównej siły społeczeństwa — klasy robotniczej i jej marksistowsko-leninowskiej partii, wysoka świadomość społeczna narodu, rozwój nauk przyrodniczych i społecznych, w tym EPS, centralizm demokratyczny w funkcjonowaniu gospodarki, kierownicza rola partii — które żądają i umożliwiają wykorzystywanie praw ekonomicznych w interesie większości — a w miarę postępu budownictwa socjalizmu — w interesie całego społeczeństwa.

4. Zmienił się sposób działania praw ekonomicznych, pojawiła się możliwość i konieczność ich działania opanowanego, planowo wykorzystywanego przez zorganizowane siły społeczne. Jak wiadomo, dwie są przyczyny żywiołowego działania praw ekonomicznych. Po pierwsze: ustrój społeczny oparty na prywatnej własności, wyzysku klasowym i ucisku narodowym, zawierający antagonistyczną sprzeczność między społecznym charakterem pracy i produkcji a prywatnym charakterem przywłaszczania jej wyników. Po drugie, brak wiedzy albo niedostateczna znajomość praw rządzących zjawiskami i procesami społecznymi i gospodarczymi.

Wynika stąd, że o sukcesach w efektywnym i społecznie korzystnym wykorzystywaniu praw ekonomicznych decydują zarówno postępy w budownictwie socjalistycznych stosunków, jak też rozwój naukowego poznania praw ekonomicznych, rozwój EPS oraz wzrost świadomości socjalistycznej, postępy w ekonomicznej edukacji społeczeństwa. Wchodzi tu już w grę społeczny mechanizm działania praw ekonomicznych w socjalizmie, a więc problem sił i warunków przekształcania konieczności i możliwości określonych procesów społecznych i gospodarczych w rzeczywistość, zgodnie z celami i interesami społeczeństwa.

Konieczność i możliwość a rzeczywistość procesów ekonomicznych. Szczególna rola czynnika subiektywnego

Prawa ekonomiczne mówią o tym, co jest konieczne i zarazem możliwe w przeobrażeniach ustrojowych i w działalności gospodarczej ludzi, kolektywów wytwórczych i państwa socjalistycznego. Skuteczność ich działań zapewnia przestrzeganie a nie ignorowanie praw ekonomicznych. Jednakże konieczność i możliwość nie oznacza automatyzmu procesów w życiu społecznym i gospodarczym, nie oznacza ich rzeczywistości inaczej, jak tylko poprzez działalność ludzi pracy, zorganizowanych sił społecznych, poprzez sporządzanie i realizację planów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Przykładowo, wokół działania praw przyrody w takich procesach jak łączenie się pierwiastków, wytapianie rud, zaćmienie słońca itd., ich składniki (pierwiastki, materiały, planety itd.) nie mają świadomości swoich interesów, nie tworzą partii zwolenników i przeciwników, procesy te nie wywołują też z reguły sprzeczności interesów wśród ludzi i klas społecznych.

Tymczasem zasadnicza różnica w działaniu praw ekonomicznych polega właśnie na tym, że wokół ich działania i świadomego wykorzystywania ścierają się sprzeczności interesów, postaw i działań ludzkich, tworzą się zwolennicy i przeciwnicy oraz grupy neutralne, powstają zorganizowane siły społeczne — partia, państwo socjalistyczne z programami i planami działania itd. Stwierdzamy zatem, że między koniecznością i możliwością a rzeczywistością procesów społeczno- i gospodarczo-ekonomicznych w socjalizmie leży działalność tzw. czynnika subiektywnego, który obejmuje:

a) zorganizowane siły społeczne — partia i państwo socjalistyczne, ich naukowa polityka społeczna i gospodarcza, programy i plany działania,

b) kierownictwo jednostek gospodarczych — ich fachowe, odpowiedzialne zarządzanie zakładami pracy, przedsiębiorstwami i organizacjami gospodarczymi,

c) ogół ludzi pracy — ich aktywna, świadoma celów i zadań, wydajna praca, zaangażowana działalność społeczna i gospodarcza.

Szczególna rola tego, co określamy syntetyczną nazwą czynnika subiektywnego w działaniu i wykorzystywaniu praw ekonomicznych socjalizmu, wynika stąd, że działalność na gruncie tych praw w interesie społeczeństwa może być tylko działalnością świadomą, zorganizowaną, opartą na planach integrujących wysiłki i interesy ludzi i klas społecznych, że żaden główny proces społeczno- i gospodarczo-ekonomiczny nie może realizować się spontanicznie, automatycznie, musi być ujęty w plany i świadomie realizowany według ogólnej zasady: dla ludzi i poprzez ludzi.

Można zatem powiedzieć, że ekonomia polityczna socjalizmu jest bardziej polityczna od ekonomii politycznej kapitalizmu. Decyduje o tym publiczny charakter działalności gospodarczej, odmienna rola państwa w ekonomice oraz kierownicza rola partii robotniczej w rozwoju i funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej.

Państwowa własność środków produkcji, rola państwa jako centralnego organu ekonomicznego i główny podmiot decyzji ekonomicznych, nadrzędna rola planowania centralnego powodują, że głównym składnikiem naukowych badań socjalistycznych stosunków produkcji staje się ekonomiczna funkcja państwa, jego regulująca rola w funkcjonowaniu gospodarki, jego polityka społeczno- i gospodarczo-ekonomiczna.

Głównym, wyjściowym warunkiem skutecznego i prawidłowego wykorzystywania praw ekonomicznych socjalizmu jest kierownicza rola partii marksistowsko-leninowskiej. Wynika to stąd, że procesy gospodarcze (np. strategia wzrostu, integracja gospodarcza, struktura i proporcje rozwoju kraju itd.) oraz procesy społeczno-ekonomiczne (np. przebudowa rolnictwa chłopskiego, zmiany systemu zarządzania gospodarką, socjalistyczny model spożycia itd.) mają charakter makroekonomiczny i długofalowy, rozstrzygają o układzie sił klasowych i politycznych w kraju i na świecie, decydują o miejscu Polski w międzynarodowym podziale pracy, umacniają siły socjalizmu w walce o postęp i pokój na ziemi.

Podkreślmy tu, że w socjalizmie, kiedy państwo ludzi pracy bierze na siebie rolę centralnego organu ekonomicznego, planifikatora i kierującego rozwojem całego kraju, problemy ekonomiczne stają się zarazem problemami politycznymi, tzn. problemami wzajemnego stosunku władzy państwowej i ludzi pracy, a więc:

— stosunku władzy państwowej do bieżących potrzeb ludzi pracy, rozwijania demokratyzmu i samorządności, zabezpieczenia praw obywatela, oraz

— stosunku ludzi pracy do władzy państwowej, umacniania jej, poparcia dla programów rozwoju, stosunku do zaspokajania potrzeb ogólnych, państwowych, perspektywicznych, umacniania centralizmu i dyscypliny pracy, wykonywania obowiązków obywatelskich.

Dlatego bez cieszącej się zaufaniem i poparciem władzy państwowej, bez partii marksistowsko-leninowskiej i jej programów opartych na znajomości ogólnych praw rozwoju społecznego i gospodarczego niemożliwe jest zarówno zbudowanie socjalistycznych stosunków produkcji, jak i ich dalszy rozwój.

Wykorzystywanie praw ekonomicznych w interesie społecznym żąda właśnie zorganizowania sił społecznych wokół tych programów, zakłada posiadanie wizji rozwoju społecznego, wymaga mobilizacji sił twórczych narodu i aktywizacji ludzi pracy do walki zarówno z oporem sił przyrody, jak i z oporem sił społecznych, elementów rutyny i zastoju. Skoro tak, to zrozumiałe staje się, że przeciwko socjalizmowi są wymierzone ataki na kierowniczą rolę partii.

Kierownicza rola partii dotyczy również nauk ekonomicznych i polega: a) na inspiracji kierunków i problemów badawczych, b) na kierowaniu organizacją nauki (np. kierowanie instytutami naukowymi, dobór kadr itd.), c) na reprezentowaniu interesów ogólnospołecznych i programów partii przez naukowców — członków partii i ich dodatkową odpowiedzialność przed partią za rozwijanie i poziom badań naukowych.

Doświadczenie uczy, że naukowa, oparta na marksizmie-leninizmie — którego ważnym członem jest EPS — społecznie aprobowana i przyjęta przez ludzi pracy za własną, polityka partii sprzyja sukcesom społecznym i gospodarczym socjalistycznego sposobu produkcji. Z drugiej strony, doświadczenie uczy, że woluntaryzm w planach rozwoju prowadzi do negatywnych zjawisk społecznych i gospodarczych, rodzi marnotrawstwo zasobów, zaprzepaszcza możliwości, jakie daje uspołecznienie środków produkcji. (cdn.)

orzecznictwo

TERMIN NAPRAWY PRZEZ POM PRZYCZEP CIĄGNIKOWYCH PGR

Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR) w N. powierzyło Państwowemu Ośrodkowi Maszynowemu (POM) naprawę główną 3 przyczep ciągnikowych.

Ponieważ remont pierwszej przyczepy trwał z górą 3 miesiące, drugiej — przeszło pół roku, a trzeciej — jeszcze dłużej, PGR pobrało z konta POM kary umowne za zwłokę, wychodząc z założenia, że naprawy powinny były być wykonane w terminie 30 dni, zgodnie z postanowieniami załącznikóy do zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 5 lutego 1973 r. w sprawie usług wykonywanych przez przedsiębiorstwa mechanizacji rolnictwa oraz zasad ustalania opłat za te usługi (Dz.Urz. Min. Roln. Nr 4, poz. 7).

POM nie negując dat przyjęcia przyczep do remontu oraz ukończenia ich napraw, wystąpił jednak z wnioskiem arbitrażowym przeciwko PGR, domagając się zasądzenia zwrotu pobranych kar umownych. POM twierdził, że przyjął przyczepy do remontu w ramach wolnych mocy przerobowych bez zawierania z PGR umowy, która określałaby terminy napraw, a wspomniane zarządzenie nr 48 Ministra Rolnictwa nie ustala żadnych terminów wykonania napraw głównych przyczep ciągnikowych.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa podzieliła stanowisko POM i zasądziła na jego rzecz od PGR zwrot pobranych kar umownych.

Wobec odwołania się PGR, sprawa przeszła do **Głównej Komisji Arbitrażowej**, która w dniu 14 lutego 1978 r. (nr OT-8871/77) orzeczenie OKA zmieniła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Napraw głównych przyczep ciągnikowych nie można zaliczyć do typu napraw, których terminy mogą strony ustalić w umowie.

Termin 30-dniowy, przewidziany na wykonanie przez POM naprawy głównej ciągników i maszyn rolniczych, ma zastosowanie także do przyczep ciągnikowych. Toteż w razie przekroczenia tego terminu przy naprawie głównej przyczepy, wykonawca obowiązany jest do zapłaty na rzecz zleceniodawcy kary umownej za zwłokę w wykonaniu naprawy.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m.in.:

„(...) Bez względu na to, czy strony określiły terminy ukończenia napraw, czy też nie, powodowy POM wiążą terminy wykonania napraw głównych, ustalone w § 10 ust. 1 powołanej instrukcji w sprawie trybu postępowania przy obsłudze i naprawach ciągników, maszyn, narzędzi i urządzeń rolniczych... (zał. nr 1 do powołanego zarządzenia nr 48 Ministerstwa Rolnictwa z 5.II.1973 r.). Przepis § 10 ust. 1 pkt 1 tej instrukcji ustala następujące terminy wykonania napraw głównych:

a) ciągników i maszyn rolniczych — 30 dni,

b) silników — 10 dni.

Nie zasługuje na uwzględnienie twierdzenie powodowego POM, że w zakresie wykonania napraw głównych przyczep nie wiąże go 30-dniowy termin wskazany w § 10 ust. 1 pkt 1 lit. a powołanej instrukcji, gdyż w postanowieniu tym nie są wymienione przyczepy. Intencją powołanego zarządzenia nr 48 Ministra Rolnictwa z 5.II.1973 r. było ustalenie terminów wykonania wszelkich usług wykonywanych przez podległe temu Ministrowi przedsiębiorstwa mechanizacji rolnictwa przy naprawach wszelkiego sprzętu rolniczego (§ 1 instrukcji stanowiącej zał. nr 1 do zarządzenia). Z tego powodu w postanowieniu § 10 tej instrukcji — oprócz bezwzględnie wiążących wykonawców terminów napraw głównych i bieżących wskazanego w tym postanowieniu sprzętu rolniczego, oraz terminów napraw awaryjnych — ustalono, że jedynie terminy napraw maszyn rolniczych pracujących sezonowo i terminy napraw urządzeń przemysłu rolnego, urządzeń mechanizacji hodowli i prac podwórzowych oraz robót instalacyjno-montażowych itp. przedsiębiorstwo mechanizacji rolnictwa i zleceniodawca mogą ustalać w umowie.

Zarówno ze względu na charakter napraw, jak i na rodzaj sprzętu, napraw głównych przyczep ciągnikowych nie można zaliczyć do typu napraw, których terminy mogą strony ustalić w umowie. Skoro więc w § 10 ust. 1 pkt 2 powołana instrukcja przewiduje 10-dniowe terminy napraw bieżących, m.in. ciągników i przyczep, to interpretując postanowienie § 10 ust. 1 pkt 1 lit. a tej instrukcji, które ustala 30-dniowy termin napraw głównych ciągników i maszyn rolniczych — należy przyjąć, że termin ten powinien dotyczyć także napraw głównych przyczep gdyż naprawy te z reguły są mniej pracochłonne niż naprawy maszyn rolniczych. Przy odmiennej interpretacji omawianego postanowienia instrukcji, wykonanie napraw głównych przyczep nie byłoby obwarowane żadnym terminem, co byłoby sprzeczne z celem powołanego zarządzenia nr 48 Ministra Rolnictwa z 5.II.1973 r.

W świetle powyższych ustaleń, powodowy POM naprawy główne przyczep, należących do pozwanego PGR, wykonał z opóźnieniem, a więc — zgodnie z § 6 instrukcji w sprawie pobierania opłat oraz trybu dokonywania rozliczeń za usługi świadczone przez przedsiębiorstwa mechanizacji rolnictwa (zał. nr 2 do powoła-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

nego zarządzenia) — pozwane PGR miało podstawy do naliczenia i pobrania kar umownych za zwłokę w wykonaniu tych napraw. W związku z tym wniosek powodowego POM o zwrot kar, pobranych przez pozwane PGR, należało oddalić.

nowe przepisy i zarządzenia

NOWE STAWKI CELNE NA TOWARY PRZYWOŻONE

Ukazał się nr 29 Dziennika Ustaw z 1978 r., w którym opublikowane zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 grudnia 1978 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ceł na towary przywożone w handlowym obrocie towarowym z zagranicą (poz. 127). W myśl tego rozporządzenia od dnia 1 stycznia 1979 r. weszła w życie nowa taryfa celna na towary przywożone w handlowym obrocie towarowym z zagranicą.

Pełna nowa taryfa celna została ogłoszona w tymże numerze Dziennika Ustaw jako załącznik do rozporządzenia. Składa się ona z 21 działów (99 rozdziałów).

NOWE PREFERENCYJNE STAWKI CELNE

Minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej zarządzeniem z dnia 9 grudnia 1978 r. w sprawie preferencyjnych stawek celnych (Monitor Polski Nr 37, poz. 145) ustalił nowe preferencyjne stawki celne na lata 1979 i 1980 na niektóre towary pochodzące z krajów rozwijających się, zakupione i przywożone bezpośrednio z kraju pochodzenia. Załączniki do zarządzenia zawierają:

1) wykaz towarów objętych preferencyjnymi stawkami celnymi z podaniem wysokości cła lub w ogóle zwolnienia od cła poszczególnych towarów,

2) listę 108 krajów zaliczonych do krajów rozwijających się.

Preferencyjne stawki celne stosuje się po przedstawieniu właściwego świadectwa pochodzenia towaru.

STAWKI CELNE OD TOWARÓW PRZYWOŻONYCH Z FINLANDII

W nr 37 Monitora Polskiego z 1978 r. ukazało się również zarządzenie Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z dnia 9 grudnia 1978 r. (poz. 144), które zmienia dotychczasowe stawki celne od towarów przywożonych z Finlandii. Nowe stawki celne podane zostały w załączeniu do zarządzenia. Obowiązują one od 1 stycznia 1979 r.

TŁUMACZENIE TEKSTÓW TECHNICZNYCH DLA POTRZEB JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

Stosownie do uchwały nr 162 Rady Ministrów z dnia 10 listopada 1978 r. (Monitor Polski Nr 37, poz. 141) tłumaczenia tekstów technicznych i innych specjalistycznych z języków obcych na język polski oraz z języka polskiego na języki obce, niezbędnych w działalności jednostek gospodarki uspołecznionej, mogą być wykonywane w zasadzie przez:

1) pracowników zatrudnionych na stanowiskach tłumaczy,

2) innych pracowników jednostki zlecającej oraz

3) pracowników innych jednostek gospodarki uspołecznionej,

4) jednostki gospodarki uspołecznionej.

Uchwała wskazuje komu i w jakim trybie mogą być zlecane wspomniane tłumaczenia oraz zasady wynagradzania za nie.

WYKORZYSTANIE ZABYTKÓW NA CELE UŻYTKOWE

Uchwała nr 179 Rady Ministrów z dnia 8 grudnia 1978 r. w sprawie wykorzystania zabytków nieruchomych na cele użytkowe (Monitor Polski Nr 37, poz. 142) zobowiązuje jednostki gospodarki uspołecznionej, które zamierzają realizować inwestycje budowlane, w szczególności w niektórych dziedzinach, do ustalenia, czy możliwe jest zaspokojenie programowych potrzeb przez odpowiednie wykorzystanie zabytków nie użytkowanych lub użytkowanych nieprawidłowo, nadających się do odbudowy lub remontu.

Osobom fizycznym, spółkom nie mającym osobowości prawnej oraz osobom prawnym nie będącym jednostkami gospodarki uspołecznionej uchwała zapewnia ulgi podatkowe i pomoc kredytową Państwa w razie odbudowy albo remontu obiektu zabytkowego.

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

UWAGA NA WODĘ

KRZYSZTOF FRONCZAK

ZIMĘ mamy w tym roku śnieżną. Minął — oby na dobre — czas srogich mrozów, utrzymują się natomiast opady śniegu, którego pokrywa jest coraz grubsza. A natura jego jest taka, że się topi... Niektórzy już dziś w czarnych barwach widzą niedaleką przyszłość — roztopy i dużo, dużo wody. Oszacowano np. kilka dni temu ile to metrów sześciennych śniegu zalega ulice Warszawy. Podobno kilka milionów. Ciekawe jak się robi takie obliczenia? Tymczasem codzienna prasa donosi o załamywaniu się tu i ówdzie pod ciężarem śniegowej czapy kolejnych dachów na halach produkcyjnych, fermach, z których w porę jej nie usunięto. Przy okazji wychodzą na jaw niezgodne z projektami rozwiązania konstrukcyjne.

W domach mieszkalnych w miastach co prawda dachy się nie zarywają (aż tak budowlani nie partaczą roboty), ale nagminnie przeciekają. Nie wszędzie gospodarze domów zadbali o usunięcie z nich śniegu, nie wszędzie też odkopano piwniczne okienka, aby ochronić piwnice przed zalaniem podczas odwilży. Ale roztopów na razie nie ma i problemem są częściej nieszczelne dachy, zapchane lodem rynny i odprowadzenia cieknącej wody.

Aktem dużej odwagi było podanie do publicznej wiadomości, na łamach prasy, tzw. „awaryjnych" telefonów stołecznych przedsiębiorstw gospodarki mieszkaniowej i spółdzielni mieszkaniowych, pod które lokatorzy zgłaszać mogą zaistniałe awarie sieci centralnego ogrzewania, wodociągów, przeciekające dachy, itd. Sądząc z faktu, że pod ogłoszone numery telefonów, dodzwonić się niezwykle ciężko (ciągle zajęte), dyżury pracowników PGM i spółdzielni przy aparatach są bardzo wyczerpujące. Wyjątkowo zaś chyba w spółdzielni mieszkaniowej „Ursynów", gdzie po uzyskaniu upragnionego połączenia, poinformowano mnie grzecznie, że danych dla prasy udzielić może jedynie sam dyrektor, którego akurat nie ma, ale za godzinkę będzie... Niestety, po raz drugi nie miałem szczęścia i nie udało mi się dodzwonić do tej spółdzielni, pod „awaryjny" numer. Biorąc pod uwagę, że już po jesiennych deszczach dachy na Ursynowie przeciekały, to i teraz dekarze mają ręce pełne roboty — zgłoszeń od „powodzian" jest aż nadto.

Z PGM Mokotów Dolny poszło trochę łatwiej. Specjalista do spraw eksploatacji, pani Janina Słocińska mówi:

— Dachy płaskie są w większości pozamarzane, rynny i odprowadzenia wody zapchane lodem. Dozorcy mają obowiązek utrącania sopli, ale nie wszędzie, ze względu na bezpieczeństwo poruszania się po dachu, jest to możliwe. Również nie wszędzie daje się zebrać śnieg, który pod spodem, podgrzany ciepłem budynku, topi się i zamarza. Na ogół nie mamy kłopotów z dachami krytymi blachą — te są szczelne. Gorzej z krytymi papą. Papa jest niskiej jakości, pęka na mrozie. Zakład remontowy przykrywa ją dodatkowo folią. Koszt własny takiego rozwiązania jest i taki, że pod ciężarem pracowników układających folię papa dalej pęka. Zgłoszeń jest bardzo dużo. Wczoraj (siedemnasty stycznia) było ich 28. Nawała MPO — nie wywozi śmieci.

PGM Mokotów Południowy, Edward Czyżewski, zastępca dyrektora do spraw technicznych:

— Dziś (18 stycznia) przyjęliśmy już 36 zgłoszeń od mieszkańców. Do tej pory jest ich ponad 200 (numery „awaryjne" ogłosiło „Życie Warszawy" 16 stycznia — przyp. K. F.). *W niektórych budynkach zwieńczonych stropodachem, a więc dachem płaskim, woda zalewa sufity i ściany, mimo usuwania śniegu — oblodzone rynny i rury spustowe. Na ulicach, zgodnie z zaleceniami, wykopujemy spod zasp studzienki kanalizacyjne. Cóż z tego — pługi MPO bardzo często je z powrotem zasypują. W pierwszych dniach stycznia MPO w ogóle nie wywoziło śmieci, teraz czyni to sporadycznie. Tak, szykujemy się na odwilż, ściągamy skąd się da pompy do odwodnień. Mamy jednak bardzo ograniczone możliwości. Mobilizujemy do pracy ludzi zatrudnianych sezonowo — ogrodników, brukarzy, itd. Sami mieszkańcy nie są niestety chętni do pomocy. Przyzwyczajeni do wielkich „akcji" i „czynów" nie potrafią, czy nie chcą raz na jakiś czas odśnieżyć własne podwórko, czy odgarnąć piwniczne okienko.*

Dobrej myśli jest mgr inż. Tadeusz Hołubiec, zastępca dyrektora do spraw eksploatacji sieci Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie:

— Nasze przedsiębiorstwo jest, jak sądzę, jedną z nielicznych służb miejskich, która pracuje sprawnie, bez względu na aktualne warunki atmosferyczne. Wodę dostarczamy pod właściwym ciśnieniem. Awarie usuwamy bieżąco, wydłuża się jedynie czas ich likwidacji — wiadomo — zima. Ilość występujących awarii — w normie. Kłopotów nie ma. Poziom wody w Wiśle jest taki, że mimo pokrywy lodowej ujęcia pracują normalnie, dostawy wody są i powinny być zadowalające. Zima jak to zima, nie wiem skąd te obawy?

Tak, z grubsza rzecz biorąc, wygląda sytuacja w skali wielkiego miasta. Przypatrzmy się jeszcze zagadnieniu z innej strony.

W pierwszych, bardzo mroźnych, dniach stycznia, większość rzek w kraju pokryła się lodem. Lodem skuta jest nawet Wisła w obrębie Warszawy, co po latach łagodnych zim jest dla wielu mieszkańców stolicy, szczególnie tych młodszych, dużym zaskoczeniem. Odwilż pod koniec połowy stycznia spowodowała jednocześnie przybór wód we wszystkich rzekach w kraju. O problemie tym mówi mgr inż. Jan Kostrzewa z zakładu prognoz hydrologicznych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej:

— Na Wiśle, do ujścia Sanu i poniżej Grudziądza, mamy średni stan wód, na pozostałym odcinku — dolną strefę stanów wysokich. Odra do ujścia Bobra — w strefie stanów średnich, na pozostałym odcinku — w dolnej strefie stanów wysokich. Warta — na pograniczu stanów wysokich i średnich. Na pozostałych rzekach na ogół mamy stany średnie. Podwyższenie stanu wody związane jest przede wszystkim ze zjawiskami lodowymi. Pokrywa lodowa utrzymuje się na całej Wiśle od ujścia Wisłoki, z przerwami na odcinku Włocławek — Toruń. Na górskich dopływach — odcinkami. Lodem skuta jest cała rzeka Wieprz, dolny bieg Pilicy, cały Bug i rzeki dorzecza Narwi, z wyłączeniem regionu elektrowni w Ostrołęce. Odcinkami utrzymuje się pokrywa lodowa na Odrze skanalizowanej i w jej dolnym biegu od ujścia Nysy Łużyckiej do Bielinka. Pod lodem jest cała Warta i Noteć. Grubość pokrywy od 15 do 35 centymetrów w dorzeczu Wisły, a gdzieniegdzie między budowlami regulacyjnymi nawet większa — do 70 centymetrów, w dorzeczu Odry notujemy 12—33 centymetrów. Lokalnie, szczególnie w dorzeczu Odry, w małym stopniu przekroczone są stany alarmowe, co jest związane z utrudnionym odpływem wywołanym zjawiskami lodowymi. Czy sytuacja jest poważniejsza niż zeszłej zimy? Na Wiśle od ujścia Sanu po Włocławek, a także w dorzeczu Bugu i Narwi, co roku mamy pokrywę lodową. Co będzie dalej? To zależy od tego jaka będzie pogoda. Prognozy długoterminowe nie na wiele tu się zdają. One określają tylko średnią. A np. na średnią temperaturę miesiąca 0°C mogą się złożyć temperatury —20° i +20°C. Należy się jednak liczyć z tym, że spływ wody na wiosnę będzie utrudniony.

Jak widać z powyższej informacji, mamy jak dotąd jeszcze przeciętną zimę, naturalnie nie biorąc pod uwagę, łagodnych zim z paru poprzednich lat. Należy jednak przewidywać, że wiosna na rzekach nie będzie łatwa. Naczelnik Wydziału Elektrowni Wodnych i Gospodarki Wodnej Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej mgr inż. Marian Hoffmann tak przedstawia przygotowania swojego resortu:

— W naszej największej elektrowni wodnej we Włocławku nie notujemy jak dotąd żadnych problemów — nie rozpoczęła się jeszcze wędrówka lodów. Na górnym stanowisku, powyżej zapory, dyżuruje już jednak, jak zresztą co roku o tej porze, lodołamacz. Z chwilą ruszenia lodów na rzece będzie on kruszył lód, m. in. wprawiając wodę w ruch za pomocą śruby napędowej i kierował go na klapy przelewu na jazie, chroniąc w ten sposób przed krą łopatki turbin w elektrowni. Wszystkie elektrownie wodne w kraju mają sprawdzone włoty wody. Przygotowaliśmy również ujęcia wody dla obiegów chłodzących w elektrowniach cieplnych. Na Wiśle w okolicach Kozienic wystąpiło duże zlodzenie. Staramy się nie dopuścić do powstania zatorów. Zator powyżej elektrowni ograniczałby ujęcie wody, poniżej — groziłby zalaniem całego obiektu, ale jest mniej prawdopodobny. Dla rozpoznania bieżącej sytuacji na rzekach dysponujemy śmigłowcami. Mamy stały kontakt z wojskiem i wojewódzkimi komitetami przeciwpowodziowymi. Potencjalnie — w związku z dużym zlodzeniem rzek, które obserwujemy już dzisiaj — mogą być trudności, ale do tego jesteśmy przygotowani. Sprawdzianem tego było szybkie uporanie się z problemami zaistniałymi w elektrowniach „Skawina" — brak dopływu wody z powodu zamarznięcia kanału doprowadzającego — i „Jaworzno III".

Z przeglądu powyższych wypowiedzi wynika, że w zasadzie jest nieźle.

zainteresowani odpowiadają

MISTER BROJLER

W związku z artykułem Andrzeja Nałęcz—Jaweckiego pt. „Kurczę na poślizgu" („Ż.G." nr 40/1978r.) otrzymaliśmy ze Zjednoczenia Produkcji Drobiarskiej „Poldrob" obszerne wyjaśnienie. Oto ono, po niezbędnych skrótach:

REALIZACJĘ budynku produkcyjnego w Rzeźni Drobiu w Szczecinie—Dąbiu, kotłowni i oczyszczalni ścieków powierzono, w wyniku zawartego w dniu 30.04.1976 r. kontraktu, firmie Schmidt—Ankum z RFN w systemie „pod klucz". Wybór dostawcy i wykonawcy obiektów został dokonany m.in. na podstawie pozytywnej oceny uprzednio zrealizowanych w systemie „pod klucz" przez tę samą firmę trzech rzeźni drobiu: w Opolu, Leszczynach i Niepołomicach.

W stosunku do poprzednio zrealizowanych trzech rzeźni z importu, całkowicie wykonywanych siłami własnymi dostawcy zagranicznego i z materiałów budowlanych dostarczonych z RFN, nastąpiła zmiana polegająca na tym, że firma Schmidt po podpisaniu kontraktu zleciła poprzez Centralę Handlu Zagranicznego „Budimex" wykonanie podstawowych robót budowlano-montażowych i instalacyjnych krajowym przedsiębiorstwom budowlanym, wyznaczonym uprzednio do wykonawstwa obiektów krajowych. Decyzja ta, choć w założeniach korzystna dla gospodarki narodowej, z uwagi na możliwość odzyskania dewiz, okazała się w praktyce niekorzystna dla inwestora.

Krajowe przedsiębiorstwa budowlane, zamiast skoncentrować swój wysiłek na realizacji obiektów przewidzianych do wykonawstwa siłami krajowymi (za 241 mln zł) przerzuciły się w głównej mierze na wykonawstwo obiektów importowanych, angażując w tym posiadaną moc produkcyjną w wysokości ponad 300 mln zł. Spowodowało to, z braku dostatecznej mocy produkcyjnej, opóźnienie w realizacji obiektów krajowych, a szczególnie: budynku administracyjnego ze stołówką, zajezdni samochodowej, warsztatów z pralnią.

Interwencje wszystkich szczebli jednostek inwestora u wykonawcy i w jego jednostkach nadrzędnych w sprawie przyspieszenia robót nie przyniosły rezultatu m.in. z powodu braku mocy produkcyjnej, a terminy oddania obiektów są ciągle przesuwane.

W czasie realizacji obiektów importowanych, wykonywanych na zlecenie dostawcy zagranicznego przez krajowe przedsiębiorstwa wykonawcze, występowały również opóźnienia w stosunku do pierwotnego harmonogramu, spowodowane nieterminową dostawą żelbetowych elementów prefabrykowanych produkowanych w kraju na podstawie technologii i na zlecenie dostawcy zagranicznego. Spowodowało to spiętrzenie robót montażowych maszyn i urządzeń w końcu 1977 r. Wykonana i przekazana do użytku oczyszczalnia ścieków nie spełnia wymagań postawionych przez Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego chociaż projekt, na podstawie którego została zrealizowana, był uzgadniany z tym wydziałem.

Faktem jest, że w czasie końcowego odbioru zakładu od strony niemieckiej stwierdzono dużą ilość usterek i niedoróbek. Jednak ilość usterek w części technologicznej zakładu była nieporównanie mniejsza niż w trzech zakładach uprzednio importowanych od firmy Schmidt, tj. w Leszczynach, Opolu i Niepołomicach. Podstawowe uwagi strona polska wnosiła do działania dwóch urządzeń — urządzenia do obróbki żołądków i urządzenia do wyciągania wola. Jednak urządzenia te zostały dostarczone niezgodnie z kontraktem.

Równolegle z budową rzeźni drobiu przewidziano realizację zakładu wylęgowego w Wielgowie o zdolności produkcyjnej dostosowanej do potrzeb nowej rzeźni drobiu. Rzeźnia istniejąca w Goleniowie, po uruchomieniu nowego zakładu zgodnie z programem rozwoju przemysłu, przeznaczona będzie po modernizacji do uboju kur z rejonu woj. szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, gorzowskiego i nie przewiduje się w niej uboju kurcząt. Z przyczyn niezależnych od inwestora, mimo posiadania zatwierdzonych założeń techniczno-ekonomicznych na zakład wylęgowy przed zatwierdzeniem założeń dla rzeźni drobiu, występuje opóźnienie w jego realizacji.

Również z odpowiednim wyprzedzeniem, bo już w 1975 roku podjęto rozmowy i wstępne uzgodnienia w sprawie zapewnienia surowca rzeźnego dla projektowanej rzeźni drobiu. Zostały zawarte umowy z poszczególnymi jednostkami sektora uspołecznionego w sprawie przygotowania powierzchni produkcyjnej dla odchowu brojlerów w terminach niezbędnych do tego celu. Na skutek niewywiązywania się tych jednostek z zawartych umów i nieskuteczności interwencji przemysłu u wszystkich zainteresowanych, ZPD „Poldrob" zmuszone było podjąć operatywną decyzję przeprofilowania kilkunastu budynków w sektorze indywidualnym, przygotowanych do produkcji jaj konsumpcyjnych, na cele produkcji żywca drobiowego. Ponadto wykorzystano na ten cel powstałe już jako zaplecze reprodukcyjne przyszłej rzeźni w Świebodzinie budynki fermowe na terenie woj. gorzowskiego.

Zjednoczenie Produkcji Drobiarskiej „Poldrob" stwierdza, że programując budowę rzeźni drobiu uwzględnia w sposób kompleksowy wszystkie elementy niezbędne dla prawidłowej działalności zakładów, a mianowicie: budowę zakładów wylęgowych dla zapewnienia potrzebnej ilości piskląt, rozwój ferm reprodukcyjnych i ferm odchowu surowca rzeźnego, zaopatrzenie w pasze itp. W fazie realizacji, jak wynika to z budowy zakładu w Szczecinie—Dąbiu, z przyczyn niezależnych od przemysłu drobiarskiego, lecz na skutek występujących ogólnie znanych kłopotów inwestycyjnych, a szczególnie braku dostatecznej mocy produkcyjnej przedsiębiorstw budowlanych, programy te nie we wszystkich elementach są realizowane terminowo. Działanie przemysłu zmierzające do realizacji programów zgodnie z harmonogramami nie przynosi właściwych efektów, a wydawane w tym zakresie decyzje centralnych jednostek nie skutkują w sposób należyty.

dr inż. J. SZELIGA
naczelny dyrektor
Zjednoczenia Produkcji
Drobiarskiej „Poldrob"

*

NAWIĄZUJĄC do artykułu Stanisława Plakwicza pt. „Brojlery w szczerym polu", zamieszczonego w „Życiu Gospodarczym" nr 43/1978, Zarząd Inwestycji i Budownictwa Wiejskiego CZKR informuje:

— Realizując postanowienia uchwały Rady Ministrów nr 71/77 w sprawie przyspieszenia rozwoju produkcji drobiarskiej, Centralny Związek Kółek Rolniczych podjął decyzję o wybudowaniu w latach 1976—1980 brojlerni kurcząt o łącznej docelowej zdolności produkcyjnej 15,3 tys. ton żywca rocznie. W ramach tak sformułowanego programu szereg województw podjęło przygotowania do realizacji inwestycji drobiarskich.

— W woj. stołecznym warszawskim przygotowano do realizacji 4 brojlernie, tj. w Żółwinie — SKR Brwinów, w Antoninowie — SKR Piaseczno, w Marylce — DKR Tarczyn i w Mrokowie — SKR Leszno-wola. Z uwagi na rozmiar inwestycji i cykle realizacji, przewidywano ich wykonanie przez jednostki podległe Zjednoczeniu Budownictwa Rolniczego w Warszawie. PBRol. Mińsk Mazowiecki podjął realizację brojlerni w SKR Tarczyn i Leszno-wola, natomiast z braku innego wykonawcy, brojlernie w SKR Brwinów i Piaseczno przyjęła do realizacji nowo zorganizowana jednostka — Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Warszawie.

Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego została powołana na bazie wyodrębnionego z SKR Kampinos — Zakładu Usług Remontowo-Budowlanych. W programie rozwoju tej spółdzielni przyjęto, że jej zdolności produkcyjne w roku 1978 wyniosą 30,0 mln zł, a w roku 1979 — 26,0 mln zł. Stanowiło to podstawę do przyjęcia zleceń na realizację omawianych brojlerni.

Szczególnie trudne warunki pracy WSBW w Warszawie oraz kolejne zmiany kadrowe spowodowały, że zadania inwestycyjne wykonywane przez WSBW w Warszawie były realizowane z opóźnieniem. W konsekwencji w 1978 r. powstało zagrożenie wykonania planu produkcyjnego i inwestycyjnego. Zarząd Inwestycji i Budownictwa Wiejskiego CZKR, znając trudną sytuację WSBW w Warszawie dokonał we wrześniu szczegółowej kontroli — przy współudziale władz politycznych i administracyjnych — i podjął przedsięwzięcia zaradcze.

Kwestionowanie w artykule zasady nadzoru realizacji inwestycji przez dyrektora WSBW nie jest w pełni uzasadnione, a przykład stołecznego woj. warszawskiego nie wyczerpuje sprawy.

Wprowadzone uchwałą Zarządu CZKR nr 146 z grudnia 1976 r. rozwiązania organizacyjne, polegające na integracji służb inwestycyjnych i budowlanych organizacji kółek rolniczych, zapewniają koncentrację i jedność decyzji oraz operatywność w działalności. Założenia uchwały nr 146 Zarządu CZKR, zweryfikowane dwuletnim okresem działalności, uzyskały potwierdzenie w działalności praktycznej i opinii władz wojewódzkich.

inż. EDMUND DZIĘCIOŁOWSKI
dyr. Zarządu Inwestycji
i Budownictwa Wiejskiego
CZKR — Warszawa

*

NAWIĄZUJĄC do artykułu J. Denisiuka pt. „Brojlera nie oszukasz" („Ż. G." nr 44/1978). Zjednoczenie PP „Bacutil" pragnie przedstawić niektóre problemy związane z powyższą sprawą.

Autor stawia tezę, że mieszanki produkowane przez przemysł paszowy powinny być lepszej jakości i stara się na dowód tego przytoczyć kilka przykładów. Należy jednak podkreślić, że wszystkie przytoczone przykłady nie są wyrazem oceny jakości mieszanek, lecz dotyczą efektywności produkcji kurcząt rzeźnych.

Na tę efektywność składa się: nowoczesna organizacja i technika produkcji drobiu, bazowanie na coraz lepszym materiale hodowlanym, systematyczne polepszanie jakości pasz.

Należałoby dodać do tego: zapewnienie optymalnych warunków zoohigienicznych, dostarczenie odbiorcom zdrowych, o wyrównanej wadze piskląt, zapewnienie niezbędnej opieki weterynaryjnej, odbiór kurcząt we właściwym terminie, fachową obsługę w fermach. I szereg innych niezbędnych działań, aby można było mówić o wysokim poziomie produkcji, mierzonym w ostatecznym rozrachunku zużyciem pasz na przyrost masy i tempem wzrostu. Aczkolwiek, naszym zdaniem, ważniejsze są koszty produkcji, a nie jednostkowe efekty produkcyjne.

Ma autor rację, kiedy stwierdza: „Brojlera nie oszukasz". Dlatego, aby został spełniony postulat szybkiego wzrostu produkcji drobiarskiej, należy podnieść na wyższy poziom wszystkie czynniki ograniczające postęp na obecnym etapie.

Można podać liczne przykłady gospodarstw, w których czynniki te występują we właściwych proporcjach, a w związku z tym osiągane wyniki produkcyjne są bardzo wysokie. Np. ob. Wacław Biedrzycki ze wsi Wojszki, woj. białostockie, już od 4 kolejnych lat zużywa na przyrost 1 kg brojlera zaledwie 2,2 kg mieszanki, podobnie ob. Mieczysław Florczak z Kutna 2,2 kg lub Rolniczy Kombinat Spółdzielczy Witkowo, woj. szczecińskie, który przy produkcji rocznej około 2 mln sztuk brojlerów zużywa średnio poniżej 2,4 kg mieszanki na 1 kg przyrostu.

Niewątpliwie jakość mieszanek odgrywa w całym łańcuchu produkcyjnym dużą rolę i pragniemy zapewnić, że dokładamy bardzo dużo wysiłku, aby sprostać niełatwym zadaniom, do których zaliczamy w pierwszym rzędzie:

— trudności w rytmicznych dostawach surowców i w wywozie gotowych produktów;

— przetwarzanie surowców pochodzących od 30 dostawców z 5 resortów i często o wadliwych parametrach;

— tworzenie nowych zdolności produkcyjnych, umożliwiających zwłaszcza granulowanie;

— rozbudowę niedostatecznej powierzchni magazynowej.

Pracujący dotychczas w niekorzystnych warunkach przemysł paszowy produkuje mieszanki dla kurcząt rzeźnych o wydajności biologicznej — mierzone zużyciem paszy 2,2—2,5 kg na przyrost 1 kg ciężaru ciała w dobrych warunkach środowiskowych i przy wstawieniu zdrowych, o wyrównanej wadze piskląt.

Niepokojącym zjawiskiem jest dodawanie przez hodowców różnych (nie przewidzianych w recepturze) komponentów do mieszanek pełnoporcjowych przez producentów drobiu. Wiadomą sprawą jest, że mieszanki pełnoporcjowe są zbilansowane z uwzględnieniem podstawowych parametrów (białko, energia, aminokwasy, włókno, substancje biologiczne czynne, w tym chemoterapeutyki). Jeżeli proporcje te hodowca zmieni przez dodanie np. pszenicy, mleka w proszku itp., to wystąpić może niedobór lub nadmiar białka, witamin i soli mineralnych, a co najgorsze — zmniejszenie zawartości chemoterapeutyku. Dodawanie bez przepisu lekarza weterynarii leków, np. vitazolu, antybiotyków, sulfamidów prowadzi tylko do zwykłego marnotrawstwa. Najpierw należy zdiagnozować chorobę, a dopiero potem zastosować odpowiedni lek.

Przemysł paszowy podejmuje wszystkie możliwe przedsięwzięcia dla pozyskania surowców dobrej jakości i produkowania pasz o jak najlepszej jakości, zgodnych z wymaganiami obowiązującej normy o określonej wartości biologicznej.

mgr. inż. LESZEK IRACKI
naczelny dyrektor Zjednoczenia
Przemysłu Paszowego
„BACUTIL"

CSRS

DOSKONALENIE SYSTEMU ZARZĄDZANIA

LEOPOLD LÉR

DOSKONALENIE systemu zarządzania gospodarką narodową jest jedną z podstawowych dźwigni zapewniających ciągłość społeczno-gospodarczego rozwoju Czechosłowacji. Materialne i kulturalne potrzeby naszego społeczeństwa stale rosną, a ich zaspokajanie związane jest z rozwiązywaniem coraz bardziej złożonych problemów. Jakie problemy wywołują konieczność bardziej konsekwentnego niż kiedykolwiek przedtem doskonalenia systemu planowania i zarządzania naszą gospodarką oraz wyraźnego zwiększenia jego skuteczności?

Ekonomika czechosłowacka, która należy do stosunkowo bardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym, dysponuje dość ograniczonymi zasobami surowcowymi, co uzależnia ją od importu surowców z zagranicy, zwłaszcza dla przemysłów hutniczego, maszynowego i chemicznego. Przy tym ceny tych surowców na rynkach światowych w ostatnich latach kilkakrotnie się zwiększały. Oprócz tego gospodarka czechosłowacka nie może efektywnie produkować pełnego, stale rozszerzającego się asortymentu artykułów konsumpcyjnych dla ludności i środków produkcji dla przemysłu. Dlatego też dla CSRS wielkie znaczenie ma udział w międzynarodowym podziale pracy i rozwój handlu zagranicznego.

Czynniki te wraz ze względnym niedoborem siły roboczej wymagają, abyśmy poszukiwali dróg prowadzących do obniżania materiałochłonności produkcji, optymalizacji zużycia wszystkich rodzajów energii, doskonalenia technologii produkcji, podnoszenia wydajności pracy, zapewnienia potrzebnego asortymentu nowoczesnych i wysokiej jakości wyrobów — słowem, do podnoszenia efektywności i jakości wszelkiej naszej pracy.

Przy doskonaleniu systemu planowego zarządzania gospodarką narodową opieramy się na programie rozwoju społeczno-gospodarczego na lata 1976—1980, który wytyczył XV Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Doskonalenia systemu zarządzania nie pojmujemy jako swego rodzaju kampanii ograniczonej okresem pięciolatki; zmiany systemowe traktujemy jako ciągły proces, powiązany ze zmianami warunków ekonomicznych, z ich rozwojem i z obiektywnym wzrostem stopnia złożoności i wymagań zarządzania.

Częścią składową ogólnych prac nad doskonaleniem systemu zarządzania gospodarką narodową jest także pilotowe wdrażanie zmian w organizacjach inicjujących przed ich powszechnym wprowadzeniem w całej gospodarce. W tym celu przygotowany został eksperyment gospodarczy, nazwany „Kompleksowym eksperymentem w zakresie sterowania efektywnością i jakością", który od 1 stycznia 1978 r. realizowany jest w 12 wielkich zjednoczeniach przemysłowych; zatrudniają one około pół miliona ludzi. Zjednoczenia te sprawdzają nowe zasady zarządzania oraz pomagają w poszukiwaniu nowych dróg postępowania z punktu widzenia zadań, które stoją przed naszym społeczeństwem.

Dlaczego eksperyment ten nazwany został kompleksowym? W dotychczasowej naszej praktyce w ramach prac nad doskonaleniem systemu planowania i zarządzania eksperymentalnie sprawdzane były z reguły tylko wycinkowe elementy kierowania, np. tylko nowa organizacja przedsiębiorstw lub tylko wskaźniki odcinkowe planu itp. W tym przypadku chodzi jednak o sprawdzenie nowych metod i form we wszystkich dziedzinach systemu zarządzania, tj. w systemie sterowania przedsiębiorstwami bez pomijania wszystkich związków i zależności występujących wewnątrz organizacji gospodarczych, ich stosunku do jednostek nadrzędnych, jak również we wszystkich sferach działalności tych organizacji, tj. w dziedzinie produkcji, zaopatrzenia i zbytu, rozwoju technicznego i działalności inwestycyjnej, w tworzeniu cen, regulacji płac, w tworzeniu i podziale funduszów przedsiębiorstwa, w opracowywaniu bodźców materialnego zainteresowania aż do szczebla najniższych ogniw zakładu pracy. W eksperymencie tym zwraca się szczególną uwagę na rozwiązanie zagadnień efektywności i jakości.

W pierwszym rzędzie chodzi o bardziej obiektywną ocenę stopnia udziału każdej organizacji gospodarczej w efektywnym zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa. Obecny system wskaźników planu, stanowiący podstawę kierowania i oceny działalności organizacji gospodarczych, jest dotąd nastawiony raczej na ilościowe aspekty procesu reprodukcji i nie uwydatnia dostatecznie jego aspektów jakościowych. Skłania on przedsiębiorstwa do osiągania wysokich rozmiarów produkcji, odwracając często ich uwagę od sprawy efektywności, jakości produktów, szybkiego wprowadzania innowacji do programów produkcyjnych itd. Dlatego system wskaźników planu dla eksperymentujących zjednoczeń i ich przedsiębiorstw został tak zmieniony, że punkt ciężkości jego oddziaływania przesunął się na intensywne czynniki produkcji. Jednocześnie do zespołu mierników oceny pracy przedsiębiorstw włączono kryterium dotyczące wyników realizacji zobowiązań gospodarczych wobec odbiorców zagranicznych i krajowych.

Przedmiotem eksperymentu są także określone zmiany w nastawieniu bodźców materialnego zainteresowania. Dotychczas fundusz płac podstawowych dla poszczególnych jednostek gospodarczych wiązany jest z produkcją globalną, co może prowadzić do odwrócenia uwagi od sprawy obniżania kosztów energii, materiałów itd. W systemie eksperymentalnym fundusz płac uzależniony jest od wskaźnika wyrażającego udział organizacji gospodarczej w tworzeniu dochodu narodowego, a więc od wskaźnika, na który nie rzutuje wartość zużytego materiału ani stopień kooperacji. Fundusz premiowy (drugi składnik zarobku) jest uzależniony od stopnia realizacji wskaźników efektywności i jakości; stanowi on do tej pory w przemyśle około 4 proc. globalnego funduszu płac. System premiowy opiera się na wykonaniu wskaźnika zaplanowanej rentowności środków trwałych i obrotowych, realizacji dostaw na rynek wewnętrzny, dla odbiorców zagranicznych oraz dostaw dla kluczowych inwestycji.

Aby zamierzenia i sprawdzane posunięcia mogły znaleźć skuteczne zastosowanie, należy konsekwentnie wdrożyć do praktyki zasadę, że podstawowym narzędziem kierowania rozwojem gospodarki winien być plan pięcioletni. Rozumie się, że mamy — i w przeszłości mieliśmy — plan pięcioletni. Jest on jednak dotąd narzędziem kierowania stosowanym przeważnie w centrum i na wyższych szczeblach zarządzania. Przedsiębiorstwa sterowane są planami rocznymi. Chodzi o to, aby plan roczny — który ma wielkie znaczenie polityczne i ekonomiczne — stał się w większym niż dotąd stopniu nie tylko narzędziem realizacji zadań rocznych, ale również i celów długofalowych. Takie zasadnicze sprawy, jak optymalne wykorzystanie środków trwałych, rozwój techniczny całych branż, aktywizacja eksportowa i włączanie się do międzynarodowego podziału pracy itd., mogą być efektywnie rozwiązane tylko na podstawie planów długookresowych i pięcioletnich.

Przy tym długookresowości i stabilności planu nie pojmujemy jako sztywnych i niezmiennych zadań wytyczonych na pięć lat. Nowy system polega na tym, że z jednej strony przedsiębiorstwom przekazywane będą wybrane główne zadania o charakterze długofalowym, wyrażające rzeczową koncepcję i ukierunkowanie planu, zaś z drugiej — główne warunki ekonomiczne jego realizacji.

Ponieważ potrzebnego zespołu warunków nie można stworzyć i szeregu problemów rozwiązać w ramach poszczególnych jednostek gospodarczych, podstawowymi ogniwami rozwoju społeczno-gospodarczego stają się różnego typu zjednoczenia grupujące przedsiębiorstwa. Postępujący proces koncentracji produkcji, stopień udziału Czechosłowacji w międzynarodowym podziale pracy, skomplikowany charakter rozwoju nauki i techniki obiektywnie wymagają, aby kierowanie tymi procesami skoncentrowane zostało w wielkich organizacjach gospodarczych, które dysponują niezbędnymi środkami finansowymi, dewizowymi, inwestycyjnymi i technicznymi. Dlatego zarządzanie ze szczebla wielkich organizacji gospodarczych powinno przynieść koncentrację sił na odcinku działalności inwestycyjnej, rozwoju technicznego, uczestnictwa w międzynarodowym podziale pracy itd.

*

Eksperyment gospodarczy przeprowadzany jest od 1 stycznia 1978 r. Po upływie krótkiego czasu można, rzecz jasna, oceniać raczej wyniki w zakresie przygotowań i przebiegu wdrażania reguł eksperymentu do praktyki gospodarczej niż wpływ i efekt ekonomiczny sprawdzanych zasad. Za najważniejsze uważamy pozytywny stosunek pracowników aparatu gospodarczego wszystkich szczebli do zamierzeń eksperymentu gospodarczego oraz adaptację zasad tego eksperymentu do warunków poszczególnych zjednoczeń i przedsiębiorstw. Oczywiście, wystąpiły też niektóre problemy, które musimy w czasie trwania eksperymentu rozwiązywać. Ważne jest również to, że stopniowo rodzą się nowe projekty dalszego doskonalenia systemu zarządzania naszą gospodarką narodową.

Kompleksowy eksperyment w zakresie sterowania efektywnością i jakością stanowi, zgodnie z charakterem socjalistycznych stosunków produkcji, taką wzajemną modyfikację stosunku planu do instrumentów ekonomicznych, która w pełni respektuje zasady socjalistycznego planowania. Plan jest w eksperymencie zasadniczym narzędziem kierowania. Instrumenty ekonomiczne, będące jego pochodną, nastawione są na wsparcie realizacji założeń planowych.

Leopold Lér jest ministrem finansów i przewodniczącym Państwowego Komitetu do Spraw Planowego Zarządzania Gospodarką Narodową CSRS.

Artykuł ten pochodzi z Agencji Prasowej „Orbis", zamieszczono go z pewnymi skrótami.

„INTERATOMINSTRUMENT"

SZUKAJĄC FORMUŁY INTEGRACJI

RYSZARD ROWIŃSKI

ZDAJĄC sobie sprawę z tego, że produkty rozwoju fizyki i chemii nuklearnej znajdować będą coraz powszechniejsze zastosowanie w gospodarce przedstawiciele rządów Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski, Węgier, Związku Radzieckiego podpisali w lutym 1972 roku umowę o powołaniu Międzynarodowego Zjednoczenia Gospodarczego Aparatury Jądrowej „Interatominstrument". Sygnatariusze zobowiązali się wnieść do zjednoczenia wkład finansowy, którego wysokość uzależniona jest od poziomu i rozmiarów produkcji aparatury jądrowej w zainteresowanych krajach. Siedzibą dyrekcji zjednoczenia jest Warszawa.

„Interatominstrument" odróżnia się od innych organizacji RWPG tym, że posiada własne przedsiębiorstwa: Zakład Serwisu Technicznego w Dubnej (Związek Radziecki), w Pleven (Bułgaria) i w Zielonej Górze. Zakład Serwisu Technicznego w Zielonej Górze został powołany do życia zarządzeniem premiera PRL z dnia 15 sierpnia 1975 roku. Po trzech latach zachęcających doświadczeń zielonogórski zakład zorganizował filie w Warszawie i w Krakowie. Doświadczenia pracy tych przedsiębiorstw są bacznie obserwowane przez organa RWPG i kraje, które umowę podpisały, a jeszcze nie dysponują analogicznymi zakładami serwisu technicznego.

Członkami „Interatominstrumentu" są kombinaty lub przedsiębiorstwa mające w swoim profilu produkcyjnym wytwarzanie aparatury jądrowej. Z Polski są to Zjednoczone Zakłady Urządzeń Jądrowych „Polon". Bułgarię reprezentuje Zjednoczenie „Elektron", Czechosłowację — „Tesla", Niemiecką Republikę Demokratyczną — kombinat „Otto Schön", z Drezna, Węgry — Zakład „EMG", Związek Radziecki — Zjednoczenie „Izotop". Członkami „Interatominstrumentu" są również centrale handlu zagranicznego, zajmujące się eksportem i importem aparatury jądrowej. Bułgarię reprezentuje „Elektroimpex", Czechosłowację — „Kobo", NRD — „Izokommerz", Polskę — CHZ „Metronex", Węgry — „Metrimpex", Związek Radziecki — „Techsnabeksport".

Zjednoczenie działa na zasadzie rozrachunku gospodarczego. Zakłady serwisowe od samego początku ich istnienia są rentowne, rozliczając się w walutach krajów, w których funkcjonują, podlegając również ogólnym przepisom i ustawom obowiązującym w tych krajach. Mają one jednak prawo prowadzić działalność rozliczaną w walutach wymienialnych.

„Polon" nie wszystkim znany

Nasze Zjednoczenie „Polon", wytwarzające aparaturę jądrową, od początku swego istnienia posiada rozbudowany serwis obsługi technicznej, który stara się działać również na rynkach obcych. Na naszym rynku „Interatominstrumentowi" przypadła funkcja związana z upowszechnieniem, montażem, konserwacją, a więc praktycznie cały serwis aparatury jądrowej sprowadzanej z krajów socjalistycznych. Z konieczności, z powodu braku umów serwisowych z producentami aparatury jądrowej sprowadzanej z krajów zachodnich, zdarza się, że inżynierowie i technicy z zielonogórskiego zakładu podejmują się remontów aparatury amerykańskiej, francuskiej, zachodnioniemieckiej, fińskiej, szwedzkiej.

Okazuje się, że import aparatury jądrowej do kraju podejmowany jest nie tylko przez „Metronex", ale również przez inne centrale handlu zagranicznego nie będące członkami „Interatominstrumentu". Na przykład aparatura jądrowa i radioizotopowa stosowana w naszym lecznictwie sprowadzana jest przez kilka central handlu zagranicznego. Zdarza się, że sprowadzane są aparaty pojedyncze lub w małych seriach. Brak dostatecznego rozpoznania asortymentu, różnorodność typów i konstrukcji, powoduje kłopoty w wypadku awarii, przestoje lub zgoła bezużyteczność drogiego sprzętu.

Inżynierowie i technicy elektronicy z „Interatominstrumentu" nieźle spełniają obowiązek zajmowania się sprzętem wyprodukowanym w krajach socjalistycznych. Bliskie kontakty z Dubną i Pleven niewątpliwie ułatwiają sprowadzanie części zamiennych, a nawet pomoc fachowców z bratnich placówek. Naprawy gwarancyjne dokonywane są w ciągu tygodnia od daty otrzymania sygnału o awarii. Jeśli naprawa związana jest z wymianą części lub podzespołów, które trzeba sprowadzić od producenta, trwa to dni czternaście. Zdarza się, że producent aparatury nie posiada części zamiennych lub podzespołów, albo zgoła zaprzestał produkcji określonego typu aparatury. Wtedy termin naprawy się wydłuża.

Zakład Serwisu Technicznego w Zielonej Górze posiada własne konto walut wymienialnych. Zgodnie z interesami przedsiębiorstwa, ma prawo dokonywania zakupu części zamiennych na rynkach zagranicznych. Wydaje się jednak, że krótki okres istnienia przedsiębiorstwa jest przyczyną, że użytkownicy aparatury jądrowej i jej dystrybutorzy, a również jej producenci, w praktyce nie zawsze doceniają możliwości „Interatominstrumentu". Z różnych przyczyn zaniedbują na przykład dostarczanie swojemu serwisantowi pełnych atestów wyrobów.

W jednym z instytutów Politechniki Gdańskiej popsuł się aparat produkcji radzieckiej, sprowadzony przez „Unitrę". Jej użytkownik długo szukał partnera do naprawy, zanim trafił do „Interatominstrumentu". Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zaopatrzyło wszystkie stacje sanitarno-epidemiologiczne w kraju w dozymetry izotopowe produkcji NRD. Aparaty zaczęły się psuć, zalegać półki z bezużytecznym sprzętem. Bo producent i użytkownik nie zagwarantowali sobie odpowiedniego serwisu. Polska i NRD są członkami tego samego międzynarodowego zjednoczenia gospodarczego i wydaje się, że konsekwencje tego faktu powinny być oczywiste. Nie były oczywiste. „Interatominstrument" dotarł do zepsutych dozymetrów z własnej inicjatywy. Bywa jeszcze inaczej. Zakład Serwisu Technicznego podjął się napraw aparatów radiometrycznych typu „Victorina", choć ich producent z USA nie zawierał żadnej umowy serwisowej z „Interatominstrumentem". Naprawa tych radiometrów została podjęta w imię interesów użytkowników, a jest możliwa dlatego, że szereg części i podzespołów jest po prostu typowych.

Wydaje się, że powołanie do życia takiego międzynarodowego zjednoczenia gospodarczego jak „Interatominstrument" — właśnie ze względu na jego międzynarodowy charakter — wywołało wśród użytkowników i producentów aparatury jądrowej swoistą tremę, wynikającą ze specyfiki tej nowatorskiej w RWPG instytucji.

Precedensy

Statut „Interatominstrumentu" tworzy dla tej organizacji rozległe pole działania. „Interatominstrument" podejmuje się w imieniu producentów z krajów członkowskich promocji ich wyrobów przez organizację wystaw, sympozjów naukowych, kursów specjalistycznych. Zakład serwisowy powinien stać się — i zalążki tego są — ośrodkiem reklamy i akwizycji aparatury produkowanej przez członków IAI. Na przykład aparatura kontrolno-pomiarowa z Zakładów „Mera-Lumel" ma zastosowanie w technice jądrowej. Natomiast jej producent nie dysponuje własną służbą serwisową. Powierzył tę funkcję „Interatominstrumentowi". Śladem eksportu „lumelowskich" przyrządów do Czechosłowacji, do Zielonej Góry przyjechali na przeszkolenie specjaliści z tego kraju. W IAI zapoznali się z wzorcowymi stanowiskami roboczymi i ich wyposażeniem niezbędnym przy wykrywaniu usterek i naprawach. Szkoli się specjalistów z Pleven w naprawach i konserwacji sprzętu wytwarzanego w „Polonie". Zresztą, „Interatominstrument" podjął się prowadzenia wyrobów „polonowskich" na rynku czechosłowackim, choć zakres działalności promocyjnej nie został ściśle wyznaczony, bowiem finalizacją kontraktów zajmuje się CHZ „Metronex".

Inny przykład: w polskim przemyśle od lat stosuje się neutralizatory ładunków elektrostatycznych wytwarzane w Związku Radzieckim. Montaż i serwis tych neutralizatorów w Niemieckiej Republice Demokratycznej spowodował, że radziecki producent pozyskał dodatkowy rynek zbytu u naszych zachodnich sąsiadów. Z kolei w NRD podjęto produkcję nowoczesnych izotopowych grubościomierzy. Ich montażem na terenie polskim zajmuje się „Interatominstrument".

Wszystko są to próby spełnienia statutowych zadań wynikających z tego, że zjednoczenie jest instytucją integralnie związaną z Radą Wzajemnej Pomocy Gospodarczej o dość nietypowej, w porównaniu z innymi agendami RWPG, zasadzie działania. W tym sensie Międzynarodowe Zjednoczenie Gospodarcze Aparatury Jądrowej „Interatominstrument" jest ważnym eksperymentem gospodarczym wnoszącym nowe akcenty w formułę integracji gospodarczej państw socjalistycznych. Formuła ta jest sprawdzana w tak delikatnej dziedzinie, jak zastosowanie aparatury jądrowej w gospodarce.

Zarządzanie z Warszawy placówkami w Dubnej i Pleven, nie wspominając o Zielonej Górze, zaś w przyszłości również zakładami serwisu technicznego w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej — jest precedensem w RWPG. Rozliczanie finansowe i merytoryczne w centrali RWPG w Moskwie — jest również precedensem. „Interatominstrument" oznacza więc przełamywanie określonych stereotypów i barier, wywołuje dyskusję na tematy związane z prawem własności międzynarodowej w świetle prawa obowiązującego w poszczególnych krajach socjalistycznych, ze sprawą transferu zysków i ich podziału, metodami planowania i zarządzania wielonarodowym przedsiębiorstwem.

„Interatominstrument" może wchodzić w partnerskie kontakty ze stronami trzecimi, spoza państw socjalistycznych. Import zachodnich przyrządów i aparatów, prędzej lub później wymusi sformalizowanie kontaktów usługowych z tamtymi producentami. Bez gwarancji serwisowych nie ma rozległego rynku zbytu. Prawnie „Interatominstrument" jest do takich kontraktów przygotowany. Oto zachodnioniemiecki „Dynacord" sprzedający w Polsce swoje urządzenia elektroakustyczne, powierzył sprawowanie opieki technicznej nad tymi urządzeniami na terenie naszego kraju zielonogórskiemu „Interatominstrumentowi". W tej umowie zagadnienia merkantylne, też ważne, mają jednak znaczenie drugorzędne. Porozumienie z „Dynacordem", firmą spoza branży, zostało podjęte dlatego, że umożliwia zebranie określonych doświadczeń, które owocować będą przy wchodzeniu w kontakty z producentami aparatury jądrowej z krajów zachodnich.

Zakres działania „Interatominstrumentu", międzynarodowego zjednoczenia gospodarczego RWPG, jest jeszcze jedną propozycją formuły integracyjnej gospodarki krajów socjalistycznych.

z krajów socjalistycznych

PARTNER HANDLOWY RWPG

1,5 mld dolarów osiągnęła wymiana handlowa między krajami członkowskimi RWPG a Ameryki Łacińskiej. W latach siedemdziesiątych zwiększyła się ona trzykrotnie. Z wieloma państwami latynoamerykańskimi podpisano umowy handlowe, a także o współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej.

Największą pozycję w eksporcie krajów socjalistycznych na ten kontynent zajmują maszyny i urządzenia oraz środki transportu, na które przypada 75 proc. całości dostaw. Np. urządzenia energetyczne dostarczane są z ZSRR i Czechosłowacji, maszyny rolnicze z ZSRR, Polski, Rumunii i CSRS, lokomotywy z Węgier i Rumunii, aparatura medyczna z Polski i Węgier. Urządzenia dla przemysłu wydobywczego noszą znaki firm radzieckich, czechosłowackich, węgierskich i polskich. Pod banderami krajów Ameryki Łacińskiej pływają polskie statki. Urządzenia dla przemysłu petrochemicznego pochodzą z Rumunii, a dla przemysłu spożywczego z Bułgarii. Kraj ten dostarcza także chemikalia i nawozy sztuczne.

Z kolei 80 proc. eksportu krajów Ameryki Łacińskiej na rynek RWPG stanowią m.in. towary rolnicze i spożywcze oraz wyroby przemysłu tekstylnego. Argentyna dostarcza np. mięso, Brazylia kawę i kakao, kraje Ameryki Środkowej banany itd. Podejmowane są także próby kooperacji produkcyjnej.

ROLNICTWO CZECHOSŁOWACKIE

W latach 1976—1980 rolnictwo czechosłowackie ma osiągnąć globalną produkcję o wartości 80,5 mld koron. Do roku 1980 plony upraw zbożowych mają wzrosnąć średnio do 4,1—4,2 tony na hektar, buraków cukrowych do 40—41,5 t/ha, wieloletnich roślin pastewnych uprawianych na gruntach ornych do 7—7,5 t/ha. Łączna produkcja zbóż w szóstej pięciolatce ma wynieść 53—55 milionów ton, co w porównaniu z piątą pięciolatką (1971—1975) oznacza wzrost o 13—16 proc.

Ze względu na wyczerpanie ekstensywnych źródeł wzrostu, dalsze podnoszenie produkcji rolnej jest zadaniem szczególnie trudnym. Rolnictwo czechosłowackie (państwowe przedsiębiorstwa rolne i rolnicze spółdzielnie produkcyjne) orientuje się w związku z tym na intensyfikację, na jej racjonalizację i wprowadzanie postępu naukowo-technicznego. Szereg przedsiębiorstw rolniczych nie może w pełni wykorzystać zalet techniki wielkotowarowej, ponieważ jej wydajność przekracza ramy wielkości danych przedsiębiorstw. Dlatego też w coraz większym stopniu stosuje się specjalizację i kooperację produkcji jako niezbędny warunek jej intensyfikacji i racjonalizacji.

GAZ NIEDALEKO OD SZEGEDU

Niedaleko od Szegedu na Węgrzech odkryto nowe złoża gazu ziemnego. Nie była to pierwsza próba zajrzenia w głąb ziemi w tych okolicach. Kilka lat temu na głębokości 2400 metrów geologowie odkryli tu gaz. Badania wykazały, że pod miejscowością Jullesz są jeszcze pokłady tego surowca, ale trudno się do nich dostać. Trzeba było wykorzystać najnowocześniejszą technikę górniczą; dopiero przy jej pomocy górnicy dostali się o 1000 metrów głębiej. Prognozy potwierdziły się. Eksploatacja nowych złóż pozwoli na znaczne ograniczenie importu gazu.

130 LAT „KOH-I-NOORA"

130-lecie istnienia obchodzi w tym roku pierwsza w Europie fabryka ołówków „Koh-i-noor" w Czeskich Budziejowicach. Do dziś są one podstawową produkcją zakładów, wychodzi ich stąd rocznie pół miliarda sztuk. Do produkcji wykorzystuje się syberyjską i amurską limbę, kalifornijski cedr i czeską lipę. Ale dzisiejszy „Koh-i-noor" to nie tylko ołówki. Z taśm produkcyjnych zakładów schodzi w roku 15 milionów kolorowych pisaków, 4 miliony wieczonych piór, a co sekundę długopis. Produkowane są także inne rodzaje materiałów biurowych i artykułów szkolnych. 90 proc. produkcji zakładów trafia za granicę. Wśród klientów „Koh-i-noora" jest prawie 100 krajów.

ODMIANY KUKURYDZY

Specjaliści instytutu agrotechnicznego w Nowym Sadzie (Wojwodina) wyhodowali dwie nowe odmiany kukurydzy „NSSK 60" i „NSKK 601", które dały na poletkach doświadczalnych plony na poziomie 120 kwintali z hektara. Uczeni z instytutu uważają, że potencjał genetyczny nowych odmian kukurydzy pozwoli już w normalnych warunkach uprawy na uzyskanie plonów na poziomie 150 kwintali z ha.

NAPOJE BEZALKOHOLOWE

Napoje te cieszą się w Czechosłowacji znacznym wzięciem. Roczna produkcja wód sodowych i lemoniad osiąga 8,5 mln hektolitrów; oznacza to, że na 1 mieszkańca przypada 60,5 litrów napojów bezalkoholowych rocznie. W ich zużyciu na 1 osobę Czechosłowacja zajmuje czołowe miejsce w Europie, wyprzedzając pod tym względem RFN, Austrię i Holandię. Znaczną część produkcji stanowią lemoniady z soków owocowych o niskiej zawartości cukru.

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za troy uncję *)

TABELA 1

	12.I.	15.I.	17.I.	19.I.
Londyn	217,6	216,9	227,3	230,6
Zurych	217,6	216,9	227,4	230,9
Paryż	218,9	219,2	226,7	230,6

*) 1 troy uncja = 31,3 grama

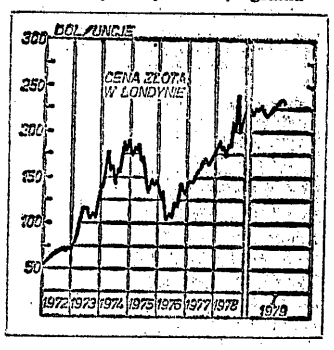

W trzecim tygodniu stycznia **cena złota** w Londynie wzrosła z 217,6 dolara za troy uncję w dniu 12.I. do 230,6 dolara w dniu 19.I., a więc o 13 dolarów na troy uncji (por. tabela 1 i wykres). Za główną przyczynę zwyżki ceny złota w tym okresie uważa się rozwój sytuacji na rynkach walutowych, a przede wszystkim ponowne osłabienie kursu waluty amerykańskiej.

W trzecim tygodniu stycznia **kurs dolara** obniżył się w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela 2), z wyjątkiem jena japońskiego, w stosunku do którego lekko zwyżkował. (W dniu 12.I. za dolara płacono 197,8 jena, w dniu 19.I. 198,2 jena). Pewne osłabienie kursu jena japońskiego w stosunku do dolara związane było ze zmianami, jakie dokonały się w bilansie handlowym Japonii w roku 1978. Według danych ogłoszonych przez Ministerstwo Handlu Międzynarodowego i Przemysłu (MITI), w roku 1978 eksport Japonii (w jenach) wzrósł o 8,9 proc. w stosunku do roku 1977, podczas gdy import odpowiednio o 17,5 proc. Pewne osłabienie tempa wzrostu w roku 1978 wykazał także eksport japoński liczony w dolarach. Omawiając te dane rzecznik MITI stwierdził, że rozważa się cofnięcie wprowadzonych w ubiegłym roku zaleceń rządowych, które zmierzały do utrzymania eksportu na poziomie roku 1977 (przewidywały one ograniczenie wywozu takich towarów, jak samochody, wyroby hutnicze czy telewizory). Warto jednak zwrócić uwagę, że mimo wspomnianych wyżej zmian bilans obrotów towarowych Japonii z USA wykazuje nadal wysoką nadwyżkę eksportu nad importem. Wyrazem utrzymującego się zaniepokojenia USA bardzo wysokim deficytem bilansu obrotów towarowych z Japonią był telegram wysłany ostatnio przez prezydenta Cartera do premiera Masayoshi Ohiry. W tej sytuacji wspomniane wyżej pewne osłabienie kursu jena w stosunku do dolara może być zjawiskiem przejściowym.

Osłabienie kursu waluty amerykańskiej wpłynęło na pewne wzmocnienie kursu funta szterlinga (w dniu 12.I. za funta płacono 1,994 dolara). Wśród innych czynników działających w tym kierunku warto zwrócić uwagę nie tylko na dalszy interwencyjny skup funtów przez Bank Anglii, lecz również na dane dotyczące kształtowania się bilansu obrotów handlowych Wielkiej Brytanii z zagranicą. W grudniu bilans ten zamknął się nadwyżką w wysokości 126 mln f. szt., wobec deficytu w wysokości 186 mln w listopadzie. W skali całego ubiegłego roku bilans obrotów towarowych W. Brytanii zamknął się wprawdzie saldem ujemnym w wysokości 1 104 mln f. szt., było ono jednak niższe niż w roku 1977, w którym wynosiło 1 709 mln funtów szterlingów. W związku z przewidywanym wzrostem wpływów dewizowych Wielkiej Brytanii za eksport ropy naftowej ocenia się, że w roku 1979 bilans obrotów towarowych tego kraju wykaże dalszą poprawę. W tej sytuacji przewiduje się, że w 1979 r. kurs funta szterlinga w stosunku do dolara będzie raczej stabilny, a obecną presję na funta szterlinga uważa się za zjawisko przejściowe, związane z ujemnym wpływem, jaki wywiera na gospodarkę brytyjską utrzymujący się strajk kierowców ciężarówek.

Informacje dotyczące wyników handlu zagranicznego w roku 1978 oddziaływały również na osłabienie kursu dolara w stosunku do walut innych krajów kapitalistycznych. Z danych ogłoszonych przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego Francji wynika, że w roku 1978 bilans handlowy tego kraju zamknął się po raz pierwszy od trzech lat nadwyżką eksportu nad importem w wysokości 2,0 mld franków. Bilans płatniczy Włoch (który z uwagi na wysokie wpływy tego kraju z turystyki lepiej odzwierciedla jego pozycję płatniczą) zamknął się saldem dodatnim w wysokości 6 896 mld lirów (wobec 2 129 mld w roku 1977), co wpłynęło nie tylko na wzmocnienie kursu lira (por. tabela 2), lecz także na obniżkę bardzo wysokiej stopy dyskontowej w tym kraju. Brak jeszcze danych dotyczących wyników bilansu płatniczego Szwajcarii, która ma także bardzo duże wpływy z tzw. obrotów niewidzialnych. Z danych dotyczących bilansu obrotów towarowych tego kraju wynika jednak, że w roku 1978 zamknął się on deficytem w wysokości 520,6 mln franków, a więc niższym niż w roku 1978, w którym wynosił odpowiednio 868 mln.

Za główną przyczynę zniżki kursu dolara w trzecim tygodniu stycznia uważa się jednak dane ogłoszone przez wiceprezesa Bundesbanku K. O. Poehla, dotyczące zakresu interwencji walutowej RFN w celu przeciwdziałania zniżce kursu dolara w stosunku do marki, jego wypowiedź dotyczącą dalszej polityki w tej dziedzinie, a także podjęcie przez Bundesbank środków zmierzających do ściągnięcia z rynku pieniędzy przez podwyższenie stopy lombardowej do 4 proc. oraz podwyższenie o 5 proc. minimalnych rezerw, jakie zobowiązane są utrzymywać banki handlowe. Z danych ogłoszonych przez K. O. Poehla wynika, że w roku 1978 Bundesbank wydał 32 mld marek na interwencję walutową, z czego 24 mld marek na podtrzymanie kursu dolara oraz 8 mld marek na interwencję w ramach tzw. węża zachodnioeuropejskiego. Interwencja ta — jak stwierdził K.O. Poehl — zwiększyła poważnie podaż pieniądza w RFN, miała inflacyjne działanie i w przyszłości nie będzie mogła być prowadzona w tej skali.

Zaniepokojenie wywołane wystąpieniem K. O. Poehla oraz wprowadzeniem wspomnianych wyżej środków zmierzających do zmniejszenia płynności banków nie osłabiło po wypowiedzi prezesa Bundesbanku O. Emmingera. Wypowiedział się on zdecydowanie za koniecznością ścisłej kontroli w RFN ilości pieniądza znajdującego się w obiegu, starając się jednak osłabić wrażenie, że główną tego przyczyną jest interwencja walutowa (co sugerował K. O. Poehl). Według oceny Emmingera interwencja Bundesbanku w celu podtrzymania kursu dolara była mniejsza niż podał Poehl i stanowiła pewną tylko część interwencji prowadzonej w tym kierunku przez banki centralne głównych krajów kapitalistycznych. Tą ostatnią — jak podał Emminger — ocenia się jednak w roku 1978 na około 50 mld dolarów, co jest wielkością „szokująco dużą".

Wpływ, jaki wywarły ostatnie posunięcia Bundesbanku oraz wypowiedzi jego kierownictwa, na zniżkę kursu dolara nie byłby może tak duży, gdyby nie zbiegło się to z dyskusją nad rolą, jaką odgrywa Eurorynek w utrzymującej się presji na dolara oraz środkami jakie mogą być podjęte w celu objęcia jego działania kontrolą banków centralnych. Ta ostatnia dotyczyłaby nie tylko wpływu Eurorynku na spekulację walutową, która potęguje utrzymujący się brak zaufania do dolara, lecz również na ekspansję kredytową, która — zdaniem wielu komentatorów — grozi urwaniem się ogromnego „nawisu" dolarów znajdujących się poza granicami USA i rujnującego wpływu, jaki może to mieć na cały międzynarodowy system finansowy świata kapitalistycznego. Do problemu tego powrócimy w następnych przeglądach.

KURSY WALUT

TABELA 2

	12.I.	15.I.	17.I.	19.I.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,994	1,994	2,006	2,001
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,007	2,007	1,989	1,987
Frank belgijski (we frank. za dol.)	29,34	29,30	29,06	29,06
Marka RFN (w mk za dol.)	1,859	1,862	1,843	1,841
Lir włoski (w lirach za dol.)	842,0	841,6	832,9	833,7
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,265	4,266	4,235	4,238
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,686	1,700	1,675	1,672
Jen japoński (w jenach za dol.)	197,8	197,7	196,9	198,2
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	70,29	70,18	70,73	69,77
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,66	13,64	13,45	13,47
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,365	4,367	4,386	4,389
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,077	5,077	5,055	5,062

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times"
(1.VI. 1952 = 100)

TABELA 3

Data	Wskaźnik
11.I.1979	261,0
15.I.1979	262,2
16.I.1979	259,1
18.I.1979	261,6
Przed miesiącem	255,7
Przed rokiem	231,9

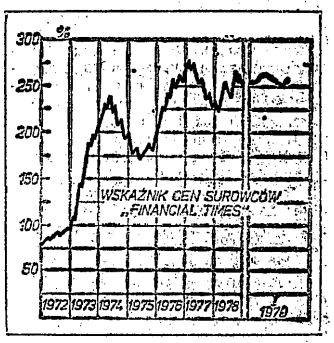

W trzecim tygodniu stycznia **wskaźnik cen surowców** „Financial Times" wykazał znaczne wahania (por. tabela 3 i wykres), ostatecznie jednak ukształtował się na poziomie zbliżonym do poprzedniego tygodnia. W końcu omawianego okresu był on o 0,6 punkta wyższy niż przed tygodniem, kształtując się na poziomie o 5,9 punkta wyższym niż przed miesiącem i o 29,7 punkta wyższym niż przed rokiem. Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców w trzecim tygodniu stycznia sięgnijmy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Wynika z nich, że:

TABELA 4

	Jedn. pien.	18.I. 1979	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	342,0	349,3	337,8	281,0	121,7
kukurydza	„	226,0	225,0	221,8	215,8	105,7
jęczmień	dol/tona	77,4	77,3	73,8	77,6	99,7
ziarno soi	„	290,5	282,0	277,0	244,5	118,8
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	f.szt./tona	1387,5	1341,5	1282,5	1801,5	77,0
kakao	„	1868,0	1995,0	2032,0	1726,0	108,2
cukier	centy/lb	8,2	8,1	8,5		
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	67,6		70,0	55,5	120,7
wełna	penny/kg	263,0	263,0	265,0	262,0	100,4
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	64,0	66,0	57,5	39,5	162,0
METALE						
złom stali	dol./tona	95,8	95,8	88,8	70,8	135,8
miedź elektr. (wire bars)	f.szt./tona	830,0	811,0	768,5	653,5	127,0
cyna	„	6825,0	6900,0	7070,0	6360,0	107,3
cynk	„	367,0	334,0	347,0	270,3	135,8
ołów	„	495,0	468,5	430,0	347,5	142,4
INNE						
kauczuk	penny/kg	56,8	57,8	57,5	48,5	117,1

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk, rzepak.
Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,2 kg, 1 buszel kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

● **Zmiany cen zbóż i pasz były zróżnicowane.** Ceny pszenicy obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, ceny jęczmienia utrzymały się na tym samym poziomie, podczas gdy ceny kukurydzy, a przede wszystkim soi, wykazały dalszą zwyżkę. Na pewne osłabienie cen pszenicy wpłynął przez Międzynarodową Radę do spraw Pszenicy. Wynika z niego, że w roku 1978 światowe zbiory tego zboża osiągnęły rekordowo wysoki poziom 436 mln ton (w roku 1977 wynosiły one 385,5 mln ton, a w rekordowym do tej pory 1976 roku 417,5 mln ton). Na podwyższenie szacunku światowych zbiorów pszenicy o dalsze 2 mln ton wpłynęły lepsze jej zbiory w Australii i Argentynie. W rezultacie MRP szacuje, że w końcu roku gospodarczego 1978/79 zapasy pszenicy w pięciu głównych krajach eksportujących wzrosną do 54,9 mln ton, wobec 50,3 mln ton przed rokiem. Według oceny MRP, światowe zbiory zbóż pastewnych będą w roku gospodarczym 1978/79 również wysokie, wyniosą bowiem 741 mln ton, podczas gdy w poprzednim roku gospodarczym wynosiły 695 mln ton.

Na wzrost cen soi wpłynęła informacja o przedłużającym się braku opadów w głównym rejonie jej uprawy — w Brazylii, która jest drugim na świecie (po USA) eksporterem soi. Wśród czynników przeciwdziałających silniejszej zwyżce cen soi na podkreślenie zasługuje przede wszystkim ogłoszenie ostatecznej oceny jej zbiorów w USA. Z oceny tej wynika bowiem, że zbiory soi w tym kraju wyniosą 1,84 mld buszli (1 buszel = 27,215 kg), a więc będą wyższe niż pierwotnie szacowano. Czynnikiem przeciwdziałającym silniejszej zwyżce cen soi była także informacja, że jej zbiory w ZSRR wyniosą 600—700 tys. ton wobec 540 tys. ton w roku 1977.

Omawiając czynniki działające na zmiany cen zbóż i pasz w trzecim tygodniu stycznia, trudno nie wspomnieć także o ostrej zimie w USA, która nie tylko utrudnia transport zbóż i pasz, lecz również zwiększa ich wewnętrzne spasanie, czy wreszcie o znacznym nadal imporcie zbóż przez ChRL oraz zakupach ZSRR dokonanych ostatnio na rynku amerykańskim.

● **Zróżnicowane były również zmiany cen innych artykułów żywnościowych.**

Ceny kawy na giełdzie londyńskiej wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć utrzymują się na poziomie znacznie niższym niż przed rokiem. Za główną tego przyczynę uważa się zakupy interwencyjne krajów eksportujących kawę, zmierzające do podtrzymania jej cen; dość znaczny popyt ze strony palarni amerykańskich oraz kongestię w portach Kolumbii, która dysponuje znacznymi jej nadwyżkami.

Ceny ziarna kakao obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć utrzymują się nadal na poziomie wyższym niż przed rokiem. Wśród czynników działających na zniżkę cen tej używki na uwagę zasługują przede wszystkim informacje o tym, że w IV kwartale ubiegłego roku zużycie kakao w Wielkiej Brytanii wzrosło tylko o 0,6 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku (oczekiwano, że wzrośnie ono o 5 proc.), a w RFN obniżyło się nawet odpowiednio o 5,7 proc. (podczas gdy, podobnie jak w Wielkiej Brytanii, oczekiwano, że wzrośnie o 5 proc.). Na zniżkę cen ziarna kakao działały także informacje o utrzymującym się (por. poprzedni przegląd) wyższym niż przewidywano jego skupie w Ghanie. Po ogłoszeniu wyników zużycia ziarna kakao w głównych krajach importujących w IV kwartale ubiegłego roku (o tym, jak przedstawiało się ono w USA, posaliśmy w poprzednim przeglądzie), na dalsze kształtowanie się jego cen wpływać będą przede wszystkim informacje o zbiorach oraz podaż w dostawach na krótkie terminy.

Ceny cukru utrzymały się nadal na niskim poziomie. Według oceny ogłoszonej ostatnio przez znaną firmę O. Licht, w roku 1979 światowa podaż cukru będzie wyższa niż popyt o 6 mln ton. Stawia to pod znakiem zapytania możliwości wzrostu jego cen do minimalnego poziomu 11 centów przewidzianego w nowej międzynarodowej umowie cukrowej, której zresztą wiele krajów dotychczas jeszcze nie ratyfikowało.

● **Ceny surowców dla przemysłu lekkiego** nie wykazały poważniejszych zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia.

● **Na rynku metali nieżelaznych** nastąpiła dalsza zwyżka cen, z wyjątkiem cyny, której ceny obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia.

Za główną przyczynę zwyżki cen miedzi (z 811 f. szt. za tonę w końcu poprzedniego tygodnia do 830 f. szt. za tonę) uważa się przewidywany dalszy spadek jej zapasów w składach giełdy londyńskiej (o 22 tys. ton, wobec ich zmniejszenia o 16,6 tys. ton w poprzednim tygodniu).

Silne wahania wykazały ceny ołowiu. W dniu 15.I. osiągnęły one nowy rekordowo wysoki poziom 528 f. szt. za tonę. Następnie jednak obniżyły się pod wpływem informacji o napływie nowych dostaw oraz zmniejszeniu aktywności kupujących. Mimo tego osłabienia w końcu trzeciego tygodnia stycznia ceny ołowiu ukształtowały się na poziomie wyższym niż w końcu poprzedniego tygodnia.

Wzrosły również, w stosunku do poprzedniego tygodnia, ceny cynku (do 367 f. szt. za tonę). Czynnikiem działającym na ich zwyżkę na giełdzie londyńskiej była podwyżka cen dokonana przez niektórych zachodnioeuropejskich producentów (z 720 na 760 dolarów za tonę). Na uwagę zasługuje jednak, że Metallgesellschaft, będący największym producentem cynku w RFN, utrzymał jego cenę na poziomie 720 dolarów za tonę, w oczekiwaniu, jaka będzie reakcja na jej podwyżkę przez niektórych innych zachodnioeuropejskich producentów. W USA Asarco podwyższyło ceny cynku o 1 cent (do 35 centów za funt).

Jak wspomniano, tylko ceny cyny obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. Zniżka ta związana była z ponownym podjęciem dyskusji nad zwolnieniem do sprzedaży z zapasów rządowych USA 35 tys. ton cyny — o czym informowaliśmy już wcześniej.

wskaźniki

CENY DETALICZNE

TABELA 5

	Grudzień 1978	Listopad 1978	Październik 1978	Grudzień 1977	Zmiana w ciągu roku w proc.
RFN (1970 = 100)	146,1	145,5	145,0	142,7	2,4
W. Brytania (1974 = 100)	204,2	202,5	201,1	188,4	8,4
	Listopad 1978	Październik 1978	Wrzesień 1978	Listopad 1977	
USA (1967 = 100)	202,0	200,9	199,3	185,4	8,9
Francja (1970 = 100)	206,8	205,7	203,8	188,9	9,5
Włochy (1976 = 100)	138,5	137,3	135,8	124,1	11,6
Holandia (1975 = 100)	122,6	122,6	122,3	117,9	4,0
Belgia (1975 = 100)	129,5	129,1	128,8	124,8	3,8

ze świata nauki i techniki

SUPERKOMPUTER

Pięciokrotnie większą moc obliczeniową od najpotężniejszych dotychczas komputerów posiada niepozornie wyglądająca elektroniczna maszyna cyfrowa wielkości zaledwie budki telefonicznej, nazwana — od nazwiska swego konstruktora — CRAY 1. Komputer ten jest w stanie wykonywać 80 mln operacji w ciągu 1 sekundy. Ustanawia on nowe standardy wśród superkomputerów, zaś największym ewenementem jest fakt skonstruowania go przez jednego człowieka — Seymoura Crayа. Jednym z pierwszych użytkowników tego superkomputera jest brytyjskie Ministerstwo Obrony, które zainstalowało go w Instytucie Badawczym Uzbrojenia Atomowego w Aldermaston. (PAP)

NAJDŁUŻSZY W ŚWIECIE

1 grudnia 1978 r. otwarty został oficjalnie dla ruchu najdłuższy w świecie (13973 m) tunel „Arlberg" między Austrią a Szwajcarią. Jest to niezwykle ważne połączenie drogowe, które pozwala w ciągu 20 minut przebyć trasę z Langen (Szwajcaria) do Saint Anton (Austria). Do tej pory jedynym połączeniem drogowym między tymi dwoma krajami była przełęcz Arlberg leżąca na wysokości 1794 m — trasa niezwykle niebezpieczna ze względu na lawiny i oblodzenia. (Interpress)

KIESZONKOWY ELEKTROKARDIOGRAF

Tego rodzaju przyrząd wyprodukowano ostatnio w RFN. Urządzenie charakteryzuje się małymi wymiarami, dzięki temu łatwo mieści się w torbie lekarskiej razem z fonendoskopem-słuchawką lekarską do osłuchiwania serca i płuc. Przyspiesza się w ten sposób badania, co może mieć decydujące znaczenie do postawienia właściwej diagnozy. (PAP)

SIATKA W BETONIE

Politechniki Łódzka i Warszawska od kilkunastu lat prowadzą pracę nad zastosowaniem siatkobetonu w budownictwie. Siatkobeton jest kompozycją drobnoziarnistego betonu i cienkiego zbrojenia siatkowego tkanego lub zgrzewanego. Konstrukcja z siatkobetonu ma większą wytrzymałość na zarysowania niż żelbet, a więc jest bardziej szczelna. Jest także bardziej wytrzymała na uderzenia. Przykładowo: wytrzymałość płyty o grubości 25 mm zbrojonej ośmioma warstwami siatki tkanej jest ok. 2,5 raza większa niż wytrzymałość takiej samej płyty żelbetowej zbrojnej prętami o średnicy 8 mm. (WiT).

PŁYWAJĄCA KOTWICA

Waży 200 ton i wyposażona jest w system zbiorników balastowych, które — gdy wypełni się je powietrzem — powodują, iż ta oryginalna... kotwica okrętowa sama wypływa na powierzchnię morza. Kotwice takie produkuje się w Holandii dla specjalistycznych jednostek pracujących w rejonie mórz południowych. (WiT).

JĄDROWY PIEC HUTNICZY

W pewnej hucie w Japonii stal topić się będzie w wysokich temperaturach wytwarzanych przez reaktor jądrowy. Technologia wytopu atomowego wypróbowywana obecnie przez Japończyków ma być zastosowana w skali przemysłowej jeszcze w latach dziewięćdziesiątych naszego stulecia i ma polegać m. in. na bezpośrednim odtlenianiu rud żelaza pod działaniem helu. (PAI)

„ANTARES"

„Antares" — laser gigant konstruowany jest w Amerykańskim Ośrodku Badań Atomowych w Los Alamos. Będzie on stosowany do doświadczeń z kontrolowaną reakcją termojądrową. (WiT)

Z TURBINĄ GAZOWĄ

Zamiast tradycyjnego silnika tłokowego autobus ten napędzany jest turbiną gazową, która zużywa różnego rodzaju paliwo, a spaliny pozbawione są trujących tlenków. Doświadczalne egzemplarze takich autobusów są już eksploatowane w kilku miastach USA. (Interpress)

wiadomości gospodarcze

KWOTY IMPORTU STALI DO EWG

Komisja EWG podpisała lub wkrótce podpisze pewną liczbę porozumień na temat nowych kwot importowych stali i wyrobów stalowych na rok 1979. Kwoty te są ustalane według wysokości eksportu do EWG w 1976 r., z uwzględnieniem obecnego poziomu popytu na obszarze Wspólnego Rynku i respektowania przez partnerów porozumień zawartych w 1978 r. Większość krajów — stwierdza komisja — wywiązała się z tych zobowiązań. Japonia zmniejszyła nawet znacznie swój eksport do EWG w związku z rozszerzeniem eksportu na rynek chiński i do krajów Azji Południowo-Wschodniej. Dostawy do EWG stanowią jedynie 5 proc. japońskiego eksportu. Jak podaje AFP, porozumienia z Polską, Węgrami, Bułgarią i być może Czechosłowacją zostaną podpisane wkrótce w Genewie. Bułgaria po raz pierwszy zawrze tego rodzaju porozumienie ze Wspólnym Rynkiem. Również Rumunia podpisze je w najbliższym czasie.

EWG podpisała ponadto analogiczne porozumienia ze Szwajcarią, Australią, Austrią i parafowała porozumienie z Portugalią i Norwegią. Przygotowane już są porozumienia z Koreą Południową, Japonią i Szwecją, a w opracowaniu są porozumienia z Hiszpanią, RPA i Brazylią.

Według oceny Komisji EWG, porozumienia zawarte przez Wspólny Rynek z 17 krajami na temat ograniczenia ich eksportu stali i wyrobów stalowych do Wspólnego Rynku dały w zasadzie oczekiwane rezultaty. Te „dobrowolne" porozumienia są zawierane w celu ochrony przemysłu stalowego Wspólnego Rynku EWG przeżywającego obecnie poważne trudności. Import produktów stalowych z 17 krajów w ciągu pierwszych 9 miesięcy ubiegłego roku wyniósł 5,3 mln ton (przewidywany import w ciągu całego ubiegłego roku — 7,1 mln ton) wobec 8,5 mln ton w 1977 r. **(em)**

JAPOŃCZYCY ROZBUDUJĄ PRZEMYSŁ WĘGLOWY CHRL

Z Tokio nadeszła wiadomość, że Japonia liczy na zawarcie w przyszłym miesiącu porozumienia z Chinami, dzięki któremu kraj ten będzie mógł podwoić wydobycie węgla w ciągu 10 lat i doprowadzić je do jednego miliarda ton. Sześć japońskich firm górniczych ma pomagać w wykonywaniu robót przygotowawczych w dwóch kopalniach w prowincjach południowo-zachodnich Szantung i Hansi oraz w modernizacji istniejących kopalń.

Wartość wspólnych przedsięwzięć szacuje się na około 150 mld jenów. Pekin liczy na to, że uzyska od Japonii pożyczki na sfinansowanie części planowanych przedsięwzięć, zaś reszta należności ma być spłacana dostawami węgla. Prezes Japońskiego Stowarzyszenia Węglowego, Singo Ariyoshi ma w lutym podpisać w Pekinie umowę w tej sprawie. **(em)**

IRAŃSKI IMPAS

EUGENIUSZ MOŻEJKO

Sytuacja w Iranie budzi nieslabnące zainteresowanie prasy światowej. Na wydarzenia w tym kraju szczególnie żywo reaguje prasa zachodnia. Powody są oczywiste: niespodziewana rewolta ludności irańskiej przeciwko monarchii poważnie zagroziła interesom gospodarczym krajów zachodnich, utrzymujących z tym krajem szczególnie bliskie stosunki. Waszyngton zaalarmowała też możliwość zachwiania podstaw jego dotychczasowej polityki na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w której stosunki irańsko-amerykańskie były ważnym elementem. Mimo licznych doniesień i komentarzy, jakie ukazały się w zachodnich środkach masowego przekazu, perspektywy dalszego rozwoju wydarzeń w tym kraju rysują się nadal niejasno. Na podstawie materiałów, jakie ukazały się na ten temat w pismach amerykańskich, takich jak „Newsweek", „Time", „US News and World Report", „International Herald Tribune", a także w czołowych tygodnikach i dziennikach zachodnioeuropejskich („Spiegel", „Stern", „L'Express", „Le Monde" i innych) staraliśmy się przedstawić sytuację, jaka wytworzyła się w Iranie po utworzeniu rządu Bachtiara. Zwróciliśmy szczególną uwagę na gospodarcze konsekwencje tych wydarzeń.

„To, co wielu polityków — w tym kilku doradców prezydenta Cartera — uważało za możliwe, stało się faktem: Szach Iranu opuścił swój niespokojny kraj" — napisał dziennik „New York Times" po wyjeździe monarchy irańskiego za granicę. Chociaż cesarz spełnił w ten sposób jedno z zasadniczych żądań opozycji, sytuacja w Iranie jest ciągle daleka od normalizacji. Nie widać też — na razie — wyjścia z impasu politycznego, jaki stworzyło powołanie rządu Szapura Bachtiara, który nie został zaakceptowany przez opozycję. Ustami głównego przywódcy irańskich szyitów, ajatollaha Chomeiniego i przywódcy laickiego Frontu Narodowego, Karima Sandżabiego, wzywa ona do kontynuowania walki aż do obalenia monarchii.

Trwają demonstracje polityczne, którym towarzyszą nadal strajki paraliżujące życie gospodarcze. Nie działa znaczna część komunikacji kolejowej i łączności. Strajkują pracownicy banków. Wydobycie ropy, podjęte na wezwanie Chomeiniego, powinno zaspokajać tylko zapotrzebowanie wewnętrzne, a więc utrzymywać się na poziomie zaledwie 700-900 tys. baryłek dziennie. Jest to niewielki ułamek normalnego wydobycia ropy (6 mln baryłek). Odcięte zostały dostawy irańskiej ropy za granicę.

Choćby z tego względu zaskakujące wydarzenia w Iranie musiały wywołać wstrząs w niejednej stolicy zachodniej. Jak zauważa syryjski dziennik „Tiszrin", załamał się też główny filar bliskowschodniej polityki USA (antymonarchistyczne wystąpienia ludności Iranu mają też wyraźne ostrze antyamerykańskie).

Rewolta ludności

Z kronikarskiego punktu widzenia — wszystko rozpoczęło się w „świętym" mieście Kum, w styczniu ubiegłego roku. Wtedy to ukazał się w prasie rządowej antykuł atakujący ajatollaha Chomeiniego, jednego z sześciu głównych przywódców szyickich. Studenci teologii z Kum wyszli z protestem na ulice. Wojsko otworzyło do nich ogień. W pochodzie demonstrantów padli zabici. Dla uczczenia ofiar wyszły pochody żałobne, przeradzające się w antyrządowe demonstracje. Wojsko znowu strzelało. Szły nowe pochody żałobne...

Potem, w sierpniu ubiegłego roku, było podpalenie kina „Rex" w mieście naftowym Abadanie, gdzie zginęło około 400 osób. Po nowej fali rozruchów rząd ogłosił stan wyjątkowy. Nastąpił „czarny piątek" (8 września) w Teheranie, gdzie zginęło ponad 120 osób. Na wezwanie Chomeiniego pracownicy przemysłu naftowego — podstawy gospodarki irańskiej — przystąpili do strajku. W końcu października produkcja ropy spadła z 6 mln baryłek dziennie do 1,3 mln baryłek. Dla opanowania sytuacji, w listopadzie został powołany rząd wojskowy z generałem Gholamem Azharim na czele. Na krótko sytuacja została opanowana. Robotnicy otrzymali wysokie podwyżki, równocześnie zaś rafinerie zostały obsadzone przez wojsko, a przywódcy strajku aresztowani. Na żądanie strajkujących i demonstrantów aresztowano pod zarzutem korupcji byłego premiera Howejdę i byłego szefa tajnej policji „Savak", gen. Nassiri, ale do więzienia powędrował też przywódca największego ugrupowania opozycyjnego Front Narodowy, Karim Sandżabi.

W pierwszych dniach grudnia pracownicy przemysłu naftowego ponownie przystąpili do strajku. Wydobycie spadło praktycznie do zera. Przestały pracować irańskie rafinerie.

W celu przywrócenia porządku szach musiał odwołać się do opozycyjnych polityków, którym proponował utworzenie rządu, lecz zabrakło chętnych. Niewdzięcznej misji podjął się wreszcie przywódca socjaldemokratycznego odłamu Frontu Narodowego, Szapur Bachtiar, natychmiast zresztą wykluczony za to z własnej partii. Jego rząd uzyskał w końcu inwestyturę w parlamencie, ale większość ludności stanęła po stronie religijnej opozycji.

Według teherańskiego socjologa Ihsana Naraghi, źródeł buntu ludności irańskiej należy szukać nie tylko w odrodzeniu muzułmańskiego radykalizmu pod wpływem haseł przywódców religijnych. Jego zdaniem, przemiany narzucone z góry były zbyt szybkie. Wytrącony z utartych kolein życia naród przeżywa kryzys własnej tożsamości i szuka ocalenia w tradycji. Dlatego pod hasłami świętej wojny przeciwko monarchii skupili się wszyscy: liberalna inteligencja, robotnicy, młodzież i kobiety.

Zdaniem ekonomistów, program unowocześniania kraju był po prostu zbyt ambitny i niewykonalny. Nawet ogromne dochody naftowe, przekraczające 20 mld dolarów rocznie, okazały się niewystarczające dla realizacji wszystkich zamierzeń. W ostatnich latach Iran musiał ponownie sięgać do kredytów zagranicznych. Było to tym bardziej konieczne, że realizując wielkie inwestycje w nowoczesnych gałęziach przemysłu (między innymi ulokowano wielkie zamówienia na szereg elektrowni atomowych), wydawał równocześnie ogromne sumy na uzbrojenie swojej najsilniejszej w rejonie Środkowego Wschodu armii. W latach 1974—1977 Iran zakupił uzbrojenie w USA na sumę 18 mld dolarów. Zdaniem wielu komentatorów zachodnich, przygotowywał się w ten sposób do objęcia roli czynnika kontrolującego sytuację w całym rejonie Zatoki Perskiej.

Tempo osłabło

Tymczasem pojawiły się oznaki osłabienia tempa rozwoju. W roku gospodarczym, kończącym się w marcu 1978 r., eksport ropy naftowej zmniejszył się o 9 proc. do niecałych 5 mln baryłek dziennie (około 250 mln ton rocznie); dochody naftowe zwiększyły się tylko o 1,2 proc., osiągając 20,9 mld dolarów. Spadł eksport „nienaftowy", głównie bawełny. Produkt narodowy brutto Iranu wzrósł w tym czasie, według oficjalnych danych, tylko o 1,7 proc. przy spadku produkcji rolnej o 0,8 proc. i sektora naftowego gospodarki o 7,2 proc. oraz wzroście produkcji innych gałęzi przemysłu o 8,6 proc. Inwestycje powiększyły się o 6 proc. w porównaniu z 12 proc. w roku poprzednim i aż 57 proc. dwa lata wcześniej. Zagrożeniem poziomu życia szerokich warstw ludności stała się inflacja. W roku gospodarczym 1977/78 koszty utrzymania zwiększyły się, według danych Banku Centralnego, o 31 proc., obecnie jednak, na skutek zakłócenia normalnego rytmu życia gospodarczego, tempo inflacji wzrosło do 50 proc.

Ogromny wzrost dochodów z nafty i ambitne programy rozwoju nie wszystkim przyniosły zapowiadany dobrobyt, a nawet ci, którzy odczuli poprawę, poczuli się w końcu zawiedzeni w swoich nadziejach. Dotyczyło to zwłaszcza wielkiej rzeszy ludności wiejskiej, która napłynęła do miast w nadziei na szybką poprawę warunków życia. Odpływ ludności wiejskiej zahamował rozwój rolnictwa, mimo reformy rolnej przeprowadzonej w 1963 roku, która zapewniła wielu chłopom warunki przyzwoitej egzystencji, a rozbudowa infrastruktury gospodarczej i socjalnej stworzyła możliwości awansu społecznego i kulturalnego. Duża część ludności wolała jednak szukać szczęścia w rozgorączkowanych boomem naftowym miastach i dzisiaj ponad połowa 35-milionowej rzeszy mieszkańców Iranu żyje w miastach. Wokół luksusowych dzielnic zamieszkanych przez tych, którym się powiodło, rozrosły się też tradycyjne dzielnice nędzy. Do klasy pokrzywdzonych zaliczają się nawet drobni kupcy rezydujący od pokoleń na irańskich bazarach. Zaczęła im zagrażać konkurencja wielkich domów towarowych i przedsiębiorstw monopolizujących w swym ręku całe gałęzie handlu i wytwórczości oraz dyktujących ludności coraz wyższe ceny.

Błyskawiczne bogacenie się wąskiej warstwy burżuazji i korupcja urzędników stały się dalszym powodem narastania buntu. Jak komentował zachodnioniemiecki tygodnik „Stern", znalazł on silną podbudowę w zasadach islamskiego kodeksu moralnego, nakazującego poszanowanie własności publicznej. Nie darmo mułłowie przytaczają przykład urzędnika, który prowadząc prywatne rozmowy z doradcami gasił służbową świecę. Styl życia funkcjonariuszy dworu i wyższych urzędników rażąco odbijał od tych zasad.

Opozycja w meczecie

Tak tłumaczy się fakt, że 80 tysięcy meczetów ze 180 tysiącami duchownych (mułłów) stało się ośrodkami opozycji politycznej w Iranie. Inne ośrodki opozycji były skutecznie neutralizowane przez tajną policję „Savak". Najbardziej zacięty wróg monarchii, ajatollah Chomeini, stał się autorytetem. Również laicki Front Narodowy Sandżabiego nie zdecydował się na próbę poszukiwania trzeciej drogi. Szapur Bachtiar był jedynym przywódcą Frontu, który zdystansował się w ciągu ostatnich miesięcy od haseł ortodoksyjnego islamu reprezentowanego przez dominujących w Iranie szyitów (stanowią oni ponad 90 proc. społeczeństwa tego kraju).

Do głównych błędów dotychczasowej polityki monarchy zalicza się też sojusz z USA i zwrócenie się ku Zachodowi. Ludność odrzucała płynące stamtąd wzory życia i domaga się zerwania tego sojuszu. O tyle trudniejsza stała się pozycja premiera Bachtiara, którego — nie bez wahań — postanowił popierać Waszyngton.

Armia

Wraz z zapowiedziami wyjazdu szacha „ze względów zdrowotnych" w prasie światowej zaczęły pojawiać się pogłoski o mającym nastąpić przewrocie wojskowym. Sądzi się, że nie byłyby to rządy „demokratyczne" ani łagodne. Ale sytuacja w armii irańskiej jest też niejasna. Dotychczas okazywała ona całkowitą lojalność wobec cesarza. Po grudniowych, masowych demonstracjach z okazji miesiąca Moharran (miesiąca żałoby w rocznicę śmierci wnuka Mahometa, Imama Husajna), zaczęto wymieniać nazwiska co najmniej kilku wyższych wojskowych jako kandydatów na „silnego człowieka". Wymieniano między innymi nowo mianowanego szefa sztabu generalnego, generała Gharabaghi, byłego ministra spraw wewnętrznych w ostatnich rządach Amaniego i Azhariego, który należy — obok premiera — do najbardziej wpływowych członków rady regencyjnej.

Niezależnie od ścisłości tych pogłosek jest jasne, że nowy premier musi szukać nie tyle poparcia parlamentu, co jakiegoś modus vivendi z armią. Czy jednak jego zapowiedzi rozwiązania politycznych sekcji „Savak", stopniowego zniesienia stanu wyjątkowego, rychłych wyborów, przyznania pełnych politycznych możliwości działania partiom politycznym oraz demokratyzacji życia — znajdą uznanie w kołach wyższych wojskowych?

Zmartwienia importerów

Sytuacja w Iranie budzi najwyższe zainteresowanie i niepokój w Stanach Zjednoczonych. Iran był głównym sojusznikiem USA w kluczowym dla nich regionie Bliskiego i Środkowego Wschodu. Jest w tym rejonie drugim po Arabii Saudyjskiej eksporterem i jednym z czołowych dostawców ropy naftowej do krajów zachodnich. Przerwanie eksportu ropy nie spowodowało tam jeszcze większych trudności w zaopatrzeniu. Przewidując podwyżkę cen ropy przez OPEC, wielkie towarzystwa naftowe stworzyły zapasy tego paliwa w ostatnim kwartale 1978 r., ponadto Arabia Saudyjska zwiększyła swoje wydobycie z 7 mln baryłek dziennie do ponad 11 mln. Jest to jednak maksymalny poziom i gdyby kryzys irański się przeciągnął, to przewiduje się, że znaczne niedobory ropy wystąpią już w lecie.

Import z Iranu pokrywa 5 proc. zapotrzebowania wewnętrznego USA na ropę. Kraje zachodnioeuropejskie pokrywają już 13 proc. swego zużycia ropą irańską, a Japonia 16 proc. RPA zależała w tym zakresie od Iranu aż w 90 proc., a Izrael — w 70 proc. Te ostatnie kraje mogą przeżyć odcięcie dopływu ropy irańskiej tylko dzięki uruchomieniu innych źródeł dostaw. Konkretne zobowiązania wobec Izraela podjęły Stany Zjednoczone, co tylko pogorszy z czasem ich własną sytuację. Dlatego też rząd Izraela podjął starania o zapewnienie dostaw z Meksyku, Nigerii i Indonezji.

Znaczenie Iranu dla Zachodu wykracza jednak poza sprawy bieżących dostaw irańskiej ropy. Pisał o tym wyraźnie amerykański tygodnik „Time" z 8 stycznia: *„Iran ma żywotne znaczenie dla świata uprzemysłowionego nie tylko dlatego, że jest drugim największym eksporterem ropy na Środkowym Wschodzie, lecz także dlatego, że jest „policjantem" nadzorującym szlaki morskich połączeń z Zatoką Perską, którymi przepływa 40 proc. eksportu ropy świata niekomunistycznego".*

Kryzys w Iranie zagroził też innym interesom zachodnim, zwłaszcza interesom około 450 firm amerykańskich, które spodziewały się osiągnąć w tym roku na rynku irańskim obroty rzędu 3,8 mld dol. Bezpośrednie inwestycje USA w Iranie wynoszą 700 mln dol. Czołowe firmy, jak Westinghouse, General Electric, zatrudniają tam po kilka tysięcy pracowników i realizują miliardowe kontrakty. W sumie personel towarzystw oraz doradcy i technicy zatrudnieni w tym kraju tworzyli kolonię liczącą ponad 40 tys. osób, z czego ponad 10 tys. opuściło zagrożone regiony. Niektórzy amerykańscy kontrahenci Iranu ubezpieczali też podpisane kontrakty. Rząd irański odstąpił od projektu budowy fabryki helikopterów wartości 575 mln dol., firma Dupont de Nemours musiała wstrzymać budowę wielkich zakładów włókien syntetycznych w Isfahanie itd. Duże szkody poniosły firmy RFN i Wielkiej Brytanii.

USA dostarczały irańskiej armii najnowocześniejszego sprzętu i uzbrojenia, włącznie ze skomplikowanymi systemami radarowymi i myśliwcami F-14 (w Iranie miała być zbudowana fabryka tych samolotów) oraz zainstalowały elektroniczne urządzenia wywiadowcze. Zaskoczona rozwojem wydarzeń administracja — donosił tygodnik „Newsweek" — czyni starania o „zabezpieczenie" tego sprzętu i zastanawia się nad długofalowymi perspektywami rozwoju sytuacji w Iranie. Zadanie to powierzono specjalnemu komitetowi pod kierunkiem byłego zastępcy sekretarza stanu, George'a Balla. Tymczasem rząd USA postanowił udzielić zdecydowanego poparcia rządowi Bachtiara, uważanego za polityka prozachodniego. Ustalając swoją politykę wobec Iranu, Waszyngton nie może się jednak nie liczyć z realną siłą opozycji islamskiej, a także z niejasnym obecnie stanowiskiem armii. W swych kalkulacjach i planach musi też uwzględniać zmiany w sytuacji międzynarodowej, które ograniczają swobodę bezpośredniej interwencji w stylu 1953 r., kiedy to przy pomocy CIA bezceremonialnie obalony został rząd Messadeka i przywrócona absolutna monarchia. ZSRR już kilkakrotnie ostrzegł USA przed mieszaniem się w sprawy wewnętrzne Iranu.

Rozwiązanie problemów irańskich należy do samych Irańczyków. Z tym stanowiskiem zgadza się większość sąsiadów Iranu.

JET

MAREK RATAJCZAK

JAK pisze Daniel Bell, *„(...) państwo narodowe stało się za małe dla rozwiązywania wielkich problemów i za duże dla rozwiązywania małych"*. Rozszerzanie profilu i zakresu międzynarodowej współpracy gospodarczej objęło ostatnio również infrastrukturę. Wspólne działania w zakresie infrastruktury dotyczą na ogół urządzeń i obiektów, których wielkość lub użytkowanie wykracza poza interes czy też możliwości jednego państwa. Najczęściej współpraca ta ma miejsce w dziedzinie infrastruktury ekonomicznej, znacznie rzadsze są działania obejmujące infrastrukturę społeczną. Do nielicznych należy tworzenie międzynarodowych instytutów naukowo-badawczych w celu skoncentrowania wysiłków na rozwiązywaniu problemów o znaczeniu podstawowym dla gospodarek partnerów. Dziedziną, z którą związane są szczególne nadzieje na osiągnięcie dodatkowych efektów w wyniku takiego działania, jest energetyka, a zwłaszcza energetyka jądrowa.

Przykładem wspólnego przedsięwzięcia w zakresie infrastruktury społecznej jest właśnie stworzenie przez państwa członkowskie EWG i „Euratom" tzw. JET — Joint European Torus — Wspólny Europejski Torus. Ma to być laboratorium badawcze, gdzie można będzie prowadzić prace związane z konstrukcją reaktora jądrowego nowego typu, opartego na wykorzystaniu plazmy. Budowa ta jest jednym z elementów wspólnej polityki energetycznej EWG.

W przemówieniu wygłoszonym na forum Parlamentu Europejskiego przewodniczący Komisji EWG, Roy Jenkins podkreślił, że polityka energetyczna, obok polityki rolnej, to dwie dziedziny priorytetowe w działalności EWG, mające żywotne znaczenie dla Wspólnoty, zarówno z przyczyn ekonomicznych, jak i politycznych. Zaznaczył również, że mimo iż wszystkie rządy są zgodne co do konieczności oszczędzania energii, to jednak nadzieje w tym zakresie są jeszcze dalekie od rzeczywistości.

Z przemówieniem Jenkinsa bezpośrednio koresponduje raport Komisji Wspólnego Rynku, przedstawiający wyniki zorganizowanych przez nią debat na temat rozwoju energetyki jądrowej. Wynika z nich, że energię nuklearną należy traktować jako jedną z kilku możliwych do wykorzystania, kontynuować prace nad poszukiwaniem nowych źródeł energii oraz utrzymywać wykorzystanie starych, głównie węgla.

Z poniższej tabeli wynika wyraźnie, że założenia wstępne na rok 1985 były znacznie bardziej optymistyczne od wersji zmodyfikowanej opartej na tzw. dokumencie Simonet'a. Pierwszą wersję planu tworzono bowiem w okresie taniej ropy, kiedy uważano, że znaczne zwiększenie zużycia energii, prawie o 80 proc. w stosunku do 1973 r., będzie można oprzeć przede wszystkim na wzroście wykorzystania ropy naftowej, przy równoczesnym znacznym ograniczeniu roli węgla. Tzw. „kryzys energetyczny" zmusił zarówno do zmniejszenia przewidywanej konsumpcji energii o 22,5 proc. w porównaniu do wersji pierwotnej, jak i do ograniczenia udziału ropy naftowej, pozostawiając jej spożycie na poziomie niewiele wyższym aniżeli w roku 1973. Nacisk postanowiono położyć na wykorzystanie gazu i energii jądrowej (tej ostatniej z 14,07 mtern do 267,75 mtern, czyli prawie 19-krotny wzrost). Nic dziwnego więc, że ta wersja planu stała się impulsem do ożywienia działalności „Euratomu", który nie mógł poszczycić się dotychczas specjalnymi osiągnięciami. Właśnie w zakresie prac związanych z wykorzystaniem energii jądrowej wystąpiły szczególnie ostro ogólne sprzeczności interesów państw tworzących Euratom" i EWG, głównie między Francją a pozostałymi członkami ugrupowania. Francja prowadząca odrębną politykę w zakresie militarnego zastosowania energii jądrowej, wykazywała również dużą rezerwę we wszystkich poczynaniach związanych z jej wspólnorynkowym pokojowym wykorzystaniem.

Decyzja o wzroście zużycia energii jądrowej wymagała rozpoczęcia badań nad kolejnymi typami reaktorów. Dotychczas na obszarze Wspólnoty dominowały reaktory ciśnieniowe na lekką wodę (32,3 proc. mocy reaktorów istniejących i konstruowanych w 1973 r.), reaktory gazowo-grafit (26,6 proc.), na gaz nasycony (21,4 proc.) i na wodę lekką wrzącą (15,7 proc.). Pozostałe 4 proc. przypadało na reaktory na wodę ciężką, wysoką temperaturę oraz tzw. prędkie powielające.

Prace nad nowymi typami są jednak zbyt kosztowne i skomplikowane, aby mogły je prowadzić pojedyncze państwa członkowskie EWG. Stąd też idea utworzenia wspólnego ośrodka badawczego „zajmującego się tym zagadnieniem. Podejmowanie decyzji w tej sprawie jest przykładem zarówno drobiazgowości, z jaką starano się rozwiązać wszystkie kwestie związane z tworzeniem i funkcjonowaniem tego obiektu, jak i trudności, z jakimi boryka się Wspólny Rynek przy rozwiązywaniu problemów, kiedy uwidaczniają się sprzeczności interesów poszczególnych państw.

Już w grudniu 1973 r. Rada Ministrów d/s Badań Naukowych, będąca organem podejmującym ostateczne decyzje w sprawie realizacji programów naukowo-badawczych, postanowiła wyasygnować 2,4 mln jednostek rozrachunkowych (1 jed. rozr. = 0,888671 g złota) na utworzenie międzynarodowej grupy badawczej w Culham w Wielkiej Brytanii w celu opracowania założeń JET.

W czerwcu 1975 projekt JET trafił do komitetu badań naukowych i technicznych, w czasie obrad którego po raz pierwszy zwrócono uwagę na znaczenie wyboru lokalizacji laboratorium. Sprawa ta miała pozostać nie rozwiązana jeszcze przez wiele miesięcy. W lipcu tego samego roku program JET został ostatecznie zatwierdzony w ramach czwartego programu „Fusion" (ogólna nazwa badań nad reakcją termojądrową), na który przyznano 265 mln jed. rozr. (135 mln na JET) z 335 mln rozdzielonych pomiędzy cztery wspólne programy badawcze państw EWG. Tak duża koncentracja środków na programie „Fusion" umotywowana została koniecznością poszukiwania nowych źródeł energii, które mogłyby zapewnić prawdziwą niezależność energetyczną Europy Zachodniej. Jeżeli przypomnieć, że jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych przewidywano nawet rozwiązanie „Euratomu" ze względu na nietrafność przewidywań co do roli energii atomowej w zaspokojeniu potrzeb energetycznych EWG, to przedstawione powyżej fakty świadczą o tym, jak wielkim wstrząsem była decyzja państw członkowskich OPEC o znacznej podwyżce cen ropy naftowej i jak radykalnie zmienił się stosunek do poszukiwań nowych źródeł energii. W lipcu 1975 r. zawarto również wstępne porozumienie ze Szwecją, a w październiku rozpoczęto rozmowy ze Szwajcarią o włączeniu tych dwu krajów spoza EWG do realizacji programu „Fusion" i JET. W styczniu 1976 r. komisja przekazała radzie projekt lokalizacji JET w Ispra (Włochy), jednym z czterech wspólnych ośrodków badawczych państw Wspólnoty obok Petten (Holandia), Geel (Belgia), Karlsruhe (RFN). W Ispra, najważniejszym z nich, opracowywane są głównie zagadnienia związane z bezpieczeństwem pracy reaktorów, zarządzaniem materiałami nuklearnymi, problematyką odpadów radioaktywnych, wykorzystaniem energii słonecznej i wodnej.

Projekt lokalizacji JET w Ispra podkreślał zarówno możliwość zmniejszenia personelu niezbędnego do obsługi urządzeń laboratorium, ze względu na wykorzystanie części pracowników już przebywających w ośrodku, jak i możność użytkowania istniejącej infrastruktury, co stanowiłoby znaczne oszczędności dla budżetu Wspólnoty. Wobec braku decyzji rady, w czerwcu 1976 komisja opublikowała kolejny komunikat, ponownie proponujący wybór ośrodka w Ispra. Znalazło się w tym dokumencie zdanie obrazujące stan napięcia pomiędzy ponadnarodową komisją a radą złożoną z ministrów, reprezentantów państw członkowskich. Brzmiało ono: *„Komisja zaznacza również, że w sytuacji obecnej brak decyzji naraża na szwank nie tylko sam projekt JET, ale całą wiarygodność zdolności podejmowania decyzji przez instytucje Wspólnoty"*. Wprawdzie sesja rady 10 lipca 1976 w Brukseli przyniosła utworzenie komitetu dyrektorów JET, złożonego z 11 przedstawicieli krajów członkowskich, komisji i Szwecji, ale po raz kolejny odłożono sprawę najważniejszą dla rozpoczęcia realizacji projektu — kwestię lokalizacji.

Do końca 1976 r. rada na swych posiedzeniach przyjęła formę prawną i finansową wg klucza: 80 proc. kosztów Wspólnota, 10 proc. kraj lokalizacji, 10 proc. kraje pozostałe; uzgodniono sprawy kadrowe. W sprawie wyboru miejsca wyrażono jedynie wolę osiągnięcia porozumienia przed styczniem 1977 r., ale okazało się to niemożliwe. W grudniu zebrał się Parlament Europejski. W uchwalonej rezolucji domagał się jak najszybszego ostatecznego rozwiązania problemu. Jednak pomimo wszystkich wysiłków komisji, rezolucji Parlamentu, a nawet omówienia tej sprawy na forum Rady Europejskiej w Londynie w czerwcu 1977., dopiero posiedzenie rady w dniu 25.X.1977 r. w Luksemburgu zakończyło się powodzeniem. Większością głosów przyjęto postanowienie o lokalizacji JET w Culham w Wielkiej Brytanii. Postanowiono, że Wielka Brytania nieodpłatnie udostępni teren, linie elektryczne, budynki towarzyszące, system chłodzenia wodą i usługi pomocnicze (np. centrum obliczeniowe). W roku 1980 przy realizacji badań ma być zatrudnionych ok. 320 ludzi, w tym 150 spoza Wielkiej Brytanii.

Budowa JET powinna trwać od czterech do pięciu lat, a badania podstawowe od pięciu do siedmiu. Konstrukcja reaktora opartego na tych doświadczeniach ma nastąpić około 2000 roku. Przewodniczącym Tymczasowej Rady wybrano Wysokiego Komisarza Francji d/s energii atomowej. Wybór ten może w pewnym stopniu zapobiec kłopotom z tradycyjnie niechętnym stanowiskiem Francji wobec wspólnych działań w zakresie energii jądrowej. Intensywne prace rady doprowadziły do opracowania i ostatecznego zaakceptowania statutu JET, który ma być wspólnym przedsiębiorstwem utworzonym na podstawie traktatu „Euratomu". W maju 1978 Rada Ministrów d/s Badań Naukowych postanowiła, prawie z trzyletnim opóźnieniem, uruchomić realizację JET.

Przedstawiony przykład ukazuje nie tylko złożoność drogi prowadzącej do podjęcia pewnych decyzji w ramach EWG, drogi, która jest znacznie dłuższa i bardziej skomplikowana niżby to wynikało z deklarowanego stopnia osiągniętej integracji. Ukazuje również całą złożoność problemu, jakim jest dokonywanie wspólnych przedsięwzięć w zakresie infrastruktury społecznej szczególnie takiej jak międzynarodowe laboratoria badawcze. Niewątpliwie jednak stopień trudności wielu problemów, w których rozwiązaniu zainteresowanych będzie więcej państw, coraz częściej zmuszać będzie do skoordynowania swych wysiłków również przez bezpośrednie ich połączenie.

Rozmiary zużycia energii i źródła jej pochodzenia w EWG (mtern *)

Surowiec	Rok 1973		Rok 1985 zał. wstępne — wersja zmodyfik.			
	mtern	proc.	mtern	proc.	mtern	proc.
węgiel	227,13	22,6	180	10,0	252,00	16,0
ropa naftowa	617,07	61,4	1152	64,0	645,75	41,0
gaz ziemny	116,58	11,6	270	15,0	378,00	24,0
energia wodna	30,15	3,0	36	2,0	31,50	2,0
energia jądrowa	14,07	1,4	162	9,0	267,75	17,0
Razem	1005,00	100,0	1800	100,0	1575,00	100,0

*) mtern — milion ton ekwiwalent ropa naftowa, 1 tern = 0,7 tew (ton ekwiwalent węgla).

prasa

Zbliżający się VIII Zjazd PZPR (zgodnie z zapowiedzią na XIII Plenum KC, ma on się odbyć na początku przyszłego roku) pobudził dyskusję na temat strategii rozwojowej w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Choć bowiem wiele elementów rozwojowych jest już w dużym stopniu zdeterminowanych przez decyzje poprzednich zjazdów, to zrealizowanie rozpoczętych programów dokonywane będzie w innych warunkach niż obecnie i wymagać będzie stosowania nowych jakościowo metod.

Z kilku materiałów, jakie ukazały się na ten temat w prasie, chcemy w niniejszym przeglądzie omówić artykuł PAWŁA BOŻYKA, zamieszczony w styczniowym numerze „NOWYCH DRÓG". Autor wychodzi z możliwych obecnie do przewidzenia warunków, w jakich będzie pracować nasza gospodarka po roku 1980, przede wszystkim warunków wewnętrznych.

Zmiana dotyczyć będzie głównie dostępności (obfitości) poszczególnych podstawowych czynników produkcji. Trwały majątek produkcyjny, w wyniku wysokiego tempa inwestowania w pierwszej połowie lat siedemdziesiątach, staje się dobrem względnie obfitym w stosunku do dwóch pozostałych czynników — zasobów pracy i surowców. Dalsze więc szybkie zwiększanie majątku produkcyjnego byłoby działaniem mniej racjonalnym od koncentracji wysiłku na rzecz jego lepszego wykorzystania. Głównym kierunkiem inwestowania powinna więc być modernizacja istniejącego potencjału produkcyjnego.

Zmniejszające się przyrosty zasobów pracy spowodują, że z czynnika względnie obfitego staną się one czynnikiem trudniej dostępnym. Autor podkreśla jednak, że w tej dziedzinie istnieją duże rezerwy w postaci nieracjonalnego zatrudnienia. Łagodzić sytuację powinien również wzrost kwalifikacji.

Najtrudniejsza sytuacja istnieć będzie w dziedzinie surowców i materiałów do produkcji. Rozwój produkcji oraz import surowców w tempie określanym przez ekstensywne potrzeby gospodarki będzie niemożliwy. Istnieje więc konieczność bardziej racjonalnego gospodarowania surowcami i energią.

Ten ostatni postulat można uzupełnić pewnymi danymi, które pośrednio pokazują skalę możliwości w tej dziedzinie. Jak podaje w „GOSPODARCE PLANOWEJ" MIECZYSŁAW RAKOWSKI, na 1000 dolarów wartości wytworzonego dochodu narodowego zużywamy 1,78 tony paliwa umownego, podczas gdy RFN — 0,84 t, a Francja — 0,77 tony. Jeżeli chodzi o zużycie stali, dane wyglądają następująco: Polska — 210 kg, RFN — 117 kg, Francja — 92 kg; zużycie cementu: Polska — 225 kg, RFN — 120 kg, Francja — 115 kg.

Nasza gospodarka jest więc relatywnie bardzo materiałochłonna. Zmiana tej sytuacji wymaga odpowiednich działań oszczędnościowych, zmian technologicznych, ale przede wszystkim zmian strukturalnych. Jest to więc ważna wskazówka dla opracowujących założenia następnego planu pięcioletniego.

Wróćmy jednak do artykułu prof. Pawła Bożyka. Wymieniając najważniejsze cele społeczne, nawiązuje on do programów sformułowanych w latach siedemdziesiątych. Zgodnie z nimi, w połowie lat osiemdziesiątych powinna zostać uzyskana trwała równowaga na rynku artykułów żywnościowych oraz zaspokojenie podstawowych potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa.

Osiągnięcie tych celów społecznych wymaga poprawy efektywności gospodarowania. Poprawa ta powinna stać się głównym czynnikiem rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, gdyż maleją możliwości ekstensywnego wzrostu zatrudnienia, a także wzrostu inwestycji. Łączy się z tym konieczność uzyskania równowagi gospodarczej na rynku wewnętrznym, w zaopatrzeniu gospodarki, na odcinku inwestycji i w handlu zagranicznym. W związku z tym trzeba nieco inaczej podchodzić do dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego, traktując ją nie jako cel, a jako pochodną realizacji celów społeczno-gospodarczych.

Końcowa część artykułu dotyczy narzędzi, przy pomocy których można będzie osiągnąć założone cele — planowania i doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki.

S.C.

mimochodem

ALIBI

W telewizyjnym „Studio-2" oglądałem spotkanie Stanisława Lema z krakowskimi licealistami. Wśród innych, padło pytanie: „Dlaczego w swoich książkach ukazuje Pan ludzkość w tak niepochlebnym świetle?"

Może mi się zdaje, ale Lem zachmurzył się. Po chwili powrócił uśmiech, pisarz zaczął mówić, wyjątkowo starannie dobierając słowa. Nie notowałem, ale sens tej odpowiedzi był taki: skoro zakładamy, że są w Kosmosie także inne cywilizacje, być może doskonalsze, istnieje możliwość porównań. A świadomość, że można na nas spojrzeć i oceniać z zewnątrz, skłania raczej do skromności. Każe ostrzej widzieć to, co złe, absurdalne, czego musielibyśmy się wstydzić...

Parę godzin później w tym samym „Studio-2" nadawano film serjalny z gatunku fantastyki przyszłościowej „Kosmos 1999". Jest to wyjątkowa tandeta artystyczna, ale fantastyka w ogóle nie ma szczęścia do filmu i nie o to tutaj chodzi.

Serial opowiada o bazie księżycowej, która potężną eksplozją wyrwana z orbity okołosłonecznej zamieniła się w statek kosmiczny i mknie w przestrzeni donikąd. Po drodze załoga bazy napotyka rozmaite cywilizacje i opowieść o tych kontaktach składa się na treść kolejnych odcinków.

Nie jestem entuzjastą epopei „Kosmos 1999", ale trzy razy znalazłem się w takiej sytuacji, że ze względów grzecznościowych nie było odwrotu sprzed telewizora. Miałem więc okazję podziwiać trzy wizerunki kosmitów. Za każdym razem były to cywilizacje tak zaawansowane pod względem technicznym, że podróżujących Ziemian dzielił od nich dystans, jaki my, współcześni, przebyliśmy od epoki kamienia łupanego.

Kosmici z planety A stworzyli doskonały ład i harmonię społeczną, nie potrafili sobie jednak poradzić z wirusem przerażającej choroby — choroby zabijania. To doskonałe społeczeństwo jako antidotum stosowało śmierć — wyrafinowaną i okrutną.

Kosmici z planety B tak dalece ulegli sybarytyzmowi, że wszystkie funkcje społeczne i bez mała życiowe stopniowo przekazali maszynom. Maszyny, które miały ich wyręczać, stawały się coraz doskonalsze, w końcu prześcignęły twórców i zapragnęły pozbyć się ich jako rzeczywiście zbędnego balastu.

Na planecie C sadyzm wrósł do rangi ideologii. Uformowało się społeczeństwo bezinteresownego gwałtu i przemocy. Charakterystyczne — udało się doprowadzić do tego, iż prześladowani uznali ten porządek rzeczy za właściwy.

Ekran jest bardziej sugestywny niż opis. Amoralność, rozpad i obumieranie jako treść istnienia, a gwałt jako jego racja — całe to szaleństwo opowiedziane językiem filmowym jest jeszcze większym szaleństwem, niż kiedy opowiada się o nim za pomocą słów.

Na tym tle pojawiają się Ziemianie, ze swoją moralnością, której ramy wyznacza chęć przetrwania, którzy gwałt stosują racjonalnie, którzy wreszcie zabijają tylko z pobudek szlachetnych. I ci Ziemianie jawią się niemal jako istoty doskonałe, bo trudno o lepsze alibi niż bezgraniczny obłęd innych.

Mimo wszystkiego, co na ten temat napisano, nie jestem skłonny przeceniać oddziaływania telewizji i sądzę, że znakomita większość widzów odbiera serial jako zwyczajny „dreszczowiec", tyle że w kosmicznej stylizacji. Martwi mnie jednak ten film jako jeden jeszcze element szerszego podziemnego nurtu negatywnej dydaktyki.

W każdym z nas tkwi naturalna skłonność, by w potknięciach i niedoskonałości innych znajdować usprawiedliwienie dla własnych błędów i niepowodzeń.

Gdy skłonności tej folguje jednostka, diagnoza sprowadza się do komkamentów charakterologicznych, a jako skutek można przewidzieć pasmo prywatnych życiowych niepowodzeń. Kiedy skłonność ta znajduje wyraz instytucjonalny albo zinstytucjonalizowany dzięki pośrednictwu środków masowego przekazu, trzeba się liczyć ze skutkami głębszymi, które pośrednio objąć mogą nas wszystkich.

Stanisław Lem, pisarz, legenda i instytucja w jednej osobie, powiada, że świadomość, iż istnieje jakieś „zewnątrz", skłania do skromności i pogłębionej refleksji nad samym sobą. Historia też nie wie, co to jest alibi.

SADYBA

żywocik gospodarczy

● *W Gdyni przy ul. Abrahama 51a ściana szczytowa budynku intensywnie drga, w całym pionie drżą meble i dzwonią naczynia, spadają również żyrandole z sufitu. Urządzenia ogrzewcze pracują tak, że*

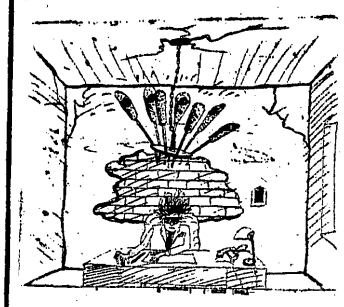

lokatorzy mają wrażenie, iż płyną umieszczeni w maszynowni statku. Na ciągnące się od lat monity i błagania cieplownicy odpowiadają, że gdyby nie te drgania — po czym by lokatorzy poznali, że im grzeją?

● *W Małopolsce nazywa się to pineski i nazwy tej używa producent — Krakowska Spółdzielnia Inwalidów; W Wielkopolsce — pluskiewki. Konkretnie Spółdzielnia Inwalidów „Metalowiec" w Poznaniu tytuluje ów wyrób „pluskiewki łączone z główką obciągane". Na Śląsku — pluszkiewki (Spółdzielnia „Romet" z Sosnowca). Są więc jeszcze jakieś odrębności dzielnicowe. Nazwę pluskiewkom dały pluskwy, bo są podobne, oczywiście te z obciągniętymi główkami.*

● *Wizyta w składnicy złomu w Olsztynie ukazuje rozmiary marnotrawstwa. Są tu duże ilości maszyn do pisania, które instytucje powyrzucały kupując nowe. Nim je na złomowisku połamano, pięknie pisały i wiele prywatnych osób odkupiłoby je z pocałowaniem ręki. Leżą tysiące sztuk pojemników do kefiru i śmietanki. Poszły na złom, bo zastąpiono metalowe — plastykowymi. Z zakładów mięsnych, którym ciągle brakuje puszek do konserw, dostarczono 840 kg puszek. Podobno wszystkie wybrakowane. Zbyt skomplikowana produkcja. Leży tu 1000 sztuk nowiutkich wirników do frote-*

rek. W każdym są dwa łożyska. Leży kilka skrzyń nowych stopek do maszyn do szycia. Prokuratura bada, kto je wyrzucił. W sklepach notabene ludzi dopytują się o te wirniki do forterek — nie ma. Zdaniem zakładu reperującego maszyny do szycia, stopki ze składnicy złomu są pierwszorzędne. A zakład reperujący froterki oznajmił reporterowi „Gazety Olsztyńskiej", że za jeden taki właśnie wirnik biorą od klienta 390 zł. Składnice złomu są wstydliwym miejscem gospodarki.

● *Warszawska Spółdzielnia Inwalidów „Metal" wyprodukowała sznur do żelazka. Jest to sznur dla idiotów, ponieważ producent dołącza doń obszerną instrukcję wyjaśniającą, jak przyrządu tego używać. Główną treścią ulotki jest wyjaśnienie, że sznura owego nie należy wtykać do nosa ani do miski z wodą, ani do sadzonych jajek, gdyż służy on do „przyłączania do gniazdka wtyczkowego sieci energetycznej urządzeń odbiorczych wyposażonych w odpowiedni wtyk..." Jednym słowem, wsadza się to do kontaktu. „Nasadka grzejna powinna być dobrze osadzona we wtyku urządzenia — głosi instrukcja — a wtyczka w gnieździe wtykowym..." itd itp. Z drugiej wszakże strony, nie każdy, póki rzeczy nie rozwinie, wie, że chodzi o*

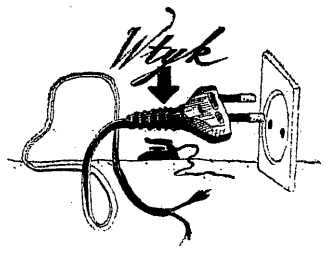

sznur do żelazka, gdyż produkt nosi szumną a mętną nazwę: „Przytłaczacz dwustronnie odłączalny do pracy gorącej". I tak politechnizuje się u nas z wolna każda gospodyni domowa.

● *Niektóre placówki lub centrale handlowe zamawiają sobie specjalny papier do pakowania z nadrukowaną swoją nazwą. Spostrzeżono otóż, że wszystkie ekspedientki pakują nadrukiem firmowym do środka. Wyjaśnienie: papier zadrukowany brudzi ręce. Usiłujemy pracować nie szczędząc prywatnych kosztów i używamy do pisania papieru kredowego po sto kilkadziesiąt złotych ryza. Redakcje odmawiają jednak przyjmowania od nas rękopisów, gdyż papier ten intensywnie śmierdzi. Obecnie nim wykonamy jakiś utwór, papier leżakuje u nas w domu parę miesięcy aż się odśmierdnie. Redaktorzy mówili bowiem, że od naszych rękopisów głowa ich boli.*

● *Nie wszyscy handlowcy potrafią tylko załamywać ręce. Kiedy w supersamie na osiedlu Zaspa w Gdańsku zabrakło świeżego pieczywa, personel wziął starożytne bochenki chleba, zmoczył w wodzie, nadział na rusztu do pieczenia kurczaków i zaczął chlebem kręcić. Po chwili klienci mieli świeżutkie, chrupiące pieczywo. Pomysł ten upowszechniamy, bo jest doskonały. Warunek urzeczywistnienia: musi brakować kurczaków.*

● *W Toruniu naprzeciwko Poradni Przeciwalkoholowej oraz lokali dwóch komisji do spraw przymusowego leczenia alkoholików otwarto dwa aż sklepy z wódką. Tak więc ludzie mają jakąś alternatywę.*

● *Sklep rybny przy ul. Dzierżyńskiego w Toruniu poleca szeroki asortyment kurczaków, które trudno uświadczyć w sklepach drobiarskich. Kurczaki co prawda nie są stworzeniem pływającym, ale dzięki upodobaniu do mączki rybnej mają smak dorsza.*

● *Spółdzielnia Transportowo-Spedycyjna we Wrocławiu zajmuje się wyładowywaniem samochodów z pociągów i dostarczaniem ich do miejscowego „Polmozbytu". Wieczór Wrocławia informuje, po zbadaniu sprawy w spółdzielni, że połowa nowych „Syren" nadchodzących z Bielska-Białej jest w ogóle nie na chodzie. Nie chodzi tu o uszkodzenia w transporcie, lecz o brakoróbstwo fabryczne. Już w Bielsku-Białej bowiem znaczna część wozów prowadzona jest na stację kolejową na holu. Sprawne pojazdy ciągną za sobą na sznurku wozy kalekie. Do Wrocławia nadchodzą one sczepione drutem. „Polmozbyt" wyręcza fabrykę w doprowadzaniu wozów do stanu używalności. Widocznie FSM sądzi, że „Syreny" kupują i tak tylko desperaci, którym jest wszystko jedno.*

● *Mamy sezon intensywnej walki ze śniegiem, który zasypuje nam ojczyznę. Jedną z metod odśnieżania*

jest solenie. We Wrocławiu zasolony jak śledzie śnieg z całego miasta zwozi się i zsypuje w parku Szczytniki. Fachowcy przewidują, że to już koniec parku. Rosną w nim bowiem rośliny słodkowodne, to znaczy pijące słodką wodę.

● *Płyn „Borygo" do chłodnic samochodowych wedle przepisów zamarza poniżej minus czterdziestu stopni Celsjusza. W Lublinie reporter oglądał ów płyn skawalony w bryły różowego lodu już przy minus 20 stopniach. Znaczyłoby to, że przy o połowę mniejszym — niż przewiduje instrukcja — mrozie popękają wszystkie chłodnice samochodowe w Polsce. Oto, jaka nas może czekać niespodzianka.*

● *W związku z krytyką nazw potraw podawanych w restauracji krakowskiej „Grodzka", które to nazwy klienci uważali za niezrozumiałe, kierownictwo tej firmy zawiadomiło opinię publiczną, że danie „Spóła barowa" przemianowane zostało na „Spóła staropolska" zaś „Ryba naturalna" została zamieniona na „Rybę saute". Nacisk społeczny naprawdę czyni cuda.*

● *Przed sezonem narciarskim w woj. legnickim ogłoszono, że butów narciarskich będzie bardzo mało, bo tylko jedna piąta potrzebnej ilości. Nart będzie aż połowa ilości potrzebnej, więc sporo, cóż z tego jednak, skoro kijka do nich w ogóle ani jednego.*

● *Na stacji Szczecin-Port Centralny kolejarze zebrali ostatnio z torów zgubione 32 tony zboża, 223 tony węgla, 36 ton rudy żelaznej itd. Stacja zrezygnowała ze swojego przydziału koksu, bo to, co jej potrzeba, sama może uzbierać na torach, a nawet musi, bo gdyby codziennie nie zbierano, pociągi by nie mogły jechać.*

● *Spółdzielnia Rzemieślnicza Wielobranżowa w Grodzisku Mazowieckim produkuje długopisy „Parker". Zapożyczona nazwa „Parker" ujęta jest w cudzysłów. Powinien to być ogromny cudzysłów, ponieważ długopisy nie wysuwają się, a kiedy się wysuną nie piszą i są nie do użytku. Kosztują 68 zł sztuka. Ciekawe są metody dystrybucji tego łakomego towaru. Lubelska hurtownia, na przykład, zamiast zwrócić ten szajs producentowi, pchnęła go do sklepów. Nikt jednak nie chciał kupować. Wobec tego hurtownia zarządziła, że tylko i wyłącznie „Parkery" wolno sprzedawać instytucjom na rachunki, żadnych innych długo-*

pisów nie. Zbyt został więc zapewniony, instytucje są bogate, zależy im tylko na wydaniu pieniędzy, potem długopisy wędrują do śmieci.

Rys. A. PIWOŃSKI

giełda samochodowa

Dla kibiców i zwolenników kupna-sprzedaży samochodów na giełdzie, którzy oczekują z niecierpliwością nadejścia wiosennego ożywienia transakcji giełdowych oraz nie mają pewności, czy nie stracili, odkładając decyzje o sprzedaży lub nabyciu samochodu, przypominam notowania z marca minionego roku. W nawiasie proponuję tych samych roczników samochodów z ostatniej niedzieli.

FIAT 126p (600 ccm). Nowe egzemplarze oferowano za 112—115 tys. zł (128—130 tys. zł). W tej samej cenie, lub nieco niżej, oferowano „650". (Aktualnie, notowania na poziomie 600-tki, w pojedynczych wypadkach 135 tys. zł). „Maluchy" z 1977 roku były 5—8 tys. tańsze. (Obecnie w granicach 115 tys. zł). Za egzemplarze z 1976 roku żądano 95—98 tys. zł (96—98 tys. zł).

FIAT 125p (1500 ccm). Nowe egzemplarze oferowane były w granicach 250 tys. zł (255—260 tys. zł). Z 1977 roku — 220—225 tys. zł (210—220 tys. zł). Z 1976 roku — na poziomie 200 tys. zł (190—195 tys. zł). Z 1975 roku — około 180 tys. zł (w granicach 170 tys. zł).

TRABANT 601. Fabrycznie nowe egzemplarze oferowane były za 140 tys. zł (150 tys. zł). Za wozy z 1975 roku żądano około 130 tys. zł (125—130 tys. zł). Z 1971 roku — w granicach 75 tys. zł (75 tys. zł);

WARTBURG 353 W. Nowe wozy oferowano za cenę na poziomie 255 tys. zł (260—265 tys. zł), z 1977 roku — w granicach 220 tys. zł (220—225 tys. zł). Z 1976 roku — 215 do 218 tys. zł (210—215 tys. zł);

SYRENA 105. Za nowe egzemplarze żądano 115—120 tys. zł (115 tys. zł). Z 1976 roku — 100 do 105 tys. (w granicach 95 tys. zł).

LADA 1500 S. Nowe egzemplarze w granicach 320 tys. zł (310 tys. zł). Model 1500 — oferty na poziomie 290 tys. zł (aktualnie 285—290 tys. zł);

SKODA. Model 105 S z 1978 roku 240 tys. zł (220 tys. zł). Model 120 L z 1977 roku — 230 tys. zł (225 tys. zł). Model S-100 L z 1976 roku — 170 do 175 tys. zł (na tym samym poziomie);

ZASTAWA 1100 P. Za egzemplarze z 1977 roku żądano 210—220 tys. zł (220—225 tys. zł). Z 1976 roku — do 205 tys. zł (195—205 tys. zł);

FIAT 127p. Głównie wozy z 1974 rocznika proponowano za 155—160 tys. zł (150—155 tys. zł);

ZAPOROŻEC z 1974 roku — 125 tys. zł (w granicach 118—120 tys. zł);

FIAT 131 S (1600 ccm) mirafiori z 1976 roku — do 450 tys. zł (obecnie na poziomie 400 tys. zł);

FIAT 132 GLS (1300 ccm) z 1976 roku — do 455 tys. zł (spadek notowań w podobnym zakresie co w przypadku modelu 131 S).

(jod)

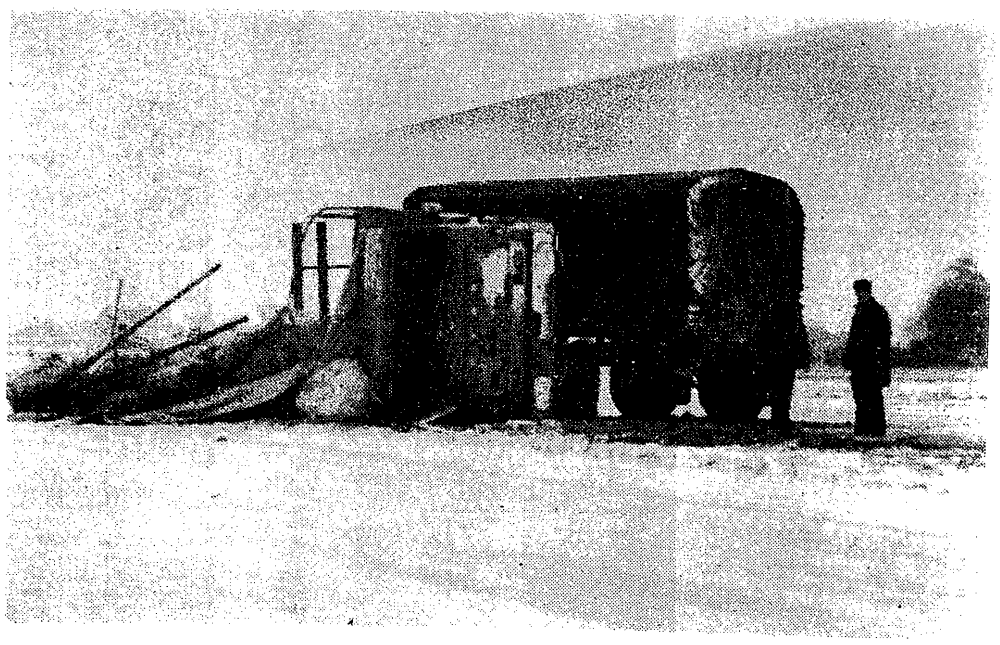

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE
tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Boldok, Stanisław Cheistowski (I zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Główczyk (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Grzegorz Pisarski, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szware, Wiesław Szyndler, Elżbieta Tadeusiak (zastępca sekretarza redakcji), Janusz Zbierajewski, Stefan Zubczewski (fotoreporter) Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: 00-631 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa) Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-53-92, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na I półrocze i I kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38506.
Zam. 187. C-84